KALENDARZ ZIEMI SUWALSKIEJ NA ROK 1925

WYDAWNICTWO
STRAŻY KRESOWEJ.

Kalendarz

ZIEMI SUWALSKIEJ

NA ROK

1925

WYDAWNICTWO

„Straży Kresowej"

ROK SZÓSTY WYDAWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY

REDAKCJA „ZIEMI WILEŃSKIEJ" WILNO.

Druk. J. Bajewskiego, Sawicz 8.

Nie w pogoni za zyskiem, nie z chęci dorobienia się kalendarz ten wydajemy. W obecnych czasach wydanie książki związane jest z takiemi wydatkami, że chcąc ją wydać okazałą, o zarobku, który zgóry całkowicie przeznaczylismy na wydawnictwa pism gruntujących państwowość na Kresach, myśleć prawie niepodobna.

Kalendarz nasz wydajemy w ogromnym nakładzie, przeznaczając go czytelnikom jako pożyteczną książkę, która, w ciągu roku jedna może z tysięcy, zaglądnie pod strzechy naszych dworków i wsi.

Pragnęliśmy z nią razem wnieść tam jaknajwięcej światła i jaknajwięcej odczucia tych wielkości, które kiedyś przyświecały w niewoli nielicznym w narodzie patrjotom, a które obecnie w wolnej Ojczyźnie dostępne być mogą wszystkim bez wyjątku: wielkim i maluczkim.

Wszyscy wolni i równl wobec prawa pod skrzydłami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej się znajdując, możemy z nieprzebranej skarbnicy Polskiego naszego ducha, o którego na ziemi naszej obecności tyle kurhanów, tyle mogił samotnych, często zapomnianych powstańców i bezimiennych z ostatnich i poprzednich walk o wolność żołnierzyków świadczy, brać bezcenne perły dla bogacenia dusz naszych, serc i umysłów.

Nieść wiadomości o tych skarbach, rzucić choć kilka jego perełek, kilka ziarn zboża, które ma ją wydać w końcu wielki plon jest celem naszej, aż nadto skromnej pracy.

Toż pamiętajcie, że ta Polska
Nie liczbą wag i miar,
Ale ofiarą apostolską
Rozlewać ma swój czar
Niedarmo ona krwią płaciła
Każdy ku Niebu ruch,
Jak pod ciężarem wzrasta siła,
Tak w męce wzrósł jej duch.

REDAKCJA.

WYKAZ GŁÓWNIEJSZYCH

Świętych Pańskich

Adama 24 grudnia
Adolfa b. wyzn. 17 czerwca
— m 27 czerwca
Agaty pm. 5 lutego
Agnieszki pm. 21 stycznia
Albina bw. 1 marca
Albiny pm. 16 grudnia
Aleksandra m. 12 grudnia
— bw. 26 lutego
Aleksandry m. 20 marca
Aleksego Falk. w. 17 lutego
— w. 17 lipca
Alfonsa Lig. bw. d. K. 2 sierp.
Alfonsa Rodr. w. 30 paźdz.
Aloizego Gonz. w. 21 czerwca
Ambrożego bw. 7 grudnia
Amelji p. 10 lipca
Anastazego m. 22 stycznia
— pw. 27 kwietnia
— w. 17 sierpnia
Anastazji m. 15 kwietnia
— m. 25 grudnia
— pm. 28 października
Anatola bw. 3 lipca
Anatolji pm. 9 lipca
Andrzeja ap. 30 listopada
— Bob. m. 16 maja
— Kors. bw. 4 lutego
— z Awel w. 10 listopada
Anieli Merici p. 31 maja
Anny matki NMP 26 lipca
Antoniego op. 17 stycznia
— z Padwy 13 czerwca
— Zacc. w. 5 lipca
Antonji m. 29 kwietnia
— m. maja
Antoniny m. 1 marca
Anzelma bd. K. 21 kwietnia
Apolinarego bm. 23 lipca
— m. 23 sierpnia
Apolonji panny m. 9 lutego
Apolonjusza m. 18 kwietnia
Atanazego bwd. K. 2 maja
Atanazji wdowy 14 sierpnia
Augustyna bw. 28 maja
— bw. d. K. 28 sierpnia

Balbiny p. 31 marca
Barbary 4 pm. grudnia
Barnaby apostoła 11 czerwca
Bartłomieja apost. 24 sierpnia
Benedykta Polaka m. 12 listop.
— opata 21 marca
— Józ. Labre 16 kwietnia
Benedykty p. 6 maja
Bernarda op. d. K. 20 sierpnia
Błażeja bm. 3 lutego
Bogumiła m. 5 listopada
Bogusława bm. 22 maja
Bohdana m. 18 maja
— b. 2 listopada
Bohdany (Teodoty) m. 17 lipca
Bonawentury bm. d. K. 14 lip.
Bonifacego m. 14 maja
— bm. 5 czerwca
Bronisławy p. 1 wrześni a
Brunona w. 6 października
Brygidy p. 1 lutego

Cecylji pm. 22 listopada
Celestyna I pw. 6 kwietnia
Cyprjana bm. 16 września
— m. 26 września
Cyryla bwd. K. 9 lutego
— Jeroz. bwd. K.
— bw. ap. Słow. 7 lipca
Czesława w. Polaka 20 lipca

Domazego pw. 11 grudnia
Damjana m. 27 września
Dezyderjusza bm. 23 maja
Dominika w. 4 sierpnia
Dominiki pm. 6 lipca
Doroty pm. 6 lutego
Dionizego bw. 8 kwietnia
— pw. 26 grudnia

Edmunda bw. 16 listopada
— kr. m. 20 listopada
Edwarda kr. w. 13 październ.
Efrema diak. 18 czerwca
Eleonory p. 21 lutego
Elżbiety kr. 8 lipca
— matki św. Jana 5 listop.
Elżbiety wdowy 19 listopada
Emila m. 22 maja
— djak. m. 15 września
— m. 6 października
Emiljana m. 8 lutego
— bm. 8 sierpnia
— w 11 października
— kapł. w. 12 listopada
— m. 6 grudnia
Emiljany p. 5 stycznia
Erazma bm. 2 czerwca
Ernesta op. 12 stycznia
Eugenji pm. 25 grudnia
Eugenjusza bm. 4 marca
— bm. 2 maja
— m. 4 stycznia
— bw. 13 listopada
Eustachego bw. 16 lipca
— bm. 20 września
— w. 12 października
Ewarysta pm. 26 października
Ewy 24 grudnia

Fabjana pm. 20 stycznia
Felicjana m. 9 czerwca
Feliksa bw. 14 lipca
— bw 19 lipca
— m. 14 stycznia
— pm. 30 maja
— w. 20 listopada
Ferdynanda III kr. w. 30 maja
Filipa apost. 1 maja
— w. 23 sierpnia
Filipiny m. 20 września
Filomeny p. 5 lipca
Florentyny p. 20 czerwca
Florjana m. 4 maja
Franciszka Sal. bwd.K. 29 stycz.
— w. 2 kwietnia
— Hier. w. 11 maja
— Kar. w 4 czerwca
— Sol. w. 14 lipca
— Ser w. 4 października
— Borg. w. 10 października
— Ksaw 3 grudnia
Franciszki Rzym. wd. 9 marca

Gabrjela archan. 18 marca
Gaspara kr. 6 stycynia
Genowefy p. 3 stycznia
Gerarda bm. 24 września
— Maj. w. 16 października
Gertrudy p. 15 listopada

Gerwazego m. 19 czerwca
Grzegorza N. w. 9 marca
— W. p. w. d. K. 12 marca
— Naz. bwd. K. 9 maja
— VII pw. 25 maja
— cudotw. 17 listopada

Heleny p. 22 maja
— ces. wd. 18 sierpnia
Heljodora bw. 3 lipca
Henryka bm. 19 stycznia
— ces. w 15 lipca
Hiacynty pm. 30 stycznia
Hieronima Ew. 20 lipca
— wp. K. 30 września
Hilarji m. 12 sierpnia
Hipolita w. 2 grudnia
Honorata bw. 8 lutego
Honoraty p. 11 stycznia
Huberta bw. 3 listopada
Hugona bw. 1 kwietnia
— w. 17 listopada
— op. 29 kwietnia
Hilarego bwd. K. 14 stycznia
Idziego op. 1 września
Ignacego bm. 1 lutego
— Loj. w. 31 lipca
Ildefonsa bw. 23 stycznia
Imienia Marji 12 września
Innocentego I pw. 28 lipca
Ireneusza bm. 25 marca
— bm. 28 czerwca
Ireny pm. 20 października
— m. 5 kwietnia
Iwona kapł. w. 19 maja
Izydora bwd. K. 4 kwietnia
— rolnika w. 10 maja
— op. 14 grudnia

Jacka męcz. 10 lutego
— wyzn. 17 sierpnia
Jadwigi księżn. wd. 15 paźdz.
Jakóba młod. ap. 1 maja
— starsz. 25 lipca
— Strepy bw. 1 czerwca
Jana Dobr. 10 stycznia
— Chryzyst. 27 stycznia
— z Maty 8 lutego
— Boż. w 8 marca
— Dam. wd. K. 27 marca
— ap. w ol. 6 maja
— milcz. w. 13 maja
— Salle w. 15 maja
— Nep. m. 16 maja
— Reg. w. 16 czerwca
— Chrzc. 24 czerwca
— Gwalb. op. 12 lipca
— Duk. w. 1 października
Jana Kanta w. 20 października
Jana od Krz. w 24 listopada
— Berch. w. 26 listopada
— ap. i ew. 27 grudnia
Jerzego męcz. 23 kwietnia

Joachima ojca NMP 16 sierp.
Joanny 24 maja
— Fr, d. Ch. wd. 21 sierp.
Józefa Obl. MMP. 19 marca
— Kal. w. 27 sierpnia
— z Kup. w. 18 września
Józefata bisk. m. 14 listopada
Juljana m. 7 stycznia
— bw. 28 stycznia
— m. 12 lutego
— m. 9 sierpnia
— m. 2 września
— w. 9 czerwca
— pust. 18 października
Juljanny pm. 16 lutego
— m. 17 sierpnia
— Falk. p. 29 czerwca
— wd. 7 lutego
Julji m. 1 października
— pm. 22 maja
— pm. 10 grudnia
Juljusza m. 19 sierpnia
— m. 20 grudnia
Justyny m. 26 września
— pm. 30 listopada
Kajetana w. 7 sierpnia
Kaliksta pm. 14 października
Kamila Lell. w. 18 lipca
Karola Bor. bw. 4 listopada
Katarzyny R. p. 2 lutego
— Bon. 9 marca
— Szw. 22 marca
— Sen. p. 30 kwietnia
— pm. 25 listopada
Kazimierza królew. w. 4 marca
Klary p. 12 sierpnia
— p. 18 sierpnia
Klaudji m. 20 marca
Klemensa Dw. w. 15 marca
— pm. 23 listopada
Konrada w. 19 lutego
— bw. 26 listopada
Konstancji m. 19 września
Konstantego bm. 29 stycznia
Kordulí pm 22 października
Korneljí m. 30 marca
Kosmy m. 27 września
Kryspiny m. 5 grudnia
Krystyny pm. 24 lipca
Krzysztofa m. 20 kwietnia
Kunegundy ces. p. 3 marca
— księżny p. 24 lipca
Leokadji pm. 9 grudnia
Leona bw 20 lutego
— pwd. K. 11 kwietnia
— pw. 28 czerwca
Leonarda w. 6 listopapa
— w 26 listopada
Leony m. 15 czerwca
Leopolda m. 15 listopada
Longina żołn. 15 marca
Lucjana m. 7 stycznia.
Ludwika kr. w. 25 sierpnia

Ludwika Bert. w. 9 października
Ludwiki wdowy 31 stycznia
Łucji pm. 25 czerwca
— pm. 13 grudnia
Łukasza ewangelisty 18 paźd.

Macieja apostoła 24 lutego
Maksyma bm. 18 czerwca
— bw. 8 stycznia
— bw. 27 grudnia
Maksymiljana bm. 12 paźdz.
Małgorzaty z Kort. 22 lutego
— król. wd. 10 czerwca
— pm. 20 lipca
— Alac. p. 17 października
Marcela pm. 16 stycznia
— m. 30 października
— bw. 1 listopada
Marceli m. 28 czerwca
— wd. 31 stycznia
Marcelina pm. 26 kwietnia
— kapł. w. 14 lipca
Marcina bw. 11 listopada
— pm. 12 listopada
Marka ew. 25 kwietnia
— m. 18 czerwca
— pw. 7 października
Marty m. 19 stycznia
— pm. 23 lutego
— p. 29 lipca
Marjana djak. 17 stycznia
— w. 19 sierpnia
Marji NP. Zaśl. 23 stycznia
— Oczyszcz. 2 lutego
— Objaw. wb. 11 lutego
— Zwiastow. 25 marca
— 7 Bol. 23 mar. i 15 wrz.
— Dobr. Rady 26 kwietnia
— Pośredn. Łask. 31 maja
— Wspom. wier. 24 maja
— N. Pomocy 27 czerwca
— Nawiedz. 2 lipca
— Szkapl. 16 lipca
— Anielskiej 2 sierpnia
— Śnieżnej 5 sierpnia
— Wniebowz. 15 sierpnia
— Jasnog. 30 sierpnia
— Narodz. 8 września
— wykupu 24 września
— Różańcowej 1 paźdz.
— Opieki 16 listopada
— Ofiarowania 21 listopada
— Niep. Pocz. 8 grudnia
— Loretańskiej 10 grudnia
Marji egipsk. 2 kwietnia
— Kleof. 9 kwietnia
— Magd. de Pazz. p. 29 maj
— Magd. 22 lipca
Marjusza męcz. 19 stycznia
Mateusza apost. ew. 21 wrześ.
Matyldy król. wd. 14 marca
Maurycego m. 10 lipca
Medarda bw. 8 czerwca.

Melanji zakonnicy 31 grudnia
Melchjora kr. 6 stycznia
— m 7 września
Metodego ap. Słow. 6 lipca
Michała arch. 29 września
Mikołaja bw. 6 grudnia
— z Tol. w. 10 września
Moniki wdowy 4 maja

Nar. św. Jana Chrzc. 24 czerw.
Natalji małż. 1 grudnia
Nawr. św. Pawła ap. 25 stycz.
— św. Augustyna 5 maja
Norberta bw. 6 czerwca

Onufrego pust. 12 czerwca
Oskara bw. 3 lutego
Ottona bamb. bw. 2 lipca
Otylji p. 13 grudnia

Pafnucego m. 19 kwietnia
Pankracego m. 12 maja
Paschalisa w. 17 maja
Paulina bm. 31 sierpnia
— bw. z Noli 22 czerwca
Pauliny m. 6 czerwca
Pawła I pustel. 15 stycznia
— apost. 29 czerwca
— od. Krzyża w. 28 kwiet.
Pelagji m. 22 marca
— pm 4 majaa
— pok. 8 października
Piotra księcia ap. 29 czerwca
— w okowach 1 sierpnia
— m 29 kwietnia
— Nolaske w. 31 stycznia
— Dam. bw. d. K. 23 lut.
— Klaw. w. 9 września
— z Alk. w. 19 paździer.
— Złotoust bwd. K. 4 grud.
Polikarpa bm. 26 stycznia
Prokopa m. 8 lipca

Rafała arch. 14 października
Rajmunda w. 31 sierpnia
Reginy pm. 7 września
Roberja w. 17 kwietnia
— op. 7 czerwca
Rocha w. 6 sierpnia
Romana m. 9 sierpnia
— bw. 6 października
— op. 28 lutego
— m. 28 listopada
Romualda op. 7 lutego
Rozalji p. 4 września
Róży lim. p. 30 sierpnia

Róży witerb. p. 4 września
Ryszarda kr. w. 7 lutego
— bw. 3 kwietnia

Sabiny męcz. 27 października
Sadoka m. z tow. 2 czerwca
Salomei księż. p. 17 listopada
Samuela prop. 20 sierpnia
Scholastyki p. 10 lutego
Ścięcie św. Jana Chrzc. 26 sier.
Sebastjana m. 20 stycznia
Serafina w. 12 października
Serwacego bw. 13 maja
Sewera m. 8 listopada
— bw. 30 kwietnia
Seweryna op. i bisk. 8 stycz.
— bw. 23 października
Stanisława b. i m. 8 maja
— Kostki 13 listopada
Stefana kr. w 2 września
— I go m. 26 grudnia
Sylwestra op. 26 listopada
— I p. w 31 grudnia
Szymona ap. 28 października
— Tryd. 24 marca
— z Lipn. w 18 lipca
— pust. 26 lipca
— Słupn. w. 3 września

Tadeusza apost. 28 października
Tekli pm. 23 września
— ksieni 15 października
Telesfora pm 5 stycznia
Teodora bm. 26 marca
— m. 7 lutego
— żołnierza 9 listopada
— Stud. w. 12 listopada
Teodory pokut. 11 września
Teodozjusza bw. 17 lipca
Teofila (Bogumiła) bm. 7 mar.
— m. 22 lipca
— m. 2 października
— bw. antjoch 13 paźdz.
— żołn. 20 grudnia
— bw 27 kwietnia
Teofili p. m. 28 grudnia
Teotyma (Bogusława) m. 18 gr.
Teresy p. 15 października
Tomasza ap 21 grudnia
— z Akw. w. d K. 7 marca
— b. 22 września
— bm. 29 grudnia
Tymoteusza bm. 24 stycznia
— m. 24 marca
Tytusa bw. 6 lutego

Urbana b. 2 kwietnia
— m. 16 kwietnia
— p. m. 25 kwietnia
— p. w. 29 grudnia
Ursyna bw. 9 listopada
Urszuli pm. 21 października

Wacława kr. m. 28 września
Walentego kapł. m 14 lutego
Walentego bisk. m. 14 lutego
Walentyny pm. 25 lipca
Walerego bw. 28 stycznia
Walerjana m. 14 kwietnia
— bw. 15 grudnia
Walerji m. 28 kwietnia
— pm. 9 grudnia
Wawrzyńca archd. m. 10 sierp
— bw. 5 września
— w. 22 lipca
Weroniki p. 13 stycznia
— Jul. ksieni p. 9 lipca
Wiktora m. 25 lutego
— w. 26 lutego
— m. z. 21 lipca
— p. 28 lipca
— b. w. 23 sierpnia
— p. m. 28 grudnia
Wiktorji m. 17 listopada
Wilhelma b. w. 10 stycznia
— op. 6 kwietnia
— b. w. 29 lipca
— op. 25 czerwca
Wincentego m 22 stycznia
— Fer. w. 5 kwietnia
— a Paulo w 19 lipca
— Kadł. b. w. 8 marca
Wita m. 15 czerwca
Witalisa m 9 stycznia
— m. 28 kwietnia
Władysława kr. w. 27 czerwca
Włodzimierza w. 15 lub 24 lipca
Wojciecha arc. i m. 23 kwiet.

Zacharjasza pr. 6 września
— oj. św. Jana 5 listopada
Zenona m. 14 lutego
— żołn. m. 9 lipca
— m. 5 kwietnia
— b. m. 12 kwietnia
— b. w. 8 grudnia
Znal. św. Stefana 1 m. 3 sierp.
Zofji p. m. 30 kwietnia
— wd. m. i 3 cór. 30 wrześ.
— (15 maja)
Zuzanny p. m. 11 sierpnia
Zygmunta kr. 1 maja
Zyty p. 27 kwietnia

Styczeń

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	C.	Nowy Rok Obrz. Pańskie	7.42	15. 3
2	P.	Makarego op.	7.41	15. 4
3	S.	Genowefy	7.41	15. 6
4	N.	Imienia Jezus.	7.41	15 7
5	P.	Wig. Telesfora	7.40	15 8
6	W.	Trzech Króli	7 40	15 10
7	Ś.	Lucjana m.	7.39	15 11
8	C	Seweryna op.	7 39	15.12
9	P.	Marcjany pn.	7 39	15.14
10	S.	Jana Dobrego w.	7 38	15 15
11	N	1 po 3 Kr Honoraty p.	7 37	15.17
12	P.	Arkadjusza m.	7.36	15 18
13	W.	40 żołnierzy m. m.	7 35	15.20
14	Ś.	Hilarego dK.	7.34	15.22
15	C	Pawła 1-go pnst.	7.33	15 23
16	P.	Marcelego pm.	7.32	15.25
17	S.	Antoniego opata	7.31	15 27
18	N.	2 po 3 Kr. Stol. Piotra w Rz.	7.30	15.29
19	P.	Marjusza i Tow. mm.	7.29	15 30
20	W	Sebastjana m.	7.28	15.32
21	Ś	Agnieszki p. m.	7.27	15.34
22	C	Wincentego m.	7.25	15 36
23	P.	Rajmunda de Pennafort	7.24	15.38
24	S	Tymoteusza b. i m.	7.23	15.40
25	N.	3 po 3 Kr. Nawr. św. Pawła	7.21	15.42
26	P.	Polikarpa b. i m.	7.20	15.44
27	W.	Jana Złotoustego	7.18	15 46
28	S.	Leonidasa i Tow. mm	7.17	15 48
29	C.	Franciszka Salez. bw.	7.15	15 50
30	P	Martyny p. i m.	7.14	15 52
31	S.	Piotra z Nolasko	7.12	15.54

Zmiany księżyca.

- ☽ Pierwsza kw. d. 2
- ☺ Pełnia „ 10
- ☾ Ostatnia kw. „ 18
- ● Nów księżyca „ 24
- ☽ Pierwsza kw. „ 31

Notatki

Co robić w Styczniu?

Dla gospodarza. Młócić i czyścić ziarno do siewu. Ułożyć sobie porządek obsiewów i obliczyć, ile potrzeba będzie nasienia. Brakujące nasienie zawczasu kupić. Zwieść drzewo na budulec i na opał. Naprawiać worki, robić powrósła, szlamować stawy, zbierać materjał na komposty. Czyścić starannie bydło i konie, dbać o prosięta, aby nie marzły. Zrebnym klaczom dawać lepszy obrok i prowadzać je codziennie. W stawach, gdzie są ryby, rąbać przeręble.

Dla gospodyni. W długie wieczory prząść, naprawiać odzież i bieliznę. Dziatwę przypilnować, niech zadanie szkolne przepowiada, starsze z dzieci niech na głos czyta książki pożyteczne. Drób zabiezpieczyć od zimna i wilgoci. Kurom do karmu dodawać owsa i tatarki (gryki)—to wcześniej będąsię niosły.

Dla pszczelarza. Nie chodzić bez potrzeby koło pni, gdy śnieg zmarznięty chrzęści. Uważać, aby wyloty nie zarosły sadzią, co trafia się w duże szroniste mrozy. W tym wypadku ostrożnie oczka przegarniać patyczkiem, unikając szelestu.

T. C,

Dla myśliwego. Utrzymywać paszę dla zwierzyny i schroniska dla kuropatw. U nas każdy chciałby polować, a nikt nie myśli, że jeśli zwierzyny nie pielęgnować to marnieje. — Wolno polować na dziki, łosie, jelenie, sarny (samce), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, gropie, kwiczoły, kaczki i ptactwo przelotne.

Z literatury i poezji.

...Kto raz okiem ducha
Dojrzy cudowną budowę wszechświata;
Kto raz się dotknie zasłony przyrody
I w majestacie myśli się zasłucha,
Ten poprzez tłumów groźby i przekleństwa,
Przez piekło ognia, przez ocean wody,
Z wzniesionem czołem pójdzie i dosięże
Tajemnic bytu, choćby je miał ziemi
Rozświecić stosem własnego męczeństwa.

(M. Konopnicka)

Z małych to cząstek życie się składa,
Z chwilek na pozór bez ceny;
Lecz komu cząstka marnie przepada,
Życie rozpływa się w treny.
Więc zbieraj, bracie, te drobne karty,
Któremi żywot Bóg pisze;
Na świat i niebo miej wzrok otwarty,
Ukochaj pracę i ciszę!
Jeśli zeszyjesz karty żywota,
To księgą żywot się stanie —
I będzie miłość, pożytek, cnota
Bogu i ludziom na danie.

(W. Pol).

Kto prawdziwie czuć nie zdolny,
Ten się szumem słowa pieści;
Potok głośny a swawolny
Mało wody w sobie mieści.
Lecz spokojnej cisza toni
Zwykle wielką głąb zwiastuje;
Na wiatr uczuć swych nie trwoni,
Kto głęboko w duszy czuje.

(Ad. Asnyk)

Luty

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	N.	4 po 3 Kr. Ignacego b. i m.	7.10	15.56
2	P.	M. B. Gromnicznej	7. 8	15.53
3	W.	Błażeja bm.	7. 6	16. 0
4	Ś.	Andrzeja Kors.	7. 4	16. 2
5	C.	Agaty p. i m	7. 3	16. 4
6	P.	Tytusa b. i Doroty p. i m.	7. 1	16 6
7	S.	Romualda opata	6.59	16. 8
8	N.	Starozapustna. Jana z Mat.	6.57	16 10
9	P.	Apolonji m.	6.55	16 12
10	W	Scholastyki p.	6 53	16.14
11	S.	Zjaw. się NMP. w Lourd	6.51	16 16
12	C.	7 Założycieli Serwit. Cyr.	6 49	16 18
13	P.	Grzegorza II pap.	6.47	16 21
14	S.	Walentego bm.	6 45	16.23
15	N.	Męczenus na. Faust i Jowit	6 42	16 [illegible]
16	P.	Julianny p. i m.	6 40	16.27
17	W	Juljana Kapar.	6 38	16 29
18	S	Symeona bm.	6 36	16 31
19	C	Konrada, Zuzanny	6 34	16 33
20	P.	Leona b.	6 32	16.35
21	S.	Feliksa bw.	6 29	16 37
22	N	Zapustna. Stol. św. P. w Ant.	6 [illegible]7	16 39
23	P	Piotra Damjana	6 25	16 4[illegible]
24	W.	Macieja apostoła	6 22	16 43
25	S.	Popielec.	6 20	16 45
26	C.	Wiktora	6 18	16 47
27	P.	Aleksandra m.	6 15	16 49
28	S.	Teofila m.	6 13	16 51

Zmiany księżyca.

Pełnia	d.	8
Ostatnia kw.		16
Nów księżyca		23

Notatki

Co robić w lutym?

Dla gospodarza. Uporządzić wszelkie narzędzia do uprawy roli. Przeszuflować zboże, zwłaszcza, gdy jest nieco wilgotne. W rowach odkopywać śnieg, by w razie odwilży woda łatwiej odpływała. Zwierzęta robocze mocniej karmić przed robotami wiosennemi. Klacze doprowadzać do ogierów, owce — do baranów. Tępić wszy u cieląt. Jeśli obornik wywozi się zimą, to dokończyć tego, nim rozmarzną pola. Jeżeli można, kopać dołki pod drzewa owocowe. Zakładać inspekta, zbierać gniazda owadów, skrobać korę na drzewach i bielić je. Naprawiać płoty. Ku końcowi miesiąca przecinać drzewa owocowe. W lesie zbierać szyszki i inne nasiona.

Dla gospodyni. Przebierać i sprawdzać, czy nie psują się warzywa i owoce. Karmić wieprze, przeznaczone na święta wielkanocne. Na zbliżający się wielki post, przygotować olej do kraszenia potraw. Indyczki i kury zaczynają się nieść; zacząć sadzać kury na jajach.

Dla pszczelarza. Matka zaczyna czerwić czyli znosić jaja. W dnie mroźne, pogodne chronić wyloty od słońca, aby pszczoły, zwabione ciepłem nie wychodziły i nie ginęły; dlatego najlepiej są ustawione ule, których wyloty obrócone są ku wschodowi. Pszczół nie niepokoić.

Dla myśliwego. Gdy za rządów moskiewskich oskarżono kłusownika, czyli szkodnika myśliwskiego, to go żandarmi polityczni sadzali do więzienia, a nieraz za trzymanie broni bez pozwolenia, słali na Sybir. Dziś, gdy policji politycznej niema, takiego szkodnika zameldować do gminy; niech zapłaci karę, to mu się szkód — cudzych gruntach robić odechce.uh Wolno polować, jak w styczniu,, lecz na jelenie. do dnia pierwszego, na głuszce, cietrzewie, jarząbki,ku - ropatwy i drobie do 15-go.

Z literatury i poezji.

Pracuj, jak gdybyś żyć miał wieki
żyj, jakbyś umrzeć miał za chwilę

A w walce ludów ten zwycięży,
ze wszystkich stanów, sfer,
kto namiętności starga więzy,
najszlachetniejszych wyda męży,
kto prawdy ujmie ster...

W anda Ryżanka.

„Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe, a pospolite burzycie, — i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili i życzyli.

Nie cieśnijcie, nie kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach! Nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich!..

X. Piotr Skarga.

Biada kto daje Ojczyźnie pół duszy
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa
Takiego Pan Bóg swym piorunem skruszy
I padnie w popiół kiedyś taka głowa!

J. Słowacki.

... gdzie miłość ojczyzny gaśnie, tam przychodzą czasy łotrów i szaleństw.

H. Sienkiewicz.

W głodzie znaleziony kawałek chleba, znalezionem szczęściem się wydaje.

H. Sienkiewicz.

Marzec

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	N.	Wstępna. Albina b.	6.11	16.53
2	P.	Pawła m.	6. 8	16.55
3	W.	Kunegundy cesarzowej	6. 6	16.57
4	S.	Such. Kazimierza Kr.	6. 3	16 59
5	C.	Jana od Krzyża	6. 1	17. 1
6	P.	Such. Perpetuy i Felic. mm.	5 59	17. 3
7	S.	Such. Tomasza z Akwinu	5.56	17. 5
8	N.	Sucha. Wincentego Kadł.	5.54	17. 7
9	P.	Franciszka Rzym.	5.51	17. 9
10	W.	40 Męczenników	5.49	17.11
11	S.	Róży, Franciszki i Pelagji	5.46	17.13
12	C.	Grzegorza W. pap.	5.44	17.15
13	P.	Nicefora b.	5.41	17.17
14	S.	Matyldy Kr.	5.39	17.19
15	N.	Głucha. Klemensa Dwor.	5 36	17.21
16	P.	Cyrjaka m.	5 34	17.23
17	W.	Patrycjusza b.	5.31	17.25
18	S.	Cyryla Jeroz.	5 29	17 27
19	C.	Józefa Oblub. NMP.	5.26	17.29
20	P.	Eufemji mp.	5.24	17.31
21	S.	Benedykta op.	5 21	17.33
22	N.	Środopust. Katarzyny szw.	5.19	17 35
23	P.	Feliksa m.	5.16	17.37
24	W.	Gabrjela arch.	5.14	17.39
25	S.	Zwiastowanie NMP.	5.11	17.41
26	C.	Teodora bp.	5 9	17 42
27	P.	Jana z Damaszku	5 6	17.44
28	S.	Jana Kapistrana	5. 4	17 46
29	N.	Czarna. Eustazjusza op.	5. 1	17 48
30	P.	Jana Klimaka	4 59	17 50
31	W.	Balbiny	4.56	17.52

Zmiany księżyca.

☽	Pierwsza kw.	d. 2
🌕	Pełnia	„ 10
☾	Ostatnia kw.	„ 17
●	Nów	„ 24

Notatki

Co robić w marcu?

Dla gospodarza. Być zupełnie gotowym do robót wiosennych, a zwłaszcza mieć gotowe zboże do siewu. Szuflować je jaknajczęściej. Rozpocząć uprawę wiosenną, gdy konie nie grzęzną — puściwszy bronę, a jeszcze lepiej włókę. Przeorywać albo wywozić i przeorywać nawóz pod kartofle. Siać, gdy tylko można, mieszanki na wczesną zieloną paszę; gdzie sucho—bronować koniczyny oraz zbierać kamienie. Jagnięta z lutego kastrować w końcu marca. Siać rozsadę kapusty. Ukończyć w sadzie czyszczenie i bielenie drzew. Spuszczać wody po drogach.

Dla gospodyni. Gdy słońce zajaśnieje, bielić izby, trzepać pościel i wietrzyć mieszkanie. Młodym pisklętom: kurczętom, kaczętom i t. p. dawać 4 razy dziennie pożywienie z suchego chleba, rozmoczonego w mleku. Kurom, żeby się częściej niosły, dodawać potrochu owsa.

Dla pszczelarza. W pierwszy dzień ciepły, gdy jest ponad 8 stopni w cieniu podług Reomiura, wylatują pszczoły na pierwszy wiosenny oblot i pozbywają się nieczystości, nagromadzonych na sobie przez zimę. Pnie wątpliwe pobudzić do oblotu, chuchając do oczka lub stukając w ul; pewne pnie, gdy po stuknięciu odezwą się huczno, pozostawić w spokoju. Im dłużej nie oblatują się zdrowe i w dobrym ulu pszczoły, tem lepiej. Pnie, nie dające znaku życia, natychmiast otworzyć i zbadać. Głodnym dostawić jedną lub dwie zapasowe ramki z miodem w środek gniazda. Swieżo spadłe pszczoły można uratować nieraz, przeniósłszy je do rojnicy i ogrzawszy w ciepłej izbie. Przed rozgrzaniem dać plaster miodu. Rozgrzane, nakarmione i zaopatrzone, można przegnać w dzień ciepły do ula. W razie mrozu zaciemnić rojnicę, zasitkować oczko i poić za pomocą mchu nasączonego wodą. Pnie spadłe usunąć z pasieki. Śnieg rozrzucać lub ponarzucać pociętej słomy, aby jaknajprędzej topniał. Postawić korytko z wodą i mchem w pasiece; można posolić. W ciepłe dni, jeśli pyłku na leszczynie jeszcze niema, postawić w zaciszu mąkę owsianą (odsianą) w plastrze trutowym, aby dać pszczołom zajęcie i pewną korzyść. Stebniki wietrzyć. Gdy jest już 10 stopni ciepła, podmieść pszczoły, Pnie głodne karmić można miodem lub syropem. Po wiosennym oblocie najlepsza to pora do przewożenia pni.

Dla myśliwego. Wciąż, o ile można, dokładać paszy dla zwierzyny. Choćby jesienią nagrabić w lesie co się da i składać w sterty — zawsze z tego zwierzyna coś wybierze. Ukazują się słonki i bekasy, powracają dzikie gęsi. Burzyć gniazda ptactwa drapieżnego, tępić lisy, łasice, tchórze, kuny. Wolno polować na dziki, łosie (samce), sarny, (rogacze), głuszcze, cietrzewie, jarząbki (tylko samce).

Z literatury i poezji.

Ja chcę, by się ludzie brali,
żeby się jakoś garnęli,
żeby się tak w kupę wzięli—
toby się przecie nie dali.

Wyspianski.

Wyzwolin ten doczeka dnia,
kto własną wolę wyzwolony.

Wyspianski.

Najwznioślejszą i najpiękniejszą ideją—jest ideja ojczyzny.

H. Sienkiewicz.

Kwiecień

Dnie		Święta rzymsko katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	S.	Hugona b.	4.54	17.54
2	C	Franciszka z Pauli	4.51	17.56
3	P.	M. B. Bolesnej	4.49	17.58
4	S.	Izydora b	4.46	18. 0
5	N.	Palmowa. Wincentego Fer.	4.44	18. 2
6	P.	Celestyna pap.	4.41	18. 4
7	W.	Epifanjusza bm.	4.39	18. 6
8	Ś	Dionizego b.	4.36	18. 7
9	C.	Wielki Czw. Wiecz. P.	4.34	18. 9
10	P.	Wielki Piątek	4.31	18.11
11	S.	Wielka Sobota	4.29	18.13
12	N.	Wielkanoc.	4.26	18.15
13	P.	Poniedz. Wielki	4.24	18.17
14	W.	Justyna m.	4.21	18.19
15	Ś.	Anastazji m.	4.19	18.21
16	C.	Benedykta J. Labr.	4.17	18.23
17	P.	Aniceta p. i m.	4.14	18.25
18	S	Apolonjusza m.	4.12	18.27
19	N.	Przewodn. Jerzego b.	4. 9	18.29
20	P.	Teodora w	4. 7	18.30
21	W.	Anzelma dK.	4. 5	18.32
22	Ś.	Sotera i Kajusa m.m.	4. 2	18.34
23	C.	Wojciecha b. m.	4. 0	18.36
24	P.	Fidelisa ze Sigmaring.	3.58	18.38
25	S.	Marka ewangelisty	3.56	18.40
26	N.	2 po Wielk. Kleta i Marcelina	3.53	18.42
27	P.	Zyty p.	3.51	18.44
28	W.	Pawła od Krzyża	3.49	18.46
29	Ś.	Opieki św. Józefa Patr. K.	3.47	18.48
30	C	Katarzyny Sien.	3.44	18.50

Zmiany księżyca.

☽	Pierwsza kw.	d.	1
○	Pełnia	„	9
☾	Ostatnia kw.	„	16
●	Nów	„	23

Notatki

Co robić w kwietniu?

Dla gospodarza. Szuflować ziarno, przeznaczone do siewu. Ciągle pamiętać o pracach do zasiewów wiosennych i siać nie tracąc czasu, wszystko w porę. Bronować pszenicę, łąki bronować i rozrzucać kretowiny. Zawczasu myśleć o potrzebnych maszynach i narzędziach do koś by siana i żniwa. Starać się więc o potrzebne kosy, a w większem gospodarstwie o żniwiarki. W sadzie okopać wszystkie drzewa, sadzić drzewka nowe, posadzać odstępy pomiędzy starszemi.

Dla gospodyni. Strzec kożuchów i odzieży wełnianej od moli. Gospodyni ma coraz więcej pracy z drobiem. Pisklęta w cieplejszą pogodę zacząć wypuszczać na dwór. Wieprze wypędzać na pastwiska. Dziatwa—o ile można, niech nie trwoni czasu na wygonach, ale niech się uczy—nauka i oświata jest skarbem dla wieśniaka.

Dla pszczelarza. Z podmieceniem pszczół nie zwlekać. Pnie, które mają na dnie odpadki suche i niespleśniałe, można podniósłszy, narazie zostawić w spokoju do dni cieplejszych. Gorzej przezimowane lub zabrudzone pszczoły należy przejrzeć i sprawdzić obecność matki po czerwiu, który w tej porze powinien się znajdować na 3 plastrach. Ramki (plastry) spleśniałe i mokre usunąć, a wilgotne zastawki zastąpić świeżemi lub temi samemi, lecz przesuszonemi na słońcu. Jak najmniej chłodzić gniazda. Maty nażad postawić. W zmienną pogodę należy zimne pnie chłodzić usunąwszy maty, aby pszczoły nie wylatywały bez potrzeby i nie ginęły. Pnie osierocone należy łączyć ze słabszemi, posiadającemi matki. Niema co w tej porze podawać sierotom plastrów z niekrytym czerwiem, dla wyhodowania matki: na nic się to nie przyda, bo niema trutni, któreby zapłodniły młodą.—Gdy ciepło doszło już do 15 stopni, to należy przejrzeć wszystkie pnie. Poprawić wszystko, co trzeba, niepotrzebne i trutowe plastry usunąć. Wilgoć z ula wyrzucić. Próżne ule usunąć z pasieki. Ze stebników pszczoły wystawić można nawet w połowie kwietnia, jeśli pogoda się ustaliła. Najlepszy to czas na to, aby przenosić pszczoły z uli nierozbieralnych do ramowych, bo mało jest czerwiu i miodu gdy się dłużej pracuje w ulu, strzedz go od rabunku. Odpadki wosku po przeglądach przetopić, aby uchować od motylicy i pleśni. T. C.

Dla myśliwego. Kto chce mieć u siebie zająca, ten musi tępić psy i koty, włóczące się bez dozoru. Psy w tym czasie dużo robią szkody w młodych zającach. Niszczyć wszelkich szkodników, burzyć gniazda ptactwa szkodnego. Wolno polować na dziki, łosie, sarniki, głuszcze, cietrzewie, jarząbki, słonki, kaczory (nie kaczki) i na ptactwo przelotne.

Z literatury i poezji.

Na walkę bracia — na godność. bez końca. Wyście skazani. W ciągłym świecie słońca. Zwierzętom igrać—lecz wam działać trzeba. A przez czyn—ziemi przychylicie nieba.

Z. Krasiński.

Maj

Dnie		Swięta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	P.	Filipa i Jakóba ap.	3.42	18.51
2	S.	Atanazego dk.	3.40	18.53
3	N.	3 po W Znalezienie Krzyża	3.38	18.55
4	P	Moniki wd. Florjana	3.36	18.57
5	W.	Piusa V p.	3.34	18.59
6	S.	Jana w Oleju	3.32	19. 1
7	C.	Flawji i Domitylli	3.30	19. 3
8	P.	Stanisława bm.	3.28	19. 5
9	S.	Grzegorza z Naz.	3.26	19. 6
10	N.	4 po Wielk. Izydora	3.24	19. 8
11	P.	Franciszka de Hier.	3.22	19.10
12	W.	Pankracego m.	3.20	19.12
13	S.	Jana Milczącego	3.18	19.14
14	C.	Bonifacego m.	3.17	19.15
15	P.	Jana de la Salle, Zofji	3.15	19.17
16	S.	Bł. Andrzeja Boboli	3.13	19.19
17	N	5 po Wielk. Paschalisa	3.11	19.20
18	P.	Dni Krzyżowe. Wen. m.	3.10	19.22
19	W.	† Piotra Celestyna	3. 8	19.24
20	S.	† Bernardyna ze Sien.	3. 6	19.26
21	C.	Wniebowstąpienie Pańskie.	3. 5	19.27
22	P.	Julji p	3. 3	19.29
23	S.	Dezyderjusza b.	3. 2	19.30
24	N.	6 po W MB Wspomoż. w.	3. 1	19.32
25	P.	Grzegorza VII pap.	2.59	19.33
26	W.	Filipa Ner.	2.58	19.35
27	S.	Bedy W.	2.56	19.36
28	C.	Augustyna b.w.	2.55	19.38
29	P.	Marji Magd. de Paz.	2.54	19.39
30	S.	W i g. Feliksa pap.	2.52	19.41
31	N.	Zesłanie Ducha św.	2.52	19.42

Zmiany księżyca.

☽	Pierwsza kw.	d.	1
○	Pełnia	„	8
☾	Ostatnia kw.	„	15
●	Nów	„	22
☽	Pierwsza kw.	„	30

Notatki

Co robić w maju?

Dla gospodarza. Kończyć zasiewy wiosenne, zasadzić kartofle, siać grykę, a ku końcowi miesiąca proso. Ku końcowi miesiąca sadzić kapustę z rozsadnika, oraz flansować buraki pastewne. O ile pszenica zanadto wybujała i grozi wyleganie, zwałować ją gładkim wałkiem albo ścinać górne liście. Rozpocząć uprawy pod oziminy. Pamiętać, jak i w kwietniu, o narzędziach do kośby siana i żniwa. Przejrzeć te narzędzia, naprawić co wymaga naprawy, sprowadzić śpiesznie to, czego jeszcze nie sprowadzono. Ku końcowi miesiąca bronować kartofle. Niszczyć chrobąszcze.

Dla gospodyni. W śpiżarniach — przednówek, bo zapasy zimowe już się skończyły, a świeżych jeszcze niema. Tylko mleka jest pod dostatkiem. Rozpoczynają się upały; kto ma kurnik, niech w nim wodę często odświeża. Dobrze odżywiać młody drób.

Dla pszczelarza. Dodawać pniom gotowe zapasowe ramki z woszczyną lub sztuczną węzą w miarę ich rozrostu. Dostawić tuż obok czerwiu pnie, mające dostateczny zapas miodu, można zacząć podkarmiać, dla powiększenia siły. w pierwszej połowie miesiąca. Miesiąc ten jest najniebezpieczniejszy dla pszczelarza, gdyż często w tym czasie pszczoły giną z głodu, więc baczyć, aby nie miały mniej, niż cztery funty miodu. Pszczoły trzymać ciepło. Nie dopuszczać do wylęganie trutni — najbardziej w pniach, przeznaczonych na większą wydajność miodu (nie na rójkę). Wzmacniać i wyrównywać siłę pni, przestawiwszy słabsze z silniejszymi i wyrównawszy przedtem zapach czosnkiem lub kamforą, wrzuconą do ula poprzedniego wieczoru. Czynić to w dni piękne przed południem. Można wzmacniać dodając czerwiu, ale nie więcej odrazu, niż jedną ramkę, bo zamrze, nieobjęty przez pszczoły. Maty (poduszki) wyjmuje się zwykle w końcu miesiąca; tylko w wyjątkowo ciepłym maju można wyjąć wprzód. Pszczołom nie powinno być w ulu za luźno. bo ul by się niepotrzebnie oziębiał, ani—za ciasno, bo łatwoby się mogły zroić. Nie dopuszczać, aby pod ramkami ciągnęły woszczynę. Wyloty otworzyć całe. Zazwyczaj pod koniec miesiąca pnie mają już prawie całą pełnię ramek w gnieździe. Przygotować nadstawki. T. C.

Dla myśliwego. „Maj — zwierzynie i ptactwu w lesie spokój daj“. Dobry myśliwy w tym miesiącu odkłada strzelbę. Zwierzyna i ptactwo w polach mnoży się, więc potrzebuje spokoju. Psy trzymać na uwięzi, bo w tej porze wyżeł czy ogar jest największym nieprzyjacielem myśliwstwa. Wolno polować na to samo, co w kwietniu.

Z literatury i poezji.

Doskonałym nazwać się może ten, kto w czerstwem i zdrowem ciele szlachetną nosi duszę i ma zdolności, społeczeństwu, w którem żyje, przydatne.

Jędrzej Śniadecki.

Niech was darmo nie przestrasza,
że dziś podłość górą wszędzie,
z wiary waszej wola wasza,
z woli waszej czyn wasz będzie.

Krasiński.

Czerwiec

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	P.	Poniedz. Świąteczny	2.51	19.43
2	W.	Marcel., Piotra i Erazma	2.50	19.44
3	S.	Such. Klotyldy kr.	2.49	19.4.
4	C.	Franciszka Caracciolo w.	2.48	19.47
5	P.	Such. Bonifacego b. m.	2.47	19.48
6	S.	Such. Norberta i Klaud.	2.46	19.49
7	N.	1 po Z. Św. Trójcy Świętej	2.45	19.50
8	P.	Medarda b.	2.45	19.51
9	W.	Felicjana m.	2.44	19.53
10	S.	Małgorzaty kr.	2.43	19.53
11	C.	Boże Ciało	2.43	19.54
12	P.	Jana Fakund.	2.43	19.55
13	S.	Antoniego z Padwy	2.43	19.55
14	N	2 po Z. Św. Bazylego	2.43	19.56
15	P.	Bł. Jolenty	2.42	19.57
16	W.	Jana Regisa	2.42	19.57
17	S.	Reinera	2.42	19.58
18	C.	Efrema diak.	2.41	19.59
19	P.	Urocz. Serca Jezus.	2.41	19.59
20	S.	Sylwerjusza pap.	2.41	19.59
21	N	3 po Z. Św. Alojzego Gonz.	2.41	19.59
22	P.	Paulina b.	2.42	19.59
23	W.	Agrypiny pm	2.42	19.59
24	S.	Narodz. św. J. Chrzc.	2.42	20. 0
25	C.	Wilhelma opata	2.43	20. 0
26	P.	Jana i Pawła mm.	2.43	20. 0
27	S.	Władysława kr.	2.43	20. 0
28	N.	4 po Z. Św. Ireneusza bm.	2.44	20. 0
29	P.	Piotra i Pawła ap.	2.44	20. 0
30	W.	Wspomnienie św. Pawła	2.45	19.59

Zmiany księżyca.

Pełnia	d.	6
Ostatnia kw.	„	13
Nów	„	21
Pierwsza kw.	„	29

Notatki

Co robić w Czerwcu?

Dla gospodarza. Ziemniaki w porę obredlać i wogóle dbać o to, by zupełnie nie było chwastów. Również otrzymać czysto i motykować buraki pastewne, kapustę, inne okopowe i warzywa. Kosić chwasty po miedzach i rowach, aby się nie wysiały. Być zupełnie gotowym do kośby siana i w swoim czasie rozpocząć ją od koniczyn. Mieć wszystko gotowe do żniwa. Dokładnie wyczyścić i przewietrzyć śpichrze, przejrzeć i poprawić boiska w stodołach. Uprawiać rolę pod oziminę. Zamówić zboże szlachetnych odmian do siewy jesiennego. W sadzie wycinać wilki. Niszczyć gąsienice i chrabąszcze.

Dla gospodyni. W tym miesiącu z pieleniem jest niemało roboty. W obejściu ostrożnie z ogniem, bo to czas suchy—o nieszczęście nie trudno. Robić soki z malin i wiśni. Żywić wieprze zieloną koniczyną i obierzynami warzyw. Kury niech się już nie lęgną; upał kurczętom szkodzi i wiele ich ginie od słońca.

Dla pszczelarza. Zaczyna się najgorętszy czas w pasiece. W polu przybywa kwiatów, a w ulach miodu. Teraz gdzie się ciepło ustaliło, dodawać więcej ramek; dopełnić około 6 czerwca. Zastawkę z szybką wstawić dopiero teraz. Jeśli pod wieczór którego dnia zauważysz na ostatnim plastrze w pełnym ulu dużo pszczół, to znak, że jutro masz dać nadstawkę. Zawcześnie dana nadstawka lub o chłodnej porze, źle wpływa na rozwój pnia, za późno dana — nie wstrzyma pszczół, od rójki. W pniach, gdzie chcemy odnowić matki, można zabierać je, gdy w pasiece ukażą się trutnie i gdy pnie dostatecznie silne. 8—9 dnia po zabraniu matki skasować zbyteczne mateczniki, a pozostawić jeden tylko kryty — najpiękniejszy. Za tą okazją z usuwanych mateczników hodować zapasowe matki. W połowie miesiąca rozpoczyna się rójka. Pilnować wychodzących roi i obsadzać na rójki z początkami. Roje najlepsze są takie, co wyszły w tym miesiącu, bo zdążą się obrobić i przymnożyć siły na zimę. Obsadzać na 6—7 ramkach i ule obracać wylotami ku wschodowi lub północy. Ule ustawiać poziomo, a ramki w nich pionowo. Pni, prowadzonych na miód, nie dopuszczać do rójki. Miód z nadstawek zabierać wtedy, gdy pszczoły zaczną go sporzywać. Miód wykręcać na miodarce i zlewać w naczynia nieprzepuszczalne i nierdzawiejące. Trzymać w miejscu suchem i chłodnem, związany gałgankiem, aż stężeje, następnie szczelnie przykryć.

T. C.

Dla myśliwego. W lesie ma być zupełny spokój. Łepiej już nie hukać ze strzelby do szkodników, żeby nie płoszyć młodej zwierzyny. Ochrania gniazda kuropatw i przepiórek, kosząc siano, psów nie wypuszczać na pole. Układać wyżły do równego pola. Wolno polować na dziki, łosie, sarny, głuszce, cietrzewie, jarząbki i kaczory tylko samce.

Z literatury i poezji.

Daremne skargi, próżny trud,
bezsilne złorzeczenia,
minionych czasów żaden cud,
nie wróci do istnienia.

Życie na zagonie równo wpływa i kończy się, a słusznie ktoś powiedział, że Bóg nie spyta ani cośmy umieli, tylko jakośmy spełnili obowiązki i co zrobiliśmy na świecie.

Kraszewski.

Lipiec

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	Ś.	Przenajśw. Krwi PNJ. Chr.	2.46	19.59
2	C.	Nawiedz. NMP.	2.46	19.58
3	P.	Anatola b.	2 47	19.58
4	S.	Teodora b.	2 48	19 57
5	N.	5 po Z. Św. Anton. M. Zach.	2 49	19.57
6	P.	Łucji m.	2.50	19.56
7	W	Cyryla i Metodego	2 51	19 56
8	Ś.	Elżbiety kr.	2 52	19 55
9	C	Weroniki de Julj.	2 53	19 54
10	P.	7 Braci męcz.	2.54	19 53
11	S.	Piusa I p. m.	2.55	19.52
12	N	6 po Z. Św. J. Gwalberta	2 56	19.51
13	P.	Anakleta p. m.	2.58	19.50
14	W.	Bonawentury d. K.	2.59	19 49
15	Ś.	Henryka ces.	3. 0	19.48
16	C.	MB. Szkaplernej	3. 2	19.47
17	P.	Aleksego	3. 3	19.46
18	S.	Bł. Szymona z Lipnicy	3. 4	19.45
19	N.	7 po Z. Św. Winc. a Paulo	3. 5	19 44
20	P.	Hieronima Emiljani	3. 7	19.42
21	W	Praksedy p.	3. 9	19 40
22	Ś	Marji Magdaleny	3.10	19.39
23	C	Apolinarego b.	3.12	19.37
24	P.	Kunegundy kr.	3.14	19.36
25	S.	Jakóba ap.	3.15	19.34
26	N.	8 po Z. Św. Anny	3.17	19.33
27	P.	Rudolfa Akw. i Tow. mm.	3.18	19.31
28	W.	Wiktora pap. m.	3 20	19.30
29	S.	Marty panny	3.22	19.28
30	C.	Rufina m.	3.23	19.26
31	P	Ignacego Loyoli	3.25	19.24

Zmiany księżyca.

Pełnia	d.	6
Ostatnia kw.	„	12
Nów	„	20
Pierwsza kw.	„	28

Notatki

Co robić w lipcu?

Dla gospodarza. Podorywać koniczyska oraz ugory, kończyć kośbę i nie opóźniać się ze żniwem. Gdy zboże się zetnie i ustawi w mendle, zaraz się podorywać ścierniska. W budynkach utrzymywać chłód. W tym celu dobrze bielić ściany wapnem, z dodatkiem ałunu. Dbać, aby się nie rozsychały narzędzia, sprzęty różne, beczek i t. p.

—·—

Dla gospodyni. W wielkie upały, gdy mleko łatwo kwaśnieje, sypać doń po szczypce sody oczyszczonej, ale maleńkiej. Mleko można gotować i nie zwarzy się. Mięso dla ochrony od zepsucia trzymać od strony północnej. Nie pozwolić kurom wysiadywać.

Dla pszczelarza. Czas rójki trwa zazwyczaj do końca miesiąca. Nie zaniedbywać się w zabieraniu miodu z nadstawek. Ramek, napełnionych miodem nie pochylać na płask, aby się łamały. Uważać na pnie, w których zmieniliśmy matki, aby zapobiedz sieroctwu w porę, gdy łatwo o czerw niekryty i trutnie są w pasiece. Dać osieroconym po plastrze niekrytego czerwiu. Najlepiej dodawać zapasowe matki. Jeżeli prowadzi się gospodarkę w ulach ramowych bez nadstawek, nie należy brać na miodarkę plastrów z czerwiem, a biorąc zbyteczne, pamiętać o zapasie na zimę, więc 6 ramek nie rusza wcale, aby nie mieć kłopotu z dokarmianiem, gdyby zbiór miodu nagle ustał. Roje, co wyszły w pierwszej połowie miesiąca, są spóźnione; późniejsze wracać, lub wzmacniać nimi słabsze, niedawno osadzone. Przewozić pnie w lepsze okolice, gdzie kwitnie roślin miodowych więcej i późniejszych (gryka wrzosowiska).

Z literatury i poezji.

Już lipa roztula
Słoneczny swój puch,
A dalej tam z ula
Na pracę, na ruch!
A dalej tam z ula,
Na pole, na znój,
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

Ta stara pasieka
Na plon czeka nasz,
My lecim od wieka
Z łąk kwietnych i pasz.
My lecim od wieka,
I trud niesiem swój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

I brzęczy i radzi
Złocisty nasz wiec
Jak Bożej czeladzi
Pracować, jak ledz,
Jak Bożej czeladzi
W ten bratni iść strój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

Nas budzi świt mglisty;
A spędza nas noc.
Gdy z lipy ojczystej
Żar bierzem i moc,
Moc życia, żar czynu,
Na mir i na bój...
Piastowy my rój!

I w kropli my miodu
Niesiemy w nasz ul
Prastarą woń rodu,
Co wiedzie się z pól,
I słodycz my pieśni
Sączymy z serc zdrój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

(M. Konopnicka).

„Po tem wyższego męża możesz poznać w tłumie.
Że on zawsze to tylko zwykł robić, co umie".

(A. Mickiewicz).

Sierpień

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	S.	Piotra w okowach	3.27	19.22
2	N.	9 po Z. Św. NMP. Aniels.	3.28	19.20
3	P.	Znalez św. Szczepana	3.30	19.18
4	W.	Dominika	3.32	19.17
5	Ś.	MB. Śnieżnej	3.34	19.15
6	C.	Przemien. Pańskie	3.36	19.13
7	P.	Kajetana	3.37	19.11
8	S.	Cyrjaka m.	3.39	19. 9
9	N.	10 po Z. Św. Romana m.	3.41	19. 7
10	P.	Wawrzyńca m.	3.43	19. 5
11	W	Zuzanny panny m.	3.45	19. 2
12	S.	Klary panny	3.46	19 0
13	C.	Hipolita i Kasjana mm.	3.48	18.58
14	P.	W i g. Euzebjusza	3.50	18.56
15	S.	Wniebowzięcie NMP.	3.52	18.54
16	N.	11 po Z. Św. Joachima	3.54	18 52
17	P.	Jacka w.	3.56	18.49
18	W.	Heleny ces.	3.57	18.47
19	S.	Ludwika Toloz. b.	3.59	18.45
20	C	Bernarda	4. 1	18.42
21	P.	Joanny Franc. de Chantal	4. 3	18.40
22	S.	Tymoteusza i Tow. mm.	4. 5	18.38
23	N.	12 po Z. Sw. Filipa Benicj.	4. 7	18 35
24	P.	Bartłomieja ap.	4. 8	18.33
25	W.	Ludwika kr,	4.10	18.31
26	S.	MB. Częstoch.	4.12	18.28
27	C.	MB Pocieszenia	4.14	18.26
28	P.	Augustyna dk,	4 16	18.24
29	S.	Ścięcie św. Jana Chrz.	4.18	18 21
30	N.	13 po Z Sw. Róży Lim.	4 19	18.19
31	P	Rajmunda	4 21	18.16

Zmiany księżyca.

Pełnia	d.	4
Ostatnia kw.	„	11
Nów księżyca	„	19
Pierwsza kw.	„	27

Notatki

Co robić w Sierpniu?

Dla gospodarza. Świeże omłócone zboże rozsypywać cienką warstwą i szuflować często. trzymając okna w śpichrzu otwarte. Wogóle przysposobić zboże do siewu i rozpocząć siew nie zapóźno. Stogi okopać rowkami o pionowych ściankach, to zabezpieczymy je przed myszami polnemi. Świnie trzymać w miejscu chłodnem, dodawać im zielonej paszy, tępić muchy.

Dla gospodyni. Pilnować, aby dziatwa nie piła nieczystej wody, bo zabójcza jest w tym miesiącu. Dla żniwiarzy posyłać w pole kwasek na zakwaszonem cieście chlebowem, chłodzony w loszku. Trzymać czysto kurniki, to ochroni późnej drób od zarazy. Rozdzielić drób na dwie części: najlepsze zatrzymać do chowu, gorsze na tuczenie lub sprzedaż.

Dla pszczelarza. Miód przestał przybywać w nadstawce. Gdy nastają chłodne noce, zabrać nadstawki, a zarazem zacząć regulować gniazda na zimę. Ująć ramek gniazdowych, a to dlatego, aby w ulach pozostały plastry odpowiednie do zimówki. Najlejsze są takie, w których czystego miodu jest od 25 do 30 centymetrów. Plastry zaczerwione, a nie mające tyle miodu, przeznaczyć do usunięcia po wyjściu czerwiu (w połowie września). Gniazdo na zimę składać się powinno z 6 do 9 ramek, a to stosownie do siły pnia. Wyloty pozwężać,aby uniknąć rabunku pszczół. Ochronić od napaści roiki z zapasowemi matkami. Pracować uważnie i nie zostawiać plastrów w pasiece. Wogóle uważać, aby nie dać powodu do rabunku. Pnie słabe skasować. Nieobrobionym dodać miodu w gotowych ramkach lub karmić. Nie ubiegać się o dużo pni, choćby słabych, głodnych i niepewnych, bo mało pożytku ze stodoły dużej, ale pustej. Po pędzeniu trutni dać zastawki zimowe, szyby usunąć. Pszczoły już przestały ciągnąć woszczynę, ale jeszcze zasklepiają miód, więc karmić miodem można. Pozostawić kilka ładnych plastrów do wiosny na wypadek głodu. Zebrany wosk przetopić, mocno cisnąć.

Dla myśliwego. W połowie miesiąca rozpoczyna się polowanie na jelenie i na kuropatwy oraz polowanie z wyżłem na ptactwo błotne. Tępić szkodniki, strzelać zdziczałe koty, które się znarowiły do łażenia po lesie. Wolno polować na dziki, łosie, (byki), sarny (rogacze), głuszcze, koguty, cietrzewie i ptactwo przelotne. Z dniem 14-ym na jelenie (byki), zające, głuszce, cieciorki, jarząbki i kuropatwy.

◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎◎

Z literatury i poezji.

„Prawy mędrzec się cieszy, jak pielgrzym ubogi;
Gdy spotka w pustyni towarzysza drogi.
Lecz półmędrek, jak złodziej, manowcami zmyka.
Bo w każdym widzi świadka lub współzawodnika".
(A. Mickiewicz).

„Aby mądrość nabyć, nie dość mieć pojętność,
Nie dość uczyć się: mądrość nie jest umiejętność.
Ta pragnie z teorji praktykę wyciągnąć,
A tamta teorję praktyką osiągnąć".
(A. Mickiewicz).

Wrzesień

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	W.	Idziego op. Bronisławy	4.23	18.14
2	Ś.	Stefana kr.	4.25	18.11
3	C.	Zenona m.	4.27	18. 9
4	P.	Rozalji p.	4.29	18. 6
5	S.	Wawrzyńca Just.	4.31	18. 4
6	N.	14 po Z. Św Zacharjasza pr.	4.32	18. 2
7	P.	Bł. Melch. Grodz.	4.34	17.59
8	W.	Narodzenie NMP.	4.36	17.57
9	Ś.	Piotra Klawera	4.38	17.54
10	C.	Mikołaja z Tolentynu	4.40	17.52
11	P.	Prota i Jacka mm.	4.42	17.49
12	S.	Najśw. Imienia MB.	4.43	17.46
13	N.	15 po Z. Św. Filipa m.	4.45	17.44
14	P.	Podwyż. Krzyża św.	4.47	17.41
15	W.	MB Bolesnej	4.49	17.39
16	Ś.	Such. Korneljusza i Cyprj.	4.51	17.36
17	C.	Piętna św. Fran. z As.	4.53	17.34
18	P.	Such. Józefa z Kupert.	4.55	17.31
19	S.	Such. Januarego bm.	4.56	17.29
20	N.	16 po Z. Św. Eustachego m.	4.58	17.26
21	P.	Mateusza ap. i ewang.	5. 0	17.24
22	W.	Tomasza z Wilan.	5. 2	17.21
23	S.	Tekli panny m.	5. 4	17.18
24	C.	NMP. Okupu	5. 6	17.16
25	P.	Władysława z Giel.	5. 8	17.13
26	S.	Cyprjana i Justyny mm.	5. 9	17.11
27	N.	17 po Z. Św. Kosmy i Damj.	5.11	17. 8
28	P.	Wacława kr.	5.13	17. 6
29	W.	Michała arch.	5.15	17. 3
30	S.	Hieronima d. K.	5.17	17. 1

Zmiany księżyca.

○	Pełnia	d. 2
☾	Ostatnia kw:	„ 10
●	Nów	„ 18
☽	Pierwsza kw.	„ 25

Notatki

Co robić we wrześniu?

Dla gospodarza. Obrachować zapas słomy i paszy oraz ziarna i obliczyć, czy starczy do nowego żniwa. Jeśli zwierzęta domowe przestały się już paść, zadawać im po trochu paszy zielonej. Wypędzać świnie do lasów dębowych na żołędzie. Kopać doły pod drzewka owocowe, sadzone na jesieni. Starać się też o szczepy tych drzewek ze szkółki zupełnie pewnej. nie opóźniać się z kopaniem ziemniaków. Kopców z ziemniakami na razie za grubo nie obsypywaś i dbać o przewietrzanie.

Dla gospodyni. Zbierać i suszyć grzyby, marynować rydze, kwasić ogórki, umiejętnie zachować owoce. Kurom dawać lepsze pożywienie, a będą się łatwiej pierzyły. Wypędzać indyki na ścierniska, gęsi na trawę; to samo kaczki.

Dla pszczelarza. Matka w tym miesiącu jaj nie składa i czerwiu w połowie miesiąca zwykle niema. Kasować pnie słabe lub ze staremi matkami, łącząc je z innemi pniami. W dni pogodne ramki przeznaczone do usunięcia, zabrać i przygotować ostatecznie gniazda na zimę. Gniazda obstawić i okryć w ulu słomianemi matami lub poduszkami z mchu. Zwężać wyloty pozostawiając przejście dla dwu,pszczół, aby uniknąć rabunku. Pni słabych i ubogich w miód stanowczo na zimę nie zostawiać. W tej porze uzupełniać zapasy można tylko syropem cukrowym. Korytka podawać na noc, a rano zabierać. Dawać tylko większe porcje z przerwami po parę dni, aby nie zachęcić matki do składania jaj.

Syrop cukrowy tak się przyrządza: na każdy funt cukru daje się szklankę wody, gotuje się i szumuje dotąd. aż szumowiny zaczną być białe. Podawać letni lub ostudzony.

Naczynie pszczelarskie i przyrządu wyczyścić i chować. T. G.

Dla myśliwego. Kto trzymał się przepisów łowieckich jak należy, w tym miesiącu może zbierać plon. Teraz wolno mu już polować na wszelką zwierzynę — niech tylko nie strzela do samic jeleni i sarn. Gdzie niema dzików i wilków, lepiej dać sobie spokój z obławami, które dobre są, ale w wielkich lasach; w mniejszych— więcej przynoszą hałasu i szkody, niż pożytku. Z dniem 14-tym polowanie na klępy, łanie i kozy.

Z literatury i poezji.

Ja ducha mego, ja krew swą sieję,
ja pieśnią wstrząsam tę ziemię zoraną,
jak grzmot wiosenny — aż jutro z niej wstaną
ludzie, godniejsi piastować to miano.
W tę ja pracuję, w tę żyję nadzieję!
Pójdźcie, obaczcie, kto jestem i jaki
siew rzucam w rolę przyszłości: zaiste,
ziarno me zdrowe i płodne i czyste.
Tak mi dopomóż w tyw siewie, o Chryste!
I niech w dzień żniwa snop plonu mam taki.
A ja wam mówię: mój kamień mogilny
mieć będzie napis: „braterstwo zgoda“
i wzejdzie nad tą mogiłą pogoda
i brat tam bratu z miłością dłoń poda—
i pójdą razem i słaby i silny.

Marja Konopnicka.

Pracuj, jak gdybyś żyć miał wieki,
żyj, jakbyś umrzeć miał za chwilę.

Październik

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	C.	Bł. Jana z Dukli w.	5.19	16.58
2	P.	Aniołów Stróżów	5.21	16.56
3	S.	Kandyda m.	5.22	16.53
4	N.	18 po Z. Św. Franc. z As.	5.24	16.51
5	P.	Placyda i Tow. mm.	5.26	16.48
6	W.	Brunona op.	5.28	16.46
7	Ś.	MB. Różańcowej	5.30	16.43
8	C.	Brygidy p.	5.32	16.41
9	P.	Ludwika Bertr.	5.34	16.38
10	S.	Franciszka Borgj. T. J.	5.36	16.36
11	N.	19 po Z. Św. Emiljana m.	5.38	16.33
12	P.	Maksymiljana b.	5.40	16.31
13	W.	Edwarda kr.	5.42	16.29
14	S.	Kaliksta papm.	5.44	16.26
15	C.	Teresy p.	5.4[illegible]	16.24
16	P.	Gerarda Majelli	5.47	16.21
17	S.	Małg. Alacoque, Jad.	5.49	16.19
18	N.	20 po Z. Św. Łuk. E.	5.51	16.17
19	P.	Piotra z Alkantary	5.53	16.14
20	W.	Jana Kantego	5.55	16.12
21	S.	Urszuli p. m.	5.57	16.10
22	C.	Korduli p.	5.59	16. 7
23	P.	Serwanda i Germana mm.	6. 1	16. 5
24	S.	Rafała Archanioła	6. 3	16. 3
25	N.	21 po Z. Św. Krysp.	6. 5	16. 1
26	P.	Ewarysta pap.	6. 7	15.58
27	W.	Florencjusza m.	6. 9	15.56
28	S.	Szymona i Tadeusza ap.	6.11	15.54
29	C.	Narcyza b.	6.13	15.52
30	P.	Alfonsa Redrigneza. T. J.	6.15	15.50
31	S.	Wigilja. Wolfganga	6.17	15.48

Zmiany księżyca.

Pełnia	d.	2
Ostatnia kw.	„	9
Nów księżyca	„	17
Pierwsza kw.	„	24
Pełnia	„	31

Notatki

Co robić w Październiku?

Dla gospodarza. Przejrzeć narzędzia i maszyny rolnicze, jak żniwiarki, siewniki i t.d. Oczyścić je, wysmarować i schować. Budynki obejrzeć, naprawić, załatać dziurawe okna. Ciągle pamiętać o zimowej orce i dokładać wszelkich starań, aby ją przed mrozami skończyć. Przejrzeć i oczyścić rowy, zwłaszcza w miejscach, któremi się przejeżdżało wężami. W sadzie smarować pnie i grubsze gałęzie mięszaniną wapna z krowieńcem. Zbierać kasztany i żołędzie.

W końcu miesiąca opatrzyć piwnice przed mrozami. Pozbierać z pola łęty od ziemniaków i przykryć niemi kopce, zasypawszy je przedtem na zimę. Sadzić drzewka owocowe i krzewy.

Dla gospodyni. Zaopatrywać piwnicę na zimę, kwasić kapustę, ogórki, suszyć grzyby, smarzyć powidła. Tuczyć drób, przeznaczony na sprzedarz, najlepiej kartoflami, warzonemi na parze z domieszką jęczmiennej mąki.

Dla pszczelarza. Dokarmianie już powinno się skończyć. Gniazda powinny być już zaopatrzone na zimę zupełnie, oczka pozwężane. Gdy nastają dni chłodniejsze zabezpieczyć wyloty od sikor i myszy. Szyby już są usunięte z pni, bo by zbierały wilgoć.

Dla myśliwego. Kończy się polowanie na kuropatwy; gotować dla nich schronienie. Zbierać żołędzie, buczynę i kasztany na paszę dla zwierzyny. Wolno polować na dziki, łosie, jelenie, sarny, zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, dropie, kwiczoły i ptactwo przelotne.

Z literatury i poezji.

„Więc duszę swoją pieść
Jutrzenką rajskich farb
I czystych uczuć skarb
W niewinnej pieśni mieść!
Byś mógł zaczerpnąć w tym zdroju,
Gdy ci przybraknie spokoju—
Więc duszę swoją pieść"
(Ad. Asnyk).

Pomimo gorzkich prób,
Zawsze, ach! dobrym bądź!
Z miłością drugich sądź
I patrz z nadzieją grób".
(Ad. Asnyk).

Szukajcie prawdy jasnego płomienia!
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozpromienia,
I większym staje się Bóg.
(Ad. Asnyk).

Serce, serce człowieka
Wciąż w nieskończoność ucieka
Przez łzy, tęsknoty męczarnie
I wierzy, że w swojem łonie
Przestrzeń i wieczność pochłonie
I niebo całe ogarnie".
(Ad. Asnyk).

Kto garstką ziemię znosi, góry się doczeka;
Z kropli za kroplą z czasem uzbiera się rzeka.
(K. Brodziński).

Myśli ludzka, twa otucha;
Naprzód, naprzód płynąć wiecznie!
Świętem życiem wrzeć koniecznie,
Bo spoczynek— to śmierć ducha
(Wład. Syrokomla).

Listopad

Dnie		Swięta rzymsko katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	N.	22 po Z. Św. W. Swiętych	6.19	15.46
2	P.	Dzień zaduszny	6.21	15.44
3	W.	Huberta b.	6.23	15.42
4	S.	Karola Borom.	6.25	15.39
5	C.	Zacharjasza pr. i Elżbiety	6.27	15.37
6	P.	Leonarda opata	6.29	15.35
7	S.	bł. Antoniego Baldin.	6.31	15.34
8	N.	23 po Z. Sw. Gotfryda b.	6.33	15.32
9	P.	Teodora m.	6.35	15.30
10	W.	Andrzeja z Awelinu	6.37	15.28
11	S.	Marcina b.	6.39	15.26
12	C.	Marcina pap.	6.41	15.25
13	P.	Stanisława Kostki	6.43	15.23
14	S.	Józafata bm.	6.45	15.21
15	N.	24 po Z. Św. Gertrudy p.	6.47	15.19
16	P.	Edmunda b.	6.49	15.18
17	W.	MB. Ostrobramskiej	6.51	15.16
18	S.	Romana m.	6.53	15.15
19	C.	Elżbiety kr.	6.55	15.13
20	P.	Feliksa Walezjusza w.	6.57	15.12
21	S.	Ofiarowanie NMP.	6.59	15.11
22	N.	25 po Z. Św. Cecylji m.	7. 1	15. 9
23	P.	Klemensa pm.	7. 2	15. 8
24	W.	Jana od Krzyża w.	7. 4	15. 7
25	S.	Katarzyny panny m.	7. 6	15. 5
26	C.	Leonarda a Porto M.	7. 8	15. 4
27	P.	Walerjana b.	7.10	15. 3
28	S.	Zdzisławy	7.11	15. 2
29	N.	1 Adw. Saturnina	7.13	15. 1
30	P.	Andrzeja ap.	7.14	15. 0

Zmiany księżyca.

- Ostatnia kw. d. 8
- Nów „ 16
- Pierwsza kw. „ 23
- Pełnia „ 30

Notatki

Co robić w Listopadzie?

Dla gospodarza. Przejrzeć kopce z ziemniakami i z warzywami. Zwierzęta domowe oczyścić starannie i poić wodą niezazimną. Cielne krowy odstawić osobno. Drób dobrze żywić i trzymać ciepło, aby wcześnie na wiosnę zaczął nieść jaja. W sadzie zabezpieczyć drzewka przed zającami.

Dla gospodyni. Tuczyć gęsi. Wieczorami skubać pierze, prząść. Służbę jeżeli jest, stosownie zatrudniać. Gospodyni, w tej porze cokolwiek wolniejsza, niech się zajmie naprawę bielizny i odzieży męża i dzieci. Zabezpieczyć kurnik od zimna i wilgoci, chudy drób sprzedać, żeby napróżno ziarna nie zjadał.

Dla pszczelarza. Często obchodzić ule, ale nie niepokoić pszczół. O podkarmieniu jakimkolwiek niema mowy. Przed nastaniem mrozów pownosić pnie do schowków (stebników). Tępić myszy, kotów nie puszczać. W schowkach ciepłota powinna być nie wyżej 6 stopni i nie niżej 0 stopni podług Reomjura. Pnie, zimujące na dworze, zabezpieczyć od wywrócenia w czasie wiatrów zimowych. Wyloty osłonić od podmuchu, ale nie zatykać, boby się pszczoły zdusiły. Dobrze jest osłonić wyloty gałązkami jodły lub jałowca od ptaków i myszy.

T. C.

Dla myśliwego. Polowanie na jelenie (na upatrzonego). Z dniem 14-tym kończy się polowanie na klępy. łanie i kozy. Rozpoczynają się polowania z naganką. Myśliwy niech nie zapomina tępić szkodników, bo mu wkrótce zaczną zaglądać do kurników. Wolno polować jak w miesiącu poprzednim.

Z literatury i poezji.

Istnieje prawdziwy wielki świat, który się wspiera na tradycji, a prócz tego istnieje kanalja, która mając trochę grosiwa, udaje wielki świat.

Nauka nie powinna być tragedją dla dzieci, łacina nie może zastąpić powietrza i zdrowia, a dobry lub zły akcent nie powinien stanowić o losie i życiu maleńkich istot.

H. Sienkiewicz.

Polsko! lecz ciebie błyskotkami łudzą;
Pawiem narodów byłaś i papugą;
A teraz jesteś służebnicą cudzą.
Choć wiem że słowa te nie zadrżą długo
W sercu—gdzie nie trwa myśl nawet godziny:
Mówię—bom smutny — i sam pełen winy.

J. Słowacki.

Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!..

J. Słowacki.

Polsko! my z Twego zrobili nazwiska
Pacierz co płacze i piorun co błyskał

J. Słowacki

Ojczyzna to łzy praca, znoje, wspólny bdo
to, co z nas wsiąkło w gniazje, swoół
I co w nas wsiąkło z naszych pól.

K. Laskowski.

Grudzień

Dnie		Swięta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.
1	W.	Eligjusza b.	7.16	15.00
2	Ś.	Bibjany p.	7.18	14.59
3	C.	Franciszka Ksaw.	7.19	14.58
4	P.	Barbary p. i m.	7.21	14.57
5	S.	Sabby Op.	7.22	14.56
6	N.	2 Adw. Mikołaja B.	7.24	14.55
7	P.	Ambrożego DK.	7.25	14 55
8	W	Niep. Pocz. NMP.	7 26	14 55
9	Ś.	Leokadji p.	7.27	14.55
10	C.	Loretańskiej NMP.	7.29	14.54
11	P.	Damazego m.	7.30	14.54
12	S.	Aleksandra m.	7.31	14.54
13	N.	3 Adw. Łucji pm.	7.32	14.54
14	P.	Spirydjona b.	7 33	14 53
15	W.	Maksymina	7 34	14.53
16	Ś.	Such. Euzebjusza bm.	7.36	14 53
17	C.	Łazarza Biskupa	7.36	14.53
18	P.	Such. Oczekiwanie NMP.	7.37	14.54
19	S.	Such. Nemezjusza b.	7.37	14.54
20	N.	4 Adw. Teofila m.	7.38	14.55
21	P.	Tomasza Apostoła	7.39	14.55
22	W.	Zenona m.	7.39	14 55
23	Ś.	Wiktorji pm.	7.40	14.56
24	C.	Wig. Adama i Ewy	7.40	14.56
25	P.	Boże Narodzenie	7.41	14 57
26	S.	Św. Szczepana	7.42	14 57
27	N.	1 po B. N. Jana ap. i ew.	7.42	14.58
28	P.	Młodzianków	7.42	14.59
29	W	Tomasza bm.	7.42	15. 0
30	S.	Eugenjusza b.	7.42	15 1
31	C.	Sylwestra pap.	7.42	15. 2

Zmiany księżyca.

☾	Ostatnia kw.	d. 8
●	Nów	„ 15
☽	Pierwsza kw.	„ 22
○	Pełnia	„ 30

Notatki

Co robić w Grudniu?

Dla gospodarza. Czyścić i szuflować zboże w śpichrzu, pamiętać o oczyszczeniu inwentarza. Wieczorów nie marnować; naprawiać worki; robić powrósła, drzeć pierze, kręcićoić sznury, przebierać groch do śiewu i t. d. Zwozić lód do lodowni, oraz drzewo z lasu.

Dla gospodyni. W tej porze zdarza się najwięcej zaczadzeń, bo ludzie zawcześnie zamykają piece. Dzieciom nie pozwalać, aby się rozparzały przy piecach, gdyż ciężko się nieraz przeziębiają. Zabezpieczyć spiżarnie od chłodu, aby zapasy nie przemarzły. Z końcem grudnia kura, dobrze odżywiana, zaczyna się nieść. W mrozy poić drób wodą letnią.

Dla pszczelarza. Żadnych naprawek w pniach czynić nie wolno. Obchodzić pn[illegible] i zapobiegać szkodnikom. Wy[illegible]otów, zwężonych poprzednio, nie [illegible]suwać, aby chore pszczoły zdyc[illegible]ając, mogły usuwać się poza u[illegible] Dobytku do pasieki nie wpuszczać.

T. C.

Dla myśliwego. Opiekować się zwierzyną i ptactwem wodnem. Wolno polować, jak w miesiącu ubiegłym, na sarny— tylko samce. W Niemczech gospodarze nieraz nawet na kilkudziesięciu morgach urządzają w swoich lasach zacisza, w których gromadzi się zwierzyna, a z tego później ciągną ludzie dochody. U nas tak się rozwielmożniło szkodnictwo i nieposzanowanie cudzej własności, że myśleć o tem nie można.

I nago, chłodno,
I nic już niema.
Mroźna, pogodna,
Nadchodzi zima.

Więc się na komin
Drzewa nakłada
I z starą księgą
Przed ogniem siada.

Iskry migocą.
A człowiek sobie
Bóg wie co snuje!
Z żaru, z popiołów
Zamki buduje;
Kościołów dachy
Ze złotej blachy;
Jasne przeczyste
Chaty ojczyste.
I sam ze sobą
W milczeniu gwarzę,
O jakichż cudach
Wówczas nie marzę?

Cisza wokoło...
Tylko piosenka
Z chałup, gdzie drobne
Świecą okienka,
Jakby z za świata
Do mnie dolata.

Tam prządki ciągną,
Pod strzechą starą,
Ze lnu, konopi,
Długą nić szarą.
A z serca ciągną
Nici srebrzyste
Długie powieści:
Pieśni ojczyste.
To o księżniczce
Zaczarowanej
Niby o naszej
Polsce kochanej;
To, jak Pan Jezus
W ludzkiej postaci
Schodzi do chatek,
Do biednej braci,
I między dzieci,
Trzódkę maleńką,
Rozdziela dary
Najświętszą ręką.

T. Lenartowicz.

Czas Zachodu i Wschodu słońca w kalendarzu naszym jest podany na podstawie obliczeń Obserwatorjum Astronomicznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, które otrzymaliśmy dzięki uprzejmości p. prof. K. Jantzena.

NOTATKI.

Święta ruchome w latach 1925—1930.

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowst. P.	Zesłanie Ducha	Trójcy św.	Boże Ciało	Niedz. 1-sza Ad.
1925	25 luty	12 kw.	21 maj	31 maj	7 cer.	11 czer.	29 list.
1926	17 luty	4 „	13 maj	23 maj	30 maj	3 czer.	28 list.
1927	2 marz.	17 „	26 maj	5 czer.	26 czer.	16 czer.	27 list.
1928	22 luty	8 „	17 maj	25 maj	3 czer.	7 czer.	2 grud.
1929	13 luty	31 marz.	9 maj	19 maj	26 maj	30 maj	1 grud.
1930	5 marz.	20 kw.	29 maj	8 czer.	15 czer.	15 czer.	30 list.

NOWY ROK.

Nowy Rok bieży! Wilja go prowadzi,
Tak pięknie szczodrym przezwana wieczorem,
Bo czy pod chatą staniesz, czy pod dworem,
A pieśń zanucisz, to wszędy ci radzi;
Gwiazda, jasełka, miłym gościem wszędy.
Toż żóraw z kozą, uciecha czeladzi;
I szczodrą ręką sypią ci koledzy.
Czyż na tem koniec? A wróżbyż dziewczęce,
Gdzie wosk lub ołów, pierścionki, trzewiczki,
Pies albo kogut, podsłuchy lub świeczki,
Mają zwiastować losy tajemnicze;
A zwierciadełko o północnej porze,
Lub stół nakryty w samotnej komorze,
Wskażą nadobne przyszłego oblicze.

Syrokomla—Kondratowicz.



Wieczerza Pańska.

Z minionego roku.



W chwili, kiedy to piszemy, akurat upływa rok od dnia utworzenia się rządu Władysława Grabskiego Jak wiadomo, dn. 15 grud. roku 1923 kilkunastu posłów wystąpiło ze stronnictwa „Piast”, które wówczas wespół z Nar. Dem. rządziło państwem, i w ten sposób większość sejmowa, o którą się rząd Witosa opierał, pękła. Natychmiast p. Witos podał się do dymisji, a Prezydent Rzeczypospolitej powierzył utworzenie nowego gabinetu ministrów p. Władysławowi Grabskiemu.

Rząd ten przetrwał do chwili obecnej z małymi zmianami. Cel, jaki postawił przed sobą—było uzdrowienie waluty.

Jak wiemy, dotąd pieniądz polski —marka—padał z zawrotną szybkością także nie można było normalnie gospodarować w państwie. Kpiono z niego zagranicą, wyzyskiwano na każdym kroku, tak w dziedzinie gospodarczej, jak też i politycznej. Nędza skarbu czyniła nas tak zależnymi, jak każdego biedaka, nędzarza, który, nic nie mając, zdany jest na łaskę i niełaskę innych.

Przecież, gdyby nam któryś z sąsiadów wojną zagroził, gdyby chciał i mógł wejść do kraju naszego i okupować go, sami z takim stanem waluty nie moglibyśmy się obronić i do obcych z pokorą zwracać byśmy się musieli.

Dotychczasowa praktyka wykazywała, co to jest pomoc obca. Wiemy, dla jakich przyczyn pomagali nam zwykle nasi sprzymierzeńcy, wiemy, że nic prócz wyrachowania kierować nimi nie mogło, że pomoc ich polegała na tem, by naszymi rękami mogli odrobić swoją robotę.

Polska, nie mająca własnych środków, Polska, staczająca się w stan ruiny i upadku, nie mogła przedstawiać dla sprzymierzeńców czynnika współrzędnego, czynnika który wzamian za jakąkolwiek pomoc mógłby domagać się pomocy, czy zapewnienia równego.

Wieleż to interesów dobrych zrobili nasi sprzymierzeńcy, kiedy naród nasz krwawił się w strasznej walce o swój byt. Za każdy nabój, któryśmy od sprzymierzeńców otrzymali, płaciliśmy naszymi mareczkami tyle, wiele od nas chciano, a przecież Polska spełniała wówczas wielką misję obrony Zachodu od bolszewickich zapędów i zakusów.

To też słusznie zupełnie rząd Władysława Grabskiego za główne zadanie postawił uporządkowanie naszych stosunków gospodarczych Przedewszystkiem chodziło o wprowadzenie stałego, twardego pieniądza, aby wiedzieć, czem się rozporządza, co się na co przeznacza i skąd się bierze.

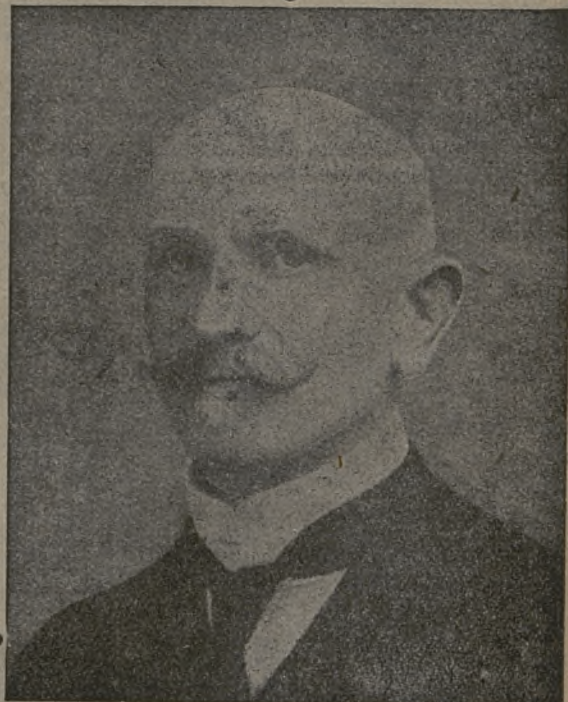
W tym celu powołano Bank Polski, którego akcje zostały wykupione przez różne sfery zarówno finansowe, jak też nic z finansami wspólnego nie mające. Chodziło o to, by Bank Polski stał się instytucją ściśle związaną ze społeczeństwem i dlatego na wezwanie organizatorów Banku śpieszyli po akcji narówni z chciwymi zrobienia interesu także patrjotycznie usposobieni biedni urzędnicy, nauczyciele, inteligencja, robotnicy i świadomi włościanie.

Naprawa skarbu, wprowadzenie normalnego budżetu państwowego, zdobycie pieniędzy na wydatki,

związane z utrzymaniem państwa, wymagała ogromnych ofiar. Bo gdyby kraj nie był zrujnowany, gdyby produkcja była normalna, podział bogactw możliwie skreślony, rząd by łatwo mógł uniknąć domagania się poświęceń i ofiar. Nie nazywalibyśmy wówczas poświęceniem ani ofiarą ściągnięcie części bogactwa na rzecz publiczną, na dobro państwa, jeżeli ofiarowywałby je człowiek zamożny, człowiek, który przez to nie zmieniłby swojej pozycji życiowej. Ale przecież wiemy, że w Polsce, po wojnie, bogatymi byli tylko spekulanci i paskarze, którzy wykorzystując spadek marki na przedmiotach pierwszej potrzeby nawet, spekulowali w sposób tajny, ubożąc przez to tylko kraj, ubożąc ludność. Cały ich wysiłek polegał na oszukaństwie, którem w tych warunkach żyć w końcu musiało całe społeczeństwo, aby nie stoczyć się w nędzę.

Nawoływania patrjotyczne do ulokowywania pieniędzy w kasach oszczędnościowych, do kupowania obligacyj, pożyczek na te lub inne cele państwa nie osiągały o tyle skutku, że rząd mając z obligacyj tych i oszczędności obywateli tak niewystarczające sumy, nie był w stanie zatrzymać spadek marki i ci, co na te cele dawali, tracili.

Tak każda próba uczciwego załatwiania spraw finasowych zawodziła i ludzie najuczciwsi z gruntu widząc spekulację wokół i wiedząc, że, o ile zdobyty pieniądz na spekulacyjne cele nie użyją, stracą na każdym kroku spekulować musieli. Handlarz, sprzedający materjały, spekulował na nich i zwiększał wciąż cenę, bo inny handlarz, sprzedający inny towar, również zwiększał. Rolnik, podnosił cenę zboża, by móc kupić coś w mieście. Miasto zwiększało, by kupić na wsi itd., itd. Ten, kto za mieszkanie nie wziął za jakiś dłuższy czas z góry, lub nie pominął ustawy, zabraniającej zwyżki komornego tracił, kto na-



STANISŁAW WOJCIECHOWSKI
Prezydent Rzeczpospolitej.

tychmiast nie ulokował pieniądza w jakimś towarze, który akurat odpowiednio do innnych towarów poszedł w górę — tracił, kto będąc w ciężkim stanie ekonomicznym, jeden pierwszych opłacał jakieś powinności — tracił, jednem słowem tracił każdy, kto się nie orjentował, że w Polsce na wszystkiem spekulować trzeba kto nie wiedział, że nieuczciwością tylko żyć należy.

Nieuczciwość ta spaczyła społ-

czeństwo, s stając się treścią ogólnego życia wyżarła narodowi dusze.

W takich to warunkach Polska znajdowała się i dlatego najpoważniejszą rzeczą było wyrwać się z tej otchłani, uzdrowić stosunki, nie dopuścić do zniszczenia moralnego i gospodarczego, które groziło zagładą polityczną i utratą samodzielności.

Rząd prezydenta Grabskiego zażądał dla przeprowadzenia naprawy stosunków ofiar od narodu, ofiar, które, jak powiedzieliśmy, były konieczne.

Do ofiar jednak nie bardzo społeczeństwo nasze było skore i dlatego może na żaden rząd nie było tyle wyrzekań, wiele obecnie na Rząd Grabskiego.

Prezydent Grabski nic sobie z wyrzekań nie robił. Z góry je przewidywał, tak jak zgóry przewidywał, że wiele rzeczy, które będzie miał do zrobienia, nie zrobi należycie, bo nie będzie miał na to możności.

Z żelazną wolą przeprowadzał swój plan i wreszcie przeprowadził go tak, że stosunki skarbowe można uważać za naprawione bo badżet państwa na r. 1925 znajduje całkowite zrównanie wydatów z dochodami.

Z chwilą objęcia rządów przez Grabskiego, wzrosło też zaufanie do nas zagranicy. Oto jeszcze przed otwarciem Banku Polskiego Włosi udzielili nam pożyczki w wysokości 92 miljonów złotych. Pożyczka ta nie jest jeszcze zużyta, a za nią wykupiono wszystkie fabryki tytoniu.

Budżet jednak został pokryty wyłącznie z pieniędzy krajowych. Złożyły się na nie daniny i podatki. Daniny te i podatki doprawdy ciężko było płacić, ale były one konieczne dla uzdrowienia skarbu. Przecież tu chodziło o naszą niezależność, którą razem z państwem moglibyśmy utracić.

Jeżeli chodzi o ustosunkowanie się obecnego rządu w ściąganiu podatków do mniejszej i większej własności oraz do przemysłu i handlu, to musimy zaznaczyć, że podatki są ściągane bez kierowania się jakimikolwiek bądź sympatjami, a wskutek samej techniki są raczej uciążliwsze dla większej własności niż dla małej. Uciążliwe są też bardzo dla handlu i przemysłu. Rząd bowiem wychodzić musiał z założenia, że jeżeli zmuszony jest ratować skarb daninami i podatkami, to w zasadzie brać musi od tych, którzy mają więcej, niż tych, którzy mają mniej.

Daniny i podatki niektóre miały charakter zabierania na rzecz państwa części majątku i nic przeto dziwnego, że na cele te wypadło płatnikowi coś ze swego majątku sprzedać. Gorzej było z tem tylko, że nie wszędzie sprzedać było można, a brak kredytu ogromnie płacenie utrudniał. Jeżeli chodzi o przemysł i handel, to przyznać trzeba, że i ten miał niezmierne trudności, które wynikały wskutek tego, że handel zarówno jak i przemysł w ciągu poprzedniego okresu przyzwyczaił się do łatwych zarobków i miał pomoc rządu w postaci pożyczek, a ostatnio sam musiał płacić.

W każdym razie, rząd, jak powiedzieliśmy, zdawał sprawę z tych i innych usterek, ale wiedział, że chcąc śpiesznie naprawę przeprowadzić nie można bawić się w szczegóły, a możność płatniczą obywateli należy traktować mniej więcej ogólnie. Ostatnio Rząd zmierza do naprawienia stosunków gospodarczych i więcej ma czasu na zajęcie się szczegółami.

Bank Rolny rozporządza kilku miljonami złotych przeznaczonych wyłącznie dla małej własności.

Rząd ułatwił uzyskanie pożyczki prywatnym towarzystwom na 296 miljonów, dzięki rządowi banki pry-

watne uzyskały pożyczkę zagranicą na sumę 478 miljonów zł. i t. d.

Rząd przeprowadzając naprawę skarbu nie zaniedbał też i innych spraw, chociaż nie można powiedzieć, by w innych dziedzinach działalność była ściśle uplanowana. Załatwiło się pomyślnie kilka spraw w Lidze Narodów, utrzymywało się jako tako stosunki z niektórymi państwami, ale nie zrobiło się nic takiego, coby mogło wpłynąć na wiekowe wzmocnienie mocarstwowej potęgi Polski. Nasi politycy zagraniczni zadawalniają się załatwianiem drobiazgów, miast wszystko zrobić, by szlak własnej wielkiej polityki państwowej rozwinął się najszerzej, by plan politycznego działania w skutkach swych zmierzał do wyprowadzenia Polski z ciasnego podwórza na szeroki, bity gościniec mocarstwa, któremu żadna siła zagrażać nie może.

Obecna polityka zagraniczna polega na wywoływaniu wrażenia o pokojowości polskiej, ale przecież przyznać trzeba, że tak, jak jednem wywoływaniem wrażeń, jednem wykręcaniem się w lansadach żaden elegant nie zdobył na świecie pozycji,tak też i z Polską nie wtedy liczyć się będą, kiedy wywierać zechce wrażenie swej uprzejmości pokojowej, ale wtedy, kiedy przedstawiać będzie rzetelną siłę.

Udręką wewnętrz państwa stanowiły też napady bandytów Sowieckich, które mnożyły się w naszych województwach wschodnich niesłychanie. Dla przeciwdziałania im Rząd ustanowił korpus wojskowy straży granicznej, dla którego zaczęto już budować specjalne budynki.

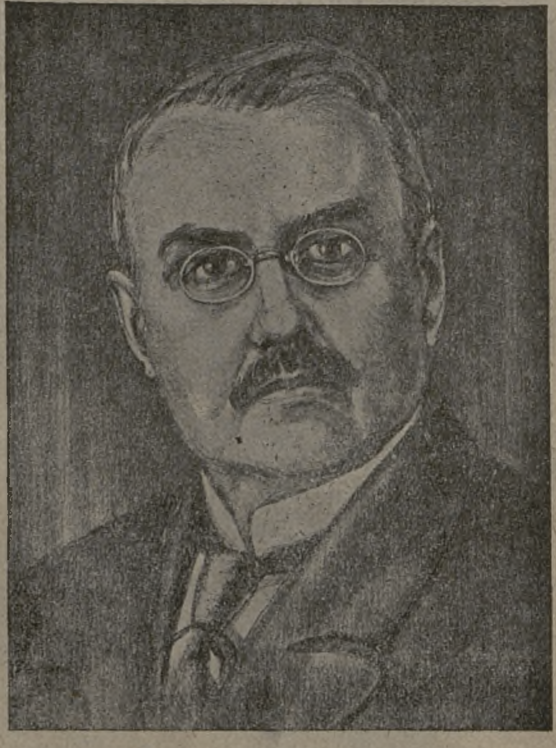
Tyle w paru słowach o przeszłym roku w Polsce.



Marszałkowie Foch i Piłsudski oraz obecny minister spraw wojsk. gen. Sikorski.

O władzach naczelnych Rzeczypospolitej.

Rząd stanowią ministrowie, z których każdy ma pod sobą jedną jakąś część gospodarki państwowej i za tę część ponosi odpwiedzialność; tak więc Minister Spraw Wojskowych jest odpowiedzialny za wszystko, co się w wojsku dzieje, Minister Spraw Wewnętrznych—za administrację, wojewodów, starostów, za policję, straże graniczne, przeprowadzanie poborów do wojska, pobieranie podatków od obywateli, Minister Spraw Zagranicznych za całą politykę z innemi państwami, Minister Skarbu za pieniądze dla wojska, dla wszystkich robót publicznych, pokrywa on niedobory poczty, kolei i innych działów gospodarki państwowej: dba o to, aby zawsze były w państwie pieniądze, spłaca i zaciąga pożyczki w kraju i poza krajem, wydaje nowe banknoty, obmyśla różne dochody i t. d., Minister Robót Publicznych zawiaduje wszystkiemi robotami publicznymi, a więc budowaniem: szos, kolei, zaprowadzaniem elektryfikacji, wznoszeniem gmachów państwowych, Minister Opieki Społecznej opiekuje się pracującymi, by nie byli pokrzywdzeni przez pracodawców, kalekami i inwalidami, by mieli środki na utrzymanie. Minister Rolnictwa dba o to, aby produkcja rolna była tak duża, aby całe państwo mogło się z niej wyżywić i miało jeszcze na wywóz. Sprawy związane z reformą rolną, osadnictwem, sprzedażą i kupnem ziemi prowadzi Minister Reform Rolnych. Inni Ministrowie, jak: kolei, poczt i telegrafów i oświaty, dbają w podobny sposób o dziedziny im powierzone.



WŁADYSŁAW GRABSKI
Prezes Ministrów.

Każdy jednak minister jest odpowiedzialny przed Sejmem a największą odpowiedzialność ponosi prezydent rządu, bo odpowiada nie tylko za siebie, ale za gabinet ministrów. Dlatego, ażeby rząd w swym składzie mógł się utrzymać, musi mieć większość Sejmu za sobą, gdyż zaufanie dla niego uchwala się większością głosów Sejmu.

Sejm podzielony jest na stronnictwa, które różniąc się politycznie, dzielą się na prawicowe lub też lewicowe, zależnie od tego — czy są demokratyczne, czy też zachowawcze.

stronnictwa te nazywają się lewicą i prawicą dlatego tylko, że zajmują w Sejmie miejsca na prawem lub lewem skrzydle od przewodniczącego marszałka; zajęcie zaś miejsc przez posłów mniej więcej jednakowo myślących konieczne jest dlatego, żeby łatwiej było głosować, żeby podczas głosowania utrzymać solidarność. Dlatego więc na skraju lewicy siedzą ci, którzy największych reform się domagają, dalej ci, co są powściągliwsi w swych żądaniach i t. d., aż do skraju prawicy, gdzie siedzą najwięksi zacofańcy, to znaczy ci, mianowicie, co nic ludowi i robotnikom przyznać nie chcą.

Rząd silny, mogący wszystko przeprowadzić musi mieć stałą większość Sejmu za sobą; gdyż w takim tylko wypadku bez obawy o utrącenie go przez to lub inne stronnictwo, może przeprowadzić swój program.



WINCENTY WITOS
b. prezes ministrów.

Nestety Sejm nasz, jak obecny, tak i poprzedni, tak został wybrany, że większości ani lewicowej, ani prawicowej w nim niema. Rząd więc w Polsce musiał dotąd być słodkim jak dla jednych, tak i drugich. W jednych sprawach zjednywać musiał lewicę w drugich prawicę przez nikogo jednak nie był stale popieranym. Polska cierpiała na tem najbardziej, bo raz, że w takich warunkach rząd nie mógł mocno ująć kierownictwa państwem, dwa—ciągle były upadki rządów, tak zwane przesilenia, które tak walutę naszą, jak i wogóle cały stan gospodarczy i polityczny pogarszały. Tak, jak źle jest z gospodarką, na której zmieniają się właściciele czy ekonomi, tak samo, a nawet stokroć gorzej jest z państwem, w którem zmieniają się ludzie nim rządzący. Jeden minister zaczął obmyślać jakiś projekt gospodarki, zaczął już poznawać stan rzeczy, raptem zmuszony jest ustąpić w chwili, kiedy przystępować dopiero zaczął do jakiejś poważniejszej pracy. W Sejmie obecnym zasiada 444 posłów. Marszałkiem Sejmu wybrany został Maciej Rataj. Prócz Sejmu mamy jeszcze Senat, który jest drugą Izbę Ustawodawczą. Senat znaczenia wielkiego niema. Zadaniem jego jest rozpatrywać prawa uchwalone przez Sejm; wnosić do tych praw poprawki, protestować przeciw nim. Ale kiedy nie potwierdzone przez Senat prawo, wróci po raz drugi do Sejmu i Sejm po dwukrotnem jego rozpatrzeniu prawo uchwali, wtedy Senat już nic nie będzie miał do powiedzenia, bo prawo (ustawa) będzie obowiązującem.

Wszyscy posłowie i senatorowie złożyli na ręce Marszałków wobec Izb następującą przysięgę: „Ślubuję uroczyście. jako poseł na Sejm (Senat) Rzeczypospolitej Polskiej, wedle mego rozumienia i zgodnie z sumieniem, rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego, jako całości".

Sejm i Senat łącząc się razem w Zgromadzenie Narodowe wybiera Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent według Konstytucji reprezentuje

Państwo nasze na zewnątrz, przyjmuje przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych, wysyła do nich przedstawicieli państwa polskiego, zawiera umowy z innemi państwami, mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, wydaje zarządzenia, rozkazy i zakazy i wogóle sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów.

Władza Prezydenta niepodobna jest, jak widzimy do władzy króla a nawet zbyt ograniczona w porównaniu do władzy prezydentów państw innych. Tem niemniej jednak Prezydent uosabia jednolitość państwową i symbolizuje państwo, a przeto naród cały otaczać go winien jako ten symbol czcią i przywiązaniem.

Kazanie księdza Skargi.



Obraz ten przedstawia kazanie ks. Skargi wygłoszone w obecności króla Zygmunta III-go w Sejmie: ksiądz Skarga przepowiadał w nich że Polska o ile nie będzie miała gorąco kochających obywateli zginie.

„Gdy okręt tonie a wiatry przewracają"—wołał w jednem ze swych kazań Skarga, głupi tłomoczki swoje zbierani na nich leży, a do obrony okręta nie idzie i mniema, że się sam miłuje; a samsię gubi. bo gdy okręt obrony niema i on razem ze wszystkiem, co zebrał, utonąć musi".

Jaką chcielibyśmy widzieć wieś?

„A czemże ty dla mnie, wiosko
Czemże ja tobie?
Że tak lecą do cię z troską
O każdej dobie
Myślami.
A czemżeście dla mnie, chaty,
Wy, progi nizkie?
Że mi wasze znoje, straty
Tak sercu blizkie,
Siostrzane,
Tak sercu blizkie?



Tak śpiewał miłośnik polskiej wsi, szczery nasz poeta, Kazimierz Laskowski, któremu nad wszystko w świecie najmilszą była wieś polska.

Kochali tę naszą wieś gorąco i inni poeci nasi, tęsknili za nią, gdy byli dalecy, pragnęli dla niej szczęścia i spokoju, marzyli o niej, jak o najmilszym raju na ziemi, a w sercu swojem stroili ją w najpiękniejsze barwy i blaski. Gdyby zebrać to wszystko, co pisarze nasi pisali od najdawniejszych czasów o piękności naszej ziemi i o umiłowaniu swojem do wsi, toby urosła księga tak wielka, iżby i udźwignąć ją trudno byłoby, a tak w serdeczne uczucia bogata, jak bogatemi i gorącemi były te serca, co o niej pieśni przedziwne składały.

Czy ci piewcy nie widzieli już wcale ujemnych stron wsi i życia wiejskiego i ludzi wiejskich? Zapewne widzieli, i zapewne ich serca kochające stokrotnie bolały, gdy ta wioska wymarzona nie jest właściwie taką, jaką chcieliby ją mieć, z jej ciszą, z jej pięknem przyrody, a jej życiem prostem.

W obecnej dobie przy nowym rządzie, wieśniak nie zawsze jest najuboższym w kraju — czyżby więc nie rad był mieć dom obszerniejszy, niż dawniej, naprzykład, z dwiema izbami i z komorą? w jednejby sypiali, druga, świetlica, byłaby i czystsza i ozdobniejsza. Pułap niepotrzebnie jest tak nizki, iż go ręką sięgnąć można, a czasby wpuścić więcej do chaty powietrza. Również i okna poco mają być małe, z nędznemi szybkami drobnemi, nie otwierające się wcale zimą i latem? Czyż nie wygodniej, aby były większe, nie za nizko umieszczone i otwierające się, iżby dość światła i powietrza dopuścić mogły. Czy piece mają koniecznie być tak duże, iżby połowę izby zajmowały? Nie ogrom pieca daje dużo ciepła, a umiejętne zbudowanie komina. Większy piec niech będzie tylko w izbie, w której się chleb wypieka, a dla drugiej izby i przylegającej do niej komory, wystarczy zgrabny i ładny piec mniejszy. Podstrzesze też urządzić można jasne i wygodne, iżby z niego większy był niż dotąd pożytek i wygoda. Można dać przy domu ganek jakiś wygodny, gdzie w chwile odpoczynku przyjemnie posiedzieć jest i pogwarzyć.

Źle jest stawiać tuż przy domu gospodarskie budynki. Nieraz zdarza się widzieć, nawet u zamożniejszych, chlewki i obórki pod jednym

dachem z domem mieszkalnym. Nieraz i całe sterty nawozu, boczną ścianą, równają się z dachem. Ma to być cieplej niby od tego. Gdyby nawet tak było—to w żadnym razie czynić tego nie warto, bo i powietrze to psuje i wilgoci przysparza i niechlujnie wygląda. W niektórych wioskach jest też zwyczaj, a nawet i w zamożniejszych dworkach zdarza się to widzieć, że stajnie i chlewki w krąg ciasny otaczają podwórko. Błoto wtedy na podwórzu niewysychającem nigdy, nawozu nieuprzątniętego mnóstwo — i takie podwórze wygląda, jak jedna bajura wstrętnego bagna. W tem wszystkiem żyją ludzie, dorośli i dzieci. Powiadają, że tak przywykli. Wówczas i polepszenia już się nie spodziewać. A pamiętamy, co nasz wieszcz, Adam Mickiewicz powiedział: „Pytał ktoś djabła, czy Pińczuka: piaczego w błocie siedzi? Siedzę bom przywyknął". Miło to jest być takim djabłem czy Pińczukiem? Lecz dziś myślę, że i Pińczucy porządniej już mieszkają.

A wszakże w czystych wioskach poznańskich, czy śląskich prawie się nigdy nic podobnego nie spotyka. Chałupa stoi zawsze osobno, ma przed sobą czyste, zielone podwórko, a wszystkie inne budynki nieco odsunięte. Z tem i czyściej i porządniej i od ognia bezpieczniej.

Przy chacie powinien być ogródek kwiatowy. Gdzie są dziewczęta — a w jakiej chacie ich niema, — samo przez się rozumie, że muszą być kwiaty. Lecz i te ogródki nasze — pożal się Boże! Kwiatki stłoczone w jeden klomb i jedno to nad drugie wyrasta, ciśnie się, plącze, pomieszczone bez ładu i składu, Hodują kwiaty dziewczęta jedynie na użytek kościoła. Owszem, do ołtarza kwiaty niech służą w pierwszym rzędzie, ale też trzeba dbać o to, aby i dom rodzinny ładniej wyglądał, aby nam samym i każdemu od drogi uśmiechał się pięknem kwieciem i porządkiem i wolną wśród kwiatów dróżką. Czyż nie miło w takim ogródku na ławeczce posiedzieć chwilami, lub się zabawić z młodymi, gdy przyjdą was odwiedzić?

Przy domu musi też koniecznie być sad, duży lub mały, jak kogo stać. Mówić nie trzeba, jaka wygoda, a i pożytek, bo są owoce.

Wielkim brakiem w naszem ogrodownictwie jest bardzo mała hodowla jarzyn. Wiejskie gospodynie zaniedbują je niemal zupełnie. Aż dziw, że tak nie rozumieją, jaka to dobra rzecz na kuchni, czy marchew, czy rzodkiew, czy groch cukrowy, czy sałata, lub przyprawy do krupniku. Rzadko gdzie z tem spotkać się można. Rzadkością także są u nas ule. Hodowla pszczół zbyt mało jest rozpowszechniona. A wszakże miód jest taką dobrą i pożyteczną rzeczą i nie stanowi wielkiego trudu, ani zachodu jeden, drugi ul postawić w sadzie.

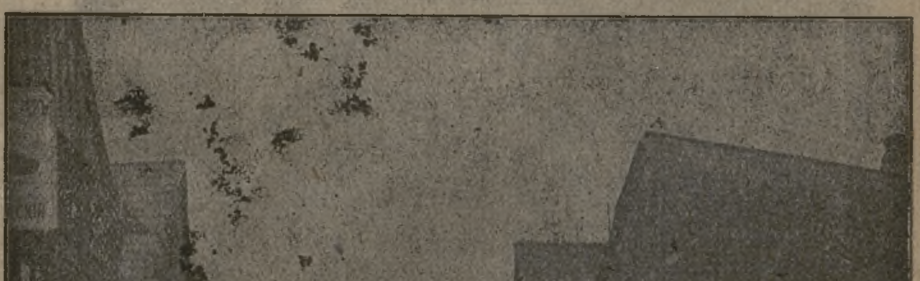
Jakżeby pięknie wyglądały nasze wioski kochane, gdyby miały takie chaty jasne, widne, czyste, umajone kwicistym ogródkiem, ocienione sadem grusz i jabłoni, dzwoniące brzękiem pszczół, wonne aromatem warzywa. Wszakże są takie wioski i takie chaty.

Kiedyż będą i u nas?

W. Dał.



RYNEK W MIASTECZKU.



UL. W[illegible]ŃSKI.



WŁASNA CHATA.

Nigdzie nie jest tak mój bracie,
Jak w rodzinnej własnej chacie,
Wszędzie musisz być poddanym,
A w s ej chacie jest-ś panem.
Choć cię czasem co zaboli,
To wywczasu masz dowoli,
Możesz śmiało spocząć w domu,
Nie naprzykrzysz się nikomu,
Kiedy szczęścia dar ci służy
Czy to w domu czy w podróży,

Choćbyś w kraje szedł bogate,
Wspomnij własną swoją chatę.
Gdy nieszczęścia los cię gniecie,
Wszystkoś stracił już na świecie,
Ale dary masz bogate,
Gdy masz własną swoją chatę.
Ch ć cię burza spotka w drodze
I pioruny biją srodze,
Ty zmoknięty wracasz bracie,
Ku swej lubej własnej chacie.

M. Dej.



JENO MIĘ DZIEWCZYNO...

Jeno mię, dziewczyno,
Z uciechy nie zaduś,
To ci tak zaśpiewam,
Jak babuni dziaduś!
    Tak samo zaśpiewam,
    Tak samo przytupnę,
    Takie same myśli
    Wiankiem w duszy upnę!
Tak samo przytupnę,
Tak samo wykręcę;
Będziesz mi, dziewczyno,
Babunią w piosence!

Jeno mi do tego
Co-nieco potrzeba:
Kochania przy boku
I jasnego nieba!
    Jeno mi potrzeba,
    By znowu ożyło
    To, co się z dziaduniem
    W grobach ułożyło!
Jeno mi potrzeba,
By wionęły majem:
Chaty po pagórkach,
Wioska nad ruczajem!

Jeno mi potrzeba
Jeszcze mało—wiele:
Dawnych ludzi wokół,
Dawnego wesela!
    Dajże mi to wszyćko,
    Uproś dla mnie z nieba,
    A zanucę śpiewkę —
    Lepszej nie potrzeba;
Zanucę ci śpiewkę,
Co serce ustruni,
Podobną, jak dziaduś
Śpiewywał babuni!

Pańszczyzna.

Może nic z dawnego naszego ustroju społecznego nie jest tak źle zrozumiane i fałszywie komentowane, jak pańszczyzna. Czemże była pańszczyzna?

Tak nazywano obowiązek właściwie odrabianie pewnej liczby dni w tygodniu dla tego pana, na którego gruntach chłopi byli osiedleni. Skad się to wzięło?

W bardzo dawnych czasach naszych dziejów naród składał się z drużyn rycerskich książąt panujących, które broniły swą piersią kraj od częstych napadów wroga, i rolników, zwanych kmieciami, którzy rolę uprawiali. Za tę obronę kraju i mienia przez rycerzy — kmiecie byli zobowiązani do dawania im daniny z futer, miodu, wosku itp. Rycerze za swą służbę od książąt panujących pieniędzy czyli żołdu nie brali; otrzymywali za to ziemię. I oni to zapoczątkowali stan rycersko-ziemiański czyli szlachecki. — Jednak tej ziemi, otrzymanej za swój rycerski obowiązek bronienia kraju, nie mogli sami uprawiać, bo zajęci byli rzemiosłem rycerskim i czasu na to nie mieli. Osadzali na swych posiadłościach ludzi bezdomnych i bezrolnych, często jeńców wojennych, którzy na ich roli pracowali, a wzamian za to— zamiast pieniężnego wynagrodzenia otrzymywali kawałek gruntu dla swego użytku. Z powyższego więc widzimy, że ludzie „pańszczyźniani" byli to niejako dzierżawcy gruntów rycerskich, którzy wypłacali się nie gotówką ale robocizną na pańskim folwarku, oraz daninę z drobiu, lnu i t. p. Taki był początek pańszczyzny.

Dalsza jej historja była długa i ciężka. Ale szlachetniejsi Polacy postanowili ten grzech przeszłości zmazać. I oto Polska jedna z pierwszych państw w Europie, bo już w wiekopomnej Konstytucji 3-go maja 1791 r., uznała wolność chłopa, i jeśli nie przeprowadziła uwłaszczenia, to pamiętać należy, że wkrótce potem spadły na nią straszne ciosy: utrata wolności, bez której uchwał swoich w życie wprowadzić nie mogła. — Ale rzucone hasło wolności nie przebrzmiało bez echa. I dlatego w ziemiach naszych, zagarniętych przez Rosję, dziedzice polscy raz po raz podnosili kwestje zniesienia pańszczyzny. — Ale ówczesny rząd rosyjski nie pozwalał nawet poszczególnym dziedzicom znosić u siebie pańszczyznę.—Opornych zaś obywateli karał więzieniem i zsyłał na Syberję.—

Jak widzimy, Rosja nie uznawała wolności wśród chłopów. Wszystkich więc włościan, którzy byli wolnymi za czasów polskich, zapisywano do poddaństwa. Komisje rosyjskie, spisujące ludność w przyłączonych do Rosji dawnych prowincjach polskich, powiększyły znacznie liczbę chłopów.—Zaliczono wtedy do poddaństwa ludność rolną małych miasteczek, chociaż pozostawiono jej osobistą wolność. To samo uczyniono z luźnemi okolicami i wsiami, korzystając, naprzykład, z tego, że na pytanie w języku rosyjskim: „czy oni są krestjanie (chłopi)?" — Polacy nieznający jeszcze języka rosyjskiego odpowiadali: „Tak, jesteśmy chrześcjanie".—

Przytem chłopom zwiększono liczbę dni pańszczyznianych w tygodniu i zabierano ich gwałtem „w rekruty" do służby wojskowej, która trwała aż 25 lat! —

Szczególnie twardym w sprawie zniesienia pańszczyzny był car Aleksander II. Kiedy szlachta podniosła w roku 1856 sprawę uwłaszczenia włościan, oświadczył, że pozwoli tylko na to, żeby włościa-

nin mógł kupić od dziedzica chatę z ogrodem; ale na gruncie nie pozwoli gospodarować inaczej, jak za pańszczyzną. — W tak zwanych krajach zabranych, lud nie miał nawet wolności osobistej. Dopiero w r. 1861 wionął w Rosji świeży wiatr i car Aleksander II przeprowadzał rozmaite reformy; zgodził się nawet znieść poddaństwo 23 miljonów ludu wiejskiego.

Ukaz carski z dnia 3 marca 1861 r. obwieszczał, że pańszczyzna będzie trwać nie dłużej jak 12 lat, a przez ten czas mogą włościanie wykupić własnym kosztem grunta od szlachty. Skarb państwa robił im tylko to ułatwienie, że pożyczał włościanom potrzebną sumę jednorazowo, ale ściągał ją potem częściami stopniowo, lecz z procentami.— Do lat 12 mieli się właściciele dóbr porozumieć z włościanami, a włościanie z bankiem rządowym.

Więc włościanin dopiero po 70 latach otrzymywał to, co mu dawała nasza Konstytucja 3 Maja—wolność osobistą.—

Wtem w r. 1863 wybuchło powstanie polskie.

Po upadku powstania, w r. 1864 przeprowadził rząd rosyjski uwłaszczenie ludu, ale w taki sposób, żeby pokłócić jaknajbardziej dwór z chatą. Służyły do tego przedewszystkiem osławione serwituty, prawo używania łąk i pastwisk, poboru drzewa i ściółki z lasów dworskich, a także dróg i ścieżek na dworskich gruntach. Osobni urzędnicy, t. zw. komisarze włościańscy, płatni byli przez rząd specjalnie za to, by psuć i jątrzyć stosunki pomiędzy dworem, a chatą. Pisarzami gminnymi zostawali szpiedzy, donosiciele, często kryminaliści... Tak było aż do ostatnich czasów przed wojną europejską. *J. P.*

Temu tylko...

Temu tylko pług i socha,
Kto tę czarną ziemię kocha,
Kto ich zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi.
Kto roślinnych swoich pól
Zna wymowę — łzy i ból!

Temu tylko ostra brona,
Na kurhanach wyszczerbiona,
Kto ukochał lud w siermiędze,
Kto zna twardej doli nędze,
Kto wyciągnął, jako brat,
Dwoje ramion do tych chat.

Temu tylko kosa krzywa,
Kto w przyszłości wierzy żniwa.,.
Kto po nocach cichych słucha
Przejścia zorzy, tchnienia ducha,
Komu lemiesz, to dziś—miecz...
A wy, zimni, z pól tych precz!—

Marja Konopnicka.



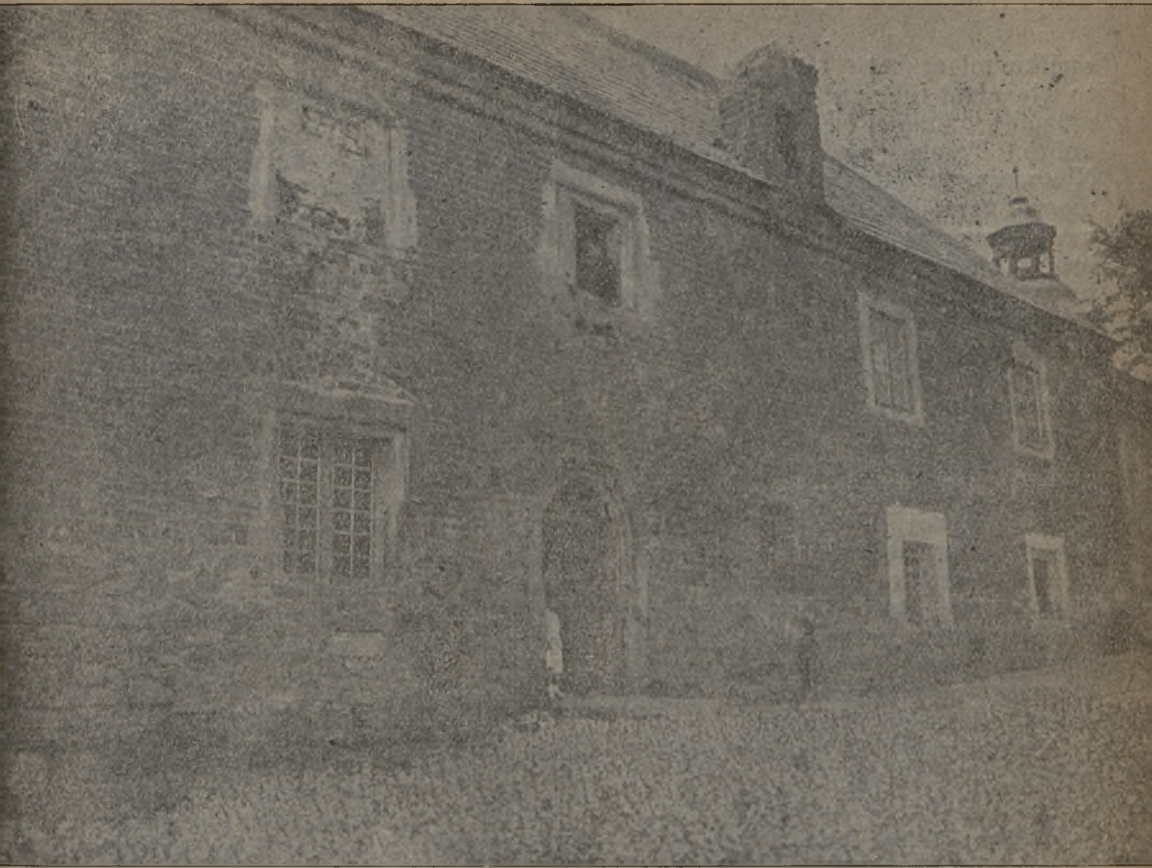
Portrety dzieci.



Kościół i kapliczka.



Sala jednego z pałaców z XVI wieku.



Dom w którym mieszkał pierwszy historyk Polski, nauczyciel św. Kazimierza Jagiellończyka Jan Długosz.

W jaki sposób oszczędzać należy.

Każdy jest kowalem własnego szczęścia. Do tego jednak, aby własny dobrobyt osiągnąć potrzebna jest nietylko wytrwała praca, ale i umiejętna oszczędność. Obecnie posiadamy już wszelkie warunki potemu, aby pracę w spokoju rozwijać, jej rezultat skrzętnie gromadzić. Posiadamy bowiem olbrzymi warsztat pracy w postaci ziemi, wraz z nieprzebranemi bogactwami w niej zawartemi, na którym spokojnie pracować możemy, posiadamy własny mocny i niepodlegający wahaniem pieniądz, dobrobyt zaś osobisty i ogólny wykrzesać zeń zdołamy jedynie rozumną, wytrwałą i połączoną z oszczędnością pracą. Pracować umie każdy Polak, a największy nawet leniuch, jak go bieda przyciśnie, wziąć się do roboty musi. Oszczędności natomiast uczyć się musimy i to stale, nieumiejętna bowiem oszczędność nikomu korzyści nie przynosi, a ogółowi zaś stratę daje, a to dla tego, iż gotówka w ukryciu jest jak ziemia odłogiem leżąca, co to nikt z niej nic nie ma. Siła pieniądza bowiem leży w obrocie nim. Ileż to rzeczy można na wsi zrobić chłopskiemi pieniędzmi, puszczanymi w ruch. Kooperatywa,

spółka mleczarska i t. p. wszystko to własnemi siłami gospodarzy gdzieniegdzie działa i wydaje rezultaty dobre. Trzeba jeno trochę chcieć. Nie wszyscy jednak i nie wszędzie mogą zarządzać własnym groszem umiejętnie, a i do tego, aby zebrać i zjednoczyć kapitał na potrzeby wsi, które są tak liczne, trzeba umiejętnie oszczędzać. Boć przecie pieniądz niczem innem nie jest jak rezultatem pracy, każdy grosz, każda złotówka, to pewna część pracy naszej, której pod korcem chować nie można, bo się marnuje, a przeciwnie na światło wydobywać należy ku własnej i ogólnej korzyści. Rozumna oszczędność winna iść drogą największego uruchomienia każdego grosza, przyjąć należy zasadę, aby ani jeden grosz nie leżał bezczynnie, obniża to jego wartość i dowodzi niezrozumienia z naszej strony własnego interesu.

Nie wszyscy jednak oszczędzać umieją. To też państwo polskie i o tem pomyślało, jak oszczędność obywatelom ułatwić na ich i na ogólny pożytek. Utworzono przeto w Polsce Pocztową Kasę Oszczędności. W każdym urzędzie pocztowym, a jest ich około 3000, można zaoszczędzony grosz składać. Urząd pocztowy wydaje książeczkę oszczędnościową, w której wpisuje każdą wpłatę i uskutecznioną wypłatę. Właściciel otrzymuje procent w wysokości 9% od sta rocznie zabezpieczenie własnej gotówki przed pożarem lub złodziejem, gdyż utrata książeczki oszczędnościowej nie oznacza straty pieniędzy, należy tylko w takim przypadku zawiadomić corychlej najbliższy Urząd Pocztowy. Podnosić pieniądze można w dowolnym Urzędzie Pocztowym, nietylko tam, gdzie się je złożyło, ale i w każdym innym. Każdy Urząd Pocztowy wypłaci bezzwłocznie za okazaniem książeczki sumę do 50 zł. Wyższe sumy podnosić można po przesłaniu do P. K. O. w Warszawie wypowiedzenia ze wskazaniem Urzędu Pocztowego, który wypłatę ma uskutecznić. Właściciel oszczędności żadnych podatków od posiadanych w P. K. O. pieniędzy ani od pobieranych procentów nie płaci.

W ten sposób, każdy może zacząć oszczędzać — odkładajac choćby po jednej złotówce co pewien czas, a na czarną godzinę będzie miał pewien kapitał, którym każdej chwili rozporządzać może.

P. K. O. powstała przedewszystkiem dla wygody obywateli, a więc powinniśmy z jej usług korzystać, aby nie powiedziano nam, iż marnujemy własny dorobek przez nieumiejętną oszczędność.

—.—

Jaka jest różnica między marką a złotym.

Niejeden z Was, czytelnicy, patrząc na miljon i złoty myśli sobie: „Co—u licha za różnica pomiędzy tym zielonkawym papierem, na którym stoi napis miljon, a tym małym liljowym papierkiem, na którym stoi napis 1 złoty. I to papier i to papier. Ten papier z miljonem nawet większy i lepszy. Bo z miljonem było coraz drożej i ze złotym to i owo drożeje.

Jedno nas tylko zastanawia: dlaczego—kiedy dawniej dolar i złoto skakało w górę z dnia na dzień, — dziś dolar stoi, jak mur 5 i dwadzieścia groszy za jeden i nikt nie kupuje go z pod poły na rogu ulicy? Dlaczego każdy, kto wychyli się tylko poza granice Polski, może kupić za złoty daleko więcej, niż w kraju.—Ażeby zrozumieć te dziwne rzeczy, trzeba zawsze pamiętać o

następujących różnicach pomiędzy marką a złotym:

1) Marka nie była wymienialna na dolary jawnie według stałego kursu.

2) Złoty jest na dolary wymienialny w każdej chwili i według stałego kursu: (5 złotych 20 groszy za jednego dolara).

3) Drukując miljony marek, rząd nie miał złota, ani srebra.

4) Drukując złote rząd ma i złoto i srebro. Srebrne monety są już u nas w ruchu.

5) Za czasów marki ludzie płacili podatki bardzo małe.

6) Za czasów złotego ludzie płacą podatki bardzo duże.

7) Złotych nie nagromadza się tyle, ile się nagromadzało marek. Przypływ i odpływ pieniędzy ze skarbu jest jednostajny: ile przypływa tyle i odpływa.

Dlaczego jednak jest jeszcze u nas drożyzna? Dlaczego tak trudno o pieniądz i pracę? Dlaczego—chociaż powoli, jednak stale podnosi się u nas drożyzna? Dlaczego podatki są tak uciążliwe? I kiedy możemy oczekiwać ich zmniejszenia?—

— Odpowiedzmy na pierwsze pytanie: dlaczego towar jest drogi?

Przyczyny są następujące: 1) Zniszczenie wojenne. Wojna wyniszczyła wiele fabryk; za czas wojny nie naprawiano fabrycznych budynków, nie sprowadzano lepszych maszyn z zagranicy. W czasach spadku marki również było to trudno zrobić, bo dolar był bardzo drogi. Teraz to wszystko się robi, ale to podnosi koszty towaru.

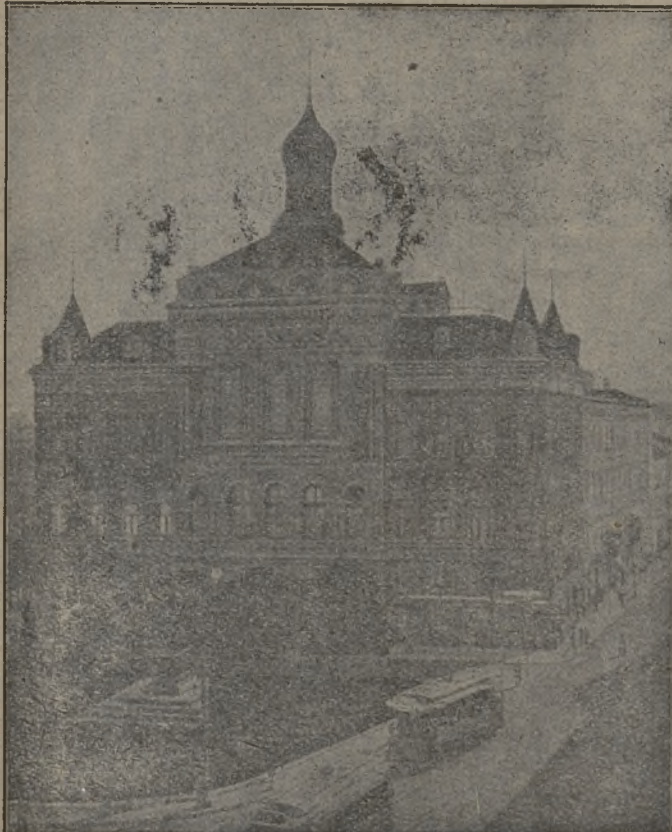
Drugą przyczyną drożyzny jest zniszczenie wojenne duszy i ciała. Wskutek wojny ludzie stali się gorsi, Fabrykant jest dzisiaj więcej chciwy, a robotnik jest gorszy. nadużycia i kradzieże są dziś wszę A ieczęstsze, niż dawniej. war to powoduje podniesienie cen dtou. Zdrowie jest też gorszej niż przed wojną — u wielu ludzi. Wielu kalek i chorych utrzymują państwa powojenne. Lata—spędzone w obozach jeńców, w okopach i w głodnych miastach — zostawiły ślady na zdrowiu narodów. Pracujemy dziś gorzej, niż dawniej. Trzecią przyczyną drożyzny towaru jest brak pożyczek. Dawniejsze oszczędności na książeczki zginęły. Pożyczki przedwojenne również przepadły. Ludzie, którzy mają pieniądze, boją się pożyczać, obawiają się, ażeby i ich ten sam los nie spotkał. To samo można powiedzieć i o narodach. Rosja bolszewicka skręciła pieniądze Francji i Ameryce, a to odbija się i na nas. Dziś Ameryka niechętnie pożycza, a przecie ona jedna ma teraz pieniądze.

— Teraz zastanówmy się nad pytaniem: jaka jest na to rada? Rada jest prosta. Świat po wojnie jest, jak wycięty las. A czego trzeba, ażeby las odrósł? Trzeba czasu— tylko czasu! Tak samo i nasze biedy uleczy czas, bo on jest najlepszym doktorem na wszystkie choroby świata. Ale jak można przyśpieszyć wyzdrowienie, tak samo można i trzeba przyśpieszyć leczenie i usunięcie tej naszej ogólnej choroby drożyzny. Ażeby zaś to zrobić trzeba pamiętać o następujących 4-ch przykazaniach:

1) Unikać pośredników. Starać się mieć porządne kooperatywy. Do nich sprzedawać i od nich kupować Pamiętać, że jeżeli sklepiki prywatne sprzedają taniej, to tylko dlatego, że boją się kooperatyw. Niech tylko kooperatywy upadną, zaraz sklepy to sobie odbiją na podniesienie cen towarów. 2) Złoty, to tosamo co złoto; targować się o każdy grosz! Nie dawać podnosić cen.

3.) Przechodzić ze wsi na kolonje. Na jednym kawałku lepiej gospodarzyć. Lepszy gospodarz je[...] bogatszy i mniej odczuwa drożyzn

K. Leczycki.



Dom Staszyca w Warszawie.



Odrzwia kościoła benedyktynek w Warszawie z XVI wieku.

Zabytki Polski.



Ulica w Gdańsku.



Zamek z wieku 16-go.

Koleje w Polsce.

Nie przypuszczał prawdopodobnie Stefanson ten wielki wynalazca i konstruktor parowozu 27 września 1825 roku jak wielką rolę w rozwoju kultury i cywilizacji odegrają koleje.

W dniu tym otwarto pierwszą kolej w Anglji wyłącznie dla przewozu węgla kamiennego z kopalni do portu i nikt wtedy nawet nie przypuszczał, że idące żółwim krokiem pocieszne parowozy, zamienią się w dyszące ogniem i parą olbrzymy, mknące z szybkością do 200 km. na godzinę i przewożące błyskawicznie prawie mnóstwo ludzi i całe łańcuchy wagonów.

Jak prędko odczuto doniosłość kolei niech służy fakt, że Austrja budowała swą pierwszą kolei w roku 1828 30 września a więc w trzy lata później; Niemcy 7.12 1835 r. a Rosja nawet 4.4 1838 roku.

Obecnie tysiące kilometrów przecina kulę ziemską i rozróżniamy biega szereg przeróżnych typów kolejowych dość, że w roku 1914 długość wszystkich linij kolejowych wynosiła 1.104,217 kilometrów, w roku 1920 sieć linji kolejowych wynosiła 1,191,322 kilom. a więc średnio zwiększa się co roku sieć kolejowa w 12443 kilom.

Jeżeli byśmy tedy wyrównali długość linij kolejowych, to moglibyśmy opasać kulę ziemską w najszerszem miejscu prawie cztery razy siecią kolejową. Żeby lepiej zrozumieć podział kolei pomiędzy częściami świata podajemy tabliczkę:

Część świata	Dł. linji w km. w 1920 r.
Ameryka	611,721
Europa	370,464
Azja	119,185
Afryka	51,881
Australja	38,071

Jeżeli chodzi o Europę to sieć linij kolejowych jest podzielona bardzo nieprawidłowo. Poniższa tabliczka daje wyobrażenie jak się ta sprawa przedstawiała w 1914 roku.

Państwo	Na 100 klm. kw.	Na 10.000 mieszk.
Belgja	16,0	6,3
Anglja	12,0	8,1
Niemcy	11,0	9,4
Francja	9,6	13,0
Austrja	7,7	8,0
Rumunja	2,9	5,0
Serbja	2,0	3,0
Bułgarja	2,1	5,0
Ks. Polskie	2,7	2,6

Jak widzimy z tej tabliczki zaopatrzenie w koleje byłego zaboru rosyjskiego przewyższa pod względem powierzchni tylko Serbję i Bułgarję w stosunku zaś do ludności zajmuje ono miejsco ostatatnie.

By zrównać tedy uposażenie w sieć kolejową terenów b. zaboru rosyjskiego z terenami Małopolski należałoby wybudować 7200 km. Aby zrównać z Poznańskim i Pomorzem należałoby wybudować 12000 km. na terenach b. zaboru rosyjskiego.

Jak wielkim czynnikiem w rozwoju cywylizacyjnym i gospodarczym kraju są koleje, tego chyba dowodzić nie potrzebujemy: należy jednak dla łatwiejszego zrozumienia sprawy nieco wspomnieć o tak zwanej polityce kolejowej. Gdyż koleje tak samo jak i inne gałęzie życia ekonomicznego posiadają swoją politykę, którą państwa przeprowadzają w życie. Otóż rozróżniamy trzy rodzaje tej polityki a mianowicie: koleje typu kolonizacyjnego, koleje typu eksploatacyjnego i koleje typu strategiczno-wojskowego.

Oto przejdziemy wkrótce do opisania bliższych szczegółów tych

trzech wybitnych typów linij kolejowych. Już poprzednio pisaliśmy o wielkich traktach, mających miejsce w starożytności i wiekach średnich, po których ciągnęły się niezliczone tabory kupców z towarami. Polska naprzykład, była takim państwem, przez które ciągnęły karawany ze wschodu na zachód i odwrotnie. Wiele miast powstawało obok takich szlaków i wiele miast zawdzięcza swój dobrobyt właśnie takim obozem. Daleko lepsza okazja powstania siedzib ludzkich, dawały jeszcze miejsca, gdzie takie dwa trakty krzyżowały się i przecinały nawzajem.

Sami wszak widzimy obecnie w każdem miejscu, gdzie się dwie szosy przecinają, nawet dwie większe dróżki krzyżują: karczmę, wioskę lub warsztat kowalski, a to tylko dlatego, że każdy podróżny umęczony długą drogą, pragnie wreszcie wypocząć i każdy ciągnie do jakiegoś miejsca, gdzie nietylko może spędzić czas w większym towarzystwie ludzkiem, a więc w miejscu bezpieczniejszem, ale i gdzie może naprawić łatwo wynikłe zepsucie swych wozów podczas podróży i poczynić potrzebne zakupy. Obok właśnie takich traktów, znanych i chętnie uczeszczanych przez podróżnych, powstają szybko osady, wsie, miasteczka i miasta.

Ludzie starsi pamiętają wszak wiele wiosek i osad, powstałych obok uczęszczanych szlaków składających się z dwóch domów o kilku izbach zaledwie, a dziś kwitnących w całej pełni i dorastających do wielkości miasteczek nawet.

Z tego wszystkiego wywnioskować można, że skoro nasadzimy takie szlaki sztucznie, to po obu stronach powstanie szybko szereg osad i wiosek, gdyż rolnicy będą mogli korzystać z dobrodziejstw, jakie dają koleje i chętnie będą strefy kolejowe osiedlać. Niektóre państwa pobudowały szereg linij kolejowych o wybitnem znaczeniu kolonizacyjnem. U nas, w Polsce przyrównywując bogatą sieć kolejową b. zaboru pańskiego i austrjackiego z siecią kolejową istniejącą na Kresach, gdzie osady dość duże nawet są oddalone o 40—45 km. od najbliższej stacji kolejowej, to mimowoli nasuwa się konieczność przeprowadzenia chociażby z tych względów, szeregu nowych linij kolejowych. O ile chodzi o politykę kolejową eksploatacyjna, to zależy ona od znajdujących się na danym terenie bogactw kopalnianych, lub hodowlanych lub rolniczych. Tak powstała gęsta sieć kolejowa w miejscach obfitujących w węgiel kamienny, sól, naftę i t. d. lub stepach, na których hodowano wielkie stada bydła, lub wreszcie w obszarach rolniczych o glebie podatnej do uprawiania bawełny, ryżu, zboża wszelakiego lub lasów.

Przyjmując pod uwagę nasze bogactwa leśne, stwierdzimy niewyzyskanie ich należyte wobec trudności dostawy do stacyj kolejowych i ten czynnik też przemawia za nowowybudowaniem linij kolejowych.

Winno być ono dostarczane do wojskowych celów, gdyż koleje w wojnie to grunt. Przyjmując pod uwagę możliwość wojny ze wschodem, większa sieć linij kolejowych pozwoliłaby na łatwiejsze przegrupowywanie oddziałów wojskowych. Niemcy wszak w wojnie światowej zdołali dzięki szerokiej sieci kolei przerzucać z frontu francuskiego na rosyjski i odwrotnie, cały korpus w przeciągu półtorej doby a Rosja linję kolejową Petersburg—Lida—Wołkowysk—Siedlce zbudowała specjalnie dla celów wojskowych.

Jak widzimy, wszystko przemawia za tem, by na Kresach możliwie więcej kolei wybudować, gdyż przyjęcie chociażby tylko jednego z tych kierunków polityki kolejo[

wej utożsamia z pozostałymi kierunkami i dąży do podniesienia dobrobytu kraju.

Jakże teraz przedstawia się u nas w Polsce sprawa kolejowa. O kolejach bowiem tyle się mówi i pisze i to całkiem słusznie, że musimy przed wzięciem się do pracy twórczej ustalić co posiadamy i to w jakim stanie.

Otóż linij kojejowych normalno-torowych posiadamy okrągło 16800 klm. z czego 150 km. wypada na wolne m. Gdańsk. Oprócz sieci normalnotorowej, posiadamy 2500 km. torów kolei wązkotorowych, będących częściowo w rękach rządowych, częściowo prywatnych. Te 168000 km. toru liczymy jako sieć ogólną, bez uwzględnienia czy to jest linja jednotorowa, czy też dwutorowa, bo gdybyśmy linje dwutorowe liczyli podwójnie to otrzymalibyśmy jeszcze 14.000 km. tak, że otrzymalibyśmy z górą 30.000 km. czyli inaczej opasując glob ziemski, opasalibyśmy jego powierzchnię w najszerszem miejscu do ¾.

Linje kojejowe podzielone są na 9 dyrekcyj kojejowych które pracują pod kierunkiem Ministerstwa Kolei Żelaznych.

Według prac Komisji Komunikacyjnej przewidywało się na rok 1924 przychodu z kolei 869,565,438 zł. Rozchód zaś przewidywano — 848 611,438 zł. czyli że mielibyśmy jeszcze czystego zysku dwadzieścia miljonów złotych.

Jednakże koleje nasze po wojnie są bardzo zniszczone i na odbudowę mostów, stacyj starych, wymianę podkładów, budowę nowych warsztatów. parowozów, wagonów, potrzebne jest 89 moljonów złotych. Pnieniądze te uzyskano częściowo już z pożyczki kolejowej.

Pomimo jednak tak złego stanu, wydajność naszych kolei wzmaga się stale. Dla łatwiejszego zrozumienia podajemy tabliczkę.

Przewieziono	w latach: 1919	1920	1921	1922
osób.	61452,730	66784009	121,605,390	140,079,567
Bagaży, pakunków ton.	113,586	166.858	259.014	247,337
Towarów ton.	11,690,563	15.755.425	27732.687	40070498

Widzimy więc, że ilość przewiezionych osób powiększyła się przeszło o półtora razy w porównaniu z latami ubiegłemi; pakunków więcej niż dwa razy a ilość towarów zwiększyła się prawie ośmiokrotnie.

W miarę przywracania normalnych stosunków politycznych i gospodarczych normuje się i praca na kolejach.

Jak widzimy z tabliczki w pierwszych latach kolejnictwa polskiego przeważa ruch pasażerski, który właściwie najmniej przynosi dochodu, pomijam bowiem linje podjazdowe o gęstym ruchu osobowym, których właściwie w należytem znaczeniu nie posiadamy. W początkach także niepomierna ilość przewozów wojskowych, jakoteż i transportów aprowizacyjnych, przewyższała znacznie przewozy dochodowo-towarowe.

Niskie taryfy osobowe sprzyjały temu, a także nienormalne stosunki gospodarcze składały się na ciągłe niedobory kolejowe.

Te dotkliwe deficyty wynikały jeszcze z braku odpowiedniego taboru kolejowego to jest z braku parowozów i wagonów. Właściwie do roku 1921 Polska posiadała jedynie materjał kolejowy, pozostawiony po okupantach, który był nawet dla ówczesnych potrzeb niewystarczającym.

W krótkości bowiem postaramy się podać, jak się przedstawiał tabor kolejowy w innych państwach przed wojną. Jest to koniecznie potrzebne, by zrozumieć w jak ciężkich warunkach pracowało kolejnictwo polskie.

Otóż przed wojną koleje polskie t. j. kolej Warszawsko - Wiedeńska, posiadały na 10 kilometrów sieci kolejowej: parowozów 12, wagonów osobowych 34 i towarowych 130. Koleje austryjackie posiadały: 6 parowozów, 17 wagonów osobowych i 83 wagony towarowe; koleje rosyjskie 4 parowozy, 4,5 wagonów osobowych i 92 wagony towarowe.

Otóż w roku 1919 posiadaliśmy 1758 parowozów czyli 3 na 10 k/m. Obecnie posiadamy 5060 parowozów czyli że znowu wypada 3 na 10 kilometrów. Wagonów osobowych w 1919 r. było 3043, obecnie posiadamy 11,738; w 1919 roku wagonów towarowych było 33633 obecnie mamy 129.000 czyli że posiadamy 79 wagonów towarowych na 10 kilometrów toru.

By stwierdzić ogrom pracy, dodać należy, że do roku 1925 odbudowano w sumie przeszło 15 kilometrów mostów różnej wielkości, 60 dworców kolejowych, 300 magazynów, 170 stacyj wodnych, 800 domów mieszkalnych i wiele wiele innych rzeczy.

Podziwiając ten ogrom pracy, zaznaczyć należy, że zatrudnionych na kolejach na dzień 1 lutego r. ub. było 228,598 ludzi a obecnie ich ilość nie przekracza 200.000 ludzi.

Jak wielkie wydatki mają koleje, niech świadczy sam fakt, że węgiel tylko w roku 1924 kosztował 107.920, 253 zł. Zaś z 41, 463, 583, podkładów kolejowych, leżących pod szynami w roku bieżącym należy wymienić 3.400.000 sztuk.

Dość chyba podano faktów, by móc ocenić te nadludzkie wprost trudy i koszta. Obecnie, kiedy gorączka już przeszła, śmiało rzec możemy, że posiadamy naprawdę koleje nie ustępujące kolejom zagranicznym. *Kaz. Gabler.*

Równowaga życiowa.

Gdy bliżej zastanawimy się nad zagmotwanymi przejawami życia codziennego, nad temi wszystkiemi zagadnieniami walki o byt powszedni, walki, która nam tyle czasu i zdrowia zabiera, to mimowoli dochodzimy do wniosku, że wszystko to jest tak dziwnie jakoś splątane, tak okropnie trudne do rozwiązania, że się wyznać nie sposób i człek albo głowę ze smutkiem spuszcza, albo idzie przeciwko fali, narzekając na czasy, porządki i ludzi.

Gdzie przyczyna, gdzie skutek, co właściwie jest powodem naszych niepowodzeń, co nam przeszkadza do osiągnięcia tego wymarzonego dostatku, dobrobytu, o którym każdy myśli i o który każdy się tak dobija.

To częste myślenie o jutrze zaprząta głowę, pochłania uwagę nie tylko ludzi przeciętnego typu ale i wybitnych uczonych, myślicieli, filozofów, ekonomistów i poetów nawet. Mówią jedni: „pracuj, oszczędzaj, a zabezpieczysz sobie starość.“ Ilaż ludzi jednak i pracuje wytrwale i nie traci na zbytki, i skąpi sobie, a jednak wcale do bogactw i dobrobytu nie dochodzi Gdzież tedy mamy szukać przyczyny, czy może jakieś inne metody należy w życiu stosować, by nie myśleć o ciągłem jutrze.

Patrzcie, stanęło dziesięć dzielnych szybkonogich koni do biegu, koni rasowych wybranych z pośród wielu mogących biec bez zmęczenia i wykazać swą rączość. Każdy z nich ma szereg zalet, podziwiać można te pięknie toczone, cienkie i sprężyste, nogi, pierś szeroką, chrapy rozdęte, ogniem żywym tryskające.

Dlaczegóż jednak do mety z tych dziesięciu wybranych dobiegł pierwszym tylko jeden jedyny, pozostawiając innych w tyle o pół głowy być może; przecież każdy z nich mógł być pierwszym, każdy mógł zdobyć nagrodę.

Jak tedy tłómaczyć, jak ująć ten przejaw, szczęściem nazywany.

W stosunku do ludzi, od kolebki ludzkości prawie — wielu się biedziło nad wynalezieniem takiego jakiegoś planu, takiej jakiejś teorji, któraby pozwoliła się czuć wszystkim zadowolonymi, którąby usunęła kaprysy losu i ustaliła ostatecznie najlepszy, najsprawiedliwszy tryb życia— ograniczyła niespodzianki losu.

Życie tymczasem toczyło się ciągle naprzód ludzie pomijając teorje pracowali, umarzali się, umierali; teorje pozostały teorjami, a życie życiem. Przechodziła ludzkość w swoim rozwoju różne etapy, przeżywała przewroty, a przecież ani dawniej, ani teraz, ani w przyszłości najbliższej nawet nikt się nie spodziewa, by nastąpiło częściowe bodaj zadowolenie większości.

Różne, najrozmaitsze drogi prowadzą do jednego celu. Ludzie chcąc dojść do tego upragnionego ideału, zwalczają się nawzajem i nijak nie mogą znaleść tego, co się nazywa wspólny punkt oparcia.

Nie przesądzając tedy wartości i rzeczywistej prawdziwości tak różnie przedstawianych dróg i kierunków zauważymy przecież że istnieje jednak coś, co jakby normuje samo przez się potrzeby życiowe ludzkości.

Tym właśnie czynnikiem jest samo życie, które toczy się bez względu na to, czy źle, czy dobrze.

Pokolenie młode wzrasta, rozwija się, umiera; na jego miejsce następuje nowe i nic nie zdoła powstrzymać tego odwiecznego prawa przedłużania gatunku.

Wielkie prawo natury, omija wszystkie teorje, nadaje główny kierunek myśli ludzkiej i myliłby się ten, któryby przypuszczał, że rozciąga się ono jedynie na stronę mater-

jalną i fizyczną całego rozwoju człowieczeństwa.

Prawo natury rozwoju niższych organizmów rzeczywiście rozpościera się w większej mierze na stronę fizyczną, jeżeli jednak dotyczy człowieka, to tutaj istota rozwoju duchowego przeważa.

Jakże powolnie doskonali się ciało człowieka, odrzucając to, co mu niepotrzebne i zbyteczne; trzeba setek tysięcy lat prawie, by wydoskonalić lub poddać zanikowi organ jakiś ciała i jakżeż prędko w porównaniu z tem rozwija się duch ludzki.

Z mroków minionego barbarzyństwa, z niedawnych czasów nawet, gdzie życie i istota ludzka nie wchodziły w rachubę — ludzkość przeż parę tysiącleci tak posunęła się naprzód, że to, co się ludzkością kierowało naprawdę, można nazwać wyłącznie pierwiastkiem duchowym.

Wszystko to, co nazywamy porządkiem, prawem, kodeksem — zostało stworzone przez życie samo przez samych ludzi; sama natura narzuciła nam tę równowagę społeczną i odczuć doraźnie tych wahań, którym podlegamy niepodobna.

Dużo czasu musi upłynąć, by można było krytycznie ocenić ten lub inny okres historji rozwoju człowieczeństwa, zawsze jednak natura dąży do coraz to wyższego skomplikowania nietylko organizmu poszczególnego, ale życia i ducha ludzkiego.

Rozróżniczkowywanie, podział na grupy, według przeznaczenia lub spełnianych czynności, podział na oddzielne, bardziej misterne ogniwa, to właśnie i prawdziwy duch rozwoju i doskonalenia gatunku.

Dlatego też prawdziwa równowaga istnieć może nie wtedy, skoro się jednostronnie i szkielet ludzkości rozwinie, lecz skoro będzie „za" i przeciw, skoro będzie białe i czarne, złe i dobre, mądre i głupie.

Zajęci jesteśmy ciągłą troską o potrzeby życiowe i na tem tle wynika rozgoryczenie i jest to być może głównym powodem waśni społecznych, partyjnych. Bowiem gwałtem chcemy poprawiać to, czego objąć nie możemy i co się nie podda do opanowania wogóle ludzkiemu umysłowi. Chcemy złudę w rydwan życia wprzęgnąć napróżno.

Pozwólmy przeto życiu biec dalej, gdyż ani nasi poprzednicy, ani my, ani nasi następcy w najbliższej przyszłości nawet nie zdołamy skierować życia tak, jakbyśmy chcieli. „Rób każdy, co każe duch Boży, a całość sama się złoży. Tym duchem Bożym, to wiecznie piękna i wiecznie stała zapowiedź: „Żyj i pozwól żyć innemu". *Jan z Dukszt.*

Z Literatury i Poezji.

A kiedy szczęścia zbraknie tobie,
Kiedy twe słońce już się zniża,
Nie kładź ty serca swego w grobie,
Nie stawiaj na nim, bracie, krzyża,—
Lecz od zachodu własnej zorzy,
Na wschód wszechżycia obróć lico,
Niech cię owieje duch ten boży
Co wiecznie młody, młodość tworzy,
W niem żyj nadzieją i tęsknicą...

(Konopnicka).

Odpowiednie wynagrodzenie nauczycieli.

Żadne wysiłki, czynione w kierunku zdobycia dla zawodu nauczycielskiego zdolnych, dzielnych i ideowych ludzi, najlepsze postawienie seminarjów i kursów nauczycielskich spraw nie rozwiążą, jeżeli nauczyciel nadal będzie zajmował w społeczeństwie takie stanowisko, jak to dzieje się dotychczas.

Niedola ludzi, niosących oświatę rzeszom ludowym w Polsce, niewspółmierność między tem, czego się od nich wymaga, a co wzamian im się daje, pokrzywdzenie ich zarówno pod względem moralnym, jak materjalnym—jest prawdą tak znaną i tak bolesną dla ludzi, którym oświata ludowa leży na sercu, że rozwodzić się nad tym tematem niema potrzeby. Faktem jest że stosunek społeczeństwa do nauczyciela wymaga zasadniczej i jaknajprędszej zmiany. Aby nauczycielstwo szkół powszechnych uczynić twórczem i żywem, trzeba je wyzwolić od trosk materjalnych, jakie powszechnie gnębią je dzisiaj; aby nauczycielstwo wciągnąć do głębszej pracy społecznej, trzeba otoczyć je ciepłą atmosferą sympatji, uznania za ciężką pracę, ogólnego szacunku, nie zaś, jak dotąd, spychać je gdzieś poza ramy polskiego życia; aby nauczycielstwo uczynić osiadłem, przywiązanem do danej wsi czy miasta i głęboko orzącem okoliczną niwę, trzeba mu stworzyć wygodne warunki bytu—porządne mieszkanie, ogród, miłe otoczenie. Nauczyciela trzeba wyprowadzić z tego położenia, w jakie go zła wola obcego rządu i niewola własnego społeczeństwa wpędziły, trzeba go bez zastrzeżeń włączyć do inteligencji narodu, dać mu wszelkie warunki duchowego rozwoju Znając zaś dotychczasową żywotność i zdrowie moralne nauczycielstwa odpornego na wynaradawiające wysiłki rządów, czynnego w czasie walki o spolszczenie szkolnictwa, rwącego się do uzupełnienia swej wiedzy, spokojnie możemy patrzeć w przyszłość naszej szkoły.

St. B.

Los oświaty pozaszkolnej.

Dla nikogo, kto zna polskie stosunki, nie ulega najmniejszej wątpliwości, jaką rolę powinna odgrywać oświata pozaszkolna w życiu naszego narodu.

Z niepokojem dlatego śledziliśmy te wszystkie okoliczności, które coraz wyraźniej zaczynały przekonywać, że Rząd Polski ze względu na sanację skarbu państwa postanowił tę dziedzinę państwowo-społecznej działalności zaniedbać.

Referenci oświaty pozaszkolnej, pozostający na etacie poszczególnych Kuratorjów, nie mając do swojej dyspozycji odpowiednich środków materjalnych byli zgóry skazani na bezpłodność. W ostatnich czasach zostały zlikwidowane i te niedokrwiste referaciki oświaty pozaszkolnej przy Kuratorjach. Swietnie redagowane pismo „Oświata Pozaszkolna", wydawane przez wydział Oświaty Pozaszkolnej przy M. W. R. i O. P., zostało zamknięte, a cały szereg poważnych prac z braku funduszów został zawieszony na kołku.

W tej trudnej sytuacji z pomocą Państwu przychodzi inicjatywa społeczna, inicjatywa tych, którzy w mrówczej cichej pracy prowadzą dzieło wychowania młodego pokolenia. Z inicjatywą wystąpił Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

W oparciu o szerokie rzesze na

uczycielstwa polskiego, w porozumieniu z instytucjami kulturalno-oświatowemi, które w swym zakresie pewne prace z tej dziedziny prowadzą, z uwzględnieniem w jak najszerszym zakresie czynnika społecznego postanowił cały dział oświaty pozaszkolnej przejąć na swe barki i prowadzić aż do tego momentu, kiedy odpowiednie czynniki państwowe będą w stanie dać tej akcii należyte materjalne oparcie.

Niezbędnym warunkiem powodzenia tej akcji jest bezinteresowne oddanie przez nie swych sił dla podjętego dzieła, pomimo przeciążenia i tak już pracą zawodową.

Los polskiej oświaty pozaszkolnej jest więc uzależniony od Was koiedzy Nauczyciele. Jesteśmy przekonani, że w dobrych spoczął rękach, że nie sądzonym mu będzie los urzędowej oświaty pozaszkolnej, bo to, co ku idei i zdrowemu zrozumieniu instynktu narodowego wyrosło, musi tą ideją zapłodnić młode pokolenie i życiu wieczny byt zapewnić.

Sam wierzę głęboko, że dzisiejszy kościotrup urzędowej oświaty pozaszkolnej zasilony sokami i krwią społeczną odżyje przez Wasz trud odrodzeńczy. A choć Wasza szara nieznana rzesza da mu nowe życie, choć wdzięczność narodu nie dojdzie do tych cichych budowniczych w zapadłych wioskach, to już za tę wewnętrzną radość w sercu z powodu spełnienia obywatelskiego obowiązku — warto iść i uśpione budzić.

Władysław Kamiński.

Z literatury i poezji.

W bój idę wszechpragnienia,
W bój idę wszechnadziei...
Za wszyatko dobre idę w bój...
Za ideałów ołtarz mój,
Za życia moc, za życia zdrój...
W bój idę za bratni rój,
Za ciszę i plenność pól,
Za ciszę i światło chat,
Za borów szum, za łężny kwiat,
Za mogił zapomnianych tajemniczy ból...
Ja, traw przyziemnych, podeptanych brat,
W odkupień idę bój...
Idę, by na swem gnieździe mógł śpiewać wolny ptak,
By ziemia rodzić mogła dła łaknących kłosy,
By usłyszane były jutra tajne głosy,
W pustym, bezdusznym dnia gwarze...
Za podniesienie pochylonych głów,
Za promienność słońca.
Za wszystko dobre idę w bój,
W śmiertelny bój..

(*Głosy ciszy Konopnickiej*)

Adam Mickiewicz.

Ziemia Nowogródzka dała Polsce jednego z najsławniejszych mężów. 24 grudnia czyli w samą Wigilję 1798 roku urodził się w Zaosiu pod Nowogródkiem Adam Mickiewicz. W Nowogródku skończył gimnazjum, potem uniwersytet w Wilnie, a następnie był nauczycielem w Kownie. Stąd wzięli go Moskale pod sąd i wywieźli do Rosji. Z Rosji Mickiewicz wyjechał zagranicę i już do śmierci pozostał na obczyźnie, przez całe życie tęskniąc mocno za krajem, do którego miał wstęp zamknięty.

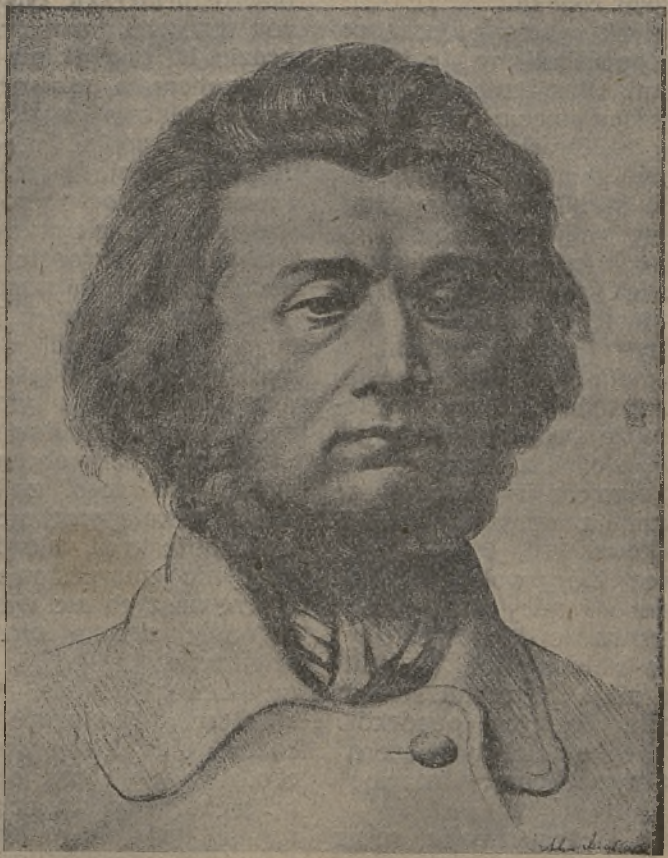
Adam Mickiewicz jest największym poetą polskim. Poeta jest to pisarz, który zmyśla i układa piękne i wzniosłe opowieści i wiersze. Otóż żaden poeta polski przed Mickiewiczem, ani dotąd żaden po Mickiewiczu tak wzniośle i tak pięknie nie pisał, jak Mickiewicz To, co napisał Mickiewicz, nietylko przyjemność sprawia uszom naszym, ale porywa nas, unosi i zapala do dobrego. Mickiewicz był więcej, niż poetą — był wielkim wieszczem polskim, bo wieścił czyli przepowiadał zwycięstwo dobrego na świecie nad złem. Przewidział i przepowiedział zmartwychwstanie Polski, czyli powstanie na nowo niepodległego państwa polskiego, co się oto w oczach naszych sprawdziło. Nietylko wieścił Polski zmartwychwstanie, ale starał się doń przyczynić od lat najmłodszych. Jeszcze jako student zakłada w Wilnie z kolegami towarzystwo studenckie Promienistych. Promieniści pracują pod hasłem: Ojczyzna, Nauka, Cnota. Przez naukę i cnotę gotowała się ta młodzież do walki o niepodległą Ojczyznę. Rząd moskiewski wykrył to towarzystwo, studentów i innych uczestników powtrącał do więzień, tam ich dręczył i katował, a potem wywiózł na wygnanie do Rosji. Wraz z innymi wywieźli Moskale i Mickiewicza. Mickiewicz napisał wiele opowieści wierszem i mniejszych wierszyków. Ale najpiękniejszymi jego utworami są: „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie" i „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego". Z dzieł Mickiewicza przynajmniej te dwie książki każdy Polak powinien przeczytać Mickiewicz nie był z tych pisarzów, co tylko pięknie piszą. On chciał pięknemi pismami swemi i siebie utrzymać szlachetnym i zacnym i innych nakłonić, aby piękniej i lepiej żyli. Chciał pismami swemi pobudzić i przygotować Polaków do wyrwania Ojczyzny z niewoli, a świata całego ze złości i upadku. Pisał że Polskę „chciałby podnieść, uszczęśliwić, chciałby nią cały świat zadziwić". Pismami swemi wstrząsał sumienie Europy, wystawiając, jak dziką okrutną, a nieszczęśliwą zarazem jest Rosja gnębicielka i jak męczeńską i nieszczęśliwą jest Polska pod moskiewskim knutem. Całe życie mu upłynęło śród myśli i prac nad wyzwoleniem Polski z niewoli carskiej, a Europy i ludzkości całej ze złości i upadku, to jest z niewoli szatańskiej.

Gdy Francja i Anglja, poparłszy Turcję, zaczęły 1853 roku wojnę z Rosją na Krymie, to Mickiewicz przyjechał z Francji do stolicy tureckiej, Konstantynopola i zaczął tu tworzyć wojsko polskie czyli Legjony przeciw Rosji, a na pomoc Turcji i mocarstwom zachodnim. W Konstantynopolu grasowała wtedy cholera. Mickiewicz zaraził się na nią i umarł 26 listopada 1855 roku, więc sześćdziesiąt dziewięć lat temu.

Ale nie umarły pisma jego, myśli jego. Myśli te, szlachetne i górne żyją dotąd śród nas i żyć będą wiecznie. To, co pisał, wciąż odczytują ludzie i długie jeszcze pokolenia polskie czytać to będą, krzepiąc

w sobie chęć ku dobremu i zamiłowanie piękna, a pogardę zła wszelkiego niegodziwości.

tych pisarzy, co pismami swem przygotowali umysły warstw wyższych do tej przemiany. Uczył,



ADAM MICKIEWICZ
urodził się w r. 1798 um. w r. 1855.

Musicie, drodzy Czytelnicy, „Pana Tadeusza" oraz „Księgi narodu i pielgrzymstwa" koniecznie przeczytać

Jakże się uraduje świetlany duch Mickiewicza, gdy ujrzy, że drobni wieśniacy czytają jego przepiękne, mądre i dobre książki. On tak bardzo tego pragnął. Za jego czasów lud był ciemny i żył w poddaństwie i pańszczyźnie. Mickiewicz starał się o jego wyzwolenie. Był jednym z że Polska, to wolność że szlachta winna się zbratać z ludem wiejskim W „Panu Tadeszu" pisze na początku: „Pragnąłbym dożyć tej pociechy, aby te księgi zbłądziły pod strzechy".

Najlepiej postarać się o „Pana Tadeusza" i „Księgi narodu i pielgrzymstwa" z dokładnemi objaśnieniami trudniejszych wyrazów na dole książki lub na końcu. Bo wyso

dania z objaśnieniami i bez objaśnień. Bez objaśnień trudniej zrozumieć niektóre wiersze.

. . . .

Teraz słów parę o Mickiewiczu jako o naszym rodaku.

Dawniej, jak pytano o naszą narodowość odpowiadaliśmy, że jesteśmy Litwinami. Określenie to oznaczało w naszem pojęciu tylko nasze pochodzenie, albowiem przez to nie mieliśmy zamiaru zaznaczać, że do innego narodu należymy. Najwięksi Polacy, najlepsi wojownicy, przez wieki całe nazywali siebie Litwinami, tak jak, powiedzmy, inni Polacy zwali siebie Małopolanami, Wołyniakami czy Wielkopolaninami.

Litwa wydała dużo, dużo zasłużonych Polsce ludzi, którzy kochając więcej może swój kraj od innych części Polski, służyli zawsze całości i nigdy nie zamierzali walczyć ze swymi rodakami z Warszawy, Poznania czy Krakowa.

Mickiewicz który wołał „ja kocham cały naród, który pisał Księgi Pielgrzymstwa Polskiego i całe życie walczył o Polskę, pisał też: „Litwo ojczyzno moja" i tęsknił sercem swem gorącem „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych".

W czasach, kiedy na Litwie „schyzma siedzi", kiedy tuż za miedzą nowe społeczeństwo litewskie gniecie tych, którzy kochają Polskę, pisma Mickiewicza mają jakieś znaczenie testamentu, nakazu, który wiecznie będzie pobudzał naród do walki o dawne wielkie jego ideały.

Wspólności z narodem litewskim nie wyżenie w nas żadna zła wola. My czujemy, że naród ten jest nam drogi czujemy, że nie mamy do niego ani wstrętu ani nienawiści, a nawdwrót braterskie tylko uczucia. Naród ten żył z nami przez wieki i żyć będzie bo tak jak nie zmogła nas siła zaborców, tak nie zmiecie naszych rodaków w Kowieńszczyźnie siła obecnego tam rządu. Wytrwamy A choć szczują przeciw nam lud litewski, kochać go rodacy nasi, tak jak swój lud, nie przestaną, a w całym polskim narodzie zawsze żywe będą wspomnienia wspólnych przeżyć

Adam Mickiewicz jest symbolem dużo trwalszym od wszystkich innych symbolem miłości i braterstwa dwuch narodów, a symbol ten musi być poznany i umiłowany przez tych Litwinów którzy obecnie nienawiść głoszą. Do tego zmierzać trzeba będzie pewnie przebojem, drogą przelewu może krwi, ale do tego zmierzać nie zaprzestaniemy, bo nikt z serc naszych nie wymiecie miłości do naszej ziemi i troski o nasze dziedzictwo.

„Litwo Ojczyzno moja" za Mickiewiczem powtórzyć będzie mógł każdy Polak który z ziem tych pochodzi — „Walczyć o Twoje ideały będę chociażby sto rządów, w nienawiści do mnie za moje miłowanie Polski źle usposobionych, stanęło mi wpoprzek drogi".

„Litwo Ojczyzno nasza — chociażeś nam wydarta — drogą jesteś i walczyć o to, byś z nami dla wspólnego naszego dobra pozostawała nie zaprzestaniemy". *J. Ostrowski.*

Władysław Syrokomla
(Ludwik Kondratowicz).

Coby z nas zostało, gdyby nie dbali o ducha naszego poeci nasi i wieszcze? coby było z polskością naszą, gdyby „mowy dźwięk rodzimy, strojny w gwiazdy, strojny w rymy“ nie wznosił wciąż sztandarów naszego polskiego ducha.

Tam, gdzie wiara gasła, tam, gdzie przychodziła chęć pogodzenia się z niewolą, chęć wybrania wygodniejszej, ale judaszowej drogi zaprzaństwa i sprzedawczykowstwa wielkich narodowych haseł, znowu wchodziła wraz z swoją pieśnią, wraz z utworem poetów naszych nowa jakaś siła wytrwania, potęga, której nikt, żaden ukaz carski, żadne więzienie, ni Sybir— zgnieść nie mogły.

Więzień, skazany na ciężkie lata udręki, zesłaniec, oderwany od rodziny, od warsztatu swej własnej i ogólnej— narodowej pracy miał w książeczcze poezji zabranej z sobą lub nadesłanej potajemnie — źródło siły nadzieji i szczęścia, bo miał w niej ojczyznę całą, tę, którą tak kochał i za którą cierpiał.



WŁADYSŁAW SYROKOMLA.
(Ludwik Kondratowicz).

Mowa polska, ta cudna mowa nasza kaleczona naleciałościami rosyjskimi i przeróżnymi, przechowywała się w poezji, zawsze siejąca coraz to śliczniejszemi dźwiękami—zawsze budząca zachwyt.

Pieśń każda, utwór poetycki był tą „arką przymierza między dawnemi i młodszemi laty“, gdzie się przechowywała sława dawnych dziejów, wzór i wskaźnik postępowania na teraźniejszość lub przyszłość.

Naród każdy, jeśli chce się rozwijać, musi żyć nie tylko teraźniejszością, ale przeszłością i przyszłością, musi wglądać on w swe dzieje, by będąc wzmocnionym ich dobremi wzorami lub skruszonym błędami i wadami, mógł tworzyć świetlaną jasną przyszłość... Naród—to wszystkie dawne, obecne i przyszłe pokolenia, które co do wielkości i mocy swego ducha równe w każdem pokoleniu być muszą.

Tę równość i wielkość wytwarzali nasi wieszcze i poeci...

Oni to w bezgranicznej miłości ku Polsce i w rozdzierającym się żalu nad jej niedolą „czuli cierpeinie całego narodu“, oni nauczyli go, że „urodzony w niewoli, okuty w powiciu, powinien „ojczyznę kochać, jak zdrowie“ i wszystko znosić dla niej, wszystko poświęcić. Oni, to kiedy przychodziło zwątpienie, gdy tysiące braci było wymordowanych przez wrogów, a drugie tysiące w kajdanach na Sybir pędzono wołali: „Niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec“. Ich dzieła dowiodły, że „chociażeśmy, pod chłostą trzech mocarzy, a duchaśmy nie dali“, że w piersiach polskich przetrwała ufność w tę „Ojczyznę nieśmiertelną, mimo działów niepodzielną“ i wreszcie, że „na świecie być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie“.

Jednym z poetów takich, co tak nauczali swemi pieśniami był właśnie Władysław Syrokomla.

Był on kość z kości krew z krwi, rodakiem naszej ziemi, jej pieśniarzem, jak siebie nazwał lirnikiem wioskowym, który najbardziej ze wszystkich, jakich wydała Ziemia Wileńska oddał się jej opisywaniu. Poezje jego — to jedno echo z puszcz pól, lasów i borów, wsi i dworów naszej Wileńskiej ziemi. Kochał ją całym swym jestestwem całą duszą, a miłując ją tak bardzo, potrafił w pierwszych wierszach i utworach piękno jej cudnie opisywać przywiązanie i miłość gorącą szerzyć śród swych spółbraci. Urodzony na Kresach w powiecie Bobrujskim, pochodził z ubogiej rodziny dzierżawców, którzy nie mogli mu dać wykształcenia, odpowiadającego jego zdolnościom. Tem nie mniej jednak poeta wiedzę zdobywał sam i zdobył ją o tyle, że stał się rozgłośnym narodu poetą. Poezja jego, to najlepszy dowód, że strzecha, pod jaką się wychowywał, tak samo dać może wielkich ludzi, jak i pałace i dwory.

Dla Syrokomli ziemia ojczysta, lud wiejski i rodacy są najgorętszem ukochaniem. Pojmował poeta szczęśliwe życie tylko wśród swoich i dla swoich. Jednak pomimo całej miłości nie zamykał oczu na wykroczenia i błędy swego narodu. Jak kochający ojciec pamięta o tem, że za każdy zły czyn trzeba dziecię napomnieć i wskazać mu dobrą drogę, tak i Syrokomla, choć z bólem serca, wykazywał narodowi jego błędy, chcąc aby się z nich otrząsnał.

Przez całe życie bronił słabych i uciśnionych; z ludem zżył się tak ściśle, tak rozumiał jego serce, jego cierpienia i radości, że, jak sam się wyraził w jednej piosence, ten lud często przez usta jego przemawia, skarży się na swą dolę, lub raduje pomyślnością.

Osobistego szczęścia w życiu rodzinnem mało zaznał poeta. Stracił kilka córek, a ostatnie zwłaszcza lata życia poety zatrute były różnemi nieporozumieniami rodzinnemi i ciężką jego samego chorobą. Zmarł w Wilnie w 1862 roku i spoczywa na cmentarzu, zwanym Rossa.

Na grobie jego leży kamień z napisem:

„Skonał grając na lirze.“

co znaczy, że do ostatniego tchnienia, nie przestawał snuć pieśni, tak jak to sobie obiecywał w prześlicznym utworze, pod tytułem «Lirnik wioskowy».

Toast Władysława Syrokomli *)

na uczcie w Poznaniu.

Gdy ziemię naszych Ojców na troje rozdarto
Gdy Wisłę rozdzielono z Wiliją i Wartą,
Nie mogły w bratniej uczcie jednej matki syny
Posypać sòl Wieliczki na chleb Ukrainy.
Nie mógł brzęknąć przymierzem pobratymstwa starem
Puhar miodu Kraszwicki z litewskim puharem
Jak więźnie osadzeni każdy w innej celi
Łzy nasze i krew naszą osobnośmy leli.
Przez nieugięte kraty i przez grube sciany,
Nawet jęk nie dochodził gdy brat był smagany.
Co się działo przy Warcie przy Wiśle przy Niemnie
Tylko po bólu serca czuliśmy wzajemnie
Tylko wiatr, albo obłok jaśniejszej postaci
Przenosił pozdrowienia od braci do braci.
I gdyby nie ta wiara wspólnego kościoła,
Co do jednego stołu rozproszonych woła.
Gdyby nie wspólna mowa, która nas kojarzy
Jużby bracia braterskich zapomnieli twarzy.—
Lecz nadto silny węzeł naszą dolę splata,
Po miłości ku matce brat rozpozna brata
I jeśli bratni pielgrzym zawita zdaleka.
Pewny go chleb goscinny, pewny uścisk czeka.
Nie rozerwą uściska choć potrójne siły
Nie rozdzielą granice, co wieki spoiły!!!
Staję dzisiaj przed wami,jak pielgrzym szczęśliwy,
Pozdrawiam, leśny Litwin, Wielkopolskie niwy.
Z rozrzewnieniem jakiegom nigdy nie doznawał,
Dziękuję wam za chleba gościnnego kawał
Za serce staropolskie do podziału skore
Za cześć niezasłużoną, którą od was biorę;
Dziękuję za wrażenia, których mam tak wiele!
Zawiozę je na Litwę i z braćmi podzielę
A gdy się Litwa dowie, żeśmy zawsze swoi,
Że jeden cel przed Wami i przed nami stoi
Że w sercu mamy jedność, choć podział na karcie
Myśl w myśli ramię znajdzie w ramieniu oparcie,
Odnowi zapomniane Jagiełłów przymierze
I odżyjem w stałości, nadziei i wierze.

---

*) Wielki poeta naszej ziemi, Władysław Syrokomla będąc w czas niewoli w Poznaniu wygłosił tam wiersz poniższy na uczcie, wznosząc w imieniu Litwy zdrowie Wielkopolski. Ta Litwa, w imieniu której przemawiał, nie była tą, z którą jesteśmy obecnie w walce. Litwą, jak wiemy nazywała się cała połać kraju obejmująca Wilno, Kowno, Mińsk, Grodno, Nowogródek, Dyneburg, całe wchodzące obecnie w skład Rzeczypospolitej i pozostałe poza jej granicami Kresy Wschodnie. Nietylko Syrokomla, czy Mickiewicz, ale całe polskie społeczeństwo nazywało Litwę swoją ojczyzną w tem rozu

Miły dziś na mnie do'a obowiązek kładzie
Wznosząc dziękczynny toast na waszej biesiadzie:
Niech przed wami uczucia mych ziomków wysłowię.
Pijąc w imieniu Litwy. Wielkopolskie zdrowie!!

ZDZISŁAW DĘBICKI.

SIEWCA.

W płótniance szarej idzie chłop,
Po skibach czarnej ziemi stąpa
I sypie ziarna na zagony. .
O ziemio, ziemio. nie bądź skąpa,
O ziemio, ziemio, daj mu plony!

W płótniance szarej idzie chłop,
Modlitwą siewu rozmodlony.
Nad nim pogodny nieba strop,
Słonecznym kręgiem pałający.
Słonecznym kręgiem rozzłocony...

Padają ziarna na zagony,
Dłoń złoto sypie ich rzęsiste — —
Niech będzie Chrystus pochwalony
Na wszystkie cztery świata strony,
Na wieki wieków wiekuiste...

O ziemio ziemio! Nie bądź skąpa
Przemożna w sile swej rodzącej,
Obfite w kłosach wydaj plony;
Po skibach twoich siewca stąpa
W promienną przyszłość zapatrzony..

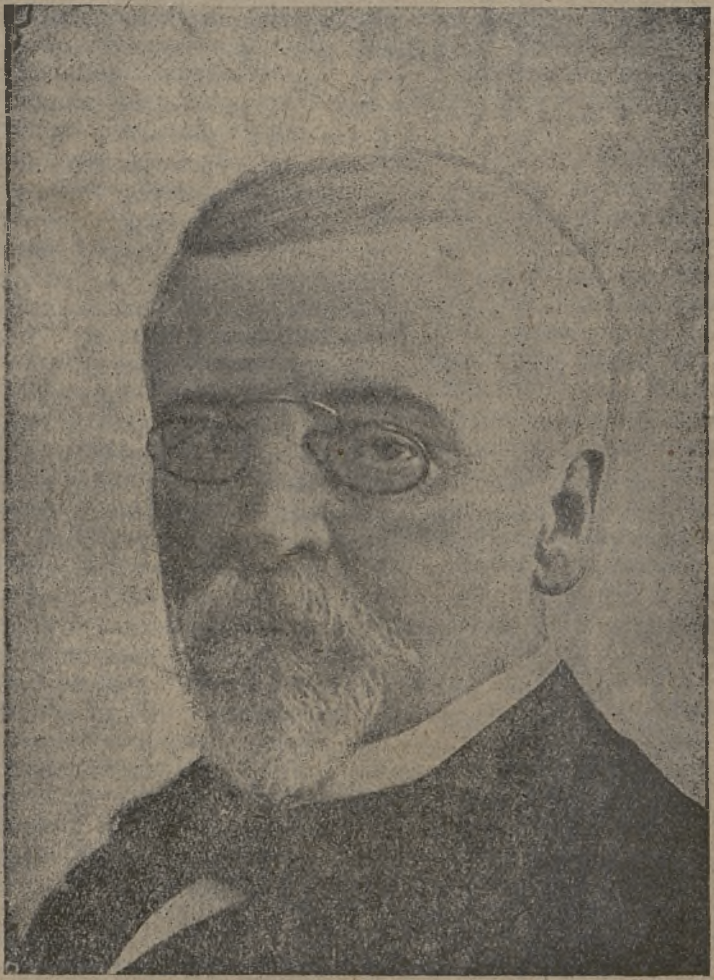
O niebo, niebo! Niech twój strop
Pogoda zsyła na te łany,
Gdzie hejnał brzmi już skowrończany. .
Błogosław runi zbóż wschodzącej,
Błogosław ziemi zaoranej!...

---

mieniu, że jest ona składową częścią Polskiego narodu. Żadnych różnic pomiędzy ukochaniem przez polaków Litwy i jej ludu, a ukochaniem, dajmy na to, Wielkopolski nie było i niema Szkoda, że różnicę tę wytworzyli Litwini, do których jako narodu mieć możemy tylko braterskie uczucia. Szkoda, że uciskiem i terrorem nad ludnością polską i chęcią wyniszczenia nas pałają szkoda, że się bratać zaczęli z Niemcami i Moskalami, że nie mamy innego wyjścia, jak zbrojną ręką przeciąć wrzód, który na zdrowem ciele ludu litewskiego niemiecka ręka zaraziła,

Henryk Sienkiewicz.

Głusza i pustka była w duszach narodu po ostatniem powstaniu 1863 roku. Szukano różnych drogowskazów i programów postępowania w chwili, gdy tysiąc tysięcy rodaków pogrążono w straszny ucisk, gdy z różnych zakątków wyglądały jeszcze niezwalone szubienice, na których wieszano powstańców, gdy w domu każdym noszono żałobę i pamięć nieszczęścia, jakie go po utracie najbliższych, po stracie majątku, który „na skarb carski zabierano" spotkało.



Henryk Sienkiewicz
urodził się 5 maja 1864 r., zm. 15 listopada 1916 r.

Zaczęto złorzeczyć, przeklinać tę chwilę, kiedyś młodzież porwała za broń, zaczęto się poddawać woli rządu obcego i twierdzić, że odzyskanie wolności jest już niemożliwe, że czas się zabierać wyłącz-

nie do podniesienia bytu gospodarczego, względnie oświaty, wyrzekając się walki lub szykowania się do niej.

I oto przez zdrętwiałe, schorowane nieszczęściem, nawykłe do myślenia tylko o kłopotach i troskach, a nie o znalezieniu ratunku, umysły przeleciała iskra pioruna. Iskrę tę swymi sześcioma tomami Trylogji (Ogniem i Mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski) wykrzesał Sienkiewicz.

W sposób barwny, prześlicznym, cudnym językiem przedstawił on w swej powieści czasy groźnych, niebezpiecznych wojen, jakie Polska w 17 stuleciu prowadziła a jakie spowodowały potop, który wszystkie polskie ziemie zalał mrowiem kozactwa, tatarów i szwedów.

W powieści tej bohaterami są rycerze — rycerze nieskazitelni, cnotą których była bitność i odwaga, uczciwość i bezgraniczna miłość Ojczyzny.

Gdy mimo sromoty, jaka spotkała Polskę podczas bezkrólewia, sprawujący jej rządy woleli się układać z kozactwem i tatarami, znalazł się wojewoda Jeremi Wiśniowiecki, — rycerz, który tak oto poprzysięgał:

„Ja, Jeremi Wiśniowiecki, Wojewoda Ruski i Książe na Łubniach i Wiśniowcu, przysięgam Tobie Boże w Trójcy Swiętej jedyny i Tobie Matko Najświętsza, jako podnosząc tę szablę przeciw hultajstwu, od którego Ojczyzna jest pohańbiona, póty jej nie złożę, póki mi sił i życia stanie, póki hańby swej nie zmyję, każdego nieprzyjaciela do nóg Rzeczypospolitej nie zegnę".

Gdy kilkusettysięczne zastępy pospolitego ruszenia szlachty na jeden krzyk: „Tatarzy" pierzchały pod Pilawcami, gdy różni sprzedawczycy kraj zaprzedawali na lewo i na prawo, — stała zawsze na straży Rzeczypospolitej ta garść rycerska i aż do ostatka, aż do chwili skonania, walczyła z powodzeniem.

Nieliczna ta garść pochodziła z różnych stron Rzeczypospolitej i na różnych frontach walczyła. A choć wyjścia nie było, choć wyglądało, że zginiemy, Ojczyzna w końcu dzięki ich zasłudze uratowaną została.

Rycerska dzielność naszych praojców, przedstawiona cudownie przez Sienkiewicza, zrobiła swoje.

Masy czytelników ulegały i długo będą ulegać czarowi junackiego barwnego, polskiego życia. Czar ten spłynął na wszystkie serca — nastroił je na ton jednaki — podniecił do wspólnego taktu — do czynu zarówno starsze, jak i młode pokolenie.

Pamiętam, jak jeden z uczniów klasy wstępnej cytował mi na pamięć z ogniem w oczach długie rozdziały tej powieści, pamiętam jednego staruszka, który, siedząc w głuszy na wsi, innej książki przez kilkanaście lat nie czytał, jak Trylogję, który po skończeniu jej zaczynał czytać na nowo, śmiejąc się radośnie z wesołych kawałów Pana Zagłoby lub zwycięstw rycerstwa, a pochmurniał i łzawił się przy wyczytywaniu opisów klęski.

Niejednemu wodzowi i żołnierzowi powieść ta podniecała fantazję, niejeden poszedł do Legjonów dlatego, że czytał Trylogję.

Sienkiewicz rzec można wskrzesił w narodzie myśl o Niepodległości i dowiódł, że „co chcieć — to móc". Wzbudził wiarę we własne siły, wskazał na zadania Polski jako mocarstwa, na trud i znój, jaki wiecznym był Jej udziałem i jaki wobec zadań tych niewypełnionych czekać go musi.

Powieść jego kończy się zdobyciem Krzemieńca przez Turków i pogrzebem jednego z jej bohaterów, Pana Wołodyjowskiego.

W kościele Stanisławowskim na pogrzebie tym ks. kaznodzieja takie miał przemówienie:

„Panie Pułkowniku Wołodyjowski. Dla Boga Panie Wołodyjowski. Larum grają! Wojna, nieprzyjaciel w granicach, a ty się nie zrywasz, szabli nie chwytasz, na koń nie siadasz. Co się z Tobą stało żołnierzu? Zaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żalu jeno i trwodze zostawiasz?

„Kościół o Panie zmienią na meczety—mówił ksiądz dalej—i koran śpiewać będę tam, gdzieśmy dotychczas Ewangielję śpiewali. Pogrążyleś nas Panie, odwróciłeś od nas oblicze Twoje i w moc sprośnemu Turczynowi nas oddałeś. Niezbadane są Twoje wyroki, lecz kto o Panie teraz opór mu stawi? jakie wojska na Kresach wojować go będą. Ty, dla którego nic nie jest w świecie zakryte, Ty wiesz najlepiej, że nie masz nad naszą jazdę. Która Ci Panie tak skoczyć potrafi? Takich że obrońców się pozbywasz, za których plecami całe chrześcijaństwo mogło wysławiać imię Twoje. Ojcze dobrotliwy, ześlij nam obrońcę, ześlij sprośnego Mahometa pogromcę, niech podniesie upadłe serca nasze, ześlij go Panie".

I mimowoli nasuwa się porównanie zajęcia Krzemieńca z innymi chwilami w dziejach narodu.

Upadek i rozbiór Polski, utrata niepodległości, a potem klęska od bolszewików, zajęcie Mińska — czyż niepodobne do wypadków z dawnej historji?

I czytelnik w czasach niewoli mimowoli znajdował rozwiązanie tragedji Polski. „Skoro Ojczyzna się wyswoliła z tylu nieszczęść wówczas, to czyż nie wyzwoli się obecnie?" — pytano siebie.

„Czyż zbraknie odwagi rycerzom naszym, czy ich już niema w narodzie?"

Każdy młody czytając powieści Sienkiewicza pasować chciał siebie na rycerza i z tych, którzy siebie pasowali i niezłomną mieli wolę stać się nimi, wyrosły w końcu legjony, wyrosło polskie wojsko.

I dziś Rzeczpospolita staje przed wielkimi zadaniami i dziś od tego, czy będziemy narodem rycerzy, czy tchórzów, zależą Jej losy.

Te same zadania mamy, też same hultajskie watahy, też same mrowia wrogów wokół nas siedzą. Trzeba przeto rycerskości, trzeba nawrócić do tych czasów i naśladować te czyny, które przedstawił wielki nasz pisarz Henryk Sienkiewicz.

J. Ostrowski.

Z literatury i poezji.

Nie licz wśród burzy na żadną latarnię,
Ani na ziemi, ani na niebie,
Bo kto jej czeka, zatonie tu marnie,
I będzie dzwonem na własnym pogrzebie...
Noc tego tylko w swój płaszcz nie ogarnie,
Kto światło swoje wykrzesie sam z siebie,
I sam na drodze swej zaświeci jasno,
Ducha słoneczność rozetliwszy własną...

(Konopnicka).

Na pograniczu.

W ciasnym pokoiku, na jednej z naszych stacji pogranicznych siedzieli przy stoliku dwaj młodzi ludzie. Jeden miał na sobie mundur porucznika, drugi zaś urzędnika celnego.

Oficer średniego wzrostu, o cienkim, zdradzającym wrażliwość profilu, miał w oczach, zapatrzonych wciąż w bezkres głęboki smutek, który nie pierzchał nawet wtedy, gdy usta składały się w konwencjonalny uśmiech. Urzędnik miał pospolicie-filisterską uśmiechniętą twarz.

Na stoliku przed nimi kipiała spirytusowa maszynka do kawy. Zrzadka popijali czarny gorący napój.

Rozmowa toczyła się jakby od niechcenia. Oficer robił wrażenie znużonego życiem, urzędnik zaś nudzącego się „w takiej dziurze".

— Tfu, panie tego,—ożywił się nieco urzędnik — wpakną cię do jakiej dziury i pracuj dla Ojczyzny. Takie dziury dobre są dla chamów, którzy poprzestają na wegetacji.

— Ja tam nie narzekam,—wycedził przez zęby oficer, — wolę siedzieć w cichej dziurze, niż patrzeć na świństwa stołeczne.

— Ha, panie nie gadaj,—zacietrzewił się zielony kołnierz,—stolica to, mój panie, życie. Tam się panie i Ojczyźnie chętnie służy.

— Co pan nazywasz Ojczyzną?

— Jakto co? Każdy sztubak wie, ziemię, kraj, gdzie się urodziłem.

— Czyż tylko, a gdyby tak tę ziemię ogołocić z ludzi, czułbyś pan do niej takie same przywiązanie?

— No nie zupełnie takie, ale właśnie ziemię z ludźmi, z rodakami.

— Tak. A kogoż pan tak specjalną swą miłością obdarzasz.

— Jak to rozumieć?

Urzędnik zaczął się nerwować, oficer zaś tkwił wzrokiem w jakimś nieokreślonym punkcie i mówił powoli, jak z za świata.

— Czy pan takie ogromne przywiązanie czuje do stołecznych paskarzy?

— Nie! Co też pan wygaduje?

— Czy do partyjnych dorobkiewiczów?

— Ależ wstrętni są!

— Może do andrusów warszawskich?

— Pan chyba drwi.

— To może robotników strajkujących?

— Nie znoszę strajków.

— To może zbierających u podpiecka dolary chłopów?

— Ależ nie.

— Może zdegeneraciałą szlachtę?

— Daj pan spokój!

— Czy pan do wyliczanych przezemnie elementów jest tylko obojętny?

— Ależ ja ich nie znoszę, ja się oburzam.

— A więc pan Ojczyzny nie znosi, bo oni wszyscy razem Ojczyznę stanowią?

Dygnitarz celny zdębiał, bo to nie obliczanie cła, odpowiedź na taki argument. Zaległa chwila ciężkiego milczenia. Wreszcie urzędnik sapać zaczął, czoło zmarszczył i jakby z wysiłkiem zbierając myśli wypalił:

— Czuję, że pan niema racji, ale pan jesteś mądrzejszy odemnie i przekonać pana nie potrafię. Tylko pan jesteś zgorzkniały, a miłość przez żółć do duszy nie trafi. Tą trzeba brać na serce.

— He, panie, a jeśli serce już nazawsze milczy, to chyba pojęcie to jest już nieprzystępne?

— Zbudzić serce trzeba.

— Ha, gdybyś to pan potrafił. Pamiętam, jak się ono, t. j. serce w młodości budziło, jak kochało wszystko od poszmeru wiosennego gaju do bezmiaru ducha ludzkości. Ale wkrótce zanurzyło się razy kilka w błoto, którego życie nie szczędzi dokoła i zapadło... w letarg. Raz jeszcze potem bić zaczęło, gdy ten sam świat spojrzał doń przez dwie modre dziewicze źrenice i gdy się zdawał być stokroć piękniejszym, niż poprzednio. Niestety, owe oczy—słońca tak rychło stały się własnością bogatego paskarza. I odtąd oczami serca na świat patrzeć nie umiem.

Znowu długie milczenie.

Cywil ze zdziwieniem patrzył w twarz porucznikowi, ten zaś ostatni siedział nieporuszony, tylko oczy łzą zlekka nabiegły i w kątach ust dostrzegłbyś kilka nerwowych drgnień. Ciszę przerywało tylko ciche sykanie maszynki spirytusowej.

Wtem gwizd lokomotywy.

Nadchodzi pociąg z repatrjantami z za kordonu. Wstali od stołu, wzięli czapki i wyszli na peron.

Pociąg powoli zatoczył się przed dworzec. Natychmiast ze wszystkich wagonów wysypało się kilkuset repatrjantów. Cała ta gromada z jękiem i płaczem rzuciła się na kolana. Wielu całowało ziemię. Inni uściskali się nawzajem, inni znowu głośno się modlili przez łzy, a gdy pierwsze uniesienie minęło, cały tłum zagrzmiał w niebo potężnym śpiewem.

„Boże coś Polskę".

Porucznik nasz oparł się o ścianę. Łzy płynęły mu z oczu, a usta szeptały:

— Ją można zrozumieć tylko sercem.

Człowiek zgorzkniały jest plagą, która zatruwa powaby życia...

— Panie, jakie to rozrzewniające, — rzekł podchodząc doń urzędnik.

. . . .

Nic nie odrzekł. Wrócił do swego pokoju i długo siedział samotny w kłębach dymu tytuniowego. Na rzęsach perliły się łzy, dziwnie rozpromieniające jego pełny zadumy wzrok.

Tak do piersi zgorzkniałego człowieka wróciły serce i Ojczyzna.

Wład. Arcimowicz.

W imię obowiązku.

Wiosna w całej pełni uśmiechała się do żołnierzyków. Z za lasu tryskało promieniami ogniste wschodzące słońce. Pierwsza linja szańców, jak wąż wiła się przez pole.

W okopie wyczekująco przyczaiła się kompanja piechoty. Wiara wygniatała dla rozgrzewki zziębnięte przez noc ręce. Duże twarze młode, prawie bez zarostu, wysunęły się ponad okop. Widocznie odważni i niecierpliwi byli ich właściciele.

— Wacku, jakie śliczne to słońce!—ozwał się jeden.

— Taak!—przeciągle dodał drugi.

— Jak się to coś w piersi burzy od łechtania wiosennego wiatru. Czy i tobie, Wacku, również?

— Również.

Wtem ziemia drgnęła i wybuchła potężnym jękiem.—Artylerja zagrała swą pieśń poranną.

— Wacku, to śmierć idzie!

— Wstydź się, Bolku! Czy cię tchórz obleciał?

— Nie, nie boję się, ale ta wiosna. Tak żyć się chce. Czyż ci życia nie szkoda?

— Szkoda, czy nie szkoda—dziś nie czas o tem myśleć! Jestem żołnierzem i muszę dbać tylko o spełnienie obow ązku.

— Ja też dbam o obowiązku i śmierci się nie boję,—odrzekł — a jednak życia tak szkoda! — dodał ciszej.

Wtem padła komenda. Zerwali się na równe nogi.

— Gotój broń! Naprzód do ataku.

Pobiegli naprzód, co chwila padając kryjąc się przed gradem kul. W zgiełku i gorącace zapomnieli jeden o drugim.

. . . .

A rozkaz dzienny pułku w wyliczaniu poległych tego dnia śmiercią bohaterską, wymienił na pierwszem miejscu Bolka. Wacek szedł dalej w imię obowiązku i z woli Bożej ocalał.

Noc zimowa. Przy stole koło okna siedzi Wacek. Wzrok ma utkwiony w czarne szyby, za któremi migoce światełkami ulica. Twarz blada spazmowo się kurczy co chwila, jakby od najdotkliwszego bólu. Przed nim leży otwarty list, a na podłodze zgnieciona koperta.

List ten zerwał wszystkie nici, łączące go ze światem, oznajmił mu stratę wszystkiego, cokolwiek mógł stracić.

Sąsiad donosił mu, że z jego gniazda rodzinnego została tylko kupa popiołu, że ojca bolszewicy przy odwrocie rozstrzelali, matce z rozpaczy pękło serce, a jego jedyna Zosieńka, w której całe swe szczęście widział, w której całą swą dumę i wszystkie nadzieje pokładał, pchnęła się nożem, by ujść hańby. To wszystko—co kochał, co pragnął posiadać. Więcej nic nie ma do stracenia.

Dusza mu sciemniała, jak szyba szpitalnego okna, przy którem siedział. Nic w niej — tylko czarna gniotąca rozpacz, przez którą, jak ulica swym migotem przez szybę, przedziera się niepohamowana żądza tego nieznośnego bólu.

Ręka nieświadomie otwiera szufladę, ujmuje rewolwer, podnosi do skroni, lecz chwilowo słabnie i opada na stół.

Wtem drgnął... Oto przed nim stała fotografja Bolka. Jego tęskne rozmarzone oczy zdawały się mówić:—„Ja tak żyć pragnę, lecz idę umierać w imię obowiązku".

— W imię obowiązku!—wyszeptał blademi wargami, a zbudzona z odrętwienia myśl podpowiedziała:

— W imię obowiązku musisz żyć dla tych, którzy żyć pragną! —a są ich miljony.

Ręka odruchowo zsunęła rewolwer do szuflady. Chwilę siedział nieruchomo, wreszcie z jękiem padł na kolana i głośno tak, jak niegdyś, gdy był jeszcze dzieckiem, modlił się słowami dawno niepowtarzanej modlitwy „Pod Twoją obronę", a gdy wymówił wreszcie „z Synem Twoim nas pojednaj" – łzy przemocą więzione trysnęły mu z oczu... Padł na podłogę i krzyżem leżał do rana.

A gdy nazajutrz wszedł lekarz w asyście siostry, rekonwalescent powitał ich uprzejmie pogodnym uśmiechem na nieco zesztywniałej twarzy. W duszy miał jedyną myśl:

— W imię obowiązku.

Wład. Arcimowicz.

TRZECI MAJA.

Dzień 3-go Maja jest wiekopomną chwałą naszych dziejów. W dniu tym została nadana ustawa, która mogła i miała—podźwignąć kraj nasz z upadku.

A chwila była niezmiernie ważna. Już trzy sąsiednie państwa zaborcze dokonały pierwszego rozbioru, już kraj w granicach uszczoplony, już wojska rosyjskie przesuwają się na ziemi naszej, a w Warszawie rozpiera stę i tajne rozkazy wydaje wszechwładny minister Carycy Katarzyny, Repnin. Wszystko gnie się przed jego wolą. Król słaby, oglądający się na Rosję, i jej jedynie pomocy szukający, w kraju bezrząd, swawola magnatów, wojsko zredukowane do 15 tysięcy, ucisk włościaństwa i miasta w upadku. Świetna Rzeczpospolita Polska stanęła na skraju przepaści. Zdawało sie, że z zatracenia nic już jej podźwignąć nie zdoła.

W takiej chwili zebrał się w Warszawie Sejm. Trwał cztery lata bez zamieszania. Nazwano go Wielkim. Wówczas to grono patrjotów, ludzi wielkiego serca i umysłu, postanowiło w czyn wprowadzić swe zamierzenia, które oddawna już dojrzewały w ich bolejących nad upadkiem ojczyzny sercach. Takim był Marszałek Sejmu czteroletniego, Stanisław Małachowski, mąż nieposzlakowanej cnoty, i Kazimierz Nestor, i książe Sapieha, marszałek tegoż sejmu dla Litwy i jaśniejący rozumem ksiądz Hugo Kołłątaj, i mądry Ignacy hrabia Potocki, ten, co go ojcem narodu nazwano, i dobroczyńca stanu włościańskiego, ksiądz Stanisław Staszyc, i sławny nasz młody poeta o płomiennym sercu, Juljan Ursyn Niemcewicz— i jeszcze inni i inni, ktòrychby wszystkich wyliczyć nie sposób. Oni to wszyscy od niejakiegoś czasu schodzili się tajemnie i naradzali nad położeniem w kraju i zaradzeniem złu. Zapraszali na te posiedzenia i króla, który wziął żywy udział w naradach. A musieli działać w ścisłej tajemnicy, bo w kraju była potężna partja, która zmian żadnych nie życzyła, bo jej dobrze było w tym bezrządzie, gdzie można było dokazywać, jak się chciało, a z Prus i Rosji obficie płynęły dla nich pieniądze za zdradę własnego Kraju na korzyść tych państw. Na czele zdradzieckiego stronnictwa stali potężni magnaci: Hetman Branecki Ksawery, Szczęsny Potocki, Seweryn i Wacław Rzewuscy. Mnóstwo oddanej im szlachty, dzierżawcy ich dóbr i oficjalistów, stali murem za nimi. Stronnictwo to pilnie czuwało, aby zabiegi patrjotów nie otrzymały większości w Sejmie.

A patrjoci tymczasem pracowali gorliwie. Utworzyli szereg ustaw, które państwo nasze odrodzić mogło i postawić go na silnych podstawach praw sprawiedliwych: równości i braterstwa. Tak powstała znakomita Konstytucja. Gdy została ukończona, należało ją tylko ogłosić w Sejmie. Król, a za nim wszyscy posłowie przysiąc na nią musieli. Wybrano ku temu zrazu dzień piątego maja. Że jednak stronnictwo hetmańskie dowiedziało się o działaniach patrjotów i gotowało obalić ją w sejmie, patrjoci przyśpieszyli ogłoszenie konstytucji na dzień 3-go Maja.

Miasto wiedziało już, że jakieś świetne postanowienia mają być w tym dniu ogłoszone. Od wczesnego rana w dniu 3-go Maja niezliczone tłumy zaległy plac i ulice, przytykając do zamku królewskiego, gdzie Sejm obradował. Zwłaszcza ludność od warsztatów, mieszczanie i kupcy, cisnęli się licznie, bo już szerzyła się wieść, że wszystkie stany zrównane będą i dla wszystkich zarówno sprawiedliwość ustanowioną zostanie.

Od 11-tej schodzić się zaczęli posłowie. Przyszedł i król, a mło-

dzież z królewskiej szkoły kadetów straż dokoła niego trzymała. Marszałek Małachowski uderzył potrzykroć w stół laską marszałkowską i sejm otworzył. Sala sejmowa była przepełniona. Wszyscy niemal posłowie byli obecni, w lożach zajęli miejsce przedstawiciele obcych państw, galerję zapełniła do ostatnego miejsca publiczność. Rozpoczęły się obrady Odczytano depesze polityczne, z których okazało się jawnie, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi Polsce ze strony państw sąsiednich, następnie rozpoczęły się przemówienia posłów. Więc w gorących słowach przemawiali patrjoci. Wskazując na groźną przyszłość, twierdzili silnie, że przedewszystkiem należy powiększyć armję, zmienić ustawy rządu, zastąpić je innemi. Inni mówili o szkodliwości dotychczasowych porządków sejmowych, inni domagali się zniesienia wyboru króla. a zaprowadzenia tronu dziedzicznego. Przemawiano gorąco za sprawiedliwością dla stanu włościańskiego i mieszczańskiego, za zrównaniem wszystkich stanów.

A mowa tych posłów szlachetnych była tak podniosła, nacechowana taką miłością kraju i narodu, że sejm cały objęło wzruszenie i wszyscy łączyli się z nimi sercem i duchem. Wprawdzie stronnictwo hetmańskie próbowało zrazu opierać się tym wnioskom — wystąpienia ich jednak, zresztą nieliczne—zgromadzeni przyjęli ze wstrętem.

A król milczał. Z twarzy jego pobladłej nie można było odgadnąć, co postanowi, na którą stronę się przychyli. Wiedzieli wszyscy, jak dalece obawiał się imperatorowej Katarzyny i nikt nie był pewny, czy w ostatniej chwili nie zabraknie mu męstwa dla stanowienia wbrew jej chęci zbawczych praw narodowych.

Dzień przeszedł na obradach, słońce schylalo się już ku zachodowi. Konstytucję wprawdzie odczytano w sali sejmowej, ale król nie przystąpił jeszcze do zaprzysiężenia.

Wówczas poseł inflancki, Zabiełło, widząc, że czas upływa i posiedzenie zamknąć się gotowe, przystąpił do króla począł w gorących słowach prosić, aby już dalej nie zwlekał, a zechciał wykonać przysięgę.

Na jego przemówienie król rzekł: „Postanowiłem i przysięgnę". I powstał.

Na te słowa przystąpili natychmiast dwaj biskupi, krakowski i smoleński, jeden otworzył ewangielję, a drugi podniósł krzyż. Król wstąpił na krzesło, aby być przez wszystkich widzianym i w ciszy, która zaległa salę, za głosem krakowskiego biskupa jął powtarzać słowa przysięgi. Gdy skończył, w sali zerwały się okrzyki: „Wiwat król! Wiwat naród! Wiwat wszystkie stany!» Z placu, od tłumów zebranych odpowiedziała burza takich samych okrzyków. „Wiwat posłowie!", dodawano jeszcze. Król zwrócił się jeszcze do obecnych, wzywając, aby wszyscy zeszli się w kościele podziękować Bogu i wykonać przysięgę na Konstytucję. Poczem krytym korytarzem przeszedł do fary, a posłowie gromadnie wyruszyli na ganek.

Tłumy zebrane pochwyciły posłów na ramiona i wśród tysięcznych okrzyków i wiwatów wnieśli ich do kościoła, jarzącego od świateł, gdzie arcybiskup odśpiewał uroczyste Te Deum.

Radość w Warszawie panowała tak wielka, że do późnej nocy tłumy publiczności przechadzały się po iluminowanych ulicach ciesząc się i płacząc z radości, ściskając się wzajemnie braterskimi uściskami.

Konstytucja przynosiła narodowi jasną wspaniałą przyszłość.

Główne jej punkty ustanawiały: zwiększenie armji do 100 tysięcy, ustanowienie dziedzicznego tronu, zrównanie stanów, prawa dla mieszczan i dla chłopów, zmiany w sądownictwie.

Wanda Dalecka.

Dzień 29 listopada.

W ciemnej stuletniej przeszłości naszej niewoli mieliśmy chwile niezwykłej jasności, chwile, jak błysk gromu i jak huk piorunu, co wstrząsały do głębin naszem społeczeństwem, targały łańcuchy, któremi naród nasz był skuty i do rąk broń nam wkładały.

Chwile takiej jasności to te błogosławione, te potężne, chociaż krwią i bólem znaczone walki, kiedy kraj nasz porywał się z męczarni i zrzucał z siebie hańbiące pęta niewoli, a sięgał po wolność i niepodległość. Są to powstania narodu.

W trzydzieści przeszło lat po Kościuszkowskiem mieliśmy drugie z rzędu powstanie listopadowe w r. 1830—31.

Wybuch powstania nastąpił w Warszawie. Spisek zorganizowała młodzież Szkoły Podchorążych, na jej czele stanął podchorąży Piotr Wysocki. Przyłączyli się do nich akademicy Szkoły Głównej w Warszawie pod przewodnictwem Nabielaka i Goszczyńskiego, sławnego później poety.

Dzień powstania wyznaczony został na 29 listopada, a rok był 1830. O 6-ej wieczorem podchorążowie i akademicy mieli się połączyć i uderzyć razem na Belweder.

Naówczas w pałacu belwederskim przemieszkiwał książe Konstanty, brat cara Mikołaja I, dowódca siły zbrojnej w Królewstwie, a w rzeczywistości rządca Królestwa Polskiego, które było pod panowaniem rosyjskiem. Rządy księcia Konstantego odznaczyły się barbarzyńskiem okrucieństwem, zwłaszcza nad wojskowymi. Wpół dziki despota, fantastyk okrutny, nie mógł znieść wyższości polskich oficerów, którzy górowali nad nim męstwem, szlachetnością i wszelkiemi cnotami wojskowemi. Przeto najzasłużeńszych, osiwiałych w bojach bohaterów poniżał najhaniebniej, bezcześcił ich i urągał, młodszych tak upokarzał i karał, że samobójstwa wśród wojskowej młodzieży były na porządku dziennym. Przebrała się nareszcie miara barbarzyństwa i despotyzmu — młodzież wojskowa postanowiła zemścić się, a jednocześnie kraj cały wyrwać z więzów niewoli.

I zamach się powiódł. Młodzież z okrzykiem: „Śmierć tyranowi“ wtargnęła do Belwederu. Przerażony ks. Konstanty porwał się ze snu i w popłochu szukał schronienia. Krwawy despota tak zląkł się garstki młodzieży.

Na wieść o powstaniu Warszawa porwała się na nogi. Zdobyto arsenał, ludność się uzbrajała, spędzano placówki rosyjskie, stróżujące na ulicach. — Książe Konstanty cofnął wojska z Warszawy.

Wypadki z błyskawiczną szybkością następowały jedne po drugich—zmieniały się rządy, ścierały się przekonania, kierunki działania. Lecz Polska powstała i uzbroiła się. W krótkim czasie stanęła armja silna. Jednocześnie z Petersburga wystąpiły armje rosyjskie dla stłumienia powstania.

Rozpoczęły się zmagania wojenne, jedne po drugiej następowały poważne potyczki. Oręż Polski odnosił świetne zwycięstwa. Najsławniejsza z walk nastąpiła pod Grochowem, w pamiętnej w dziejach Olszynie. Trzy dni trwał bój, trzy dni krwawo zmagały się polskie szeregi powstańcze z niezmiernie liczniejszym wrogiem. Znakomite zwycięstwa polskie nastąpiły pod Wawrem, pod Wielkiemi Dębami, pod Iganiami i inne. Dowódcy: Urwiński, Dwernicki, Chłopicki, Dembiński i tylu, tylu innych, zajaśnieli wówczas męstwem, rozumem i

szaloną w potyczkach odwagą, stali się bohaterami narodowymi.

Kraj cały był w ogniu. Zapał i poświęcenie panowały ogólnie, nie wahano się przed największymi ofiarami — hasło wolności Ojczyzny brzmiało na wszystkich ustach, rozpromieniało serca, porywało duchy.

A wszakże — nie danem było wówczas jeszcze wywalczyć umiłowanej swobody. Jedna straszna klęska — bój pod Ostrołęką — złamały siły powstańcze.

Zwyciężyła ilość nieprzyjacielskiej armji — i kraj pokrył się żałobą — niewola wracała tryumfująca, stokroć sroższa, mściwa, straszna

Zapełniły się więzienia — drogi na Sybir zaroiły się wygnańcami, kibitkami — tysiące męczenników ginęło za umiłowanie Ojczyzny i swobody.

Zgasło powstanie. Ale ci, którzy za nie walczyli, którzy krwią, męką i życiem własnem miłość ku Polsce stwierdzili, ci bohaterzy żyją w naszej pamięci i żyć będą na wieki

Święcimy rocznicę powstania jako dzień naszej chwały narodowej jako świadectwo, żeśmy wolnymi zawsze być pragnęli.

Dziś wolność tę mamy. Krwawą szliśmy ku niej drogą — i długą i męczeńską.

I dziś—szczęśliwi—czoła chylimy przed tymi, co czynami świetnemi ku zwycięstwu nas wiedli.

Na Belweder.

(1830—29 listopada.)

Drży Warszawa pod bagnetem,
Pod kozackim batem,
Brat tam cara gospodarzy,
Co jest kata bratem.

Cały naród w trwodze żyje,
Żyje w poniewierce,
Przecież jeszcze w piersiach bije
Wierne polskie serce.

Poszły Ojce w Sybir, w śniegi,
Padły w polu sławy,
Lecz nadrośli już synowie
Pod ten sztandar krwawy.

Lecz nadrośli już synowie,
Młodzi podchorąże,
— Biada tobie, carski bracie,
Biada, wielki książe!

Chmurne niebo, wietrzne niebo
Nad miastem zagasłem,
Idą, idą ciemne mary:
Zwołują się hasłem.

Idą, idą ciemne mary,
Osłaniają głowę,
A w Warszawie wszystkie serca
Do boju gotowe.

Jak huragan w pałac wpadli,
Drżą szpiedzy wybladli,
Uciekł książe wystraszony
Do komnat swej żony...

O ty, szkoło podchorążych,
O wy, serca młode!
Wy się pierwsi w bój rzucili
Za kraju swobodę.

O ty, mężny Nabielaku,
Ty, Wysocki dzielny,
Wyście pierwsi dali hasło
Na bój nieśmiertelny.

Jan Sawa (Marja Konopnicka).

Swięto ludowe.

Podczas pobytu w Jugosławji delegacja polska wzięła udział w jugosławiańskim święcie lu owem na Bledzie. Uderzyło nas przedewszystkiem to że chwalebny ten zwyczaj wprowadzono zaledwie kilka lat temu, a przejął się doskonale i wszedł już w tradycję.

Jak święto na Bledzie wyglądało?

Na okolonej z trzech stron górami polanie, przytykającej czwartą stroną do prześlicznego jeziora, wybudowano trybuny dla widzów, wytyczono plac dla wyścigów, wyznaczono miejsce dla sprzedawców wina, piwa, serów, owoców i t p. wyrobów wsi; wydzielono miejsce na wystawę rol niczo-handlową i t d Był nawet kiosk, gdzie sprzedawano pisma.

Nawprost trybuny dla widzów stała trybuna dla sędziów. Słońce piekło niemiłosiernie. Cała polana zalana mrowiem ludzkiem. Gwar, śmiechy i wesołość przerywa od czasu do czasu wystrzał na wiwat. Tu i tam wyłożone deskami i odgrodzone od reszty pub iczności, porozrzucone wśród straganów miejsca do tańców. Siedzi sobie muzykant na stołeczku i rżn e na „harmonji" (takiej jak u nas) walczyki, poleczki (innych nie słyszałem), a młodzież, choć skwar nie do zniesien a, tańczy ochoczo. Widać wszędzie, że to ludowe święto, że lud się bawi.

Trąba zwiastowała moment rozpoczęcia części uroczystej

Pochód w strojach narodowych, przemówienia, wyścigi konne i zakończenie uroczystości.

Ciekawym dla nas zwłaszcza był ten pochód.

Na przedzie na dobrych rumakach, przystrojonych odświętnie, jechała banderja. Za nią stary już w ekiem przygarbiony góral z du ym kijem w ręku na powrozie ciągnął swą owieczkę, zdobywając sobie bu rzę oklasków. Dalej na wozach jadą chłopcy i dziewczęta, to grając sobie na harmonji i od czasu do czasu wydając okrzyki radości, (które początkowo naszym paniom napędzały stracha) to odtwarzając zajęcia gospodyń wiejskich, oraz zajęcia różnych specjalistów w dziedzinie związanej z rolnictwem.

Z tej ostatniej dziedziny widzimy na woz e pracujący warsztat stolarski, młyn, który wyrabia konfetti, to znowu tkanie i skręcanie nici i t. p.

A teraz powiedzmy o sobie

Czy u nas wieśniak tak jak robotnik nie może mieć swego święta ludowego, czy jednego dnia w roku nie można poświęcić, aby odnowić takie ładne dawniejsze nasze tradycje pod tym względem?

Nie będz e to dzień stracony, jeżeli go dobrze zorgan zujemy Taki jeden dzień może się stać ważnym czynnikiem odrodzenia wsi i wyrwania z dzisiejszej apatji, podłożem, na którym wyrośnie kwia kultury i twórczy dz ałalności ludu.

Na ten dzień święta ludowego winni tworzyć poeci ludowi pieśni i poezje, muzycy mel dje, gospodarze i gospodynie przygotowywać swój dorobek i dobytek na pokaz publiczny.

Swięto ludowe winno się stać dniem przeglądu dorobku gospodarczego i kulturalnego naszej wsi, winno się stać dniem wesela i zapomnienia o troskach, w nno pokazać wielkość zbiorowego czynu i być pobudką do niego, winno wreszcie rozbudzić i popchnąć na właściwe tory instynkt społeczny i życie towarzyskie rolnika

Niech nasza młodzież da początek a jes em głęboko przekonany, e lud ławą poprze te usiłowania

Dzień św. Jana specjalnie by się do tego nadawał Aby jednak nie tworzyć nowych świąt, jestem za tem, aby ten dzień przenieść na 29 czerwca, na święto Piotra i Pawła.

Co winno się składać na przeciętny program takiego święta?

Przedewszystkiem w każdej gminie conajmniej powinno się urządzić wystawę rolniczą. Każda wieś przez swoje najlepsze okazy winna w wystawie wziąć udział. W czasie wystawy i obok wystawy winien być zorganizowany plac do gier, zabaw, popisów zawodów, pochodów, miejsca do tańca, scenka dla wystąpień teatru, deklamatorów, monologistów „kawalarzy". chóru, orkiestry i t. p. Zarezerwować należy odpowiednie miejsca dla propagandy oświatowej i kulturalnej, punkty sprzedaży popularnych książek, broszur i gazet. Wykluczyć tylko bezwzględnie należy przemówienia polityczne partyjne. Możnaby urządzać popisy drużyn sportowych, a przedewszystkiem pożarniczych, wyścigi piesze i konne, gry w palanta, trzeciaka, kotka i myszkę, lisa i t. p. Po zawodach winno nastąpić uroczyste rozdanie nagród.

A gdy przyjdzie wieczór przy ogniskach urządzić ogólne śpiewy, tańce, pochody, puszczanie wianków i t. d.

Jestem przekonany, że w państwie naszem możemy i powinniśmy stworzyć swoisty typ święta ludowego. Zwiążmy tradycje świętojańskie z dzisiejszą rzeczywistością i dzisiejszymi potrzebami naszego ludu, a za kilka lat będziemy się mogli poszczycić poważnym dorobkiem w dziedzinie kultury wsi.

Nasza młodzież, a gdzie jej niema, nauczycielstwo, kółka rolnicze, szkoły i wogóle wszelkie instytucje na terenie wsi jaknajszybciej winny przystąpić do organizowania takiego święta.

Sądzę, że i nasze czynniki państwowe nie staną wpoprzek takiej inicjatywie.

Zróbmy wszystko, aby choć jeden dzień w roku nasz wieśniak zapomniał o swoich troskach codziennych i oddał się życiu kulturalnemu.

Gdyby mi tak los w nagrodę...

Gdyby mi tak los w nagrodę
Chociaż chłopską dał zagrodę,
Chociaż chłopską dał.
Porałbym się z biedą, porał!
Świętą ziemię płużył, orał,
Swojski zagon siał!
Pojąłbym se jaką Zochę...
Ona w izbie, ja za sochę
Byle z dolą iść.
Nie brakłoby nigdy chleba,
Ani wody, ani nieba,
Byłby własny kąt!
Chałupina na węgiełkach,
Podmurówka na cegiełkach,
We dwa okna front!
A jakbym się podpanoszył,
Nową strzechą chatę poszył,
Miał dobytku dość:..
To postarałbym się zara,
By zleciała boćków para,
Bo to dobry gość!
Ptak na dachu—ja w chałupie,
Na kolebkę deski łupię,
Co rdzenniejszy słój!
Niechby człeku się nie cmiło,
Trochę krzyku w izbie,
Jako drobiazg swój!
Wieprzka zakłułbym na chrzciny—
Dał napitku i gęsiny,
Chleba, sera wbród!
Chłopak Bartek! A dziewczyna
Albo Kaśka, lub Maryna...
Ale chłopak wprzód!
Wodziłbym go z sobą w pole,
Na oraną świeżą rolę!
Na potężny snop,
Niechby wiedział z maleńkości;
Że tu wyrósł, że kość z kości,
Krew z krwie polski chłop!
Gdyby mi tak los w nagrodę
Choćby chłopską dał zagrodę,
Choćby kmiecy łan!
Żyłbym sobie po szlachecku,
Niby w niebie na zapiecku
Niczem wielki pan!

—ooo—

El....

Żydzi w Polsce.

Kwestja żydowska jest w krajach Europy tak dawną, jak dawno istnieje w nich liczniejsze osiedlenie żydów. Rozwiązywano ją rozmaicie: prześladowaniami, uciskiem wreszcie szczególniejszą opieką monarchów opłaconą sowitym wyzyskiem. Wreszcie duch literatury połowy 19 go stulecia próbował ją anulować pełnem równouprawnieniem. To jednak, co się twórcom demokratycznych ustrojów po 1848 roku wydało zupełnem raz na zawsze skasowaniem kwestji żydowskiej, było faktycznie jej narodzinami w ostrzejszej formie zagadnienia już nie tylko religijno-ekonomicznego, ale narodowościowego i politycznego. Już szósty dziesiątek 19 wieku przynosi w Niemczech pierwsze jaskółki ruchu przeciwżydowskiego—który też tam wkrótce wywołuje żywy ruch polityczny, sięgający aż do trybuny parlamentarnej.

Polska w owym czasie znajduje się w stanie ekstazy narodowej i przyciska do swego łona braci mojżeszowego wyznania.

Jednakże już ruch powstańczy 63 roku daje poznać, że co innego nawpół spolszczeni wybitni żydzi Warszawy, a co innego zapełniający nasze miasteczka i karczmy wiejskie tłum żargonowy niczem swych przyjaznych uczuć do Narodu Polskiego nie zdradzający. Zbytecznie się jednak nad tem nie zastawiano. Żyliśmy razem pod knutem; jedno cierpienie nas łączyło. Dopiero konstytucja w Galicji otwiera kwestję żydowską, przedewszystkiem jako bolączkę ekonomiczno społeczną. Ruch przeciwżydowski galicyjski, to obrona chłopa przed lichwiarstwem i rozpajaniem w żydowskich karczmach. O żydowskiem piętnie naszych miasteczek mało się mówi, niektóre tylko objawy zalewu żydowskiego wyzyskuje się jako moment agitacyjny. Ruch przeciw żydowski jakkolwiek wzrasta, jednakże powoli.

Dopiero rok 1905 nadaje kwestji żydowskiej w Polsce nowe, zdecydowane piętno.

Masy litwackie zalewają Królestwo, żydzi silni liczebnie, przemożni finansowo, rozporządzający szerokimi wpływami, dążą do zostania już nie tylko współmieszkańcami, ale współgospodarzami kraju.

Przekonanie, że nie trzeba się liczyć z Polakami prowadzi do wielu prowokacyj (wybory w Warszawie), a w rezultacie wywołuje ostry bojkot. Żydzi uważają bojkot za krzywdę i wyraźnie stają na stopie wojennej z Narodem Polskim.

Może nie wszyscy. W każdym razie ci, którzy najczęściej w imieniu narodu żydowskiego zabierali głos i którzy największy mają wpływ na masy.

Masy te żydowskie są za wielkie, aby obok faktu ich istnienia można było przejść obojętnie nawet w wypadku, gdyby pod względem politycznym zachowywały się zupełnie biernie.

Jeżeli sobie uświadomimy, że Żydzi liczą w Polsce według najostrożniejszej statystyki około 7 miljonów (11,6 proc.) czyli mogliby zaludnić conajmniej dwa województwa, to musimy się poważnie zastanowić nad tem, jaką jest ich rola w państwie. Weźmy więc naprzód pod uwagę możliwość politycznej bierności żydów, — a więc stosunki przed lat 60. Nikt nie zaprzeczy, że miastom naszym nadają masy żydowskie obce piętno, że działają demoralizująco na lud i wyzyskują go, grając na najniższych

jego instynktach. Przytem te masy nie mają nic wspólnego z Polską, jako z Ojczyzną. Żyd jest i pozostanie prawdopodobnie zawsze wiecznym tułaczem. Gdy inne nasze „mniejszości narodowe“ związane są z nami bądź co bądź przynajmniej umiłowaniem jednej i tej samej ziemi; dla Żydów ten czynnik nie istnieje. Przywiązanie do ziemi Srula z Lubartowa możliwe jest tylko wtedy, gdy w nowem miejscu zamieszkania jest gorzej niż w starem. Trudno twierdzić, żeby było inaczej, skoro objawów tego nie widzimy. Żydzi ściśle odseparowani są od nas językiem i nie możemy znać ich najsubjektywniejszych nastrojów, choćby nawet były takie, któreby mogły znaleść oddźwięk w naszych uczuciach. W najbardziej tolerancyjnem społeczeństwie niemile widzianem byłoby zjawisko, że w środku kraju słyszy się obcy język od ludzi, od wieków z nami osiadłych. Objawem braku przywiązania do Ojczyzny jest znana okoliczność, że żydzi nie dążą do posiadania ziemi—roli. Jakkolwiek w ich rękach skupiło się dużo zwłaszcza wielkiej własności, to jednak i ta własność traktowana jest, jako materjał geszeftu, a nie przedmiot największego umiłowania. Wśród tych mas właśnie zakwitło najwspanialej przywiązanie do spekulacji, do pieniądza w ciągłym ruchu, czem zaraziło się w czasie wojny także i społeczeństwo polskie. Nie można zaprzeczyć, że w każdym pasku, uprawianym niemal przez wszystkich w ostatnich czasach na początku przynajmniej, lub na końcu znajduje się Żyd.

Jednostki, rzadziej całe rodziny z tej masy wydostają się na powierzchnię życia społecznego i towarzyskiego, stykają się i współpracują z inteligentnemi warstwami społeczeństwa polskiego. Wielu mamy uczonych i profesorów pochodzenia żydowskiego, którzy dokładają swoje cegiełki do gmachu kultury polskiej. Stwierdzić łatwo że cegiełki, wstawiane przez te osobistości noszą raczej charakter międzynarodowy, niż narodowy, polski. Mamy więc mnóstwo przyrodników, prawników, medyków, mniej badaczy języka i literatury polskiej, a już najmniej historyków. I nie można się temu dziwić, bo przecież nie mają oni w sobie krwi i tradycji narodowej.

Obecne ich stanowisko jest równocześnie tragedją ich życia. Wspólność pochodzenia łączy ich z masą żydowską, wspólność kultury ze społeczeństwem polskiem, a rozbieżność interesów tych dwóch społeczeństw stawia się niekiedy poza nawiasem obydwu, zbliża się jednak raczej do kolebki, z której wyszli, — do narodu żydowskiego.

Ideałem wielu patrjotów polskich jest usunąć te rozbieżności, wyzyskać dla dobra państwa rasowe zalety żydów, wyrobić w nich poczucie obywatelskie, a w przyszłości zupełnie zasymilować. Nie będziemy się zajmować stroną polityczną tego programu, a tylko praktycznemi widokami jego wykonania. Niema ani jednego Polaka, któryby nie przyznał, że żydzi, jako masa rasowo—i wyznaniowo obca—stanowią niepożądany element naszego państwa i dlatego właśnie uznaje się asymilację, jako najłatwiejszy do pomyślenia sposób wyjścia.

Z drugiej strony ma się wrażenie, że nawet zwolennicy narodowego zlania się z nami nie bardzo w nie wierzą i słusznie. Jeżeli przez tyle lat współżycia nie zdołaliśmy nie tylko zasymilować żydów, ale nawet osiągnąć tego, co istnieje we wszystkich bez wyjątku krajach, nawet Rosji, Jugosławii, nie zdołaliśmy osiągnąć, aby Żydzi używali nie żargonu, a języka otaczającej ich ludności, to co możemy uzyskać teraz.

Teraz, kiedy wśród żydów wzrosło poczucie narodowej odrębności, prawa do stanowienia o sobie, kie-

dy żargon wzrósł do godności języka, kiedy proletarjat żydowski ma więcej widoków w sowieckiej Rosji, a burżuazja żydowska ma przewagę wśród sprzymierzonych mniejszości narodowych.

Teraz program zlania Żydów byłby tylko łudzeniem samych siebie, jak łudzeniem jest, że żydzi kiedykolwiek w imię jedności państwowej zapomną o jedności rasowej i religijnej ze wszystkimi swoimi współwyznawcami w całym świecie. Powiem więcej, że szybka asymilacja mas żydowskich byłaby nawet niepożądaną, gdyż, byłaby tylko upodobnieniem zewnętrznem i językowem, a wprowadziłaby w organizm polski cechy muobce, nieraz nawet wstrętne. Wówczas temprędzej zostalibyśmy tą Judeo-Polską niż teraz, gdy żydzi wyraźnie się od nas oddzielają.

Jeżeli były okresy w życiu narodu, kiedy byliśmy karczmą zajezdną pod względem politycznym, to w wypadku takiego zlania się stalibyśmy się karczmą zajezdną pod względem duchowym.

To jednak nam nie grozi: Żydzi nie wykazują nietylko chęci do zasymiłowania się, ale nawet poczucia obowiązków względem państwa, jak to wykazuje ich stanowisko wobec Banku Polskiego (handel 5 proc. subskrypcji) i w głosowaniu nad budżetem. Z konieczności więc państwo powinno tak swój stosunek do obywateli narodowości żydowskiej uregulować, żeby nie dać powodu do słusznych skarg, wyzyskać ich zdolności finansowe, dać jednostkom możliwość pracy na wszelkiem polu z korzyścią dla państwa, o ile możności odciąć od postronnych wpływów i zmniejszyć wzrost liczbowy przez ograniczenia imigracji.

To ostatnie jest bardzo drażliwe bo połączone niejednokrotnie z jednostkową krzywdą, a konieczne, bo dosłownie wszystkiemi parami wpływają do Polski żydzi, emigrujący z Rosji wyrzucani z Czech, Austrji, Niemiec, Ameryki i t. p. Poprostu we wszystkich krajach żyda cudzoziemca wysyła się do Polski. Praw obostrzonych przeciw żydom wewnątrz kraju oczywiście być nie powinno ze względu na chybiony cel wszelkiego ucisku jakkolwiek niemiło może być widzieć przepełnione żydami niektóre zakłady, albo instytucje.

Represja, jak zwykle, zwiększyłaby oporność i siłę moralną mas żydowskich. Ze strony więc państwa stosunek do żydów musi być nacechowany taktem i sprawiedliwością, ale społeczeństwo polskie musi uświadomić sobie i pamiętać, że stoi wobec lawiny obcej, z którą mamy wiekową walkę o byt i o ideały moralne i społeczne. Świadomość ta musi krzewić w nas przedewszystkiem solidarność, której wzorem nam służyć może strona przeciwna.

Adolf Brzeziński.

Nauczyciel z Nowych Święcian.

Jeszcze nie wasza ta ziemica!
Zawcześnie jeszcze,—na was czas
Ojczyzna to nie kamienica,
By ją mógł nabyć któren z was.
Ojczyzna to łzy, praca, znoje,
Wspólny ból,
To, co z nas wsiąkło w gniazdko swoje
I co w nas wsiąkło z naszych pól...
Ojczyznę kupić—wieki trzeba,
W jej złem i dobrem—czuć i żyć.
Trzeba ją kochać więcej nieba...
A na tę cenę czy was stać?
Co wy kochacie na tej ziemi,
Co was gościła tyle lat
Poza cielcami złoconemi
Groszem wydartym z polskich chat!
Nie, mości żydzie, nazbyt wcześnie
Chcesz Pospolitą objąć Rzecz,
Zawcześnie jeszcze na te pieśni
Sto polskich krtani huknie precz!..

Kazimierz Laskowski.

Swięto umarłych.

Tak dużo świateł i łez na cmentarzach!

Tyle mogił przybyło przez jeden tylko rok... Jeszcze nie zazieleniły się pierwsze a już nowemi kopcami usiano. — Wszystkie ubogie bez nagrobków, bez białego nawet krzyżyka!. —

Tylu bezdomnych, a uznojonych cierpiących, a potępionych za życia oddano świętej ziemi przedwcześnie. Z miłości dla tej ziemi pomarli, więc wzięła ich na swe łono i przytuliła na wieki na nieprzespany cichy sen

I lepiej im teraz, lepiej tym pomarłym. Ich nadziei, wierzeń i złotych marzeń żaden już wicher zawodu nie zwieje. Nikt im nie każe obłudą i kłamstwem się kalać — dla chleba.

Pomarli — i stamtąd, z nieznanej krainy, gdzie słońc miljardy przed tronem Boga płoną, ze spokojem, patrzą na łzawą naszą ziemicę. Bo jeśli nawet błądzili Chrystus ich ogarnął swem miłosnem ramieniem i każdą przelaną na ołtarzu Ojczyzny kroplę, policzył i każde serce rozdarte na szali sprawiedliwości położyć.

Po cmentarzyskach dziwne snują się cienie. Zabłąkane, ale nie obce. I poprzez wieńce jesiennego kwiecia podają sobie dłonie na grobach.

Cóż to za cienie?

Jaż w coraz większe zbiegają się gromady: z nad Wisły, z Podwawelskiego grodu i z nad Wilji idą społem z tymi, co dalszą wędrówkę odbyły z za Uralu, z nad Jenisieju, z mroźnych tajg Sybiru, duchy z katorżnych wyzwolone czeluści i ci z nad Sekwany, Tybru, Nilu, ze stepów i puszcz Ameryki...

Poco tu przyszły?

Czyżby im groby samotne na obczyźnie zbyt smutne się zdały? Czy oni i naszych kwiatów pamięci żądają? Tak! bo tam gdzie polegli, nikt im nawet jednego wieńca nie zaniesie!

A może to karhanne duchy i z tych okopów zapomnianych — po rżyskach i ugorach krwawych tułają się zapomniane? |

Przyszły tutaj ojczystych pieśni posłuchać, dojrzeć choć łzę wdzięczności i pamięci, aby choć tu na niwie śmierci, która wszystkich równa i jednoczy, na wspólnych bratnich mogiłach — ujrzeć dłonie splecione uściskiem zgody, miłości i pojednania, nawiązania potarganej spójni, łączącej węzłem Unji Lubelskiej bratnie narody.

Ach, gdybyż to duchy na wielkich bratnich mogiłach ujrzały? — Byłoby to wielkiem, cichem — ale uroczystem świętem umarłych!

J. P.

Z Literatury i Poezji.

...O ludzie, gdybyście wy czuli,
Jak krótkie życie tych, których kochacie,
Czybyście tyle chwil szczęścia im psuli,
Których tak mało do stracenia macie?...
Przyjdzie czas... przyjdzie, kiedy te powieki
Które daremnie krzywd doznanych płaczą,
Znużone łzami, zamkną się na wieki,
I twej spóźnionej skruchy nie zobaczą.

(Odyniec).

Krwawy nokturn.

(Opowieść na tle zdarzeń z r. 1917 na Ukrainie).

Z zapadłej mogiły wypłynął cień, oparł się o krzyż cmentarny i patrzył w dal. Noc była,.. noc wiosny.

Lśniąc brylantami kropel rzeźwiła rosa młodą trawę i kwiaty, bielały brzozy w seledynowem świetle księżyca, w toni jeziora majaczyły widma olchowe... noc czaru była, woni upojnej i miłości.

W noc taką ciężko leżeć w grobie, budzą się upiory poruszone ręką tęsknoty i płyną w świat, pragnąc marzyć, spojrzeć w oczy gwiazd.

Upior oparty o krzyż snać również chce wskrzesić tęczową bajkę miłości, snać serca mu nie przebito osikowym kolcem, gdyż z ciemni grobowej wyciąga ramiona do życia.

Zaśmiał się puszczyk, drgnął upiór, nie tęczową, a krwawą on bajkę chce wskrzesić.

Popłynął do drugiej mogiły. Wniknął w nią. Po chwili dwa cienie widnieją w pó świcie miesiąca. Widma to złowrogie Gonty i Żeleźniaka to zbudzone duchy. Nie tęsknota jednak przerwała im sen—śmierć, lecz nienawiść.

Wargi Gonty porusza szept zaświatowy, „bracie Żeleźniaku, czy pamiętasz w lesie humańskim cerkiew św. Motry, czy brzmią ci jeszcze słowa naszego batiuszki „dity idit paniw rizaty“, czy słuch twój wciąż pieści dźwięk święconych nożów które w noc ciemną wieźliśmy do Hamania? lecz co to? słyszysz, w powietrzu drżą jakieś tony, znajome—to dźwięki, to dzwony humańskie, jak wtedy, przed laty wzywają nas do ważnej roboty, tak bracie czas budzić serca na krwawe żniwo, wici poniesiemy, przez wsie i futory płyńmy wytrwale i siejmy nienawiść i zemstę, a gdy mołojcy nasi powstaną i krew wraża spłynie po ostrzach ich nożów, wtedy wrócimy do mogił“.

Migocząc gwiazdami patrzy noc na ziemię. Widzi wieś uśpioną, otula ją cisza, lecz nie, chata jedna czuwa. Rubinowe promienie swych okien śle w ciemność, sen ominął tę strzechę ustępując miejsca wesołości, pieśni i tańcom to wieczornica, ładno tu i gwarno, płomień ubiera w złote purpurowe blaski rozśmiane twarze dziewcząt i mołojców. Mienią się barwistem kolliskiem śnieżne koszule, wzorzyste zapaski i kraśne korale, nad głowami dziewcząt chwieją się pióropusze lnu, w palcach ich przesuwa się nić cienka.

Starsze mołodyce u komina siedzą, zioła warzą, leki rozliczne na męki ciała i duszy, nierzadko balsam na zaspokojenie zemsty i nienawiści. Skrzą się iskry w kominie, skrzą się oczy i dyszą szybciej piersi dziewcząt, gdy płonące oczy mołojców spoczną na ich białem liczku Dźwięczy śmiech, sypią się swawolne słowa, lecz nadewszystko króluje tu pieśń. Objęła ona w swe rozkoszne władanie tę rozśpiewaną chatę i pod jej czarodziejskiem berłem leją się upajające strugi halaszczo tęsknych melodji.

—Olano! — mówi mołodyca,— zobaczno, czegoś Tambor zawył, może kto obcy wejść pragnie.

Trwożnie uchyla drzwi przelękła dziewczyna,— niema nikogo... lodowaty prąd wionął po izbie. — Może wilkołak snuje się przy chacie, lub wiedźma przychodzi kraść mleko — ciągnie mołodyca. Umilkła pieśń i zbladły nieco twarze. „Hospody pomyłuj“ mówią ciche przerażone głosy.

Wstaje smukły chłopak, stepów ukraińskich orzeł młody, śmiały

Z ust jego padają słowa zuchwałe,

złowrogie. „Chłopcy, pamiętajmy, że nietylko zabawa nas tu zgromadziła, niech piękne oczy naszych krasawic nie rzucają na nas uroku. nam nie wolno marzyć, przed nami czyn. Wiecie, o czem mówię, wybiła godzina naszej wolności, a ostatnia jasnych panów. Nie chodzić im więcej po białym świecie, dość niewoli i wyzysku; ich ziemia, złoto, bogactwa muszą być nasze. Lecz to jeszcze mało, musimy zniszczyć ich gniazda i krwią ich się upić, musimy być czujni, odważni i gotowi do walki, zróbmy dzisiaj początek. dwór niedaleko, pohulamy chłopcy, a jutro zawiesimy na białych szyjach naszych krasawic klejnoty jasnej pani.

— Na pohybel panom — wybucha okrzyk, drży czas jakiś w powietrzu i kona pod pułapem, w rogu którego złocą się w migotliwem świetle lampki świętej ikony.

Twarze mołojców pałają, bliskość dziewcząt podnieca w nich żądzę dzikiej stepowej miłości, słowa watażki—żądzę krwi.

Ramiona ich drżą do uścisków pragną ująć w objęcia młode, smukłe ciała zalotnych dziewcząt, palce ściskają rękojście nożów.

W smudze miesięcznej płyną dwa cienie. Okrutna radość roznieca krwawe błyski w oczach upiorów.

— „Bracie Żeleźniaku, zarzewie rzucone, niech pożoga obejmie kraj cały, niech po stepach Ukrainy, łanach Podola i lasach Wołynia pójdzie hasło nasze „śmierć panom"!

Jasny blask lampy płoszy mrok z najdalszych kątów obszernej komnaty starego dworu, wśród ścian tych mieszka szczęście, spokój, miłość, zacisznie tu i bezpiecznie, serce przyrosło nazawsze do tych murów drogich, do starych sprzętów i pociemniałych portretów.

W odwiecznym parku prastare drzewa szepcą opowieści o dawnych dworu tego mieszkańcach, serca oderwać stąd niepodobna.

Cicho wydzwania zegar, godziny mijają tak szybko... promienne szczęście posuwa wskazówki zegara, chcąc bieg ich zwolnić, ażeby jaknajdłuższemi uczynić błogosławione chwile, lecz zbliża się, zbliża.... posępna niedola, szelest jej kroków trwoży świetlane szczęście, gasi uśmiech jego. Niedola czarne skrzydła nietoperza rozpościera nad domem, szarą przędzą niepokoju oplata dusze; krogulcze szpony wyciąga ażeby ująć w nie serca mieszkańców białego dworu i ścisnąć je trwogą.

W zacisznej komnacie rodzina: mąż, żona i dziecko. Złe przeczucia jeszcze tu nie goszczą, uśmiechy rozchylają usta, miłość zapala gorące błyski w oczach, ufnie, spokojnie patrzą w przyszłość, a niedola z szyderczym uśmiechem czai się u progu.

Cóżto za korowód ciemnych postaci dąży od wsi. To sępy zlatują na żer, straszna śmierć w ich szponach — to nie blady i cichy anioł śmierci, który chłodne dłonie kładzie na zmęczone powieki, lecz wampir, krwi chciwy, życie zabierze, weźmie je powoli, rozkoszując się męką ofiary.

W drzwiach dworu krótka walka, niedola usiłuje pokonać szczęście, które szarpnięte brutalną a nieubłaganą ręką swej przeciwniczki opuszcza nazawsze te progi, żegnając je boleśnym uśmiechem.

Zbliża się groza, ukazuje się złowrogi jej zwiastun. Blady, przerażony sługa wpada do pokoju i ze zdławionej krtani rzuca urywane słowa. —Panie, chłopi we dworze uzbrojeni, są już u rządcy, — rżną, proszę ratować panią i panienkę, uciekać! Lecz nieustraszone jest serce pana. Porywa broń, biegnie na ratunek zagrożonym, chce na czele służby odeprzeć napad. daremne wysiłki, przerażona służba rozpierzchła się, oczom zaś pana ukazuje

się obraz malowany ręką szatana, Widzi dwa trupy: rządcy i jego żony okropnie okaleczone, trzynastoletni wnuk ich błaga zbójów o życie, lecz słowa nieszczęsnego chłopczyny przyjęte są szyderczym śmiechem, szarpią go, wydzierają sobie, gdyż każdy chce mieć pierwszeństwo w zamordowaniu, oto już powalono na ziemię strachlałe dziecko, rozlega się krzyk mrożący krew w żyłach, nabrzmiałych przerażeniem, bólem. Krótki błysk noża i z rozciętej straszliwie szyi bluzga krew—blada twarzyczka drga kurczowo.

Lecz oto rozbestwiona zgraja spostrzegłszy pana, wybucha dzikim rykiem: „Na pohybel panom, rizaty proklatych lachiw" i w mgnieniu oka dziedzic widzi się otoczonym jakby potwornem cielskiem polipa o setkach ramion i setkach iskrzących się wściekłością oczu, zdobycz to dla nich nielada, to kulminacyjny punkt krwawej uczty, pobawią się nim oprawcy, drogo zapłaci im za to, że śmiał lat tyle panować. Następuje jakby wizja średniowiecznych tortur. Nawykłe do pługa i rydla, dłonie nieudolnie spełniają robotę katów; z rozpłatanego brzucha wyjmują wnętrzności, rozciągają kiszki, jak krwawe wstęgi, tną ciało stopniowo, powoli, na skrwawioną ziemię padają wyłupione oczy, wycięty język, nos, uszy, siekierą odrąbane ręce i nogi, wybite zęby i zdarta skóra z głowy; ofiara narazie w straszliwych konwulsjach wyje z bólu, potem charcze, rzęzi, wreszcie cichnie. Szatańska hałastra podniecona do szału zapachem krwi, widokiem katuszy i spełnionemi morderstwy, pragnie więcej jeszcze upoić się zbrodnią; pędzi więc dalej szukając nowych ofiar.—

Dziedziczka biegnie jak oszalała przez pokoje szukając córeczki i chcąc się z nią skryć, lecz nie może dziecka znaleść, załamuje rozpacznie ręce; serce wali w piersi nieszczęśliwej kobiety tak mocno, że chwila jeszcze a pęknie ta pierś biedna, która już tchu złapać nie może, dusi się, zbielałe usta otwarte do krzyku milczą jednak, bo strach obłędny ściska krtań, jak kleszczami; prawie omdlewa, lecz myśl o dziecku podnieca jej siły, z całą potęgą rozpaczy rzuca się naprzód chcąc wpaść do dziecinnego pokoju, lecz w tej chwili pijana banda z wrzaskiem zapełnia dom i biedna matka ugodzona kulą w serce pada u drzwi dziecinnego pokoju konając natychmiast, lżejszą śmierć miała, gdyż łotry na widok cennych rzeczy nagromadzonych w pokojach nie chcą czasu tracić na katowanie nieszczęsnej, lecz pod wpływem zapalonej w nich żądzy rabunku, rzucają się do ogałacania dworu ze wszystkiego, co stanowi jego ozdobę i wygodę. W szale rabunku, wydzierając sobie cenniejszą zdobycz, mnóstwo rzeczy niszczą.

Pod brutalnem dotknięciem krwią umazanych rąk, pękają cienkie szkła, drą się kosztowne materje, łamią stylowe meble, bogate wnętrze zmienia się w przybytek strasznego zniszczenia.

W jakimś kącie spostrzegają obumarłą prawie z przerażenia nauczycielkę, rzucają się na nią z furją, kilkanaście rąk obala ją i mocno trzyma, jeden zaś ze zbirów, dłonią zamyka jej usta i zaczyna nożem przesuwać po gardle, robi to powoli, lubując się męczarnią młodej dziewczyny, po chwili krew tryska i oddech ze świstem wydobywa się z przerżniętej krtani, dziewczę drga. Zę zduszonej mocno kolanem zabójcy piersi nawet jęk wydobyć się nie może, tylko w oczach widnieje bezdenna otchłań bólu, potem oczy te zasnuwają się mgłą śmierci.

Jak lawa ognista płynie czerń coraz dalej i dalej niszcząc i mordując w szale zbrodniczym wszystko bez wyjątku; noże i siekiery pracują

wytrwale. wszyscy domownicy giną męczeńską śmiercią.

W tym domu grozy i śmierci jest jeden kącik, który dotychczas cudem jakimś ocalał Strzeże go trup zabitej matki, lecz czy ustrzeże, czy ura tuje kącik ten uroczy od szponów piekielnego potwora, szalejącego po dworze. To pokój dziecinny. Biało tu, błękitnie, śnieżne ściany, niebieskie miniaturowe mebelki, kwiaty i królestwo zabawek; wśród tych skarbów w rogu pokoju tuli się dziewczynka, ostatnia żyjąca dworu tego mieszkanka. Fala jasnych włosów okrywa pobladłą twarzyczkę,nadmiernie rozszerzone źrenice patrzą w mrokiem zasnutą przestrzeń pokoju. Strach przenika do głębi tę małą duszyczkę czuje, że za ścianami białego pokoiku dzieje się coś strasznego. Nikt nie przychodzi, aby biedne dziecko uspokoić, lecz nie, oto słychać szybkie kroki, drzwi szarpnięte gwałtownie otwierają się i wpuszcza ją strumień jaskrawego światła. W blasku tym dziecko poznaje znajomego ze wsi chłopaka „Orlik, to ty, mówi radośnie, ratuj mnie, ja się tak boję, tatuś i mamusia nie przychodzą tak długo".

Ironiczny uśmiech krzywi usta chłopaka—„nie przyjdą oni już tu więcej, lecz ty do nich pójdziesz! Giń ty pańskie szczenię". Brutalnym ruchem wyciąga dziecko z kąta, które dygocząc z przerażenia, usiłuje skryć się znowu, lecz morderca chwyta je i tnie straszliwie w kark, dziecko krzyczy boleśnie i chwyta za rękojeść, lecz następuje drugie cięcie i malutka rączka nawykła pieścić lalkę lub kotka leży po chwili na ziemi drgając kurczowo pławiąc się we własnej krwi. Jasne włosy barwią się, czerwienią, dziewczynka pada na twarz i kona po chwili.

Zły wicher długo jeszcze hula we dworze, dzikie wyprawiając harce, lecz nakoniec znużony cichnie i pustka milcząca opanowuje ruinę, czarne otwory wybitych okien patrzą w przestrzeń, czasem jęk zamąci ciszę to skatowani męczennicy dogorywują lecz śmierć koicielka dobroczynnem dotknięciem gasi ostatnie iskierki życia

A noc dalej roztacza swe czary, leją się srebrne potoki księżycowych promieni, na tle prześwietlonej głębi ukazują się dwa cienie, płyną w przejrzystem powietrzu, zbliżają do ruiny. Złowieszczym ogniem płoną ich oczy upiorne. .„ długo patrzą na szatańskie dzieło zniszczenia, nasycają się widokiem krwi i trupów i ze straszliwym śmiechem znikają..,...

Wacława Łużecka.

Z literatury i poezji.

...Ktokolwiek ziemi oddał skarb najdroższy
I w puste kąty wracał sam uboższy
O całą miłość umarłą,
Ten w dniu jesiennym, mglistym listopada,
Bóle, tęsknoty swoje wypowiada
Na cichym grobie cmentarza
Ten swoje modły żałobne i łzawe
Sieroce nędze i wdowie łzy krwawe
Niesie na stopnie ołtarza...
Lecz kto i kiedy modlitwy pokutne
Odmawiać zechce za te dusze smutne,
Co jeszcze maleją w podróży?.
Za owe chwiejne i wątpiące duchy,
Na ostrych pokus wydane podmuchy,
Jak łódź bez steru wśród burzy?..
Za te, co światła łakną i pokoju,
Za te, co tają jako rosa w znoju,
Skwarnego dnia upalenia?.
Za te, co w otchłań zaparzone ciemną,
Próżno wołają, żądają daremno
Prawdy i wiedzy promienia?..
Za te, co pragnień pożarem trawione,
Czyścowych ogniów męczeńską koronę
Noszą jak upiór północy?..
Za te, co znikąd nie mają ratunku,
Drżące, zbłąkane, bez wyjścia ratunku,
Bez bratniej giną pomocy?.
Za te, co cierpieć nie mają już siły,
I odpoczniema pragną u mogiły
Po ciężkiem życiu tułaczem?..
Za bolejące duchy i zgorzkniałe,
Za te, co szaty pokalały białe,
Kto, pytam, modli się z płaczem?..

(Konopnicka).



KIEDYŚ — KONAJĄC.

O! raz ostatni patrzę na tę ziemię,
Kędy od wieków chodzi moje plemię
We krwi a słońcu. Oczy we łzach mokną—
Szkoda mi Polski! — odsłońcie to okno —
Niech na nią patrzę choć ją pożegnałem—
O! raz ostatni tę ziemię widziałem!
Ranek pogodny—z doliny mgły wstają
Kościelne dzwony nowy dzień witają—
Chórami ptactwa tam dzwoni dąbrowa...
Ojczyzno moja, bądź zdrowa!
Dla żyć mających przeszła już noc krótka,
Tam po obozach brzmi ranna pobudka,..
Z pługami ciągną wieśniacy na niwy.
Narodzie mój, bądź szczęśliwy!

K. Ujejski.



NA CMENTARZU.

Na starych grobach, gdzie ojcowie moi
Spoczęli, życiem strudzeni tułacze,
Klękam pod krzyżem, co nad nimi stoi,
I płaczę...

Boże! Tyś widział, jak, idąc do Ciebie,
Padali nieraz wśród głogów i cierni,
A przecież z wzrokiem utkwionym w Twem niebie
Szli Tobie wierni!

Tyś widział, Boże, jak zgięci cierpieniem,
Nieśli do śmierci niedoli swej brzemię,
Jak pod Twem okiem i z Twojem Imieniem
Kładli się w ziemię...

O spełnij, Panie, ich cichę nadzieje!
O daj, niech jutrznia zabłyśnie im złota,
Nad polem śmierci niech jasność zadnieje
Żywota!

Wiem, że dzień przyjdzie, gdy każdą mogiłę
Odemknie dłoń Twa, przed którą się korzę
O zbliż go ku nam! Daj czekać nań siłę,
O Boże.





GÖRY POLSKIE TATRY.



W starym porcie Gdańskim.

Skutki pijaństwa.

„Szatan się cieszy, że zdołał bezładnie
Żakować rozum i uwikłać w pęta,
Jeniec upada, na ziemię się kładnie,
Istoty ludzkie leżą jak bydlęta!
O! żaden napój, ani żadna praca
Tyle nie ogul, nie waśni na świecie!
Tak słabną siły, dzielność się utraca
I marnie idą najpiękniejsze lecie!"

S. Klonowicz.

Oprócz chorób czasem bardzo ciężkich, kończących się śmiercią, ogrócz ogromnej liczby przestępstw i zbrodni, popełnianych po pijanemu; pijaństwo powoduje ubóstwo i nędzę oraz upadek życia rodzinnego.

Ilaż to ludzi statecznych i zamożnych wpędziła wódka na dno nędzy i upodlenia: ilaż to ludzi uczciwych i i szanowanych straciło przez ten straszny trunek wszystko: i mienie, i rodzinę,, i uczciwość, i zachowanie u sąsiadów? Wszyscy znamy takie wypadki, wiemy, jak to niejeden zamożny gospodarz na dziady zszedł przez pijaństwo, a jego dzieci na poniewierkę u obcych, a potem wyrastały one na złodziei i bandytów...

N kt chyba na całym świecie, jak on jest długi i szeroki, nie wylał tyla łez, co żony i matki z powodu pijaństwa mężów, a potem za ich przykładem i synów. Wódka jest jedną z głównych przyczyn upadku rodziny, niesnasek, kłótni bójek... a także straszliwie źle działa na wrażliwe umysły dzieci, które patrząc się od zarania dni swoich na szło w domu, idą potem łatwo na manowce.

Dobytek wielu lat ciężk ej pracy może wódka zniszczyć w ciągu bardzo krótkiego czasu gdy się w domu rozpanoszy... wtedy nie ojciec albo matka rządy w domu sprawuje i dzieci wychowuje, ale szatan w postaci wódki. Nic więc dziwnego, że większa część włóczęgów i żebraków—to ofiary nałogu pijackiego, nic więc dziwnego, że większa część przestępstw i zbrodni dokonują ręka ludzką wódka..,

A tymczasem ze smutkiem wielkim widzimy, że pijaństwo w Polsce odrodzonej nie tylko nie zmniejsza się, ale gwałtownie wzrasta, jakby jakiś obłęd padł na ludzi.

Zamiast oszczędzać i zbierać na chude lata, żyją i zachowu ą się tak, jakby na wieki wieczne miały być lata tłuste!

Jeżeli rodzice pragną, aby ich dzieci wyrosły na ludzi uczciwych trzeźwych, bogobojnych i szczęśliwych, powinni sami wyrzec się tak pełnie wódki i innych trunków, a wówczas najpewniej uchronią swe dzieci od wie u nieszczęść w życiu bo przecie wiadomo, że za wódką idzie jej siostrzyca nierozłączona — rozpusta.

Każdemu wiadomo, że wskutek pijackiego rozpasania ginie wielu ludzi, wiele rodzin Naród cały składa się z pojedyńczych ludzi i rodzin. Rodzina jest podstawą siły narodu naszego. Jeżeli znikczemnieje i rozpadnie się rodzina — to rozsypie się naród, osłabnie i zginie. To jest prawda niewątpliwie!

PRZERA

zobowiązań pieniężnych, zaciągniętych przed 28 kwietnia 192[illegible] r.

W CZASIE	Rublom ros.	Kor. austr.-węg.	Markom niemieckim	Markom Polskim
Do 1—VIII 1914 r.	0.375	0.95	0.81	
W półroczu II 1914	0.40	1.00	0.85	
„ I 1915	0.44	1.15	0.90	
„ II „	0.50	1.25	0.92	
„ I 1916	0.50	1.40	1.05	
„ II „	0.50	1.60	1.09	09
W kwartale I 1917	0.50	1.90	1.15	1.15
„ II „	0.50	1.90	1.15	1.15
„ III „	0.55	2.00	1.20	1.20
„ IV „	0.60	2.00	1.20	1.20
„ I 1918	0.60	2.00	1.20	1.20
„ II „	0.70	2.00	1.20	1.20
„ III „	0.85	2.30	1.30	1.30
„ IV „	0.90	2.60	1.50	1.30
W miesiącu I 1919	1 10	2 90	1.8	1.50
„ II „	1.35	3.20	2 0	1.75
„ III „	1.50	4 00	2.0	2.00
„ IV „	2.00	4.75	2.0	2.25
„ V „	2.25	5.50	2.1	2.50
„ VI „	2.50	5.75	2.1	2.75
„ VII „	3.75	6.20	2.4	3.25
„ VIII „	4.25	8.00	2.8	4.25
„ IX „	5,75	11.00	3.3	6.00
„ X „	6.55	14.00	4.2	7.50
„ XI „	8 50	17.00	5.5	10.00
„ XII „	10.50	22.00	7.0	14.00
„ I 1920	12	28	9	19
„ II „	13	35	11	23
„ III „	13	35	12	25
„ IV „	13	35	12	25
„ V „	14		11	30
„ VI „	13		11	31
„ VII „	13		11	31
„ VIII „	13		11	40
„ IX „	14		11	45
„ X „	17		11	60
„ XI „	19		11	80
„ XII „	23		11	100

CHOWANIE

według Dziennika Ustaw z dn. 27 maja 1924r.

W CZASIE			Rublom rosyjskim	Koronom austro-węg.	Markom niemieckim	Markom polskim
W miesiącu	I	1921	25		11	120
„	II	„	30		11	130
„	III	„	35		11	145
„	IV	„	40		11	140
„	V	„	55		11	150
„	VI	„	80		11	200
„	VII	„	120		11	300
„	VIII	„	200		11	400
„	IX	„			14	425
„	X	„			18	450
„	XI	„			23	450
„	XII	„			25	450
„	I	1922			28	450
„	II	„			31	500
„	III	„			40	550
„	IV	„			46	600
„	V	„			48	650
„	VI	„			50	750
„	VII	„			70	850
„	VIII	„			120	1.000
„	IX	„			180	1.200
„	X	„			320	1.400
„	XI	„			750	1.800
„	XII	„			950	2.500
„	I	1923			1.600	4.000
„	II	„			3.000	6.800
„	III	„			3.500	8.200
„	IV	„			4.000	8.600
„	V	„			5.500	9.400
„	VI	„			12.000	12.000
„	VII	„			45.000	20.000
„	VIII	„			660.000	35.000
„	IX	„			15.000.000	50.000
„	X	„			4.000.000.000	125.000
„	XI	„				300.000
„	XII	„				800.000
„	I	1924				1.600.000
„	II	„				1.800.000
„	III	„				1.800.000
„	IV	„				1.800.000

Obowiązkowe ubezpieczenie od wypadków w Polsce.

Państwo Polskie należy do rzędu tych, w których szeroki ogół jeszcze nie odróżnia. co to są ubezpieczenia wogóle, a w szczególności ubezpieczenia społeczne, a między niemi ubezpieczenia życia, od bezrobocia, od wypadków, lub inne W interesie jednak ogółu jak również i jednostek zainteresowanych. wymagać należy, aby wreszcie ludność polska zapoznała się z tymi rzeczami. Iluż to ludzi dręczy codziennie troska o jutro, nikt z nas bowiem nie jest pewny ani życia ani zdrowia, a tembardziej pracy. brak której tak dotkliwie ogół szeroki odczuwa. Wiele tutaj zaradzić może ubezpieczenie.

Odróżnić należy ubezpieczenia prywatne. obliczone między innemi na zysk jednostek przedsiębiorczych, od ubezpieczeń społecznych, mających na oku wyłącznie interes ogółu i zapewnienie pracującemu ogółowi spokojnej przyszłości. Nie można przytem powiedzieć aby ubezpieczenia prywatne należało wprost potępić gdyż i one mają swoją wielką rację bytu tembardziej więc ubezpieczenia społeczne pomnażać muszą dobro społeczne i konieczności ich dowodzić nie potrzeba.

Tutaj poruszyć pragnę sprawę obowiązkowego ubezpieczenia robotników od wypadków.

Z dniem 1 lipca r. ub. obowiązkowi temu podlegają wszystkie przedsiębiorstwa, zatrudniające 16 i więcej osób przedsiębiorstwa, używające motory lub kotły zamknięte a zatrudniające 6 i więcej osób, oraz te przedsiębiorstwa, przedsięwzięcia które narażają życie i zdrowie pracownika, jak np promy, spławianie drzewa, przedsiębiorstwa budowlane. budowa mostów, roboty drenarskie, budowa dróg, studniarstwo, i t. p. Gospodarstwa leśne, rolne, oraz koleje i kolejki obowiązkowi temu narazie nie podlegają.

Wykaz osób uprawnionych do pobierania renty przypadające z powodu wypadków przedsiębiorstwa przesyłają do Zakładu Ubezpieczenia. Wypadek, który spowodował śmierć lub niezdolność do pracy, trwającą najmniej 3 dni winien być zakomunikowany przez przedsiębiorcę Zakładowi Ubezpieczeń przez Starostwo.

Przedsiębiorcy wzgl. pracodawcy wpłacają Zakładowi Ubezpieczeń wartości kapitałowe rent.

Obowiązek wypłaty przez Zakład Ubezpieczenia renty pracownikowi poszkodowanemu rozpoczyna się dopiero piątego tygodnia od wypadku. Przez 4 tygodnie, natomiast, obowiązek świadczenia spoczywa na Kasach Chorych, a gdzie takowych niema— na przedsiębiorcy. O ile przedsiębiorca odmawia tego świadczenia, obowiązek ten przechodzi na Zakład Ubezpieczenia.

Wszelka korespondencja przedsiębiorców i pracowników w tej sprawie z Zakładem Ubezpieczenia, Inspektoratem Pracy, lub ze Starostwem, wolną jest od opłat stemplowych.

Dodać jeszcze należy, że za pracowników w zrozumieniu prawa uchodzą nietylko robotnicy, lecz także i pracownicy biurowi przedsiębiorstw.

Przedsiębiorstwom, jak również osobom zainteresowanym w tej sprawie proponujemy zaopatrzyć się w książeczkę p. t.: Ustawa o ubezpieczeniu od wypadków—Józefa Janellego. Cena złotych 5.

B. S.

Powstanie Sejneńskie.

Oto jest krwawy spadek nasz
I krwią pisane ku Wam słowa
Trzymajcie ziemi onej straż
Gdy zamieć przyjdzie piorunowa,
Nie dajcie szarpać ziemi łona
Bo krwią już bratnią jest zroszona.

Do obchodzonych na Ziemi Suwalskiej narówni z całą Polską rocznic dołączyła się przed pięcioma laty nowa rocznica—rocznica powstania Sejneńskiego.

Ziemia Suwalska poszczycić się może, że w rydwan wydarzeń żywiołowych narodu wpleść mogła swój własny, z własnej samodzielnej woli pochodzący dorobek krwi, który nazwę powstania otrzymując, dał świadectwo ścisłej łączności nowego pokolenia ze starem.



Komendant powstania
ś. p. Wacław Zawadzki.

Bo dotąd w każdem polskiem pokoleniu zawsze musiał być „pełen każdy zakątek polskich relikwij i polskich pamiątek".

A pamiątką najdroższą najbardziej pamiętną zawsze ta będzie, która zostanie po zbiorowym z własnej woli powstałym czynie.

Miarą czynu zawsze będzie odniesienie się do niego potomnych.



Kierownik wydziału organizacyjnego
z komendantami obwodów.

Tak też i powstanie sejneńskie prawo do miana swego otrzymało dzięki temu właśnie, że tak nazwali je mieszkańcy okoliczni, że rok rocznie pamiątka jego obchodzoną jest uroczyście w dniu rocznicy.

Piszę o powstaniu z dużem wzruszeniem, tak jak ze wzruszeniem jadąc w roku 1923 do Sejn na uroczystości oglądałem wszystkie wydeptane przezemnie w przeddzień powstania ścieżki i dróżki, po których szły na zdobycie Sejn oddziały powstańcze, jak ze wzruszeniem, z biciem serca, szedłem ze swym oddziałem na miasto w świadomości, że prowadzę tych, którzy w mig zdecydowali się na tworzenie lepszych dla siebie dni.

Wzruszenie moje, człowieka nie związanego terenowo z Suwalszczy-



Sejneńscy powstańcy uczniowie, którzy odznaczali się w walce nadzwyczajną odwagą i orjentacją jako sekcyjni i plutonowi. Fotografja zrobiona w Suwałkach w parę tygodni po powstaniu. Niektórzy uczniowie są już w mundurach. W środku siedzą komendanci Ostrowski i Rosiński. W mundurze sierżanta plutonowy oddziału sokołów p. Heybowicz.



Związek b. powstańców Sejneńskich zaraz po ukonstytuowaniu się w 5 lat po powstaniu

zną stąd przedewszystkiem pochodzi że w dni powstańczej gorączki zblizka widziałem tych, którzy akcję powstańczą rozpoczęli, a których wypadło mi z dużą łatwością zachęcać i niemniejszą. niewyćwiczonych, nieobstrzelanych prowadzić na walkę.

Chłopacy wiejscy oddaleni jakby swym światem wyobrażeń od wyegzaltowanych naszych dusz, dziedzicznie obciążonych romantyzmem—widzeniem Polski „w pacierzu. co płacze i w piorunie co błyska się", tak mi się zdali duszą pokrewni, jak najlepsi z akademickich czasów koledzy konspiratorzy.



Trumny 10 poległych: Wacława Zawadzkiego, Ireneusza Rakata, Stefana Chełmińskiego, Konstantego Butkiewicza, Jana Grzymki, Bronisława Laskowskiego, Stanisława Mickela, Edwarda Rynkowskiego, Jana Wojtulanisa, Zyndy i bezimiennego, którego zwłok nie rozpoznano.

Już środowisko samo ludzi starszych, mieszkańców okolicznych, którym przez głowę nigdy żadne buntownicze zamiary nie przechodziły, wywoływało niezatarte wrażenie. Bo któż to byli? Wieśniacy nasi miejscowi, zapomniani, ci, o których przypuszczano, że niewola moskiewska ze swą intrygą pańszczyźnianą, ze swem wplenianiem nienawiści do Polski z rozsiewaniem niezgody i waśni wyżłobiła na swoją modłę dusze.

To łatwe przełamanie lodów, które wydawały się tamować wszelkie poczynania w dniach wyzwolin, jest najmilszem ze wszystkich, jakich doznałem wrażeń z powstania.

Stwierdziłem wówczas ich wartość obywatelską, zrozumienie wielkiej ukochanej przezemnie sprawy, stwierdziłem; że idąc miarowym krokiem z własnej inicjatywy na powstańczy czyn, idą najszybszym marszem w świadomy swych tradycyj naród.

Jak niewiele, — jak bardzo niewiele nas różni; jak mocni jesteśmy, skoro miljony jutro z nami mogą iść, — myślałem sobie, a wiary tej nie pozbyłem się dotąd.

O.

Spis powieszonych i rozstrzelanych powstańców w okresie 1863-65 r.

w Suwałkach.

1)	Bielawski Henryk	5.II	1864 r.
2)	Błachinych Teodor	20.III	1864 r.
3)	Chonesta Józef	20.IX	1863 r.
4)	Dajlida Jerzy .	1.IV	1864 r.
5)	Gordacki Edward	14.IV	1864 r.
6)	Jaskold Stanisław	20.IX	1763 r.
7)	Krasiński Jan .	3.II	1864 r.
8)	Krejczman Franc.	23.VII.	1864 r.
9)	Lejbman Lejba(żyd)	2.III	1864 r.
10)	Letowt Juljan .	28.III	1864 r.
11)	Mikucki Teofil .	14.IV	1864 r.
12)	Morkis Jan . .	14.VI	1863 r.
13)	Piotrowski Karol	20.XI	1863 r.
14)	Ratkowski Baltazar	14.IV	1864 r.
15)	Stankiewicz Jan	25.VII	„
16)	Szamkow Leon	15.IV	„
17)	Wysocki Jan .	23.VII	„
18)	Żołowski Feliks	27.IX	1863 r.

Straceni w Sejnach.

1)	Jasiński Antoni	11.IV	1864 r.
2)	Kozelski Feliks	28.III	„
3)	Witkowski Franc.	„	„

Z literatury i poezji.

Czy kto z dobrą, czy złą duszą,
Wszystkim... wszystkim, którzy muszą
Przez ten padoł iść,
Przy gołębich piór szeleście,
Z pozdrowieniem Pokój niesie,
Jak oliwny liść...

Tym, co czoło mają chmurne,
Co na piersi cisną urnę
Przepłakanych łez,
Rzućcie błękit ponad głowy,
Niech w pogodzie lazurowej
Zmieni im się świat...

Tym, co struci są goryczą,
W niebo patrzą buntowniczo,
Nienawistnie w świat,
Nieszczęśliwy... tym na łono
Rzućcie miłość rozpłonioną.
Jak różowy kwiat..
Pieśniom na odlocie—(Deotyma).

Płyń dźwięczny głosie

Po nocnej rosie
Niech się twe echo rozszerzy
Gdzie nasza chatka,
Gdzie stara matka,
Krząta się koło wieczerzy.

Jutro dzień święta,
Niwa nie zżęta.
Niech przez jutro dojrzewa,
Niech wiatr swawolny,
Niech konik polny:
Niechaj skowronek tu śpiewa.

Blisko, już blisko
Bratnie ognisko
Znużone serce weseli,
Tam pracowita
Matka się spyta:
„Ileście w pola nażęli?"

—„Matko, jam młoda,
Rąk moich szkoda,
Szkoda na skwarze oblicza,
Źle szła robota,
Przeszkadza słota,
I moja damka dziewicza!"

(*Ludwik Kondratowicz*).

Historja Suwałk.

Suwałki leżą w dolinie, która niewątpliwie jest dnem dawnego jeziora. Od północy i południa osłania miasto wyżyna, która jeszcze na początku XIV w. pokryta była puszczą, wśród której mieściły się rzadkie i nieludne osady Mazurów, Rusinów i Litwinów, trudniących się wypalaniem smoły, hodowlą pszczół, pasterstwem i myślistwem.

Obszar puszczy otaczającej dzisiejsze Suwałki należał do królewskich leśnictw. Kolonizacja tych obszarów rozpoczyna się w w. XVI.

W w. XVII Kameduli otrzymali od Władysława IV pozwolenie na wzniesienie klasztoru i kościołka na wyspie wśród jez. Wigry którą otrzymali na własność. Prócz tego uzyskali wolny wyręb w lasach i pewien obszar puszczy, jako uposażenie.

Po wytrzebieniu części lasu koło jeziora, założyli Kameduli nad tem jeziorem wioski: Magdalenów i Bardyniszki zaludnione przez rzemieślników i robotników używanych do budowy pustelni i kościoła.



Kościół św. Aleksandra.

Usługi, jakie oddawali Kameduli jako kolonizatorzy, szerzyciele kultury i pasterze dusz, wywoływały objawy uznania w formie nadań. Nietylko królowie (Wład. IV, Jan Kazim.), ale i prywatni magnaci (Wołłowiczowie 1668) nadawali klasztorowi coraz to nowe obszary. W szeregu osad nowopowstających koło klasztoru pojawiają się w XVIII w. Suwałki wieś zaludniona przez Mazurów i Podlasian, których osadzili tu Kameduli, pozwalając użytkować z gruntów i puszczy, z obowiązkiem odbywania pańszczyzny.

Centralne położenie Suwałk (względem innych wsi i nowopowstających miast: Sejny, Krasnopol i Jeleniewo) sprzyjało rozwojowi tej wsi. Koło roku 1710 zo-



RATUSZ W SUWAŁKACH



PARK ARKADJA

stał wzniesiony w Suwałkach pierwszy drewniany kościołek, i już w r. 1715 kapituła zakonna uchwaliła, że ludność Suwałk zwalnia się od pańszczyzny, ustanowiła subdelegatum, z władzą wójta sławetnego Antoniego Podbielskiego i Antoniego Rowińskiego pisarzem, z władzą burmistrza. Mieszkańcy mieli wybrać 2 rajców i 6 ławników. Wydzielono na miasto 300 placów i dano w uposażenia 83 włók lasu do wytrzebienia, oraz nad jez. Krzywem ziemię pod uprawę i łąki.

Osadnicy otrzymali drzewo z puszczy pod budynki i przez 7 lat byli wolni od opłat. Do nich należało utrzymanie kościoła, kapelana i organisty. Dla żydów (ich wtedy w Suwałkach nie było) wyznaczono osobną ulicę.

August II nadał miastu w r. 1720 prawo magdeburskie

Miasto otrzymało targi tygodniowe, 4 jarmarki do roku i herb wyobrażający św. Romualda (założyciela Kamedułów) i Rocha, przy 3-ch górach z krzyżem i koroną Przytem król zwolnił mieszczan na 18 lat od podatków.

Ponieważ dobra klasztoru zabrał rząd pruski, przeto i Suwałki stały się miastem królewskiem.

W 1802 r. utworzono w Suwałkach parafję ewangielicko-augsburską

Za księstwa warszawsk. Suwałki należą do departamentu Łomżyńskiego.

Po utworzeniu królestwa polskiego, Suwałki za staraniem Paca, wyznaczone zostały w r. 1815 na stolicę wojewóodstwa.

Prefektura Łomżyńska, zamieniona na komisję wojewódzką augsburską, przeniosła swą siedzibę do Suwałk, które ze zmianą województw na gubernje, zostały od r. 1837 miastem gubernjalnem.

W r. 1820 założono w S. nowy cmentarz z drewnianą kaplicą, którą zastąpiono w r. 1863 piękną budowlą murowaną w stylu ostrołukowym z kamieni granitowych i z wieżą. W r. 1840 wzniesiono cerkiew parafjalną murowaną. W 1857r. została otwartą resursa.

Już od r. 1800 Suwałki są siedzibą władz powiatowych, p-tu wigierskiego, ale Suwalski powiat utworzono dopiero w r. 1866 z części dawnego powiatu Augustowskiego (7 gmin) i Sejnieńskiego (6 gmin). Obszar powiatu ma 1528 km. i zajmuje przeważnie płaskowzgórze pojeziorza Baltyckiego i część jego płdn. stoków. Głównemi rzekami powiatu są: Hańcza i Rospuda; ogólna powierzchnia jezior w powiecie wynosi koło 60 km_2.

Głównem zajęciem ludności jest rolnictwo, polegające na uprawie kartofli, owsa i żyta, chociaż kamienisto żwirowata gleba wyżyny jest niezbyt żyzną. Prawda, liczne pojeziorne kotliny mieszczą obfite pokłady torfu, to też prawie każda wieś w powiecie zatrudnia się prócz rolnictwa eksploatacją torfu.

Przemysł fabryczny prawie nie istnieje. Parę gorzelni, oraz kilka małych browarów i drobnych fabryk zatrudniają znikomą ilość robotników.

Zabytki archeologiczne na obszarze powiatu ograniczają się do grobów i nasypów z czasów przedhistorycznych. Najpospolitszemi są ziemne nasypy, zwane „Pile“, któremi Litwini ubezpieczali granice swoje i siedziby od napadów. „Pile“ są to stożkowate kopce z uciętym wierzchołkiem, opasane rowami i wzmocnione kamieniami i ostrokołem. Najokazalsze nasypy tego rodzaju spotykamy w Szurpiłach.

Historyczne czasy obszaru dzisiejszego powiatu zaczynają się od w. XVI t. j. z chwilą gdy do ciemnych puszcz przedostały się pierwsze światełka kultury. Jeszcze w XV w. na tym obszarze bardzo



PLAC ŚW. ALEKSANDRA



KOŚCIÓŁ ŚW. ALEKSANDRA

nieliczna ludność prowadzi życie leśne. Obszar ten obejmowała dawna Sudawja, jedna ze starożytnych ziem pruskich, zamieszkała przez plemię pokrewne, podobno, Jadźwingom. Ujarzmieni w części przez Krzyżaków, a w części przez Litwinów, wyginęli Sudawowie, podobnie jak i Jadźwingowie, nietylko od oręża, ale i przez zetknięcie się z wyższą kulturą napływających z przyległych krajów: Mazurów, Rusinów, Litwinów, a w części i Niemców. Od w. XVI królowie częściami rozdają tą puszczę możnym panom, kościołom i klasztorom, którzy powoli ją kolonizują. Dalsza historja powiatu jest ściśle związaną z historją m. Suwałk.



Bank udziałowy w Suwałkach.

Sejny.

Trzej rycerzy litewscy, strudzeni walkami ustawicznemi z Krzyżakami, założyli pierwszą osadę w Sejnach za panowania króla Władysława Jagiełły, a wkrótce do nich ściągać zaczęli dla spokojnego przepędzenia starych swych lat inni towarzysze broni. Las dostarczał im materjału do budowli i na opał, a do pożywienia obfitość rozmaitego zwierza, zaś jezioro i rzeczka dawały dostatek wody i ryb rozmaitych. Osada ta nosiła pierwotnie miano Sieniej, co znaczy starcy, a później na Sejny została przemianowaną.

Za króla Zygmunta I, a więc w 100 lat potem Sejny przybrały już postać miasta, a jego odgraniczenie nastąpiło w r. 1564.

Dawne Sejny były o wiele rozleglejsze od obecnych, posiadały trzy kościoły i dwie drukarnie oraz kilkaset domów murowanych i tyleż prawie drewnianych. Na półwyspie Ostrowie, przytykającym do jeziora sejnieńskiego, za panowania Zygmunta Augusta stał wspaniały pałac księcia Wiśniowieckiego, jednego z przodków późniejszego króla Michała.

W r. 1655 miasto uległo zniszczeniu przez Szwedów prawie doszczętnie. Zrujnowanym został również do połowy klasztor księży Dominikanów, ufundowany przez Jerzego Grodzińskiego, kalwina, na skutek i podług — jak mówi podanie — widzenia we śnie w czasie choroby, i oddany zgromadzeniu Dominikanów w r. 1619.

Kościół, przez Grodzieńskiego wystawiony, był o połowę mniejszy od obecnego, pośrodku posiadał wieżyczkę z umieszczoną w niej sygnaturką.

Klasztor ma kształt prostokąta, zbudowany jest z cegły i pokryty przy budowie dachówką. Na rogach wzniesione są 4 okrągłe bastjony z tępo śpiczastymi dachami, opatrzonymi z wierzchu blaszanemi



KLASZTOR WIGERSKI PO ZNISZCZENIU.

chorągiewkami z datą założenia klasztoru. W wielkim ołtarzu umieszczona jest cudami słynąca statua Matki Boskiej.

Po wojnach szwedzkich koło odbudowy miasta zakrzątnęli się Dominikanie. Wydzielali oni nowym osadnikom place i udzielali bezpłatnie ze swych lasów materjału, niezbędnego do wznoszenia budynków. Władając bardzo obszernemi włościami, pośpieszyli również do budowy nowego kościoła pod wezwaniem Św. Jerzego pośrodku odbudowującego się miasta i ustanowili w nim parafję, zatrzymując kościół w Berznikach jako filję.

Aby przeszkodzić rozwojowi sąsiedniego Krasnopola ze szkodą dla Sejn, przeor Bortkiewicz zbudował w r. 1778 dla żydów w bliskości kościoła synagogę drewnianą, krytą gontami, czem na długie lata zaskarbił sobie ich wdzięczność. Ponadto współdziałając z rozwojem miasta, zbudował na rynku kwadratowego kształtu ratusz w stylu szkockim z kolumnami wokół, do których z rozkazu wójtów, ustanawianych przez władze klasztorne uwiązywano winowajców dla otrzymania publicznej chłosty. Nad tą kolumnadą wznosiło się jeszcze piętro, zakończone stożkowato dachem i chorągiewką, wyobrażające niedźwiedzia, herb Żmudzi.

Ku uczczeniu cudownej figury Matki Boskiej za zgodą biskupa djecezjalnego w Wilnie ustanowione trzy odpusty: 2 lutego, w dzień Oczyszczenia Matki Boskiej; 2 lipca, w dzień Nawiedzenia Matki Boskiej, i w pierwszą niedzielę października, w dzień Najświętszej Marji Panny Różańcowej niezależnie od tego z Rzymu uzyskano indulgencje na odpusty; 23 kwietnia, w dzień Św. Jerzego; 5 lutego, w dzień Św. Agaty, oraz potwierdzenie odpustów na dzień Nawiedzenia M. B. i N. M. P. Różańcowej.



KOŚCIÓŁ W WIGRACH.

Gdy zaś odpusty ściągały do Sejn liczne rzesze wiernych, ksiądz Bortkiewicz wprowadził w te dnie jarmarki i ustanowił dwa razy w tygodniu, poniedziałki i czwartki.

Aby ogień nigdy tak pięknie wzrastającego miasta nie zniszczył, na rynku kościoła Dominikańskiego ze składki pobożnego ludu zbudowaną została kapliczka murowana z dachem ściętym stożkowatym, na którym umieszczono wizerunek snycerskiej roboty Św. Agaty, patronki od pożaru, której uroczystość obchodzi się z procesją po mieście. Kaplica ta w drugiej po-

łowie wieku XVIII zbudowana, uległa była dawnością czasu w ruinacji, lecz staraniem i kosztem *Rowińskiego*, b. naczelnika powiatu Sejneńskiego, została wyrestaurowaną i ogrodzoną barjerą.

Pomiędzy ważniejszymi dobrodziejami Dominikanów sejneńskich liczą się: Franciszek Hłaski, Strutyńscy i książęta Lubeccy. Najbliższym z tych sąsiadem Sejn był Strutyński, starosta wiżajński, którego dwór był w Sejnach, o mil 3 od tego miasta położonych. Jak na Ukrainie o staroście kaniowskim, tak na Litwie o staroście wiżajnskim wiele podań ciekawych pozostało; Strutyński bowiem słynął z dziwactwa i rozmaitych figlów, niejednokrotnie kończących się ludzką ośmiechą.

Róża z Platerów, żona Strutyńskiego, starosty sejneńskiego i wiżajnskiego, przejęta pobożnością, nie szczędziła znacznych funduszów na chwałę Bożą. Ona to kościół dominikański wyrestaurowała i powiększyła przez zmiany frontu na stronę przeciwległą i wymurowanie od nowego frontu dwóch wież, oraz dobudowanie z lewej strony wewnątrz kościoła kaplicy pod wezwaniem Opatrzności Boskiej. Jej kosztem trzy dzwony, ze starej dzwonnnicy, na nowych wieżach umieszczono, ściany kościoła *al fresco* pomalowane i nade drzwiami świątyni zewnątrz wyobrażono Matkę Boską.

Strutyńska, powiększywszy kościół, urządziła cmentarz.

Dla wzniesienia oświaty w kraju ksiądz Bortkiewicz urządził w Sejnach dwie szkoły: elementarną i wyższą, do której młodzież garnęła się z całej Litwy przedniemeńskiej.

Po r. 1796, gdy ta częsc kraju wcieloną została do Prus, dobra Dominikanów sejneńskich zajęta zostały na skarb, klasztor ich suprymowany i zakonnicy r. 1797 przenieśli się do Białegostoku ze Niemen. Klasztor z kościołem jednakże oddany był księdzu Tomaszowi Piłsucskiemu, Dominikaninowi który dobudował do kościoła zakrystję, piecem ogrzewaną i wzniósł nad nią piętro dla skarbca.

Tym sposobem szkoła Dominikanów w Sejnach, która istniała, od roku 1768 przez lat 25 zamkniętą została.

Wojna w latach 1806 i 1807 wpłynęła na zmianę rządu na Litwie i w Koronie, gdzie z prowincji prusko - wschodniej utworzyło się Królestwo Warszawskie, a traktat tylżycki zawarty z dn. 12 lipca 1807 r. zawarował, aby to wszystko co rząd pruski postanowił, do skutku było doprowadzonem.

Takoż Fryderyk August, król saski, książe warszawski, zaprowadził w Sejnach liceum, do którego młodzież krajowa garnęła się, tęsknąc do nauki i szukając oświaty, dość długo przedtem zaniedbanej. Prawie jednocześnie wprowadzono tu biuro podprefekta i przeznaczono miasto na stolicę powiatu.

Po wskrzeszeniu Królestwa Polskiego, wskutek starania obywateli powiatów Łomżyńskiego Tykocińskiego i Biebrzyńskiego, liceum sejnieńskie z biobljoteką, wzbogaconą przez samych obywateli w r. 1817 wyprowadzono do miasta wojewódzkiego Łomży a na to miejsce urządzono w Sejnach *szkołę wydziałową*. W roku 1818 zniesiono Rady tymczasowe powiatowe w czasiewoiny ustanowionej zamienione je na władze komisarzy obwodowych.

W roku 1825 szkoła wydziałowa sejneńska zamienioną została na *szkołę wojewódzką* o 6 klasach, która licząc corocznie pod swym zarządem około 300 uczniów, przetrwała do końca r. 1832. W roku następnym urządzono tu *gimnazjum*, które trwało do 1839, nim do m. Suwałk wyprowadzone zostało; natomiast

w Sejnach utworzono *szkołą powiatową*, lecz i ta po kilku latach swego istnienia przeniesioną została do m. Mariampola.

Ze zniesieniem szkół w Sejnach zaczął się upadek miasta; wiele familij stale tu zamieszkałych, wyprowadziło się, domy dla braku ludności spustoszały i ku upadkowi nakłaniać się zaczęły, właściciele nie mając procentu od kapitałów, na budowy wyłożonych, do tyle zubożeli, że niektórzy z nich nie byli w możności opłacania przypadających skarbowi podatków. Z upadkiem materjalnym oświata także trudniejszą się stała, tembardziej że do wszystkich szkół tej gubernji w Suwałkach, Łomży i Marjampolu z powiatu sejnieńskiego dość było daleko.

Do upadku miasta przyczynił się niemało pożar w roku 1818. Jeszcze i to wpłynęło na upadek miasta, że gościniec z Warszawy do Wilna, Moskwy i Petersburga, tędy dawniej przechodzący, przez urządzenie drogi bitej, przeprowadzonej na Suwałki i Kowno, zostawił Sejny na ustroniu w zupełnym zapomnieniu. Największym zaszczytem miasta była katedra Biskupia.

Przy urządzeniu karedry biskupiej w kościele podominikańskim dla pomieszczenia w prezbiterjum stall kanonickich musiano znieść duże dawne ołtarze boczne, reszta po dawnemu pozostała.

Pod względem historycznym, oprócz napadu Szwedów na miasto najdobitniej przedstawia się armja Napoleona I-go, która w roku 1812 w znacznej części ciągnęła ku Niemnowi gościńcem sejnieńskim, w kilka zaś miesięcy, po pożarze Moskwy, cofały się tędy napowrót jej szczątki, zostawiając mnóstwo chorych i rannych w szpitalu, który w Sejnach z rozkazu władz ówczesnych był urządzony. Sam Napoleon uprzedzając odwrót armji, w prostych łubianych saniach wracał tąż drogą sejnieńską do Paryża i zabawiwszy kilka chwil w Sejnach dla przeprzęgu koni, udał się w dalszą podróż na Augustów i Łomżę do Warszawy.



Jezioro Wigiers ie.

Kredyt spółdzielczy a rolnictwo.

Żadnej warstwie gospodarczej nie daje się tak dotkliwie odczuwać brak gotówki, jak rolnikowi wypływa to z samego charakteru produkcji rolniczej Rolnik polski lwią część dochodów swych czerpie ze sprzedaży zboża i żywego inwentarza Zbiory zbóż odbywają się raz do roku, wyhodowanie zaś sztuki inwentarza wymaga dość długiego okresu czasu.

Przy przeważającym u nas systemie gospodarki zbożowej dopływ gotówki w rolnictwie odbywa się rzadko i to w stosunkowo niewysokich kwotach Natomiast wydatków gotówkowych już to na potrzeby osobiste (spożywcze), już to na prowadzenie gospodarstwa, zapłacenie podatków, polisy ubezpieczeniowej i t. p. ma rolnik bez przerwy w ciągu całego roku. W razie jakiejś katastrofy, nieurodzaju, gradobicia, powodzi, pożaru lub upadku inwentarza, potrzeba gotówki staje się palącą, ponieważ od jej otrzymania zależy niekiedy cały byt rolnika Niema takiego zasobnego rolnika, któremuby zawsze wystarczyły własne fundusze. Najbogatszy nawet gospodarz, dotknięty klęską szuka gotówki dla jej złagodzenia i wybrnięcia z ciężkiego położenia, a cóż tu dopiero mówić o średnim lub drobnym rolniku.

Z tego wynika, że rolnikowi potrzebny jest kredyt.

Z doświadczenia wiemy, że rolnicy b. chętnie korzystają z kredytu i przytem drogiego, byleby tylko ostać się na kawałku ziemi. Niestety właściciele kapitału, korzystając z ciężkiego położenia zaciągającego pożyczkę rolnika, każą sobie płacić lichwiarskie procenty. Niema nic gorszego dla rolnika jak wpaść w sidła lichwiarskie, albowiem b. trudno się później z nich wyplątać.

Dłużnik staje się wówczas niewolnikiem swego wierzyciela. Dopóki niema na wsi kas spółdzielczych, dopóty kwitnie lichwa na wsi Dopiero założona przez rolników kasa spółdzielcza wyzwala ich od wyzysku prywatnego kapitalisty.

A cóż to jest owa kasa spółdzielcza, która ma świadczyć takie niebywałe usługi rolnikom? Właśnie o tej instytucji chcemy obszerniej pomówić.

Kasa spółdzielcza jest instytucją własną rolników w której sami członkowie, a więc i dłużnicy zarządzają funduszami ustalają warunki korzystania z kredytu procenty od wkładów wynagrodzenie dla zarządu pracowników i t. d. Rzecz jasna. że biorąc sprawę dostarczania kredytu we własne ręce członkowie spółdzielni (czyli kasy spółdzielczej) nie będą działali wbrew własnym interesom. Przeciwnie będą się starali tak gospodarować w kasie, aby otrzymać z niej kredyt najtańszy.

Stojący na czele kasy spółdzielczej członkowie zarządu i rady nadzorczej obowiązani są wydawać pożyczki wyłącznie na cele gospodarcze i ściśle przestrzegać tego rygoru. Zwyczaj ten ma bardzo doniosłe znaczenie dla pożyczającego ponieważ dzięki temu rygorowi zarząd kasy powstrzymuje go od lekkomyślnego zaciągania długów.

Kasa Spółdzielcza jest źródłem ożywczem dla całej okolicy Uruchamia ona kapitały leżące bez użytku w różnych schówkach i zapieckach, zabierając je w postaci wkładów oszczędnościowych, które następnie rozpożycza na różne potrzeby swym członkom. Znajdując się w stosunkach z Centralną Kasą Spółdz. Rolniczych, kasa spółdzielcza działa niby pompa, wysysająca kapitały z tej Centrali dla miejscowych rolników i odwrotnie, o ile kasa spółdzielcza posiada nadmiar gotówki (a takie wypadki były częste przed wojną)

to zbywające zapasy odsyła do swej Central. W ten sposób kapitał nie leży bezczynnie w jednej miejscowości a wędruje gdzieindziej zaprzęgając się do pracy w innej dziedzinie gospodarki społecznej, lub też w rolnictwie innej okolicy. Kapitał krąży, niby krew po całym organizmie gospodarczym, niosąc mu ożywcze soki.

Do kasy spółdzielczej ma dostęp każdy, kto wpłaci udział w całości lub ratami i zgodzi się wypełniać obowiązki, wynikające ze statutu. Wszyscy uczęstnicy kasy czyli członkowie, mają równe prawa i obowiązki. Każdy członek jako gospodarz i współwłaściciel kasy spółdzielczej, może zabierać głos w sprawie kasy, a przez to decydować o tem, jak ma być w niej gospodarka prowadzona. W stosunkach prywatnych inaczej bywa Tam tylko wierzyciel ma głos dłużnik zaś musi przyjmować podyktowane mu warunki, a inaczej nie otrzymałby pieniędzy.

Tak więc paląca sprawa kredytu rolniczego znalazła doskonałe rozwiązanie w instytucji, zwanej kasą spółdzielczą, albo bankiem spółdzielczym

Jakiż więc wniosek powinien wyciągnąć każdy rolnik z tego cośmy powiedzieli?

Winien on dążyć do tego, by w jego okolicy powstała jaknajrychlej kasa spółdzielcza. O ile zaś taka kasa już istnieje w jego wsi lub w pobliżu, lecz z powodu zawieruchy wojennej oraz rozstroju walutowego zawiesiła swoje czynności. o świadomy swoich interesów rolnik powinien wpływać na zarząd radę nadzorczą i innych członków, by kasę corychlej uruchomili.

A już jasnem chyba jest dla każdego, że rolnik we własnym interesie powinien być członkiem kasy spółdzielczej i namawiać innych do przystępowania na członków.

J. Bielecki.



GDAŃSK. Kanał Motława.

Jak otrzymać pożyczkę z Banku Rolnego.

W podaniu winny być wyszczególnione nazwiska petentów, oraz sumy o które poszczególni petenci proszą. Gwarancją kredytu zbiorowego jest wzajemna solidarna poręka. W zaświadczeniu wydanem przez Urząd gminny, wiadomości o każdym petencie muszą być wyszczególnione oddzielnie.

Podanie do Państwowego Banku Rolnego o uzyskanie kredytu, zaopatrzone potrzebnemi dokumentami, należy skierować do Związku Kółek Rolniczych ziemi Wileńskiej (Wilno W. Pohulanka 7), który zaopatrzy je swoją opinją i przeszle do Banku Rolnego.

Wzór podania osoby pojedyńczej.

Do
Państwowego Banku Rolnego
w Warszawie
ul. Traugutta 11

Podanie:

1. Imię i nazwisko proszącego .
2. Adres do listów (ostatnia poczta)
3. Nazwa majątku lub wsi . .
4. Gmina . . . . .
5. Powiat . . . . .
6. Przestrzeń gruntu i jaki to grunt (hipoteczny czy inny) . . .
7. Liczba członków rodziny . .
8. Posiadany inwentarz . . .
a) koni, b) krów, c) świń, d) owiec, e) innego inwentarza.
9. Jakie są budynki i w jakim stanie
10. Czy petent prowadzi gospodarstwo osobiście i z jakim skutkiem

Będąc właścicielem (dzierżawcą) wyżej wymienionego gospodarstwa rolnego, upraszam Państwowy Bank Rolny o udzielenie mi pożyczki w sumie złotych . . na termin (tu wpisać na ile miesięcy . . . . . .

Pożyczka ta potrzebna mi jest na . . . .

Na zabezpieczenie pożyczki proponuję:

a) kaucję na hipotece nieruchomości (tu wpisać jakiej) . . stanowiącej własność (tu wpisać czyją) . . . . .

b) poręczenie następujących trzech osób . . . .

Jednocześnie wyjaśniam, że pożyczka jest mi koniecznie potrzebną na . . . . .

Przy niniejszem załączam . (tu napisać jakie dowody załącza się do podania).

Podpis starającego się o pożyczkę . . .

Dnia . . . 1924 r.

Wzór podania zbiorowego.

Do Państwowego Banku Rolnego
w Warszawie.

Mieszkańców wsi . .
gminy . . . .
powiatu . . .

PODANIE.

Brak gotówki obrotowej uniemożliwia nam prowadzenie racjonalnej gospodarki. (W podaniu wyłożyć okoliczności powodujące potrzebę niezbędną kredytu).

Niżej podpisani uprzejmie proszą Państwowy Bank Rolny o udzielenie kredytu pod odpowiedzialnością solidarną na okres dziewięciomiesięczny na cele następujące:

Nr kolejny	Imię i nazwisko	Suma	Na jaki cel

Podpisy własnoręczne petententów .
Własnoręczność podpisów pp. .
. . . . zaświadczam.
Wójt gminny . . .
(pieczęć gminy)
„ " . . . 192 r.

Zaświadczenia Urzędu gminnego o starających się o pożyczkę (petentach) oraz o poręczycielach załączają się do tego podania. Wzór tych zaświadczeń podajemy.

Do Państwowego Banku Rolnego
w Warszawie
ul. Traugutta 11

INFORMACJE O PETENCIE . .
1. Imię i nazwisko . . . .
2. Wieś . . . . . .
3. Gmina . . . . .
4. Powiat . . . . .
5. Obszar gruntu . . . .
6. Czy grunt ukazowy, czy hipoteczny . . . .
7. Liczba członków rodziny . .
8. Posiadany inwentarz żywy . .
a) koni . . . .
b) krów . . . .
c) świń . . . .
d) owiec . . . .
e) innego inwentarza . .
9) Jakie są budynki i w jakim stanie się znajdują? . . .
10) Czy petent prowadzi gospodarstwo osobiście i z jakim skutkiem? .
11. Jakie są najniezbędniejsze potrzeby gospodarstwa? . . .
Dnia . . . 192 r.
Podpis wójta . . .
(pieczęć urzędowa gminy).

Do Państwowego Banku Rolnego
w Warszawie
ul. Traugutta 11

INFORMACJE O PORĘCZYCIELU .
1. Imię i nazwisko . . . .
2 Wieś . . . . . .
3 Gmina . . . . .
4. Powiat . . . . .
5. Obszar gruntu . . . .
6. Czy grunt ukazowy, czy hipoteczny . . . . .
7. Liczba członków rodziny . .
8. Posiadany inwentarz żywy . .
a) koni . . . .
b) krów . . . .
c) świń . . . .
d) owiec . . . .
d) innego inwentarza . .
9. Jakie są budynki i w jakim stanie się znajdują? . . .
10. Ogólny stan gospodarstwa i zamożności poręczyciela? . . .
Dnia . . . 192 . r.
Podpis wójta . . .
(pieczęć urzędowa gminy)

—

Kredyt państwowy

dla drobnych rolników, którzy komasują lub skomasowali swoje grunta.

Ministerstwo reform rolnych w porozumieniu z ministrem skarbu, na zasadzie ustawy o komasacji gruntów, opracowało rozporządzenie, na podstawie którego będą udzielane kredyty drobnym rolnikom, będącym właścicielami skomasowanych już albo obecnie komasowanych gospodarstw rolnych.

1) Pożyczka na wzniesienie względnie przeniesienie zabudowań mieszkalnych i gospodarczych może sięgać najwyżej sumy 1000 złotych. 2) Zaś na urządzenie studzien, budowę

dróg i wogóle wykonanie prac, mających na celu podniesienie gospodarstw skomasowanych lub obecnie komasowanych, nie może przekraczać kwoty 800 złotych, przyczem prace te, które stanowią podstawę pożyczki, muszą być wykonane w terminie, wyznaczonym przez urzędy ziemskie.

Podanie osób zainteresowanych należy składać do Powiatowych Urzędów Ziemskich, które wraz ze swoją opinją prześlą do Okręgowych Urzędów Ziemskich, a stamtąd do Banku Rolnego. Do podania o pożyczkę na przeprowadzenie meljoracji należy dołączyć ogólny projekt, kosztorys i techniczne objaśnienie.

Osoby, ubiegające się o kredyt grupami, otrzymują pożyczkę na zbiorowe zobowiązania dłużne ze wzajemną i solidarną poręką, pojedyńczy zaś pożyczkobiorcy wystawiają osobiste zobowiązania dłużne, a oprócz tego zabezpieczają dług hipotecznie.

Wymagany jest pośpiech w zgłaszaniu podań, ponieważ na omawianą akcję kredytową przeznaczone są fundusze budżetowe, które w razie niewyczerpania ich do pewnego czasu Państwowy Bank Rolny zmuszony będzie przelać do Centralnej Kasy Państwowej.

Pożyczek udziela Bank Rolny w Warszawie na podstawie skryptu dłużnego i zabezpieczenia hipotecznego lub poręki. Od pożyczek tych opłacać się ma 6 proc. w stosunku rocznym, do czego Bank Rolny dolicza jeszcze pewien procent na koszta administracji, spłacalne w wypadku pod 1) w latach dziesięciu, zaś w wypadku pod 2) w latach sześciu.

Czy jesteś członkiem Ligi Obrony Powietrznej?

W razie wojny przy teraźniejszej szybkości samolotów w przeciągu niezmiernie krótkiego czasu zostaną zbombardowane nasze miasta i węzły kolejowe, spalone zasiewy i wsie, wytruci mieszkańcy, zniszczone połączenie telefoniczne, mobilizacja armji zostanie w zarodku zduszona i nic nie pomoże bohaterstwo nielicznej armji, która będzie zmuszona w końcu poddać siebie i kraj na łaskę wroga.



Czyż możemy do tego dopuścić?

Na niebezpieczeństwo bombardowania i wytrucia narażony jest każdy obywatel: mieszkaniec miasta i wsi, robotnik i rolnik, rzemieślnik i inteligent.

Polska, jako kraj samowystarczalny, posiada wszystko, potrzebne dla stworzenia silnego przemysłu lotniczego i chemicznego.

Potrzeba tylko woli, energji i odpowiedniej organizacji.

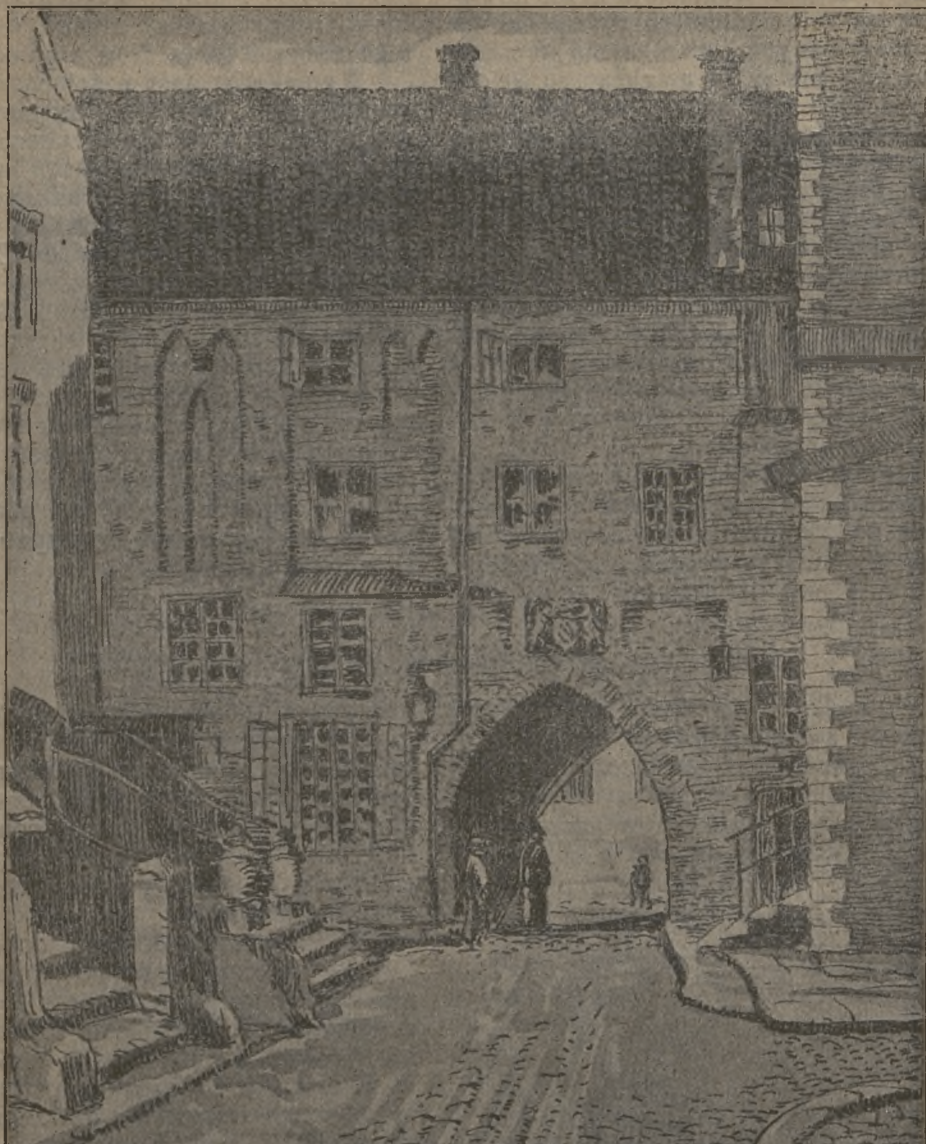
Taką organizacją jest:

Liga Obrony Powietrznej Państwa.

OBYWATELE!

Zapisujcie się na członków

Ligi Obrony Powietrznej Państwa.



Jedna z ulic starego Gdańska.



Kościół Marjacki w Gdańsku.
Największy ze wszystkich w Polsce.

Odbudowa budynków zniszczonych wskutek działań wojennych

W całym świecie przyjęła się zasada, że nieznajomością prawa ogłoszonego w sposób ustalony w danem Państwie, nikt tłumaczyć się nie może. Obywatel za niepodporządkowanie się prawu ogłoszonemu pociągany będzie do odpowiedzialności, choćby istotnie o danem prawie nic nie wiedział.

Z drugiej strony ustawa przyznająca nieraz obywatelom specjalne jakieś korzyści — może być także nieznaną szerokiemu ogółowi który przez nieznajomość tych spraw pozbawiony zostaje pewnych materjalnych lub moralnych dobrodziejstw ustawy.

Z tego też powodu u nas domaga się, aby szeroki ogół był informowany w sposób niewątpliwy o obowiązujących przepisach prawnych, aby znał z jednej strony swe obowiązki, z drugiej — swe prawa.

Tę potrzebę choćby w małej części usiłujemy tutaj zaspokoić, przez podanie do wiadomości ogółu tych przepisów, które pozwalają zniszczone wskutek działań wojennych zabudowania odbudować.

Nowa ustawa o pomocy państwowej na odbudowę przyznaje na odbudowę zniszczonych wskutek bezpośrednich działań wojennych budynków pomoc Państwa w formie kredytu. Osoby, które poniosły straty w budynkach w czasie wojennym, gdy one same pełniły służbę wojskową, są uprzywilejowane, mogą otrzymać pożyczkę pod jednym tylko warunkiem, a mianowicie, że budynki zniszczone zostały w okresie wojennym, choćby nawet z powodów niewojennych.

Otrzymujący pomoc na odbudowę może wznieść nowe budynki, niekoniecznie w miejscu zniszczenia starych budowli. Pożyczkę otrzymuje sam poszkodowany lub jego spadkobierca. Wyjątkowo może być uzyskaną także pożyczka na odbudowę szkół. Pomoc na odbudowę w pierwszym rzędzie otrzymują najubożsi mieszkający w ziemlankach, lepiankach lub też bezmajętni.

Osobom posiadającym więcej niż 15 hektarów ziemi pomoc udzieloną być może, wszakże dopiero po zaspokojeniu potrzeb najuboższych w danym powiecie. Wysokość pożyczki dochodzić może do 80 proc. potrzebnej na odbudowę kwoty. Udzielona pożyczka musi być zużyta na rzeczywistą odbudowę budynków; użycie pożyczki na inne cele będzie karane.

Udzielona pożyczka może być po dokonanej odbudowie umorzona, w przeciwnym razie pożyczka spłaconą być winna w okresie 10-letnim, oprocentowanie wynosić będzie 4 proc. rocznie.

Pragnący uzyskać pożyczkę musi wnieść podanie do tego Starostwa, w obrębie którego budynki zostały zniszczone. Do podania należy dołączyć:

1) oszacowanie przez daną Komisję Szacunkową szkód, jeśli je poszkodowany posiada,

2) poświadczenie urzędu gminnego, że poszkodowanemu należy się w pierwszym rzędzie pomoc na odbudowę przez fakt zamieszkania w ziemlankach, stodole, lub też nieposiadania 15 hektarów ziemi.

3) spis otrzymanych dotychczas zasiłków na odbudowę, a nakoniec jeśli to możliwe,

4) potwierdzenie Komisarza ziemskiego o przystąpieniu do scalenia gruntów w danej wsi, co miałoby wielkie znaczenie dla przyznania pożyczki.

Osoby, które wniosły podania do zlikwidowanego Biura Odbudowy, a takowe nie zostały dotąd

załatwione, winny poinformować się bezpośrednio w Starostwie u referenta odbudowy, w jakim stanie znajdują się ich podania, ewentualnie dawne swe podania winny uzupełnić w myśl podanych tutaj wskazówek. *B. S.*

Rozporządzenie o dniach świątecznych.

25 listopada rb. ogłoszonem zostało rozporządzenie, ustalające ilość dni świątecznych wolnych od pracy. Ilość ta oprócz niedziel obejmuje następujące dni świąteczne: Nowy Rok, Trzech Króli, 3 Maja, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, SS. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N. M. P., Wszystkich Świętych, Niepokalane Poczęcie N. M. P. a nakoniec Boże Narodzenie. W ciągu roku zatem mamy 52 niedziele i 10 wymienionych dni świątecznych, razem 62 dni wolnych od pracy.

Rozporządzenie to powstało niedawno w celu wzmożenia w Polsce produkcji, otrzymania tańszego fabrykatu, a przez to i spotęgowania wywozu za granicę naszych produktów przemysłowych; eksport nasz bowiem w chwili obecnej jest tak niepomiernie niski, że nie pozwala na zrównoważenie naszego życia gospodarczego. Rozporządzenie to powinno mieć tylko pożądany przez nas wszystkich skutek, a mianowicie: poprawę naszego gospodarstwa społecznego, zahamowanie drożyzny, oraz ustalenie naszego życia, które dzisiaj ulega rozmaitym niepożądanym wahaniom.

Nadmienić przytem wypada, że zwiększenie ilości dni pracy nie jest równoznaczne z ograniczeniem dni świątecznych w roku. Ogół pracujący bowiem, otrzymał przez to rozporządzenie, jakgdyby dyspensę od świętowania w dni, pominięte powyżej, a świętowane dotychczas. Reszta zaś ludności nie napotyka na żadne ograniczenia, jeśli wraz z duchowieństwem odprawiać będzie w kościele modły uroczyste w dni, nie wyłuszczone w rozporządzeniu.

Zresztą ustalone 10 dni wolnych od pracy zgodne jest, niemal, z liczbą dni świątecznych, zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską w roku 1917, a wymienionych w Prawie Kanonicznem.

Stroskanym rzeszom pracującym komunikujemy, że rozporządzenie to obowiązuje dopiero od dnia 1 stycznia 1925 r. Boże Narodzenie przeto święcić będziemy jeszcze według dotychczasowych zwyczajów, t. j. 25 i 26 grudnia.

Wydaje nam się także, że rozporządzenie to, które ma moc ustawy, po wprowadzeniu ogólnej stabilizacji do naszego życia państwowego, niechybnie będzie zniesione. *B. S.*

Podatek od spadków i darowizn.

W ostatnich czasach często napływają skargi na wymierzany przez władze skarbowe podatek od spadków. Dlatego sądzimy, że każdego zaciekawi a może czasem przyda się mu na praktyce znajomość nowej ustawy, która właśnie ustala, w jakiej wysokości i kiedy podatek od spadków władze skarbowe uprawnione są wymierzać:

Art. 1 tej ustawy mówi: Podatku nie pobiera się, gdy czysta wartość otrzymanego majątku nie przewyższa: 1) 10.000 zł., o ile majątek przechodzi

na małżonka (męża lub żonę) lub następcę (dzieci, wnuki); b) 3.000 zł. o ile majątek przechodzi na rodzeństwo i innych spadkobierców.

Prócz tego nie podlegają podatkowi: sprzęty pokojowe i kuchenne, pościel, odzież i bielizna, przeznaczona do użytku w gospodarstwie domowem spadkodawcy lub darowującego, oraz narzędzia pracy lub inwentarze żywe i martwe w gospodarstwach rolnych, a przechodzące na małżonka lub krewnego w linji prostej, jeśli wartość ich nie przewyższa 2.500 zł.

Dla łatwiejszego zrozumienia podajemy przykłady: 1) Zostaje gospodarka wartości 40.000 zł. i rzeczy domowe, narzędzia rolnicze i inwentarz wartości 2.500 zł., czyli razem 42.500 zł. Dzieci pozostaje czworo.

Więc najprzód odlicza się od ogólnej sumy 2.500 zł. za rzeczy i inwentarze i narzędzia, jako wolne od podatku, a pozostałą sumę dzieli się przez 4. Wypada po 10.000 zł., czyli także wolne od podatku wartości.

2) Gospodarka wartości 15.000 zł. spada na dwóch braci zmarłego. W tym wypadku zwolniona jest część każdego brata do wysokości 3.000 zł., czyli razem 6.000 zł.; pozostałe 9.000 zł. dzieli się na każdego brata po 4.500 zł. i każdy brat od 4.500 zł. płaci podatek. Wypadnie po 10% czyli po 450 złotych.

3) Gospodarka wartości 15.000 zł. spada na jednego syna. W tem sprzęty domowe, narzędzia i inwentarz wartości 1.000 zł. Od 15.000 odlicza 1.000 zł. + 10.000 zł. Czyli 11.000 zł. wolnych od podatku; pozostaje 4.000, podatek wynosi 2% czyli 80 zł.

Widzimy więc, że mąż, żona lub dzieci płacą podatek dopiero wtenczas, kiedy na każde z nich wypadnie spadku więcej niż 10.000 zł. p.

Bracia zaś, siostry i inni spadkobiercy płacą podatek już wtenczas kiedy na każdego z nich wypadnie więcej niż 3.000 zł. I w tym wypadku już wartość rzeczy domowych i t. d. nie jest z sumy spadku potrącana.

Czyli, że dla męża, żony i dzieci zwolniona jest od podatku większa część otrzymanego spadku, a dla innych spadkobierców mniejsza.

Przytem i sam podatek, jak to z przykładów widać, jest pobierany tańszy od małżonków i dzieci, a znacznie droższy od innych spadkobierców.

W niektórych wypadkach są ulgi. Jeżeli ktoś nie może uiścić podatku, gdyż to zrujnowałoby go, to na skutek jego podania władza skarbowa może mu podatek odroczyć, albo nawet rozłożyć na spłaty ratami do lat 10, pobierając za odroczenie ½% miesięcznie.

Jeżeli się jednakże warunki gospodarstwa opodatkowanego zmienią na lepsze, to władza skarbowa może ulgę cofnąć.

Ustawa ta obowiązuje w tych wypadkach, w których podatników nie powiadomiono przed 1 lipca 1924 r. o wymiarze podatku.

Podatek spadkowy, wymierzony przed 1-ym lipca 1924 r., a jeszcze nie zapłacony ma być umorzony z urzędu o tyle, o ile ustalenie szacunku nastąpiło w roku 1924, a czysta wartość spadku przechodzącego na męża, żonę, dzieci lub wnuków nie przenosi 10.000 zł.

Tu trzeba odróżnić podatek, co do którego podatnik nie otrzymał nakazu płatniczego przed 1-ym lipca, od podatku co do którego podatnik taki nakaz otrzymał.

W pierwszym wypadku obowiązuje ustawa w całej rozciągłości.

W drugim zaś wypadku jest tylko ulga dla spadków, które były oszacowane w roku 1924 i przechodzą na męża, żonę dzieci lub wnuków. I tu jest wolny od podatku także spadek, jeżeli wartość części przypadającej na płatnika nie przekracza 10.000 złot. Jednakże tu się już z ogólnej sumy spadku nie odlicza wartości rzeczy domowych, narzędzi pracy i inwentarza.

Bracia, siostry i inni spadkobiercy w tym drugim wypadku, to jest, kiedy im doręczono nakazy płatnicze przed 1 lipca 1924 r., płacą podatek spadkowy według starej ustawy.

Gdyby komuś wymierzono nie według tego co tu powiedziano, to niech przed upływem miesiąca od chwili otrzymania nakazu płatniczego wniesie do Izby skarbowej za pośrednictwem właściwego urzędu skarbow. zażalenie.

Nie można terminu przepuścić i należy dopilnować, ażeby przy doręczaniu nakazu urzędownie na wykazie została poświadczona data doręczenia.

Wesołe kawałki.

ZA TANIO.

Macie tu 3 grosze i zmówcie pacierz za duszę św. p. „Telesfora i Korduli.

— To niby para za 3 grosze? — ja ta nie chcę, i tak mam dużo obstalunków — niech ta kto inny za tego trojaka sfoszeruje.

ŁAPKA NA MYSZY.

— Po co się żeniłeś? Czy za tobą latałam?

— Moja droga i łapka na myszy za myszami nie biega.

Z HYGJENY WIEJSKIEJ.

— Co wy robicie gospodarzu, toć to nie zdrowo trzymać zwierzęta w jednej izbie z ludźmi!!!

E, proszę pani, bogać tam niezdrowo, — jeszcze mi żadne bydlątko nie zachorowało...

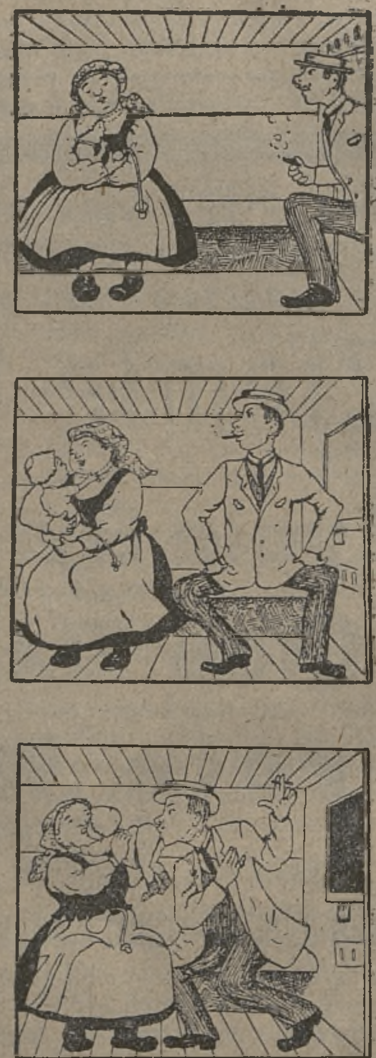
WYBÓR.

Stary dandys, widząc z żalem,
Że już trudno młodość wskrzesić,
Postanowił się ożenić —
lub powiesić.

Dumał długo, wybrał wreszcie
Najpiękniejszą z dziewic grona,
Myślał bowiem: z dwojga złego —
Mniejsze: żona.

Trzy dni całe był szczęśliwy
Mniej wesoły dnia czwartego
Po tygodniu go znaleźli
Wiszącego.

Stąd nauka jasna płynie
Dla użytku łysych stworzeń
Wprzód się lepiej powieś bratku.
Potem ożeń.



Historja bez słów.

PRZYJĘCIE

— Skąd wracasz?

— Z więzienia.

— Jakżesz ci tam było?

Bardzo honorowo. Przyjmowano mnie jak udzielnego księcia: chlebem i solą.

DZIAŁ LEKARSKI

PORADY LEKARSKIE.

Od wczesnej i umiejętnej pomocy, zanim przybędzie lekarz, zależy często życie człowieka.

Trzeba sobie wziąć za zasadę, iż przy wszelkiej gorączce, to jest temperaturze ciała przekraczającej 37°, rozpaleniu, dreszczach i ogólnem osłabieniu, należy natychmiast położyć się do łóżka Pragnienie silne, towarzyszące gorączce, gasi najlepiej zimna lekka herbata z cytryną, woda, byleby nie zdradziecka wódka, która jest trucizną dla ciała i duszy.

G w a ł t o w n y k a s z e l możemy złagodzić przez częsty ciepły napój, gorące mleko, odwar ślazu.

K ł ó c i e i b ó l e w piersiach uspakajają ciepłe okłady często zmieniane.

Przy p r z e z i ę b i e n i u, d r e s z c z a c h, dobrze jest napić się odwaru z kwiatu lipowego, który wywołuje poty i może w ten sposób usunąć chorobę.

Jeżeli człowiek dostanie k o n w u l s j i, należy chronić od obrażeń pozatem zostawić go w zupełnym spokoju.

Przy b o l e ś c i a c h gwałtownych w żołądku, wymiotach, rozwolnieniu, należy nic nie jeść, oprócz kleiku, herbaty, przez 12—24 godzin, i zażyć dużą łyżkę oleju rycinowego, który powinien na wszelki wypadek znajdować się w każdej chacie. Dobrze też napić się odwaru rumianku lub mięty. Na boleści w żołądku doskonale skutkują gorące okłady. I znowu musimy ostrzec przed wódką, którą niektórzy uważają za lekarstwo na wszelkie choroby żołądka, gdy w rzeczywistości jest ona szkodliwą, drażni bowiem żołądek i wywołuje jego zapalenie.

Przy wszelkiem o s ł a b i e n i u, napadzie omdlenia, należy choremu rozpiąć ubranie, położyć na łóżku i robić na sercu gorące okłady, rozcierać szczotką ręce i nogi i wlać do ust gorącej kawy lub herbaty.

Po przebyciu jakiej ciężkiej choroby gorączkowej, nie należy zbyt wcześnie wstawać z łóżka, aż się chory wzmocni przez posilny pokarm, mięso, mleko, jaja.

Przy o p a r z e n i u doskonale działa smarowidło, składające się z równych części wody wapiennej i oleju lnianego. Przy ich braku można miejsce oparzone posypać jaką mączką, krochmalem i pokryć to czystą watą. Bardzo rozległe oparzenia skóry są niebezpieczne i grożą życiu człowieka.

Z m a r z n i ę t e g o musimy koniecznie starać się przywrócić do życia, nawet gdy już jest sztyw-

ny i zimny. W tym celu przenosimy go najprzód do chłodnej izby, rozpinamy na nim ubranie, rozcieramy śniegiem lub chłodną wodą i stosujemy tak zwane sztuczne oddychanie, to jest uciskamy klatkę piersiową. Następnie zwolna rozcieramy go ciepłą kołdrą, szczotkujemy ręce i nogi, wlewamy do ust ciepłą kawę lub herbatę. Dobrze również działa ciepła kąpiel. Zmarznięte członki nacieramy opodeldokiem, spirytusem i obwijamy watą. Nadmienić muszę, iż pijak najprędzej zmarznie na mrozie, bo uśnie i zostanie bez ruchu i w tem odrętwieniu życie zakończy.

T o p i e l c ó w ratujemy w ten sposób, iż stosujemy sztuczne oddychanie, ogrzewamy całe ciało i usuwamy piasek i wodę z jamy ustnej. Ciało ogrzewamy gorącemi butelkami, ogrzanemi kołdrami, rozcieraniem członków, a gdy topielec może już łykać, dajemy mu gorącą kawę lub herbatę.

Przy k r w o t o k a c h z n o s a pochylamy głowę w tył i ściskamy nos wielkim i wskazującym palcem na kilka minut. W większości przypadków krwotok zostaje zahamowany przez utworzenie się skrzepów krwi. Jeżeli jednak takie postępowanie nie wystarcza, zatykamy nos z dołu do góry kawałkiem czystej waty i kładziemy chłodne okłady na kark. Chory nie powinien spożywać nic gorącego.

Przy s t ł u c z e n i u i powstających stąd guzach, obrzmieniach, robimy okłady z zimnej wody i zalecamy zupełny spokój stłuczonego członka.

Przy u p a d k u n a g ł o w ę i silnem wstrząśnieniu, kładziemy chorego na łóżku z podniesionymi do góry nogami, by krew obficie dopływała do mózgu. Następnie wycieramy spirytusem ręce i nogi, a gdy chory może już łykać, dajemy mu gorącą kawę, herbatę, lub jaką gorącą zupę.

Przy k r w o t o k a c h p ł u c n y c h, króre są bardzo często zwiastunami suchot, kładziemy chorego do łóżka, nakazujemy zupełny spokój, zabraniamy nawet mówić. Za pokarm zalecamy zimne mleko i robimy zimne okłady na piersi. Jeżeli jest lód na miejscu, to doskonale skutkuje łykanie kawałków lodu.

W każdym razie należy zasięgnąć co rychlej porady lekarza, gdyż takie krwotoki powtarzają się często.

Przy k r w o t o k a c h z członków, podnosimy członek ten (rękę lub nogę) do góry, oblewamy czystą zimną wodą i miejsce krwawiące uciskamy czysto wymytym palcem.

Krwotoki w jamie ustnej ustają po płókaniu czystą zimną wodą lub z dodatkiem ałunu:

Małe r a n k i na skórze najlepiej zajodynować, ponieważ jodyna wywiera silne działanie odkażające! Powinna ona znajdować się w każdej chacie wiejskiej, jest bowiem bardzo użytecznym środkiem.

Przy u k ą s z e n i a c h o s l u b p s z c z ó ł, usuwamy ostożnie żądło końcem igły lub szpilki. Przy ukąszeniach owadów wogóle doskonałe usługi oddaje posmarowanie ukąszonego miejsca rozcieńczonym amonjakiem. Przy silnem zapaleniu i obrzmieniu doskonale skutkują okłady z płynu Burowa, który również powinien znajdować się w każdej chacie, jako niczem niezastąpiony środek przy zapaleniach, obrzmieniach i t. d.

Kupcie sobie wszystkie te środki w aptece, byście w razie potrzeby nie znaleźli się w ciężkim kłopocie.

Dr. W. Chodecki.

—o—

Dziesięć przykazań zdrowia dla dzieci.

Pamiętać wszystkim należy że: potęga Ojczyzny opiera się na zdrowych obywatelach. Zdrowie żołnierza i ludności cywilnej w czasie wojny znaczyć może, więcej aniżeli magazyny z żywnością, nawet kule i bagnety wroga mniej szkodzić mogą aniżeli choroba zaraźliwa.

Jeżeli pragniesz szczęścia Ojczyzny, walcz przeciw zaraźliwym chorobom na każdym kroku i sam unikaj zarażania się. W tym celu wypełniaj ściśle następujące przykazania zdrowia:

1. Myj często ręce ostrem mydłem, usta wypłukaj czystą wodą, najlepiej przegotowaną, szczególnie przed i po jedzeniu. Kąp się jaknajczęściej.

2. Nie jedz rzeczy surowych i nie pij mleka nieprzegotowanego.

3. Surową wodę pij tylko z wodociągów. Wodę ze studzien, otwartych źródeł i potoków wolno pić jedynie po przegotowaniu.

4. Nie używaj przy piciu naczyń obcych bez poprzedniego starannego opłukania

5. Unikaj niepotrzebnego stykania się z ludźmi chorymi, lub przebywającymi w szpitalach.

6. Utrzymuj w czystości izbę szkolną, swoje mieszkanie, pościel, ubranie i bieliznę, a tęp robactwo jak: muchy, pluskwy, pchły, wszy i t.p., bo te roznoszą zaraźliwe choroby.

7. Nie śliń palców przy przewracaniu kartek książki i nie zwilżaj językiem marek pocztowych.

8. Unikaj wszelkiego, choćby najmniejszego skaleczenia skóry, a przedewszystkiem zanieczyszczenia rany.

9. Pracuj i sypiaj na świeżem powietrzu, a baw się na słońcu.

10. Pamiętaj i przestrzegaj zawsze by o każdym wypadku podejrzanej choroby w rodzinie, w okolicy, czy u sąsiadów, donieś natychmiast dyrektorowi swej szkoły, lub lekarzowi pobliskiemu. Jeżeli sam zachorujesz poważniej, poproś zaraz o lekarza.

Jak uchroni matka dzieci od najczęstszej choroby?

A tą chorobą, która najczęściej napastuje dzieci, bo aż w 30 proc. jest choroba angielska, czyli krzywica. Jeżeli widzicie dzieci z krzywymi nogami, rękami, źle rozwiniętą klatką piersiową i czaszką, oto macie obraz choroby angielskiej przed sobą. Często dołącza się do niej jeszcze tak zwane wodogłowie, to jest woda na mózgu. Ta to choroba hamuje najczęściej prawidłowy rozwój dziecka i matki powinny wszelkiemi siłami bronić od niej dzieci.

Istota tej choroby polega na niedostatecznem zwapnieniu nowo utworzonych kości. Zaczyna się ona często już w drugiej połowie pierwszego roku, ale rozwija się silnie i w następnych latach wieku dziecięcego. Wskutek tej choroby często mają dzieci bardzo stary wygląd. W szeregu przyczyn pierwsze miejsce zajmuje nieodpowiednie karmienie dziecka wadliwe, ciemne, brudne, wilgotne mieszkanie i osłabienie przez poprzedzające choroby.

Zwłaszcza niewłaściwe odżywianie dziecka, sztuczne karmienie mlekiem krowiem z butelki, zajmuje ważne miejsce w szeregu przyczyn. Przy karmieniu własną piersią matki, spotykamy chorobę angielską znacznie

rzadziej, zwłaszcza jeżeli odstawienie od piersi nie nastąpiło zbyt wcześnie Szczególnie rzadkie są w takich razach karmienia naturalnego ciężkie postacie choroby angielskiej. Ale często i u dzieci karmionych piersią macierzyńską spotykamy chorobę angielską, jeżeli matka jest słabowitego zdrowia, i jej mleko wskutek tego wodniste i ubogie w tłuszcz Matki karmiące dziecko własną piersią powinny się bardzo posilnie odżywiać. Przy karmieniu sztucznem mlekiem krowiem z butelki, grube błędy w diecie i przedwczesne dawanie pokarmów mącznych, są najczęstszą przyczyną choroby angielskiej

Stęchłe i duszne powietrze w mieszkaniu, brak słońca i świeżego powietrza wiele się do tej choroby przyczyniają Izbę trzeba koniecznie często przewietrzać. Już ta okoliczność, że choroba angielska częściej powstaje w zimie aniżeli w lecie, ma tę przyczynę w tym fakcie, że dzieci w zimie zamknięte są w ciasnych i dusznych izbach gdy latem rozkoszują się słońcem i powietrzem

Zapobieganie tej chorobie polega więc na odpowiedniem karmieniu dziecka i suchem jasnem mieszkaniu. Gdy już choroba się rozwinie trzeba dziecko posilnie karmić, dawać mu mleko, jaja, masło i nieco mięsa. Doskonale działają w takich razach tran i kąpiele słone temperatury 28 W lecie niech dziecko przebywa na słońcu

Dr. Władysław Chodecki.

Gruźlica, jako choroba społeczna i sposoby jej zwalczania.

Gruźlica jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych, a jednocześnie najbardziej złośliwych chorób ludzkości; jest ona niemal tak stara jak i ludzkość sama. Już w kościach mumji egipskich stwierdzone zostały zmiany gruźliczne również i starożytni grecy i rzymianie znali gruźlicę i starali się leczyć suchotników za pomocą świeżego i zdrowego powietrza w miejscowościach o łagodnym klimacie.

Aczkolwiek gruźlica jest chorobą znaną od tak dawna, jednak istotę jej i przyczynę wywołującą poznała ludzkość dopiero w XIX w. W r. 1882 wielki uczony niemiecki Robert Koch, wykrył prątka gruźliczego — właściwego sprawcę choroby. Swoisty ten zarazek, czyli bakterja, drobniutkie żyjątko, badane pod mikroskopem w kilkasetkrotnem powiększeniu ma wygląd cienkiej pałeczki—i stąd pochodzi nazwa „lasecznik“. Odznacza się on niezwykłą złośliwością, wytwarza bowiem jady, które działają niezmiernie szkodliwie na organizm ludzki zatruwając i osłabiając go w wysokim stopniu.

Laseczniki są niezwykle odporne i nie giną prędko pod wpływem czynników zewnętrznych; w wysuszonej plwocinie suchotników zachowują swoją złośliwość miesiącami, pod wpływem wilgoci i gnicia giną po 20 dniach, nawet zamrażanie do 8 stopni zimna nie osłabia ich żywotności Giną one szybko w porze gorącej lub pod działaniem silnych środków odkażających. Najdzielniejszym środkiem niszczącym laseczniki jest światło słoneczne, silne bowiem promienie słoneczne zabijają laseczniki w ciągu 2—3 godzin.

Laseczniki znajdują się wszędzie, gdzie istnieje proces gruźliczy, a więc przedewszystkiem w płucach, plwocinie i silnie suchotników oraz w każdym narządzie ciała porażonym przez gruźlicę. Gruźlica bowiem

jest to choroba, która może porażać nie tylko płuca. lecz prawie każdy narząd, a więc kości gruczoły, skórę, opony mózgowe, nerki jelita i t. d.

Najczęstszą jednak postacią gruźlicy jest postać płucna, — i o niej prawie wyłącznie mówić tutaj będziemy.

Przebieg gruźlicy płuc, czyli suchot, da się ująć krótko w następujący obraz.

Początkowe objawy gruźlicy płucnej są nader nieuchwytne. Choroba podkrada się powoli i zdradliwie. Pierwsze skargi chorego dotyczą zwykle ogólnego upadku sił, osłabienia, niedomagania i chudnięcia. Nieco później przyłącza się do tego nieznaczne pokaszliwanie. które stopniowo coraz bardziej się nasila. Jednocześnie pojawia się wydzielanie plwociny, początkowo skąpiej, później bardziej obfitej i gęstej, o zabarwieniu szaro-zielonkawem. W tym czasie chorzy spostrzegają u siebie stałe, choć niezbyt znaczne podwyższenie temperatury ciała wieczorem oraz poty w nocy i nad ranem. Często przytem odczuwają ból w piersiach, bądź to w boku, bądź w okolicy mostka, bądź też między łopatkami. Z biegiem czasu wszystkie te objawy się potęgują Ogólny stan chorych pogarsza się znacznie. Chorzy chudną, blędną, schną w oczach, —stąd trafna nazwa ludowa: „suchoty". Anemja staje się bardzo silną, kaszel męczący i stały, plwocina obfita, w tym też czasie w plwocinie znajdujemy krew lub też mogą występować silne krwotoki płucne. Ciężki oddech, ceglaste wypieki na twarzy zapadnięcie, błyszczące oczy, ogólne wychudnięcie i wyniszczenie pozwalają nam rozpoznać na pierwszy rzut oka suchotnika. W dalszym ciągu choroby chorzy już nie są w stanie opuścić łóżka i stopniowo następuje fatalne zajście—śmierć.

Jeżeli się przyjrzymy zmianom, które zachodzą w płucach przy procesie gruźliczym, to zobaczymy, iż pierwotnie w tkance płucnej powstają drobniutkie szare gruzeczki tak zw. gruzełki, od których powstała nazwa choroby:—„gruźlica". Gruzełki z początku są bardzo drobniutkie iż nie można ich dostrzec gołem okiem. Stopniowo rozrastają się one zlewają się ze sobą na większej przestrzeni, i w ten sposób powstają większe ogniska zapalne. W ogniskach tych tkanka płucna jest zagęszczona, zbita i zawiera o wiele mniej powietrza, niż tkanka zdrowa. wskutek tego uczęstniczy ona o wiele gorzej w procesie oddychania. Jeżeli gruźlica posuwa się jeszcze dalej, to w płucach tworzą się ogniska, gdzie tkanka płucna ulega martwicy, t j. obumieraniu i rozpadowi. Ogniska te zwą się ogniskami serowatemi, ponieważ masy. z których się one składają, są bardzo podobne z wejrzenia i gęstości do sera. W dalszym przebiegu sprawy masy serowate ulegają rozmiękczeniu, rozpływają się i przeistaczają w gęstą szaro-zielonkawą treść. Gdy przy kaszlu treść ta zostaje wydalona razem z plwociną, to w płucach powstają jamy gruźlicze. tak zwane kawerny. Zarówno ogniska serowate, jak i jamy gruźlicze bywają rozmaitej wielkości: od ziarnka prosa do wielkiego jaja kurzego, a nawet pięści. — Jeżeli sprawa gruźlicza toczy się dookoła lub w sąsiedztwie naczynia krwionośnego, to częstokroć i ono zostaje przez nią porażone i nadżarte, aż wreszcie pęka; objawem tego nazewnątrz jest obecność krwi w plwocinie wyplawanej lub nawet krwotok mniej lub więcej znaczny, zależnie od rozmiaru nadżartego naczynia. — W końcowych okresach suchot chorzy robią wrażenie szkieletów, są oni wyniszczeni w najwyższym stopniu, tracą częstokroć połowę pierwotnej swej wagi; przyłącza się do tego duszność i sinica

wreszcie śmierć wyzwala nieszczęsne ofiary od ich cierpień.

Nie zawsze jednak suchoty przebiegają w wyżej opisany tragiczny sposób,—gruźlica bowiem przy pewnych warunkach bywa uleczalną. Do wyleczenia jej konieczne są przedewszystkiem dwa czynniki: wczesne rozpoznanie choroby i systematyczne leczenie. Jeżeli rozpoznamy gruźlicę wcześnie, w okresie, gdy tkanka płucna nie uległa jeszcze znacznemu zniszczeniu, to w wielkiej ilości wypadków następuje zagojenie.

Polega ono na tem, iż dookoła ognisk zapalnych zaczyna się rozrastać specjalna tkanka, odgraniczająca je od zdrowego miąższu płucnego. Z czasem tkanka ta staje się coraz bardziej twarda i zbita i zaciąga się na podobieństwo blizny. Częstokroć odkładają się w niej sole wapnia; w w ten sposób ognisko gruźlicze wapnieje, i choroba przestaje szerzyć się dalej.

Oddawna już istniało przekonanie, że gruźlica płuc jest chorobą zaraźliwą. I rzeczywiście liczne badania naukowe dowiodły niezbicie jej zaraźliwości.

Wobec tego powstaje pytanie: gdzie znajduje się źródło zarazy i jaką drogą wnika ona do organizmu ludzkiego? — Odpowiedź na to jest jedna: **Głównem źródłem zarazy gruźliczej jest dotknięty gruźlicą człowiek; drugiem, o wiele rzadszem źródłem są zwierzęta chore na gruźlicę.**

Zakażenie powstaje w sposób następujący. Suchotnik obficie wypluwa plwocinę zawierającą ogromną ilość laseczników. Plwocina ta z czasem wysycha, zarazki w niej zawarte jednak nie giną. Wysychając, plwocina rozpada się na drobniutkie cząsteczki, które wraz z pyłem unoszą się w powietrzu i zostają wdychane do płuc przez ludzi zdrowych. Pod wpływem laseczników w tkance płucnej zaczynają powstawać opisane poprzednio gruzełki — i tem samem rozpoczyna się proces gruźlicy. To też zrozumiałą jest rzeczą, jak ogromnem niebezpieczeństwem dla otoczenia jest suchotnik, wypluwający wszędzie swą plwocinę, pełną zarazków.

Co do drugiego źródła zakażenia gruźlicą, to są niem zwierzęta, przeważnie krowy, które również chorują na gruźlicę, zwaną u nich perlicą. Mleko takich krów zawiera laseczniki nieco odmienne od ludzkich, lecz zdolne zarazić ludzi. Z tem to mlekiem dostają się one do organizmu ludzkiego, który zarażają, o ile mleko nie jest dobrze przegotowane.

W wyjątkowych wypadkach laseczniki mogą się również przedostawać do organizmu przez skórę, musi ona jednak w tym wypadku wykazać choćby najdrobniejsze uszkodzenia, czyli ranki naskórka.

Wyżej opisane procesy gruźlicze nie zawsze przebiegają w formie jednakowej, lecz dają cały szereg przejść, od form złośliwych, kończących się śmiercią w przeciągu kilku miesięcy, (t. zw. suchoty galopujące) do form, podlegających zupełnemu wygojeniu, lub postaci przewlekłych, ciągnących się lata całe z okresami potęgowania się choroby i okresami względnej poprawy. Ten różnorodny przebieg gruźlicy płuc zależy od całego szeregu czynników. Istnieją bowiem momenty sprzyjające jej powstawaniu i momenty — hamujące jej rozwój.

Do czynników pierwszych zaliczano dawniej dziedziczność; sądzono bowiem, iż gruźlica przechodzi bezpośrednio z rodziców na dzieci. Nowsze jednak badania wykazały, iż bezpośredniej dziedziczności suchot niema, t. j. że dziecko rodziców suchotników przychodzi na świat zdrowe czyli wolne od gruźlicy.

Istnieje natomiast t. zw. usposobienie dziedziczne, polegające na tem, iż dzieci rodziców suchotników wy-

kazują jedynie pewne wądliwości organizmu, jako to: płaską i zapadnię'ą klatką piersiową, nieproporcjonalnie małe serce, wąskie arterje i weny, dalikatną budowę i ogólną wątłość tkanek.

Wszystko to razem wzięte osłabia organizm i czyni zeń podatni podłoże dla rozwoju gruźlicy. Stąd też staje się rzeczą zrozumiałą, dlaczego dzieci suchotników tak łatwo i często same zapadają na suchoty: z jednej strony są one przez warunki życiowe skazane na przebywanie wśród chorych rodziców, rozsiewających zarazki, z drugiej strony — ich osłabiony ustrój łatwo tym zarazkom ulega.

Drugim czynnikiem, sprzyjającym powstawaniu suchot jest bieda społeczna, właściwa proletarjatowi, szczególnie przebywającemu w wielkich miastach. Stąd słusznie zwą suchoty „chorobą proletarjacką". Liczne badania naukowe ustaliły, iż ludności biednej umiera na gruźlicę 2, a nawet 3 razy więcej niż ludzi zamożnych. — Jakież są przyczyny tego zjawiska? — Po pierwsze niedostateczne pod każdym względem odżywianie proletarjatu, które — osłabiające siły organizmu — zmniejsza samo obronną siłę ustroju do walki z gruźlicą, powtóre — złe i ciasne mieszkania, złe bowiem warunki mieszkaniowe, ciasnota nieprzewietrzanie, brak słońca — przy obecności chorego suchotnika — ułatwiają zakażenie się zdrowych osobników. Dalej — ciężka zawodowa praca fabryczna, — badania bowiem wykazały, iż gruźlica płuc jest najczęstszą chorobą rzemieślników fabrycznych i że przeszło 50 proc. ich umiera na suchoty. Wreszcie alkoholizm sprzyja bezspornie powstawaniu suchot. Działa on szkodliwie nie tylko na żołądek, kiszki i wątrobę, lecz osłabia serce i poraża system nerwowy, oraz podrażnia drogi odechowe, które w ten sposób łotwiej ulegają zakażeniu gruźlicznemu. Pamiętać też należy iż codzienny znaczny wydatek na alkohol, przyczynia się do zwiększenia biedy i ogranicza inne konieczne wydatki, przez co sprowadza złe odżywianie, zaniedbanie i niehygjeniczne warunki życia.

Do innych przyczyn usposobiających do gruźlicy, odgoszono wiek. Sądzono, że w latach między 18 a 30 rokiem życia, organizm ludzki najłatwiej ulega suchotom. Obecnie jednak przekonano się, iż wiek nie gra tak wybitnej roli, albowiem zarówno dzieci jak i ludzie starsi a nawet starcy zgrzybiali nie są zabezpieczeni od rozwoju tej choroby.

U kobiet występują często suchoty wskutek szybko po sobie idących częstych porodów, a także pod wpływem długotrwałego karmienia. Zdarza się to najczęściej u kobiet, które już i uprzednio niezupełnie były zdrowe.

Z różnorodnych innych przyczyn, którym lekarze przypisują wzmożenie usposobienia do suchot, wymienić należy: syfilis, koklusz, zapalenie płuc i opłucnej, wreszcie uszkodzenie klatki piersiowej.

Przypatrzmy się teraz tym spustoszeniom, które czyni gruźlica wśród całej ludzkości. Są one przerażająco wielkie i rozległe. Obliczenia przedwojenne stwierdziły, iż jedna siódma część wszystkich zgonów przypada na gruźlicę. Jest to ilość ogromna, gdyż przewyższa ona znaczną liczbę ofiar w ludziach, pochłoniętych przez wszystkie inne choroby zakaźne, razem wzięte. Dość powiedzieć, iż rocznie umiera na gruźlicę 1.000.000 ludzi, co dziennie wynosi około 3.000! Samych zaś chorych na gruźlicę na świecie istnieje 7.000.000 Jak wielką jest liczba suchotników w poszczególnych krajach, można wnioskować chociażby z tego faktu, że w Niemczech przed wojną żyło 500.000 suchotników, a w Polsce przeszło 200.000.— Jeśli dodamy do

tego wyniki licznych badań sekcyjnych, które wykazują, że przeszło 90 proc wszystkich ludzi ulegało w swem życiu zakażeniu gruźliczemu, tedy zrozumiemy łatwo, jak olbrzymiem jest rozpowszechnienie gruźlicy. Wyniki tych smutnych badań wykazują jednak, że choć $^3/_4$ ludzkości ulega zakażeniu gruźliczemu, to z liczby zakażonych umiera tylko $^1/_5$ część Fakt ten przekonywa nas raz jeszcze, że niekażde zakażenie gruźlicą, musi niechybnie prowadzić do śmierci. Skoro zaś tak jest, tedy istnieje możność leczenia tej strasznej choroby. I — rzeczywiście — gruźlica może być zwalczona.

W jakiż sposób mamy walczyć z gruźlicą?

Walka ta ma dwa cele: 1) ratować ludzi chorych, 2) uniemożliwić szerzenie się zarazy wśród ludzi zdrowych.

Pierwszym warunkiem skutecznego leczenia chorych gruźliczych, jest wczesne rozpoznanie choroby. Im wcześniej ją rozpoznamy, tem prędzej i łatwiej ją wyleczymy. Nie powinniśmy więc czekać, aż wystąpią krwotoki płucne, aż kaszel stanie się ustawiczny, aż nastąpi stała gorączka i silny upadek sił, gdyż wówczas leczenie częstokroć już pomóc nie może. Musimy zwracać się do lekarza, gdy tylko wystąpią pierwsze objawy, o których mówiłem poprzednio. W tym celu, w Europie Zachodniej, a ostatnio i u nas, utworzone są specjalne przychodnie, poradnie, w których lekarz specjalista darmo, lub za małą opłatą, udziela niezamożnej ludności porad, wydaje lekarstwa i odsyła potrzebujących specjalnego leczenia, do odpowiednich uzdrowisk.

Leczenie pierwszych okresów suchot powinno mieć na celu usunięcie wszystkich złych czynników sprowadzających rozwój suchot. Ponieważ złe warunki mieszkaniowe, zaduch, ciasnota, brak słońca, złe odżywianie i ciężka praca w wysokim stopniu wpływają na rozwój gruźlicy, przeto musimy starać się dać chorym, oprócz odpowiednich lekarstw, obfite i dobre pożywienie, dużo powietrza i słońca i uchronić chorego od ciężkiej pracy i przemęczenia. W ten sposób organizm staje się bardziej silny i nie tak łatwo ulega chorobie, lecz nawet zaczyna skutecznie ją zwalczać.

Im dalej są posunięte suchoty, tem trudniej je leczyć

W tych to bowiem okresach, tkanka płucna jest bardziej zniszczona, a organizm w większym stopniu osłabiony. Jednak i teraz nadzieja niezawsze jest utracona i chory może być uratowany. Należy go bezwzględnie skierować do sanatorjum, gdzie będzie leczony wszystkiemi środkami, które nam podaje nauka.

Dla walki z gruźlicą niedość jest tylko leczyć chorych, trzeba również przeszkodzić chorobie szerzyć się dalej, t. j. dbać o to; aby zaraza nie przechodziła z ludzi chorych na zdrowych. Ponieważ wiemy, iż suchoty są zaraźliwe; przeto należy odosobnić każdego chorego na suchoty, to jest umieścić go w uzdrowisku, a jeśli to jest niemożliwe, to dać mu przynajmniej osobny pokój. Musimy dalej przestrzegać, aby chory na gruźlicę nie pluł byle gdzie, gdyż tym sposobem rozsiewa on wszędzie zarazki Chory powinien bezwarunkowo spluwać tylko do spluwaczki z płynem dezynfekującym.

Ponieważ zarazki są i w ślinie chorych, przeto chorzy muszą używać do jedzenia osobnych, dla nich tylko przeznaczonych naczyń Z tego samego powodu należy przestrzegać, aby chorzy nie całowali osób zdrowych, w szczególności dzieci. Otaczający zaś chorego, powinni często myć ręce i płukać usta. Pokój suchotnika należy utrzymywać w najdokładniejszej czystości i często prze

wietrzać, aby słońce i powietrze miały doń swobodny dostęp.

— Wobec tego, iż gruźlica jest chorobą ogromnie rozpowszechnioną, że dziesiątkuje całe społeczeństwa — więc musi być uważana za chorobę społeczną.

To też walkę z nią prowadzić powinny nietylko pojedyńcze jednostki, lecz całe społeczeństwa, tembardziej iż warunki sprzyjające rozwojowi gruźlicy, są w dużej mierze natury ekonomicznej. Im lepsze jest położenie gospodarcze społeczeństwa, tem mniejszy odsetek suchotników przypada na jego członków. Należy więc dążyć do polepszenia warunków życiowych, a więc do poprawienia warunków mieszkaniowych, odżywiania i warunków pracy, w szczególności — pracy kobiet i dzieci, i do podniesienia ogólnego dobrobytu, a co za tem idzie — danie możności szerokiego zastosowania zasad hygjeny czyli zdrowotności społecznej.

Społeczeństwa winny też świadomie i wydajnie prowadzić akcję zakładania i utrzymywania licznych uzdrowisk dla gruźlików, przychodni lekarskich, organizować opiekę domową nad chorymi. W zakres zadania walki społecznej z gruźlicą powinna również wchodzić opieka nad dziećmi, tak często zagrożonemi przez gruźlicę; opieka ta ma polegać na organizowaniu tak zwanej „Kropli Mleka", to jest instytucji, zajmującej się badaniem mleka, wydawanego dla niemowląt niezamożnym matkom, aby to mleko było wolne od zarazków gruźliczych i pod każdym względem dobre. Należałoby również zwrócić baczną uwagę na sprawę dokarmiania dzieci, szczególnie w wieku szkolnym oraz na racjonalne postawienie wychowania fizycznego. Wreszcie należy położyć duży nacisk na uświadomienie szerokich warstw ludności o niebezpieczeństwie, grożącem ludzkości ze strony gruźlicy i o sposobach i konieczności walki z tym jej straszliwym wrogiem.

Systematyczna walka z gruźlicą, podjęta w Europie Zachodniej przed mniej-więcej 30-tu laty, dała przed wojną wybitne wyniki: śmiertelność bowiem z gruźlicy zaczęła znacznie się zmniejszać. Np. w Prusach zmniejszyła się o 31½ proc.

Koniecznem jest, aby i nasze społeczeństwo — uprzytomniwszy sobie dokładnie, czem jest gruźlica i jak straszne są spustoszenia, — podjęło systematyczną i energiczną walkę z gruźlicą, pamiętając, iż walka ta uratuje niejednego chorego, a zdrowych uchroni od niebezpieczeństwa zarazy.

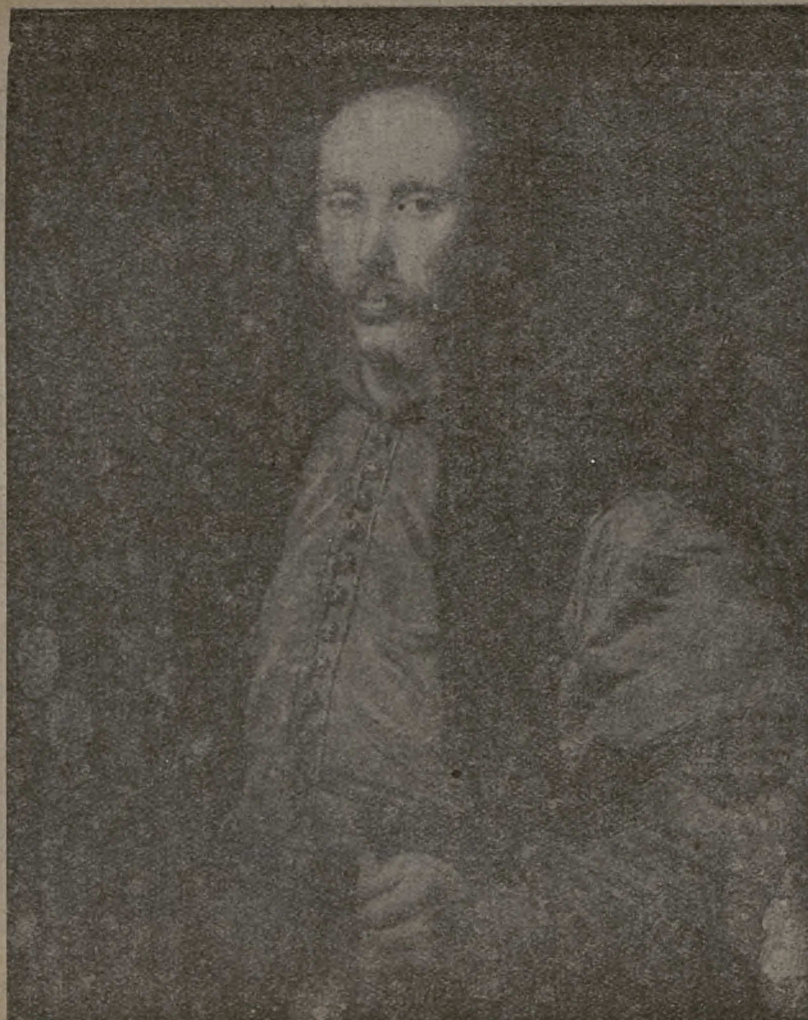
M. Stefanowski.



Dziad Ukraiński.



Typy litwinek.



Pan w kontuszu — staropolskim stroju.



Ozdobny pas słucki, który był ozdobą staropolskiego stroju.

Szkolnictwo w Wileńszczyźnie.

Ogólna ilość szkół na terenie Okręgu szkoln. wileńskiego, według powiatów przedstawia się następująco: m. Wilno szkół średnich ogólno-kształcących państwowych 6, ilość uczni 2,598; prywatnych 26, ilość uczni 3,509; szkół powszechnych 52, ilość uczni 10,932, prywatnych 27, ilość uczni 3,603; szkół zawodowych państwowych 2, ilość uczni 370; prywatnych 12; seminarjów nauczycielskich państwowych 3, ilość uczni 421; prywatnych 5, ilość uczni 350.

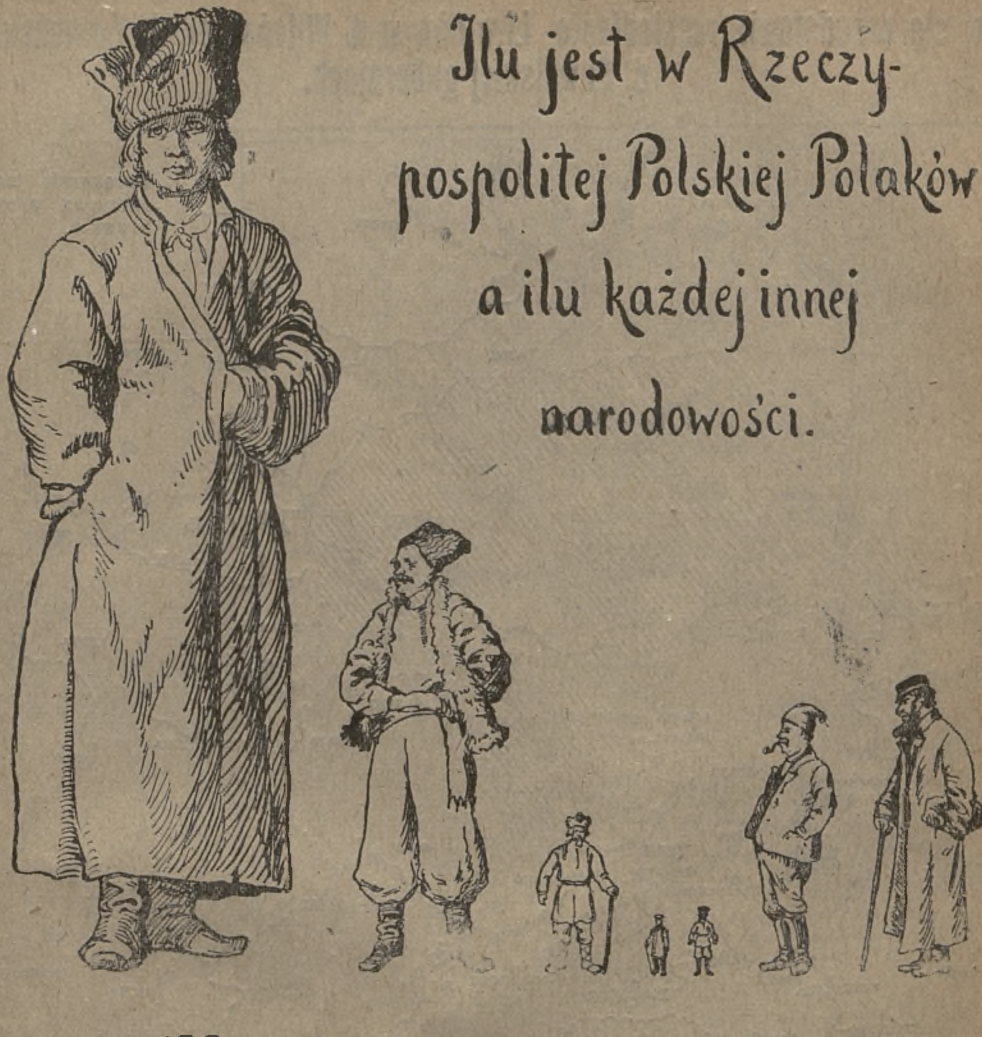
Powiat brasławski: szkół powszechnych państwowych 68, ilość dzieci 5.202; szk. prywatnych 2, ilość dzieci 224; powiat duniłowicki: szkół powszechnych państwowych 112, ilość dzieci 6.152; szkół prywatnych 3; powiat dzisnieński: szkół średnich państwowych 1, ilość uczni 336; szk. śred. prywatnych 1, uczni 70; szkół powszechnych państwowych 127, ilość uczni 8,279: prywatnych 15, ilość uczni 757; powiat Oszmiański szkół średnich państwowych 1, ilość uczni 328; szkół powszechnych państwowych 168; ilość uczni 3,973; szk. prywatnych 19, uczni 750; Seminarjum nauczyciel. państwowe 1, ilość uczni 68; powiat Święciański szkół średnich państwowych 1, ilość uczni 299; prywatnych 2, ilość ucz. 110; szkół powszechnych państw. 229, ilość dzieci 10,482; prywatnych 44, ilość uczni 1,717; seminarjum nauczycielsk. państwow. 1, ilość uczni 120; powiat Wilejski szkół średnich państw. 1, ilość uczni 189; prywatnych 3, ilość uczni 331; szkół powszechnych państwowych 115, ilość uczni 8,665; prywatnych 10, ilość uczni 614; szkół zawodowych państwowych 1, ilość uczni 58; szk. zawodow. prywatn. 1, powiat Wileńsko-Trocki szkół średnich państwowych 1; ilość uczni 216; szkół powszechnych państwowych 247, ilość uczni 11,524; szk. prywatnych 18, ilość uczni 653; seminarjum nauczycielskie 1, ilośćuczni 70.



Zygmunt Gąsiorowski
Kurator Wil. Okręgu Szkolnego.

Kuratorjum okręgu szkol. wileńskiego podlegają oprócz szkół zawodowych, znajdujących się na terenie Ziemi Wileńskiej (z wyjątkiem szkoły technicznej i szkoły ogrodniczej w Wilnie) wszystkie szkoły zawodowe znajdujące się na terenach woj. nowogródzkiego, poleskiego: częściowo białostockiego; a mianowicie: m. Grodno 4 szkołypow. Grodzieński 1; m. Białystok 1; pow. Słonimski 2 szk.; pow. Suwalski 1; pow. baranowicki 1; m. Brześć 1; pow. Sarneński 1.

Ilu jest w Rzeczypospolitej Polskiej Polaków a ilu każdej innej narodowości.



na każde 100 mieszkańców Polski jest w Rzeczypospolitej naszej

Polaków 65	Ukraińców 17,	Białorusinów 3,	Litwin nawet nie 1 (dopiero na 250 1)	Rosjanin nawet nie 1 (dopiero na 200 1)	Niemców 5	Żydów 7.

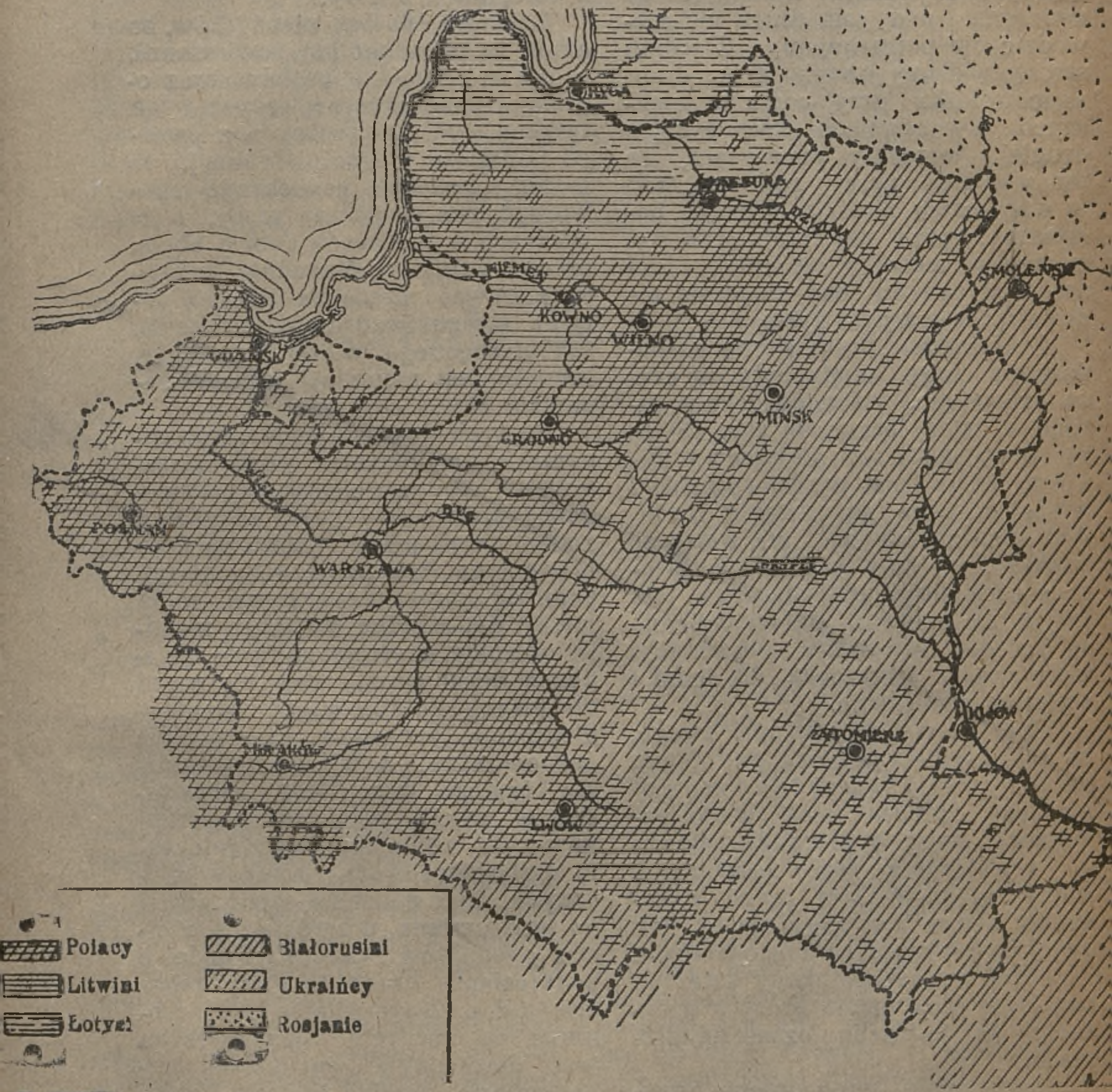
Inne narodowości Rrzeczypospolitej nazywają się powszechnie mniejszościami narodowemi. Polska konstytucja zapewnia jednakowe prawa dla wszystkich obywateli, a w roku ubiegłym zostały uchwalone ustawy językowe, które polegają na zapewnieniu praw języka miejscowego w urzędach, w szkolnictwie i w sądach, także, każdy może swoim językiem posługiwać się nawet w sądzie i urzędzie każdy dzieci swoje po swojemu kształcić może.

Jak się przedstawia rozsiedlenie Litwinów w d. Wileńskiej, d. Kowieńskiej i d. Suwalskiej guberniach.



Jak widzimy Kowno i dolna część Niewiaży nie jest przez Litwinów zamieszkana. Mieszkają tam Polacy, których Litwini gnębią nie dając im wolności języka, odbierając ziemię bezczeszcząc nawet ich groby z polskiemi napisami, i t. d. Czas, by było temu kres położyć.

Jakie narodowości mieszkają na ziemiach dawnej Polski?



Mapa ta przedstawia granice Polski z r. 1772, to zn. przed 1-ym rozbiorem.

Zagadnienia rolnicze.

Że rolnictwo nasze, szczególnie drobne, ma dużo bolączek, wymagających szybkiego a umiejętnego usunięcia, nad tem długo się rozwodzić nie potrzebujemy. Z jednej strony widzimy ubogie życie drobnego rolnika przy coraz to większych wymaganiach życiowych, z drugiej, jesteśmy przekonani, że ten warsztat pracy rolniczej, jaki w warunkach powiatu naszego posiadamy, przy należytem jego wyzyskaniu może w ogromnej większości wypadków dać zupełnie zadawalające warunki życia.

Zrujnowane przez wojnę gospodarstwa nasze zajęte były do czasu ostatniego, odbudową ruin, łataniem dziur, leczeniem ran. Obecnie w stosunku do drobnego rolnictwa, które jest więcej żywotne i więcej odporne na działanie żywiołów niszczycielskich, niż własność większa, możemy stwierdzić, że okres odbudowy gospodarstwa jest już na ukończeniu. Odłogi wojenne są podjęte, inwentarz popełniony, takie owakie schroniska dla ludzi i zwierząt wzniesione.

Czas najwyższy zwrócić uwagę, na to, że wytężona praca powojenna nie powinna się kończyć na wznowieniu tego, co było, lecz winna postępować dalej w kierunku celowego rozwiązania tego zagadnienia które wiecznie stoi przed rolnictwem a nim jest zagadnienie: jak zwiększyć wydajność gospodarstwa.

Niżej wyszczególniamy kwestje, pomyślne załatwienie których uważamy za potrzebę czasu najbliższego.

Nasamprzód udogodnienie użytkowania gruntów wiejskich przez zniesienie szachownicy. Jakkolwiek jest ono postawione na porządku dziennym, jednak zbyt wolno postępuje z powodu małego uświadomienia rolników. Akcja komasacyjna wymaga skupienia wysiłków społeczeństwa dla jej ożywienia jak z dołu, tak i z góry.

Znaczny odsetek nieużytków, bo około 15 proc. ogólnej powierzchni, w postaci błot i pasków, oraz ogromna ilość gruntów ornych i łąk tylko nawpół użytecznych z powodu nadmiaru wilgoci, wykazują, że możemy znacznie powiększyć i polepszyć swe warsztaty pracy, o ile włożymy w nie zasób dobrej chęci, pracy i kapitału. Wzbudzać te chęci, kierować pracę na należyte tory i wyszukiwać drogi uzyskania, tak niezbędnego w tej dziedzinie, kredytu jest niemniej ważnem zadaniem chwili obecnej.

Po tych dwóch zasadniczych zadaniach, wykonanie których, aczkolwiek trudne i sięgające podstaw gospodarstwa w sposób radykalny zmieni teren pracy i jaskrawo podniesie jego wydajność, nie możemy pominąć mniej radykalne, może mniej dla rolnika drobnego zrozumiałe, szerokie w swem zakresie żmudne w wykonaniu, lecz nie mniej dla swych skutków ważne zadanie— ulepszenia sposobów prowadzenia gospodarstwa. A więc: udoskonalenie żywego inwentarza, zaprowadzenie więcej urodzajnych gatunków zbóż, silniejsze nawożenie pola przy zastosowaniu nawozów sztucznych, wprowadzenie odpowiedniejgo płodozmianu, przeróbka na miejscu produktów rolnictwa i hodowli podniesienie drobnych gałęzi rolnictwa i t. p. Zastosowanie tych drobniejszych ulepszeń gospodarstwa jest niezbędnym warunkiem wykorzystania błogich owoców komasacji i ulepszeń meljoracyjnych. Wprowadzenie ich winno przejść drogą rozpowszechnienia wiedzy rolniczej w szkole i poza szkołą.

Wreszcie, jako alfę i omegę wszelkich usiłowań podniesienia

drobnego rolnictwa, jako niezbędny warunek polepszenia życia wiejskiego, stawiamy spółdzielczość. Tylko wówczas drobny rolnik będzie miał rzeczywistą korzyść ze swej pracy, chociażby doprowadził ją do największej wydajności, jeżeli zbywając produkta, nie odda lwiej części własnego dochodu handlarzowi, co niestety obecnie bardzo często ma miejsce. Ująć w swe ręce zakup, zbyt i przeróbkę produktów, zorganizować kredyt i samym radzić nad sprawami swego dobrobytu—to są zadania spółdzielczości rolnej.

Kończąc na tem krótki zarys prac, jakie w zakresie rolnictwa stawiamy na porządku dziennym, zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich, którzy mogą i chcą przyczynić się do ich przeprowadzonia, aby na szpaltach naszego pisma dzielili się z ogółem zdobytem przez siebie doświadczeniem rolniczem. *B. Ł.*

Znaczenie komasacji wsi.

Główne zło naszej wsi w stosunkach gospodarczych i ekonomiczno-społecznych, wypływa z szachownicy gruntów.

Przy trzechpolowym systemie gospodarstwa, przy trzech zmianach pól (ugór, ozimina, jarzyna), poszczególni gospodarze we wsi przeważnie posiadają po 5—8 sznurków w każdej z mianie t. j. razem 15—24 oddzielnych kawałków ziemi.

Zdarzają się wypadki, że ilość oddzielnych sznurków należących do jednego gospodarza sięga 60 i więcej, rozrzuconych w szachownicy z innemi gospodarzami tej samej wsi, a nawet i sąsiedniej wsi (zewnętrzna szachownica).

Jakie stąd wynikają szkody dla gospodarzy podobnej wsi, chyba każdemu gospodarzowi jest wiadomem.

Wskażę pobieżnie na niektóre z nich, a mianowicie:

1. Strata dla gospodarzy dużej części gruntów ornych, zajętych miedzami, oddzielającymi sznurek od sznurka. Obszar ogólny takowych, jak pokazała już praktyka scaleniowa, wynosi nieraz 3—4 dziesięciny na średnią wieś.

2. Niezmierne oddalenie niektórych pól od domu i zabudowań gospodarskich, co pociąga za sobą nieprodukcyjny rozchód czasu i siły roboczej. Praktyka wykazała, że naprz. nawożenie gnojem pól odległych od siedziby o 4 wiorsty i dalej, wcale nie opłaca się.

3. Trudność uprawy małych lub wązkich działek, na których nie tylko że nie można użyć pożytecznych narzędzi rolniczych, a nawet zwykła brona nie może pomieścić się.

4. Wielka ilość miedz znajdujących się pomiędzy sznurkami, jest rozsadnikiem wszelakiego rodzaju chwastów i szkodliwych dla kultury rolnej, traw, które stale zanieczyszczają pola.

5. Posiadając gospodarstwo w sznurach i w szachownicy, jeden gospodarz zależy od innych i nie ma możności urządzić swe gospodarstwo według swego życzenia; nie może zaprowadzić racjonalnego płodozmianu, ani zasiać koniczyny lub łubinu i wogóle wykorzystać cały swój grunt racjonalnie.

Nic zatem dziwnego, że i wydajność zboża gospodarstw—sznurowych w porównaniu z gospodarstwami samodzielnemi na kolonjach, jest marną, a mianowicie: 1 dziesięcina daje żyta przeciętnie 20—40 pudów i to w dodatku ziar-

na marnego i mocno zanieczyszczonego nasionami chwastów.

Podobny stan rzeczy powoduje, że najbardziej rozpowszechniony typ gospodarstw włościańskich w woj. Wileńskiem od 3—5 dziesięcinowych wiąże ledwo—ledwo koniec z końcem i to przy glebach nienajgorszych, a czasem nawet i dobrych— gliniastych zmiązłych, jakie posiada ziemia Wileńska.

Posiadając te same 3—5 dzies. w jednym kawałku można bezwarunkowo mieć daleko lepsze i korzystniejsze rezultaty gospodarki, rozchodując tę samą ilość pracy i czasu, prowadząc jedynie gospodarkę nieco racjonalniej.

Przykładów tego mamy już dosyć dużo na miejscu i w powiatach sąsiednich w postaci gospodarstw na kolonjach przedwojennych i działkach osadniczych.

Gospodarze samodzielnych kolonij (parcel), otrzymują z dziesięciny 40—70 pudów żyta, przytem zazwyczaj ziarna dobrego, czystego, zawdzięczając temu, że mogą na swym gruncie zastosować pewne systemy i środki, które są niemożebne lub bezcelowe na szachownicy jak to: ulepszone nasiona siewne, nawozy zielone, odpowiedni płodozmian, posiew traw pastewnych i t.p.

Jedynem wyjściem z obecnego złego położenia jest scalenie wszystkich oddzielnych sznurków należących do poszczególnych gospodarzy wsi i skomasowanie takowych na oddzielne kolonje (chutory).

Jednakowoż sama komasacja przy dzisiejszem rozdrobnieniu włościańskich gospodarstw niezawsze daje się pomyślnie uskutecznić.

Stosunki wioskowe są tak ułożone, że gospodarstwa drobniejsze na szachownicy wygrywają, wobec tego, że mają możność hodować inwentarza więcej, niż to pozwalałaby przestrzeń gruntów ich własnych.

Często zdarza się, że gospodarz posiadający we wsi w szachownicy 2 dz. hoduje tyleż bydła, co i gospodarz posiadający 15 dz.

Całoletnie wspólne pastwisko daje możność przychówek przetrzymać przez wiosnę, lato i jesień, coprawda inwentarz ten głodujezimową porą i gospodarz zmuszony jest częściowo go wyprzedawać.

Wobec czego jasną jest rzeczą, że prawdziwymi i zrozumiałymi przeciwnikami komasacji, są małorolni gospodarze.

By akcja komasacyjna miała powodzenie i była zdrową i racjonalną, trzeba tym małorolnym, którzy tracą przy komasacji, dodać gruntu (t.j. upełnorolnić), by odczuli oni wszelkie korzyści komasacji, narówni z pełnorolnymi gospodarzami.

Do tej sprawy obecnie Urząd Ziemski przywiązuje bardzo dużo wagi i w tych wypadkach, gdzie tylko może, upełnorolnia przy komasacji małorolnych gospodarzy, przez dodanie pewnego terenu (obszaru) do obszaru scaleniowego wsi.

Niestety nie wszędzie to daje się uczynić. O ile wieś komasując się, graniczy z majątkiem Państwowym, wywłaszczonym w myśl Ustawy z 17.XII 1920 r. na osadnictwo wojskowe i reformę rolną, część gruntów rządowych przydziela się do wsi. Przy parcelacji zaś prywatnej uskutecznić powyższe jest nieco trudniej. Chociaż Ustawa z dnia 31 lipca 1923 r. (o komasacji) i przewiduje możność wywłaszczenia część majątku na ten cel, ale urzeczywistnić to ze względów prawnych i formalnych jest dość trudno, chyba właściciel sam pójdzie na spotkanie potrzebom wsi komasującej się i odprzeda jej na ulgowych warunkach część graniczących ze wsią gruntów.

Ieea komasacji gruntów obecnie jest dostatecznie zrozumiana przez masę włościańską, przeważnie przez młodsze pokolenie, które mniej jest konserwatywne, do tego przyczyniły się: najpierw wojna światowa, która dała możność mnogim oglądać gospodarstwa w innych krajach (Wschodnie Prusy-niewola w Niemczech), powtóre do tego przyczyniły się przykłady na miejscu mianowicie kolonje powstałe przez wojnę, oraz gospodarstwa prowadzone na działkach przez osadników wojskowych, które obserwować można przeważnie w pograniczych gminach pow. Dziśnieńskiego, gdzie od 1922 r. pracują na kolonjach.

Ogólne zainteresowanie na wsi, a nawet w mieście komasacją jest ogromne, co w zupełności jest zrozumiałe, dla wsi z przyczyn wyżej przytoczonych, dla miasta — dla społeczeństwa ze względu na stosunki społeczno-polityczne, które bezwarunkowo na tem zyskują.

A zatem w interesach ogólnopaństwowych jest, by rozpoczęta przez Urz. Ziemskie akcja komasacyjna rozwinęłaby się w szerokiej skali i w szybkim tempie, by sąsiadka nasza Rosja bolszewicka nie zawstydziłaby nas, uprzedzając nas w tej akcji. Bo wiadomości dochodzące z za kordonu sowieckiego stwierdzają, że bolszewicy również przeprowadzają u siebie komasację wsi, co czynią chyba nie tylko w celu uzdrowienia stosunków agrarnych i polepszenia dobrobytu wsi, ale również w celach zaagitowania i zaimponowania masie włościańskiej znajdującej się po obu stronach granicy Polsko-Bolszewickiej ze względów politycznych.

Kto pierwszy dociągnie celu w tym kierunku, trudno przewidzieć, wobec dość skomplikowanego u nas trybu postępowania przy scalaniu gruntów w związku z obowiązującemi przepisami wykonawczemi, również i skomplikowaną procedurą biurową. Sądząc z ostatnich wiadomości w prasie, Ministerstwo Ref. Roln. obecnie opracowuje projekt noweli do ustawy o komasacji, zmierzającej ku uproszczeniu całego trybu postępowania przy pracach tecnicznych oraz biurowych, przy przeprowadzeniu komasacji.

Miejmy więc nadzieję, że przyszła Ustawa o komasacji uprości całe postępowanie i da możność rozwinąć akcję komasacyną w całej pełni, na ile na to pozwalą siły techniczne.

Jak przystąpić wsi do homasacji.

Ustawa z dnia 31-go lipca 1923 r. przewiduje poniekąd komasację wsi przymusową, a mianowicie zgodnie z tą Ustawą, dostatecznem jest by do Pow. Urz. Ziemsk. wpłynęło podanie od gospodarzy posiadających $^1/_{10}$ część gruntów całej wsi.

Naprzykład wieś liczy około 200 ha ziemi, ogólnej ilości gospodarzy przypuśćmy 25, otóż dostatecznie, by zgłosiło się kilka gospodarzy, ogólny obszar ziemi których stanowił 20 ha; chociaż reszta gospodarzy władających razem 180 ha. nie życzyłaby komasować się, P.U.Z. może przystąpić do prac kamasacyjnych, przyczem koszta związana z kamasacją ponoszą wszyscy bez wyjątku gospodarze. W niektórych tylko wypadkach Urz. Ziemski oswabadza od kosztów poszczególuych gospodarzy, o ile stwierdza, że są biedni i nie mogą opłacić.

Narazie, Urządy Ziemskie w Wileńszczyźnie, nie przystępują do prac komasacyjnych w tych wsiach gdzie niema przeważającej większości życzących komasować się, a to ze względu na to, że narazie może wybierać dla komasacji podania gospodarzy wsi z jednomyślną uchwałą

Gromady, lub przeważająca ilością głosów za komasacją.

Tłomaczy się to tem, że prowadzenie prac pomiarowych i innych, we wsi, gdzie większość gospodarzy nieprzychylnie traktują, jest związana z różnemi przykrościami o charakterze technicznym i moralnym.

Co należy uczynić gospodarzom wsi, by Urząd Ziemski wszczął niezwłocznie postępowanie komasacyjne?

Zebrać Gromadzkie (ogólne) zebranie wsi i ustalić ilość gospodarzy życzących zlikwidować dotychczasowy tryb gospodarstwa na sznurkach w szachownicy i przejść na kolonje z budynkami lub bez budynków, pozostawiając swe siedziby na starem miejscu we wsi.

Gdy uwidoczni się na zebraniu, że większość gospodarzy życzy skomasować swe grunta, należy przesłać pocztą lub przynieść osobiście podanie do Powiatowego Urzędu Ziemskiego podpisane przez wszystkich życzących skomasować wieś. Do podania tego muszą być dołączone: stare dokumenta wsi (akta nadzielne) z roku 1863—1867, planik lub odręczny szkic gruntów wsi, imienny wykaz wszystkich gospodarzy, z wykazaniem, kto posiada jaką część pierwotnego nadziału, ile dziesięcin, kto uprawomocniony jest do głosowania na zebraniach gromadzkich. Powyższy wykaz musi być poświadczony przez wójta lub sołtysa gromadzkiego.

W samem podaniu należy zrobić wzmiankę, czy gospodarze życzą sami wynająć geometrę (Upoważn. przez Min. Ref. Roln.) lub chcą, by wieś była skomasowana przez rządowego geometrę.

Za roboty prowadzone przez rządowego geometrę Rząd pobiera opłatę w wysokości 8—12 zł. od hektara w zależności od charakteru prac pomianowych (o ile nie trzeba obmierzać stary stan posiadania gospodarzy t. j. oddzielnie wszystkie sznurki, to płaca wynosi tylko 8 zł.

Podania w sprawie komasacji opłacie stemplowej nie podlegają.

Po otrzymaniu takiego podania z załącznikami Komisarz Ziemski, zjeżdza na miejsce — do wsi w celu sporządzenia wywiadu z protokułu uchwały gromady, który zatem przesyła go do Okręgowego Urz. Ziemskiego, gdzie takowy zatwierdzają i wyznaczają geometrę dla robót pomiarowych na miejscu.

Pomoc Rządowa.

By dać możność gospodarzom skomasowanej wsi prędzej wzmocnić się gospodarczo na swych nowych kolonjach, Rząd oswobadza od płacenia podatków Państwowych w ciągu lat dwóch.

Obecnie Rząd wydał zarządzenie Polskiemu Bankowi Rolnemu w Warszawie, wydawania pożyczek gospodarzom komasujących się wsi, przeważnie dla tych, którzy przewożą swe budynki na kolonje. Rozmiar tych pożyczek sięga 1.000 złotych z terminem od 6—10 lat, z oprocentowaniem 6% rocznie.

Podania o pożyczki, należy skierowywać do Komisarza Ziemskiego

A. Erdman
Inż. — Agronom.

Uwłaszczenie czynszowników.

Od dnia 21 lipca 1924 r obowiązuje nowa ustawa (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 63, poz. 617 z 1924 r.) w sprawie uwłaszczenia b. czynszowników, b wolnych ludzi i długoletnich dzierżawców w województwach wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, a w tej liczbie i na Wileńszczyźnie.

Z mocy tej ustawy mogą nabyć na własność użytkowane przez siebie w dnia 31 października 1923 r grunte wieczyści czynszownicy, byli t. zw. wolni ludzie i długoletni dzierżawcy, licząc na jednego dzierżawcę 40 dziesięcin (43,70 hektarów). Do gruntu nie mogą być wliczone pastwiska, z których korzystają dzierżawcy w lasach właściciela. Zainteresowanych jeżeli chcą się dowiedzieć, czy mogą na tej podstawie starać się o nabycie gruntów odsyłamy do samej ustawy, ponieważ musielibyśmy ją powtórzyć tu w całości.

Osoby, pragnące skorzystać z uprawnień ustawy, powinny zwrócić się z podaniem ustnem lub piśmiennem do miejscowej komisji uwłaszczeniowej w ciągu 4 lat od dnia 21 lipca bieżącego roku. Do składu komisji uwłaszczeniowej należą:

Komisarz ziemski, jako przewodniczący, sędzia pokoju, przedstawiciel starostwa i wyznaczeni przez Ministerstwo Reform Rolnych na wniosek wojewody: jeden przedstawiciel większej własności rolnej (powyżej 45 dzies.) i jeden przedstawiciel drobnych dzierżawców względnie ich zastępcy. Redakcja zwraca uwagę wszystkich zainteresowanych dzierżawców, aby przypilnowali czy wyznaczony został przedstawiciel. któryby należycie bronił ich interesów w komisji uwłaszczeniowej:

Komisja uwłaszczeniowa ma prawo w razie potrzeby, do określenia ceny nabycia gruntu i załatwiania wszelkich spraw wynikłych przy zmianie właściciela. Przeliczenie sum rublowych będzie dokonywane według wartości; 100 rb. równe 266 złotych. Następnie komisja uwłaszczeniowa ma prawo rozłożyć użytkownikowi spłatę całej ceny szacunkowej na raty na przeciąg czasu 12 lat stosownie do okoliczności z dodaniem procentów w stosunku 6 pr. rocznie.

Od orzeczenia komisji uwłaszczeniowej można apelować w terminie miesięcznym do Okręgowej Komisji Ziemskiej na ręce jednak komisji uwłaszczeniowej. Od orzeczenia Okręgowej Komisji Ziemskiej, można się odwołać do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie.

S.

Jak starać się o odroczenie służby wojskowej.

Na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem może być udzielone:

1) Jedynemu żywicielowi rodziny, o ile utrzymanie tej rodziny jest zależne od jego pracy i o ile poborowy ten obowiązek istotnie spełnia.

Tu należą: a) jedyny syn niezdolnych do pracy rodziców, wdowy, lub wdowca, oraz jedyny syn niezdolnej do pracy nieślubnej matki; b) jedyny rodzony lub przyrodni brat osieroconego i do pracy niezdolnego ślubnego, lub nieślubnego rodzeństwa; c) syn lub brat, którego brat, względnie bracia

pełnią faktyczną służbę w wojsku stałem z tytułu powszechnego obowiązku służby wojskowej, ewentualnie mają niżej niż 15 lat życia, względnie są niezdolni do jakiejkolwiek pracy zarobkowej z powodu ułomności fizycznej lub umysłowej lub też wyemigrowali conajmniej od 5 lat i przebywają stale zagranicą, nie dając wsparcia.

2) Właścicielom odziedziczonych drobnych gospodarstw rolnych.

3) Osobom, odbywającym studja teoretyczne lub praktyczne, jak również terminatorom u majstrów rzemieślniczych.

Podanie o odroczenie służby wojskowej wnosić należy do właściwych Powiatowych Komend Uzupełnień lub do Komisji przeglądowej. Podanie takie mogą wnosić sami poborowi lub ich rodziny (rodzice, rodzeństwo rodzone lub przyrodnie zarówno ślubne jak i nie).

Do podania należy dołączyć: 1) wyciąg familijny; 2) zaświadczenie Urzędu gminnego o stanie majątkowym proszącego i jego rodziny. Zaświadczenie powinno dokładnie wykazywać stan majątkowy z wyszczególnieniem posiadanych nieruchomości oraz wartości i dochodu posiadanego majątku. W zaświadczeniu tem musi być również wykazane, czy zainteresowani nie otrzymują jakichkolwiek wsparć lub zapomóg rządowych, czy prywatnych.

Odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem może być udzielone tylko na przeciąg jednego roku, po którego upływie poborowy, o ile nie uzyska ponownego odroczenia, obowiązany jest stawić się do służby w wojsku. Jeżeli warunki dla których poborowy uzyskał odroczenie trwają z roku na rok bez zmiany do 1 października tego roku kalendarzowego, w którym poborowy kończy 23 lat życia, w takim razie zostaje on wcielony do wojska stałego na 5 miesięcy i przeniesiony po ich ukończeniu do rezerwy (zwolniony).

Jeżeli P. K. U. lub Komisja przeglądowa odmówi przyznania ulgi z powodu, że uznała członków rodziny poborowego za zdolnych do pracy, wolno jest wnieść zażalenie do Komisji stałej przy Dowództwie Okręgu Korpusowego w Grodnie i ta zarządzi ponowne badanie dotyczące członków rodziny.

Wzór podania:

(Zewnątrz).

Do Powiatowej Komisji Uzupełnień
względnie
Do Komisji Przeglądowej

w..............................

Jan Burda, ojciec poborowego Adama Burdy urodzonego .... w Iwju powiatu Lidzkiego

prosi

o odroczenie służby wojskowej tegoż Adama Burdy na 1 rok.

(Wewnątrz).

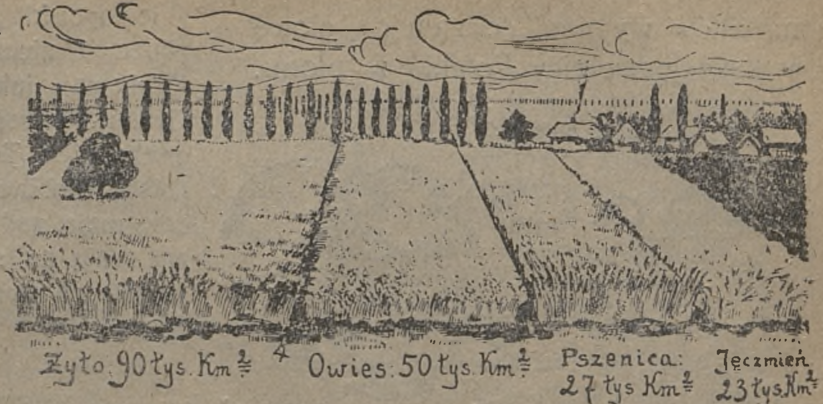
Wysoka Komisjo!

Załączając wyciąg familijny i poświadczenie majątkowe na dowód, że syn mój, Adam Burda, jest jedynym mym żywicielem, proszę o łaskawe odroczenie jego służby wojskowej do dnia 1 października ....

Podpis.

Ile sieje się w Polsce każdego zboża.

Gdy zliczyć w jedno wszystkie pola, obsiane w Polsce żytem osobno, zliczyć razem wszystkie pola, obsiane owsem, potem zliczyć razem wszystkie pola obsiane pszenicą i tak samo wszystkie pola obsiane jęczmieniem, to okaże się, że:



żytem obsiewa się w Polsce	90	tysięcy kilometrów kwadratowych.
owsem " " " "	50	" " "
pszenicą " " " "	27	" " "
jęczmieniem " " " "	23	" " "



Ile plonu z jednego hektara (czyli z jednej dziesięciny) zbiera rolnik w różnych dzielnicach Polski.

Widać tu w 5 rządkach 5 różnych rodzajów płodów rolnych. W każdym rządku widzimy po 6 niejednakowych worków lub kup ziemniaków. Każdy worek czy kupa oznacza plony w innej dzielnicy Polski, a ostatnie, najwyższe worki i najwyższa kupa oznaczają plony w obcym kraju—w Belgji. Wszystkie 4 pierwsze worki i pierwsza kupa z lewa oznacza średnie plony w ziemi grodzieńskiej, brzeskiej wileńskiej, czyli w Ziemiach północno-wschodnich. 4 następne worki i następna kupa oznaczają średnie plony, z Wołynia i t. d. Numery oznaczają ile centarów zbiera się z 1 dziesięciny. Literka Q obok numeru oznacza wyraz „centar", (Centar ma 100 funtów).

Ile funtów chleba i ile funtów ziemniaków wypada codzień na głowę w każdej dzielnicy Polski z plonu, który zbiera ta dzielnica.



1) Jeśliby dzielić wszystek plon, który zbiera każda dzielnica, porówno między wszystkich jej mieszkańców, toby każdy człowiek dostawał codzień w Ziemi grodzieńskiej, brzeskiej, wileńskiej, czyli w Ziemiach Wschodnich, po półtora funta chleba i mało co więcej, jak po funcie ziemniaków.

2) Zupełnie tak samo wypadłoby na Wołyniu, bo choć tam więcej zbierają, ale też ludzie mieszkają nieco gęściej.

3) W Małopolsce, gęsto zaludnionej, wypadłoby chleba trochę mniej niż po półtora funta, ale ziemniaków przeszło po 2 funty.

4) W Kongresówce — chleba przeszło po 3 funty, ziemniaków przeszło po 5 funtów.

6) W obcej Belgji przypadłoby w sam raz tyle, co w naszej Wielkopolsce.

Nic też dziwnego, że z Wielkopolski wywozi się i zboże i ziemniaki tak do Krakowa, jak do Wilna Grodna i wogóle do Ziem wschodnich. Tam w Wielkopolsce z obfitego plonu ludzie mają nad potrzebę, tu zaś mają ze swych plonów zamało na swe własne potrzeby.



O ile więcej mają gruntu wszyscy razem drobni rolnicy od wszystkich razem właścicieli wielkich.

Jak się rozpoznaje wiek u koni.

Młode konie są mniejsze i drobniejsze aniżeli konie dorosłe i starsze. Nadto u młodych koni dołki nad oczami są wypełnione, a rowek pod szczęką dolną (w sankach) jest płytki.

Konie stare mają głębokie dołki nad oczami, toż samo głęboki rów podszczękowy, tak iż można tam całą pięść włożyć.

Na głowie porasta u nich rozproszony siwy włos. Fałd skóry wypuszczony z pod palców rozchodzi się powoli, bo stara skóra jest

już sztywna, a nie gęstsza jak u młodych.

Podane tutaj oznaki nie wystarczają jednakże, by oznaczyć dokładnie wiek konia. Aby wiedzieć, ile ma lat koń, trzeba zajrzeć w zęby.

U koni rozpoznają się lata z zębów przednich dolnej szczęki Każdy koń ma przednich zębów tak w dolnej jak i w górnej szczęce po 6.

Rozróżnia się zęby mleczne (źrebięce) i zęby stałe (końskie). Zęby mleczne mają źrebięta, zęby zaś stałe konie dorosłe.

Zęby mleczne są małe, białe dosyć szerokie u góry, przy samym dziąśle zaś zwęża się znacznie szyjka zęba. Na przedniej powierzchni można także widzieć kilka płytkich rowków, te przebiegają od góry ku dołowi.

Zęby stałe są duże, żółtawe, przytem węższe, na powierzchni przedniej znajduje się tylko jeden rowek wzdłuż zęba przebiegający.

Zmiana zębów mlecznych na stałe. Każdy koń zmienia zęby mleczne na stałe: mleczne wypadają, a na ich miejsce wyrastają stałe. Najsamprzód wypadają w pół trzecia (2½) roku pierwsze dwa zęby mleczne, które znajdują się w samym środku (cegi), a na ich miejsce wyrastają 2 stałe.

W rok później, bo w 3½ roku wypadają 2 obok stojące zęby (średnie), t. j. jeden z jednej strony cegów a drugi z drugiej strony cegów, a ich miejsce zajmują 2 stałe zęby.

W 4½ l. wylatują ostatnie 2 zęby skrajne (okrajki) i zaraz wyrastają w tem samem miejscu 2 stałe.

Każdy nowo wykluty ząb stały potrzebuje pół roku czasu, by wyrósł do wysokości obok stojącego zęba i ścierał się z górnym zębem szczęki górnej.

W górnej szczęce tak samo zmieniają się zęby mleczne na stałe jak i w dolnej.

A zatem koń liczy:

Lat 3 (t. j. ukończonych 3 lata), gdy ma w dolnej szczęce 2 zęby stałe w samym środku (cegi), zaś 4 obok stojące są mleczne.

Koń liczy lat 4, gdy ma 4 zęby stałe (cegi i średnie) zaś 2 skrajne są mleczne.

Koń liczy lat 5, gdy ma 6 zębów stałych i niema już żadnego mlecznego.

Miary i wagi metryczne.

Miary długości.

Kilometr ma 1000 metrów.
Metr ma 100 cent.
Centymetr ma 10 milim.

Miary wagi.

Tonna ma 10 centnarów metr.
Centn. podw. ma 100 kilogramów.
Killogram ma 1000 gramów.

Miary powierzchni.

Hektar ma 100 arów. (ar to jest 100 metrów kwadratowych).

Miary objętości.

Hektolitr ma 100 litrów (gpybyśmy zrobili naczynie sześcienne o równych bokach, mające i na wysokość i wszerz i wzdłuż po 10 centymetrów, to byłby to właśnie litr).

Miary rosyjskie, w porównaniu do metrycznych.

Miary długości.

Wiorsta ma 500 sążni równ. się 1 km. 67 m.
Sążeń ma 7 stóp równ. się 2 m. 13 c.
Stopa ma 12 cali równ. się 1 trzeciej metra.
Sążeń ma 3 arszyny.
Arszyn ma 16 wierszków.

Miary powierzchni.

Dziesięcina ma 2400 sążni równ. się kw. 1 ha i 9-a.

Miary objętości.

Beczka ma 40 wiad. rów. się 1 hl. 9 l.
Wiadro ma 10 krużek równa się 12 i 1-ej czwarta litra.
Krużka ma 10 czarek.

Miary wagi.

Berkowiec ma 10 pudów równ. się 164 kilogramam.
Pud ma 40 funtów równ. się 16 kg. i 380 gram.
Funt ma 32 łuty równ. się 409 z. i pół.
Łut ma 3 zołotniki równ. się blisko 13 gram.

Wesołe kawałki.

— Panie gospodarzu, ja tej herbaty wcale pić nie mogę! Ona jest cała zamącona!

— Dobry pan sobie jesteś! Czy pan nie wiesz, że teraz w całej Rosji panuje okropny zamęt, a przecież to jest prawdziwa rosyjska herbata!

— Niech pan rzeźnik nie targuje... to jest wieprzak gatunkowy.

— A z jakiej on rasy pochodził

— Nie pochodzi on z żadnej rasy, jeno z chlewa.

— Cóż to, Bolciu, nie cieszysz się zabawkami, coś dostał na urodziny?...

— Co mam się cieszyć... Ja tylko myślę, ile razy w skórę dostanę, jak to wszystko potłukę!...

— Cóżeś takzmartwiony, mój kapitanie, cóż ci to dolega?... co?...

— Zle ze mną!... ostatni ząb mi wyleciał!... Czem ja teraz będę jeść?...

— Mój drogi, to jeszcze pół biedy!... Mogłoby być gorzej. Pomyślno sam, gdybyś tak miał wszystkie zęby, a nie miał co jeść?... prawda?...

— Marcinie! sprzedajta mi to krówsko.

— Kupta se lepiej jenszą; ja nie mam ochoty swojej sprzedawać.

— A to pocośta ją prowadzili na jarmark?

— Kiej mię kobita samego nie chciała nikaj puścić, żebym bałamuctwa nie zrobił, tedy poszedłem z krówskiem, bo tak się mojej wydało, że będzie przespieczni.



— Bosacki, czem się tam bawisz pod stołem?

— Niczem...

— Pokaż to w tej chwili!...

Gdy żył, walczył z losem srodze,
Kto mógł go z posady spychał;
Gdy zaś umarł, w krokodyli płacz uderzą: Biedny Michał!

— Pogardziłaś mną — woła rozżalony. Pójdę w świat! Będę walczył i zwyciężę. Moje nazwisko stanie się głośne, a ludzie będą mnie zazdrościć bogactw

— Kiedy to już nastąpi, — powtórz pan wtedy swoje oświadczyny, —odpowiada z całym spokojem panna.



— Cóż to? byłeś już od roku zaręczony z panną Marją i zerwałeś?

— Obecnie nie mogę...

— Dlaczego? Zerwałeś?

— Cukier podrożał, a ona pija bardzo słodką herbatę.



Podwójnie się wsypał.

— Pani, jaka pani dziś ładna, jaki cutowny uśmiech, oczy, minka—woła przez delefon rozkochany Jaś.

— Panie, panie, skądże pan to wszystko widzi, telefon przecie nie ma lustra odpowiada mu ukochana Micia.

— Rzeczywiście tom się wsypał, wyjątkowo pani źle wygląda.

Ktoś dzwoni. Służąca otwiera drzwi.

— Czy pani w domu?...

— Niema proszę pana.

— Czy prędko będzie?...

— Albo ja wiem. Pani pojechała na cmentarz. Jeżeli jej tam będzie przyjemnie, to i do zmierzchu zabawi.



1. Nie staraj się stać podobnym jemu, Czytelniku!



2. Tak wygląda bandyta bolszewicki, kiedy się zjawia na granicy wojsko.

Augustów.

Augustów leży wśród wód i lasów, nad rzeką Nettą i między jeziorami, od imienia króla Zygmunta Augusta, jak i samo miasto, nazwanemi. Przywileje miejskie otrzymało w r. 1561-ym. Od Rajgrodu odległy jest o 3 mile, od Suwałk o 4. Przez miasto przechodzi droga bita dawnego traktu kowieńsko warszawskiego, co wskazuje, iż Augustów należał do najbardziej ruchliwych miast w Polsce.

Posiada katolicki kościół murowany, dominujący nad całem miastem swojemi strzelistemi wieżami, kaplicę z wizerunkiem Chrystusa, wsławionym licznymi cudami, oraz kościół unicki.

Jeziora Augustowskie słynne są ze swej rybności, przynoszą też i dziś bardzo poważne dochody. Najcenniejsze są sielawy, w które obfitują niektóre zaledwie jeziora suwalskie.

Największą osobliwością jest kanał z jego malowniczemi szluzami i pobrzeżami. Strome góry, kręte ścieżki, wąwozy, rzeki i zatoki, czarujące wodospady, a wreszcie płaszczyzny — oto jego charakterystyczne cechy. A obok tego ustawiczny szum wody, kobierce łąk rozkosznych, pięknie rozmieszczone domki. chatki, ogródki i pola dopełniają krajobrazu i nadają całej okolicy, bogatej w zieleń drzew, pociągający nadwyraz widok, dający się chyba porównać z nadbrzeżnemi okolicami Renu lub powabnymi obrazami Szwajcarji. Kanał ciągnie się od południa ku północy, od Augustowa zwraca się na wschód i poprzez dawną puszczę grodzieńską zmierza ku Niemnowi. Łączy on Nettę, dopływ Biebrzy, wpadającej do Narwi, z czarną Hańczą niosącą swe wody do Niemna.

Czarna Hańcza, urozmaicająca sobą okolice Suwałk, szczególnie piękne widoki daje w Kadyszu płynąc przez pola, lasy i wsie.

Biebrza, od głównego siedliska bobrów dawniej Bobrą zwana, płynąc na pograniczu powiatu Augustowskiego, niemniej piękne daje widoki, choć wije się wśród samych niemal nizin.

Już w wieku XIV król Stefan Batory pragnął ją uczynić przystępną i tak dogodną dla żeglugi, jak Niemen. W tym celu nadał on istniejącemu od 1006 roku Lipskowi, nad tą rzeką położonemu, herb, wyobrażający Łódź z żaglem, i przyznał mu 8 grudnia 1580 roku prawo magdeburskie. Chciał on w nim widzieć miasto handlowe na wzór saskiego Lipska i sam nadal troskliwie dbał o jego rozwój, wznosząc niektóre budowle i świadcząc nadania. Przywileje te i nadania potwierdzonymi później zostały przez Zygmunta III, jednak wypadki historyczne, wykreślenie Polski z rzędu istniejących państw, zadecydowały o jego upadku.

Powiat Augustowski posiada glebę żyźniejszą od Suwalskiego, a nadewszystko bogaty i dziś jeszcze jest w lasy i łąki. Przemysł drzewny jest też bardziej rozwiniętym, a pod samem miastem istnieją czynne zakłady, przynoszące mieszkańcom dość poważne zyski.

Dawniej Augustów należał do województwa podlaskiego, później znalazł się w województwie o nazwie od niego przybranej, wreszcie zeszedł do rzędu przeciętnych miast powiatowych.

Nosi i on na sobie liczne ślady obcej opieki, mimo to zdołał się utrzymać w rzędzie większych miast polskich i liczył przed wojną 12 tysięcy mieszkańców.

Dziś ma ich koło 10 tysięcy' posiada sporą ilość budynków murowanych, a co najważniejsza ma znowuż przed sobą w wolnem państwie warunki rozwojowe.

Urzędy i Instytucje.

Magistrat m. Suwałk ul. Kościuszki 53.

Radnych 24. Członków Zarządu Miasta 5.

PREZYDJUM RADY: Józef Chełmiński — prezes, Czesław Lutostański — wiceprezes, Czesław Dargiel — sekretarz.

MAGISTRAT: Jan Schmidt — prezes, Wawrzyniec Gałaj — wiceprezes, Melania Wietcka —sekretarz.

ŁAWNICY: Czesław Pstrokoński, Ryszard Ocieszko.

WYDZIAŁY: Administracyjny, Prezydjalny (sekretarjat), Gospodarczy, Finansowy.

INSTYTUCJE MIEJSKIE: Szpital miejski, Schronisko dla dzieci, kalek i starców, 4 Szkoły Powszechne miejskie (36 klas), Kursy dokształcające.

PRZEDSIĘBIORSTWA MIEJSKIE: Halle Targowe, Elektrownia, Rzeźnia Miejska.

Kościoły

Kościół parafjalny św. Aleksandra, plac św. Aleksandra (Józefa Piłsudskiego).

Kościół poprawosławny Wniebowzięcia Matki Boskiej, plac Mickiewicza.

Kościół pogarnizonowy, rogatki Augustowskie.

Kościół parafjalny prawosławny, ul. Trzeciego Maja, rogatki Sejneńskie.

Kościół starowierców, ul. Trzeciego Maja, rogatki Sejneńskie.

Kościół parafjalny wyznania augsburskiego, ul. Kościuszki 12.

W POWIECIE SUWALSKIM: w Jeleniewie, Filipowie, Kaletniku, Przerośli, Wiżajnach, Bakałarzewie, Smolnikach, Becejłach, Wigrach i Smolanach.

W SEJNACH: Katedra, plac św. Agaty.

W POW. SEJNEŃSKIM: w Berznikach i Krasnopolu.

Starostwo Suwalskie ul. Kościuszki 71.

Starosta Włodzimierz Baranowski.

Zastępca Władysław Babiński, Lekarz powiatowy d. Mamert Niesiuński, Pow. Lekarz Weter. Kazimierz Witkowski, Architekt Powiatowy Feliks Budzaszek, Kierownik Zarządu Drogowego Józef Smaża, Powiatowy Komendant Policji Wacław Dąbrowski, Referent Odbudowy

Juljan Bek, Sekretarz Sejmiku Józef Paszkiewicz, Inspektor Samorządu Gminnego Wincenty Zawadzki.

Wydział powiatowy: Ksawery Mukat, Konstanty Krzywicki Stanisław Senda, Jakubanis, Wilczyński, Gugnowski.

Urzędy gminne

W pow. Suwalskim: Andrzejewo, Czostków, Huta, Jeleniewo Kadaryszki Koniecbór, Kuków, Pawłowka, Przerośl, Wólka, Wiżajny Zaboryszki, Filipów, i Sejwy.

W pow. Sejneńskim: Berzniki, Giby, Krasnopol, Krasów.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych.

Kościuszki 80.

Naczelnik urz. Czesław Majherczak-Maliszewski.

Urz. Skarb. Akcyz i Monopoli Państw.

Kościuszki 80. Inspektor kontroli skarbowej Stanisław Orzog— Zastępca Naczelnika Urzędu.

Kasa Skarbowa Kościuszki 80.

Skarbnik — Józef Morawski, Rachmistrz Franciszek Zagórski.

Kasa Skarbowa w Sejnach.

Skarbnik — Jan Mittag.

Powiatowy Urząd Ziemski.

Kierownik Urzędu Józef Taniewski Podkom. Ziemski, Sekretarz— Adam Rylski, Kontroler Majątków Państwowych — Stefan Szymanowski, sekr. Justyn Jasionowski.

Urząd Leśny. Kościuszki 1.

Naczelnik Urz. P. Jagas.

Urząd Pocztowo-Telegraficzny w Suwałkach

ul. Kościuszki 25.

Naczelnik Urzędu — Piotr Skrzek, zast. naczeln. Urzędu — Bronisław Kościk.

KIEROWNICY ODDZIAŁÓW: T. Delatkiewicz, B. Ziemkowski, J. Dworzecki, J. Sadowski.

Urzędy Pocztowe.

W POWIECIE SUWALSKIM: Bakałarzewo, Filipów, Wiżajny, Szypliszki.
W POWIECIE SEJNEŃSKIM: Sejny.

Sąd Okręgowy w Suwałkach

(ul. Kosciuszki 69).

PREZES SĄDU Antoni Naumowicz.

Sędziowie Okręgowi:

Antoni Wyrzykowski. Władysław Sobolewski, Franciszek Rekłajtys, Edwin Żene, Marjan Hryniewicz.
SEKRETARZE: Cyprjan Ryszkiewicz, Stanisław Bogłowski.
PODSEKRETARZE: Jan Siemiński, Eugenja Jaszczołtówna.
STARSZY RACHMISTRZ: Michał Chełmiński.
RACHMISTRZ Andrzej Frąckiewicz,
PISARZ HIPOTECZNY: Władysław Symonowicz.
KOMORNIK: August Sokollir.
SĘDZIOWIE SLEDCZY: powiatu Suwalskiego — Józef Smoleński, powiatu Sejneńskiego — Bolesław Nowacki, powiatu Augustowskiego— Romuald Rejnhardt.
NOTARJUSZE: przy wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w Suwałkach, Jan Kassakajtis, Bolesław Monikowski, przy wydziale hipotecznym Sądu Pokoju w Augustowie vacat — m. Augustów.
Pisarz hipoteczny przy wydziale hipotecznym Sądu Pokoju w Augustowie — Antoni Piechowicz.

Sądy Pokoju:

I OKRĘGU W SUWAŁKACH: Sędzia Pokoju Józef Chełmiński, sekretarz Antoni Chałkowski.
II OKRĘGU W SUWAŁKACH: Sędzia Pokoju Robert Krukowski, sekretarz Józef Wasilewski, zapasowy sędzia pokoju Ignacy Podziewski.
W SEJNACH: Sędzia Pokoju Leon Kałwajć, sekretarz Bronisław Bernatowicz.
W AUGUSTOWIE: Sędzia Pokoju Leopold Zatryb, Sędzia Pokoju Józef Wnorowski, nadliczbowy Sędzia Pokoju Eugenjusz Moldenhawer, sekretarz Leon Grabiński.
W SOPOCKINIACH: Sędzia Pokoju Edmund Rylski sekretarz Cezary Wydro.

Urząd Prokuratorski.

(ul. Kościuszki 69).

PROKURATOR Stanisław Karczewski.
PODPROKURATORZY: Andrzej Tornowski i Artur Szmejl, sekretarz Teofil Buczyński.

Szkoły powszechne w pow. Suwalskim.

Gmina	Szkoła we wsi	Imię i nazwisko kierownika	Adres pocztowy.
Andrzejewo	Szelmentka	Karol Moszczyński	Szypliszki
"	Andrzejewo	Weronika Wąsewiczówna	"
Zaboryszki.	Becejły	Piotr Stankiewicz	"
"	Sitkowizna	Stefan Kaliszewski	"
"	Słobódka	Władysław Malarewicz	"
"	Wesołowo	Sabina Ostrowska	"
"	Fornetka	Wacław Wiszniewski	"
Jeleniewo	Czerwonka	Franciszek Roszkowski	Suwałki
Zaboryszki	Przejma Wys.	Edward Czerwonajcio	"
"	Lipowo	Kruszewska Walentyna	"
Sejwy	Puńsk	Zygmunt Barszczewski	"
"	Smolany	Henryk Budrejko	"
"	Orlinek	Wacława Koplewska	"
"	Kaletnik	Henryk Wyrzykowski	"
"	Jegliniec	Mieczysław Kleczek	"
"	Żwikiele	Zofja Witkowska	"
Koniecbór	Wasilówka	Józef Woszczerowicz	Raczki
"	Kurjanki	Barbara Świątkowska	"
"	Chodźki	Helena Prejsówna	"
"	Warciochy	Walerja Woszczerowiczowa	"
"	Żubrynek	Helena Leonowiczówna	"
"	Bakaniuk	Marja Smolarek	"
"	Rudniki	Marja Rocławska	"
Wiżajny	Wiżajny	Roman Glinka	Wiżajny
"	Bolcie	Lucja Paulkunówna	"
"	Rakówek	Helena Załęska	"
"	Kłajpeda	Aleksander Szyc	"
"	Okliny	Błażej Kazimierczyk	"
"	Laskowskie	Tadeusz Kossowski	"
"	Rogożajny	Włastymira Łapińska	"
"	Mierkinie-Now	Marja Rosochocka	Filipowo
Filipowo	Filipowo	Władysław Grażewicz	"
"	Wólka	Saturnin Rolecki	"
"	Olszanka	Anna Butkiewiczowa	Bakałarzewo
Wólka	Bakałarzewo	Stefanja Kurosz	"
"	Kamionka	Honorata Jargoszówna	"
"	Sadłowina	Helena Wilczyńska	"
"	Skardub	Janina Macewiczówna	"
"	Podwysokie	Marja Terenkoczy.	"
"	Nieszki	Piotr Zakrzewski.	Suwałki

Kadaryszki	Gulbieniszki	Stanisława Tanianisówna	Suwałki
„	Rutka-Tartak	Marjan Godlewski	Wiżajny
„	Potopy	Michał Mucha	„
„	Bondziszki	Józefa Witkowska	„
Pawłówka	Morgi	Aleksandra Burakowa	Filipowo
„	Podwysokie	Kazimiera Kuzynowska	„
„	Łanowicze	Natalja Bydelska	„
„	Pawłówka	Alina Kunszówna	„
„	Przełomka	Franciszek Supel	„
„	Rutka	Julja Jarnecka	„
„	Blenda	Helena Dorkowska	„
„	Błaskowizna	Helena Dreckówna	„
Przerośl	Przerośl	Eugenjusz Popow	„
„	Prawy-Las	Czesław Jemielita	„
Jeleniewo	Jeleniewo	Antoni Sledziewski	Suwałki
„	Białorogi	Władysława Nowicka	„
„	Szwajcarja	Marja Krajewska	„
„	Biała-Woda	Józef Kowal	„
„	Żywa-Woda	Józefa Kwiatkowska	„
„	Leszczewo	Władysława Jagłowska	„
Hutta	Okuniowiec	Zofja Wilczewska	„
„	Tartak	Marja Kołłupajłówna	„
„	Płociczne	Stefanja Zielińska	„
„	Piotrowa Dąbr	Marja Hołubowiczówna	„
„	Leszczewek	Helena Słowikowska	„
„	Nowa Wieś	Marja Łukawska	„
Kuków	Taciewo	Józef Rydzewski	„
„	Kuków	Halina Medwecka	„
„	Karkliny	Marjan Bartoszewicz	„
„	Krzywólka	Helena Skwirutówna	„
„	Przebród	Jasionowska Wiktorja	„
„	Aleksandrowo	Daniel Pawłow	„
„	Niemcowizna	Józef Chyliński	„
„	Chachłuszka	Wanda Mikielkiewiczówna	„
„	Bród	Wanda Pietrasińska	„
„	Dubowo	Zofja Wyleżyńska	„
„	Wychodne	Wanda Korejwianka	„
„	Chmielówka	Wacława Plesiewiczowa	„
„	Ziel. Królewsk.	Marja Raułuszkiewiczówna	„
„	Osowa	Eugenja Mąkówna	„
„	Stłupie	Eugenja Rekaszysówna	„
Czostków	Zusno	Józef [illegible]	Filipowo
„	Stare-Motule	Jadwiga Toczyłowska	„
„	Nowe-Motule	Alicja Jędrzejkówna	„
„	Piecki	Marja Bochyńska	„
„	Rakówek	Stefan Gniazdowski	„
„	Hutta	Jadwiga Jaskiewiczówna	„
„	Garbaś	Kazimierz Walczakiewicz	„
Hutta	Krzywe	Janina Szumska	„
„	Sobolewo	Teofil Widera	„
„	Remienkiń	Henryka Tulodziecka.	„

Szkoły powszechne w pow. Sejneńskim.

Gmina	Szkoła we wsi	Imię i nazwisko kierownika	Adres pocztowy.
Sejny m.	Sejny	Józef Klimko	Sejny
Krasnopol	Romanowce	Jadwiga Hołubowiczówna	„
„	Gryszkańce	Albin Andruszkiewicz	„
„	Ochotniki	Edward Banacz	„
„	Gremzdy Pol.	Henryka Smukalska	„
„	Babańce	Władysław Wierzbowski	„
„	Maćkowa Ruda	Eaward Szwarc	„
„	Krasnopol	Janina Kranicka	„
„	Karolin	Albrechcińska Stefanja	„
„	Skustele	Michalina Bazgierowa	„
„	Żłobin	Paulina Katowiczowa	„
„	Klejwy	Marcin Miłancz	„
Giby	Giby	Kazimierz Miszkiel	„
„	Sernetki	Marja Jakubowska	„
„	Podserski-Las	Józef Nowicki	„
„	Budwiec	Zygmunt Stanielewicz	„
„	Daniłowce	Marja Januszewiczówna	„
„	Strzelcowizna	Lucyna Skowrońska	„
„	Froncki	Władysław Pachutko	„
„	Macharce	Władysław Rogoza	„
„	Rygole	Jerzy Murawski	„
Krasnowo	Widugiery	Antoni Powiłański	„
Berzniki	Berzniki	Jan Cieślukowski	„
„	Posejnele	Władysław Rowiński	„
„	Poćkuny	Stanisław Jakubowicz	„
„	Ogrodniki	Kazimierz Romanowski	„
„	Bose	Helena Sidorkówna	„

Szkoły miejskie.

W SUWAŁKACH: Gimnazjum Państwowe im. Karola Brzostowskiego. Plac Mickiewicza 3.

Gimnazjum państwowe im. Marji Konopnickiej, ul. Ogrodowa (Marji Konopnickiej).

Szkoła I kierownik Michał Balun, Kamedulska 3, szkoła II kierownik Helena Zarembianka, Kościuszki 40, szkoła III kierownik Konstanty Dabulewicz, Kościuszki 40, szkoła IV kierownik Michał Strzemecki, Kościuszki 87.

Inspektorat Szkolny

(na powiat Suwalski i Sejneński), Kościuszki 71.

Inspektor szkolny Franciszek Skurski, sekretarz Bolesław Dziemian, starszy kancelista Stanisław Dreck.

RADA SZKOLNA W SUWAŁKACH Kościuszki 71.

Prezes ks. kanonik Szczęsnowicz, sekretarz (płatny) Aleksander Urbanowicz.

RADA SZKOLNA W SEJNACH.

Prezes ks. Dr. Pardo, sekretarz Józef Klimko.

Lekarze.

Dr. Michał Barszczewski, Konopnickiej 16 chirurgja. Dr. Izydor Ejgier, Kościuszki 68 moczopł. i wenerycz. Dr. Zelda Figowska, Kościuszki 72 wewnętrzne. Dr. Krystyna Grużewska Kripendorf, Kościuszki 79 akuszerja. Dr. Bogumił Kripendorf, Kościuszki 79 dziec. i weneryczne. Dr. Edward Lipiński,, Kościuszki 61 kobiece i akuszerja. Dr. Mamert Nieciunski, Konopnickiej 13 wewn. i moczopłc. Dr. Teofil Noniewicz, Kościuszki 110 chirurgja i akuszerja. Dr. Izaak Prejsman, Kościuszki 43 kobiece i wewnętrz. Dr. Bolesław Szczęsnowicz, Kamedulska, 12 wewnętrzne. Dr. Naftel Staropolski, 3 maja 9 wewnętrzne. Dr. Jan Rydzewski, plac Mickiewicza 5 wewnętrzne. Dr. Lejba Wejsman, Kościuszki 66 wewnętrzne Dr. Mojżesz Golberg, 3 Maja 24 okulista. Dr. Pinkos Rozenberg, gm. Wiżajny akuszer.

Lekarze dentyści.

Aronson Szejmanowa Marja, Kościuszki 82. Białostocka Sonia, Kościuszki 72. Blumberg Chaja, Kościuszki 57. Garfinkel Gustawa, Aleksandra 22. Kawin Rejza. Kościuszki 56. Lewinsztejn Wolf Itta, Kościuszki 65. Rajgrodzka Chaja Mindla, Kościuszki 76. Mindesówna Bluma, Kościuszki 70. Ochron Erdrejchowa Elka, Kościuszki 92. Maciejewska Stanisława, Konopnickiej 13. Indurski Leon, Kościuszki 36. Butkowska Sztejnberg Rassel, Kościuszki 49. Kacnelson Eljasz, Kościuszki 67, Mindes Szymel, Kościuszki 70. Sztern Mordchel, Kościuszki 58. Wigdorczyk Akim, Kościuszki 52.

Akuszerki.

Chmielewska Franciszka, ul. Em. Plater 57. Dajnowska Anna, 3 Maja 16. Gełażys Agata, wieś Bacejły. Gruszkina Stern Goda, ul. Kościuszki 58. Graus Estera, Wesoła 29. Jasińska Antonina. wieś Skazdub. Lewin Estera, ul. Kościuszki 74. Multanowska Janina, wieś— Wierzbicka Franciszka, ul. Kościuszki 63. Strom Jadwiga, Kościuszki 36. Żabińska Emilja, Kościuszki 90.

OGŁOSZENIA

FIRM HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH

— — — m. SUWAŁK. — — —

Spis firm suwalskich w porządku alfabetycznym.

Bank Udziałowy.
Błachowicz A. H.
Ciecierski St.
Fin M.
Głowińscy B-cia.
Jankowski L.
Jeleniewscy B-cia.
„Jedność".
Jurewicz B.
Karwel B.
Konopko Z.
Liberman E.
Maszewski St.
Mirowski F.
Rejch J.
„Rola".
„Sobolewo".
Szwed St.

Zakład krawiecki

„St. SZWED"

Suwałki, ul. Kościuszki 29

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres krawiectwa z materjałów własnych i powierzonych.

Wykonanie solidne.

Skład win, wódek i towarów kolonialnych

„Bracia Głowińscy"

W SUWAŁKACH, ul. Kościuszki 88.

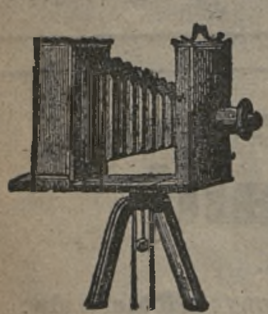


Stale posiada na składzie duży wybór: wódek, likierów różnych, koniaku, arak biały, czerwony, oraz dużo innych spirytualji, wina węgierskie wytrawne, Tokaj łagodny, Madera, Portwejn, Sotern biały. **Również wina mszalne dla kościołów.** Kawa ziarnista w najlepszym gatunku na czarną. Duży wybór cukierków przeróżnych, czekolad i wiele innych towarów kolonialnych i

konserw rybnych







Skład papieru i materjałów piśmiennych

„PROGRES"

B. GOFUNG

WILNO, UL. ZAMKOWA Nr. 22.

Wielki wybór kancelaryjnych i piśmiennych materjałów. Szapirografy i hektografy, taśmy, największy wybór artystycznych pocztówek oraz farby olejne po cenach konkurencyjnych.

„UNION"

Sklep robót ręcznych i materjałów piśmiennych

MICKIEWICZA 22.

Nici rozmaitych kolorów i gatunków rysunki oraz albumy rysunkowe i wszelkie materjały pismienne dla szkół i urzędów.

Zakład Rusznikarski

A. Wołodźko

Wilno, ul. Uniwersytecka Nr 1.

Przyjmuje wszelkie reperacje broni i przyrządów myśliwskich

Roboty wykonuje **starannie i sumiennie.**

Po cenach **konkurencyjnych.**

Walusz, gremple, czochry i wyrób wojłokòw

W. Rogaczewski i S-ka

WILNO, ul, Nowogrodzka Nr. 17.

w zaułku Komendanckim Nr. 4.

Firma egzyst. od roku 1921.

Pracownia fortepjanów i pjanin



M. Zajewskiego

Wilno, Skopówka 4.

Pracownia ślusarsko-mechaniczna

M. Biłuńskiego



WILNO, OSTROBRAMSKA 5 (Pasaż).

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres mechaniki i instalacji elektrycznych.

BIURO ELEKTRO-TECHNICZNE „DZWON“ były „Kołokoł“

Ł. Wajman

WILNO, ul. Wileńska Nr 21 tel. 655.

Zawsze posiada na składzie wielki wybór wszelkich materjałów elektrotechnicznych. Liczniki, aparaty telefoniczne, żarówki półwatowe i ekonomiczne. Motory. Lampy elektryczne. Aparaty do gotowania. Latarki kieszonkowe i bateryjki do nich. Ceny stałe konkurencyjne.

BERUSZ SŁUCKI i S-ka

WILNO, ZAWALNA 30, m. 36, telef. 780.

Adres telegraficzny „LINAMERIK“.

Hurtowy zakup lnu — Hurtowa sprzedaż lnu

EKSPORT ZAGRANICĘ.

Borow

St. JAŃSKA 8.

Sklep maszyn do szycia i pisania, a również rowerów i części do nich i do elektryczności. Przyjmuje się wszelkie remonty we własnych warsztatach mechanicznych.

Krywiski i S-wie

WILNO, UL. SZEROKA Nr 5

Telefon 645.

Sprzedaż naftowych przetworów, smoły, terpentyny i t. p.